

ŁUKASZ BOJARSKI MONIKA PŁATEK

Z prawem na ty

ŁUKASZ BOJARSKI MONIKA PŁATEK

Z prawem na ty

Spis treści

Wykaz skrótów	6
Przewodnik po drogowskazach	7
Wstęp	8
ROZDZIAŁ I: Z PRAWEM NA TY	11
ROZDZIAŁ II : PO CO NAM PRAWO I JAKIEGO PRAWA CHCEMY	23
ROZDZIAŁ III: KTO TU RZĄDZI CZYLI O ZASADACH PAŃSTWA PRA- WA	32
ROZDZIAŁ IV: HOMO HOMINI... CZYLI O PRAWACH CZŁOWIEKA	41
ROZDZIAŁ V: „PROSZĘ WSTAĆ, SĄD IDZIE” CZYLI O ORGANACH OCHRONY PRAWNEJ I SĄDOWNICTWIE	54
ROZDZIAŁ VI: OSTATNIA DESKA RATUNKU CZYLI INSTYTUCJO- NALNE GWARANCJE PRAWORZĄDNOŚCI	72
ROZDZIAŁ VII: VOX POPULI VOX DEI CZYLI DEMOKRACJA. ROZ- WIĄZYWANIE KONFLIKTÓW BEZ PRZEMOCY	89
ROZDZIAŁ VIII: ŻEBY BYŁO FAIR CZYLI SPRAWIEDLIWOŚĆ I RÓW- NOŚĆ	100
ROZDZIAŁ IX: W CIENIU TEMIDY CZYLI PRZESTĘPSTWO, WINA I KARA	112
ROZDZIAŁ X: KONKURENCI ANIOŁA STRÓŻA CZYLI PRAWA OBY- WATELA WOBEC POLICJI	136
ROZDZIAŁ XI: PARAGRAFEM PO TABLICY CZYLI PRAWO W SZKOLE	148
ROZDZIAŁ XII: Z KODEKSEM OD KOŁYSKI CZYLI PRAWO W RO- DZINIE	161
ROZDZIAŁ XIII: NIE TYLKO DLA ORŁÓW CZYLI NA RYNKU PRACY	175
ROZDZIAŁ XIV: KUP PAN CEGŁĘ CZYLI OCHRONA PRAW KONSU- MENTA	194
ROZDZIAŁ XV: KLUCZ DO MARZEŃ CZYLI O DOWODZIE, MEL- DUNKU I PRAWIE LOKALOWYM	208
ROZDZIAŁ XVI: WŁASNY BIZNES CZYLI JAK ROZPOCZĄĆ DZIA- ŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ	221
ROZDZIAŁ XVII: ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE... CZYLI OCHRONA PRAW AUTORSKICH	232

ZAKAMYCZE 1999

Skład, łamanie:
Jacek Huber

Redakcja serii:
Katarzyna Szoch-Jędryś

Redakcja techniczna:
Patrycja Hawrylciov
Katarzyna Świerk-Bożek

© Copyright by: Kantor Wydawniczy ZAKAMYCZE 1999

Redakcja:

ul. Librowszczyzna 1

31-030 Kraków

tel./fax (0-12) 429.62.79

Dział handlowy: tel./fax (0-12) 413.83.50 e-mail zakamycze@zakamycze
.com.pl www.zakamycze.com.pl

ISBN: 83-88114-13-1

Kantor Wydawniczy ZAKAMYCZE 1999

Wydanie I

Oddano do druku: 17.05.1999 Druk ukończono: 27.05.1999

Nakład 2000 + 250 egz. Cena detaliczna: 39,99 zł

Druk i oprawa: FIRMA „db” tel. (0-12)413.27.05

Pliki przygotowane na podstawie wydania oryginalnego. Numeracja stron i przypisów może być zmieniona w stosunku do oryginału. W przypadku odwołań i cytowań, prosimy o korzystanie z numeracji wydania oryginalnego

CC BY: Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 PL

Język: polski

WYKAZ SKRÓTÓW

art. — artykuł

Dz.U. — Dziennik Ustaw

k.c. — Kodeks cywilny

k.k. — Kodeks karny

k.k.w. — Kodeks karny wykonawczy

k.p. — Kodeks pracy

k.p.a. — Kodeks postępowania administracyjnego

k.p.c. — Kodeks postępowania cywilnego

k.p.k. — Kodeks postępowania karnego

k.r.o. — Kodeks rodzinny i opiekuńczy

NBP — Narodowy Bank Polski

NIK — Najwyższa Izba Kontroli

NSA — Naczelny Sąd Administracyjny

ONZ — Organizacja Narodów Zjednoczonych

PIP — Państwowa Inspekcja Pracy

poz. — pozycja

RPO — Rzecznik Praw Obywatelskich

SN — Sąd Najwyższy

TK — Trybunał Konstytucyjny

TS — Trybunał Stanu

UOP — Urząd Ochrony Państwa **ust.** — ustęp **w zw.** — w związku

War. Sprz. — rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie szczegółowych warunków zawierania i wykonywania umów sprzedaży rzeczy ruchomych z udziałem konsumentów z 30 maja 1995 r.

ZUS — Zakład Ubezpieczeń Społecznych

PRZEWODNIK PO DROGOWSKAZACH



— początek nowego rozdziału



— zadanie



— zadanie nieco trudniejsze



— zadanie dla dwojga



— zadanie, które można odegrać



— warto zapamiętać



— definicje i ważne zasady prawa



— ważny adres



— literatura i wykorzystane akty prawne

WSTĘP

Oddajemy do Państwa rąk książkę, która stara się pokazać, iż prawo niekoniecznie nas ogranicza, ale przede wszystkim ma za zadanie nam służyć. Korzystając z przyznanych praw, łatwiej akceptujemy obowiązki, które musimy spełnić. Gdy sami, korzystając z dostępnych procedur, jesteśmy w stanie sobie pomóc, wtedy wzrasta nasze dobre samopoczucie. Że brzmi to jak bajka? Jak utopia? Niedowiarców chcemy spytać, czy kiedykolwiek spróbowali zamiast znajomości poszukać odpowiedniego przepisu? To samo prawo, które — nieznanne — przypomina labirynt, poznane jest w stanie wydobyć nas z najtrudniejszej sytuacji.

„Z prawem na ty” to przewodnik po prawie, z którego może korzystać każdy, kto chciałby wiedzieć lepiej, jak sobie radzić z prawem i przy jego pomocy. W sposób przystępny wyjaśnia wiele codziennych problemów związanych z różnymi dziedzinami prawa. Już rzut oka na spis treści, a zwłaszcza skorowidz rzeczowy, pozwoli czytelnikowi zorientować się, w jak wielu sprawach lektura „Z prawem na ty” może mu pomóc.

„Z prawem na ty” może być także używana jako podręcznik przez wszystkich tych, którzy prowadzą zajęcia dotyczące podstaw prawa lub zajęcia jak wiedza o społeczeństwie, gdzie prawo jest jednym z poruszanych zagadnień. Książka „Z prawem na ty” powstała i jest wykorzystywana w ramach prowadzonych już od ponad czterech lat zajęć praktycznych — Prawo na co dzień. Zajęcia rozpoczęte w 1995 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego obecnie uitorowały sobie drogę również na Wydziały Prawa Uniwersytetów w Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Białymstoku i do innych placówek naukowo-dydaktycznych w Polsce. Zajęcia łączą wiedzę o przepisach prawa z tym, jak z nich korzystać na co dzień. Zainaugurowały one w Polsce nowy przedmiot nauczania, który nawiązuje do doświadczeń prowadzonych w ramach Legal Clinic (kliniki prawne) na Wydziale Prawa Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie przedmiotu Street Law („z prawem na ty”). Filozofia Prawa na co dzień (Street Law) znajduje zwolenników na całym świecie. Polskie doświadczenia są już także wykorzystywane w wielu krajach Europy Środkowowschodniej i w Azji. Spotkały się też z dużym zainteresowaniem Uniwersytetów w Anglii, Szwecji i Norwegii. Nowość polega na tym, że studenci prawa, odpowiednio przygotowani w trakcie zajęć na Uniwersytecie, pracując w parach, występują w roli nauczycieli i prowadzą przez semestr lub przez cały rok zajęcia w klasach w szkołach średnich i w placówkach penitencjarnych. Doświadczenie pokazuje, że spotkania te dobrze służą obu stronom. Dla uczniów i nie tylko to okazja, by dowiedzieć się sporo o uprawnieniach, jakie im przysługują, rozwiązać konkretne wątpliwości, zorientować się, jaką pomoc i gdzie mogą znaleźć, wreszcie poznać, jakie ciążą na nich obowiązki. Nasi uczniowie czy to w szkołach, czy placówkach penitencjarnych wiedzą po zajęciach, jak radzić sobie w sprawach, które do tej pory przerażały ich swą zawilnością. Prawo okazuje się być „nie takim diabłem strasznym jak go malują.”

Wartość społeczną programu polega na pomocy w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego, świadomego swych praw i umiającego z nich korzystać. Najlepiej uczymy się nauczając innych. Zajęcia z Prawa na co dzień pozwalają studentom praktycznie wykorzystywać i przekazywać wiedzę nabytą w trakcie studiów. Studenci uczą się nawiązywania kontaktu z „klientem”, logicznego przygotowania wypowiedzi i zrozumiałego objaśniania reguł prawnych oraz udzielania porad, uczą się także odpowiedzialności za wypowiedziane słowa. Dzięki Prawu na co dzień mogą sobie również uświadomić, że ich przyszła kariera prawnicza powinna obejmować także działania pro publico bono (dla dobra wspólnego), ot choćby edukacyjne. Zajęcia Prawo na co dzień prowadzone są przy zastosowaniu metod interaktywnych, promują pedagogikę, styl nauczania, który w uczniu i w nauczycielu dostrzega poszukujących interpretatorów. Jeden z nich — ten starszy, ma większe doświadczenie, ale ani nie połączył wszystkich rozumów, ani nie ma obo-

wiązku, by zawsze wiedzieć i mieć rację. Ten młodszy może mieć różne pomysły, niektóre genialne, inne mniej doskonałe, ale wszystkie warte są wysłuchania. Zajęcia dają więc oprócz sporej dawki znajomości prawa nie mniejszą dawkę wiary w siebie i dobrze wpływają na wzrost poczucia godności i uczniów, i młodych nauczycieli. Nic więc dziwnego, że podobają się zarówno uczniom w szkole, jak i więźniom czy ofiarom przemocy domowej, które uczestniczą w zajęciach tej formy kliniki prawa w Szkole Kofoeda w Siedlcach. Zainteresowanie, jakie wykazują tymi zajęciami coraz większa ilość szkół ogólnokształcących i wyższych, jest najlepszym dowodem zarówno na ogromne zapotrzebowanie na praktyczną wiedzę z zakresu prawa wyłożoną jasno, przystępnie i w przyjemnej formie, jak i na nowe formy nauczania i relacji między uczniem a nauczycielem. Podręcznik, który oddajemy do Państwa rąk, ułatwia realizację tego zadania.

Co zajęcia dają studentom? Często po raz pierwszy podczas raczej teoretycznych studiów prawniczych mają oni okazję poznania smaku żywego prawa. Rozpędzeni w trakcie Prawa na co dzień, po zakończeniu zajęć, już sami, angażują się w inne formy działalności społeczno-prawnej, proponują realizację nowych projektów i programów. Docierają do nas także, za co dziękujemy, pozytywne oceny przydatności książki ze strony wielu nauczycieli i pracowników więziennictwa.

Przy korzystaniu z książki czytelnik musi mieć świadomość, że nasze prawo ulega ciągle, często dość znacznym zmianom. Między pierwszym a obecnym wydaniem książki uchwalono nową Konstytucję, zmieniła się rola aktów prawa międzynarodowego, dokonano reformy prawa karnego. Choć czytający niniejszą pracę znajdzie odpowiedzi na wiele konkretnych pytań czy nawet wzory pism i umów, to jednak nie należy ich traktować jak prawdy ostatecznej, lecz raczej jako wskazówkę, w jaki sposób posługiwać się prawem. Kolejne wydania książki będą poprawiane i uzupełniane. Pozostanie to, co się sprawdzi, a zniknie to, czego czytelnicy nie zaakceptują. Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi i wskazówki, które pomogą nam w przygotowaniu kolejnych edycji. Prosimy je kierować na adres:

Polskie Stowarzyszenie Edukacji Prawnej 00-325 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 12/10 tel. 022/ 827-78-78; fax. 022/ 828-46-98 lub pocztą elektroniczną na adres: platek@warman.com.pl; bojarski@hflirpol.wa.w.pl

Pod adresem Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Prawnej można także uzyskać wszelkie informacje dotyczące programu Prawo na co dzień.

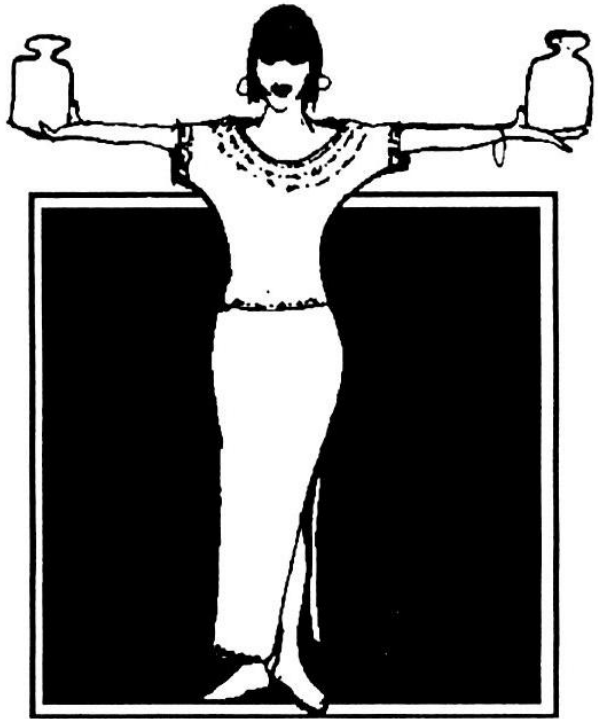
Autorzy pragną serdecznie podziękować grupie osób za okazaną pomoc i wsparcie. Dzięki uzyskanemu w 1992 r. stypendium Fulbrighta, Monika Płatek miała między innymi możliwość zapoznania się z programem kliniki prawa Street Law. Profesor Richard Roe szczerze dzielił się z nią swoim wieloletnim doświadczeniem z zajęć prowadzonych na Wydziale Prawa Georgetown University w Waszyngtonie. Profesor Herman Schwartz z American University i Ed O'Brian ze Street Law Inc. w Waszyngtonie przekonali Monikę Płatek, że powinna spróbować zorganizować taki program w Polsce. Profesor Michał Porowski z Instytutu Profilaktyki i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego zgodził się poprowadzić zajęcia wspólnie z Moniką Płatek. On też był jednym z życzliwych krytyków kolejnych wersji książki. Wydawcą dwóch pierwszych wydań „Z prawem na ty” było Polskie Stowarzyszenie Edukacji Prawnej.

Jesteśmy wdzięczni również studentom, którzy wraz z nami przeżywali emocje pierwszych zajęć i, włączając się do pracy, pomagali opracowywać scenariusze kolejnych lekcji. Wykorzystaliśmy w książce niektóre pomysły i ćwiczenia, które zrodziły się z naszej współpracy ze studentami. Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom w szkołach, w zakładzie poprawczym i zakładach karnych za czynny udział w zajęciach i ich ocenę. Staraliśmy się uwzględniać ich uwagi, pisząc tę książkę. W przygotowaniu pierwszej wersji tej pracy bardzo nam pomogli swymi krytycznymi uwagami: Michał Porowski, Barbara Błońska, Katarzyna Bojańczyk, Paweł Kamela i Krzysztof Pawłowski. Agnieszka Bojarska dokonała redakcji książki. Tomasz Januszewski, z sympatii dla autorów i tematu, nieodpłatnie wykonał ilustracje. Bardzo im za to dziękujemy. Wsparcie i krytyczne uwagi były cenną

inspiracją w naszej pracy. Mamy nadzieję, że dzięki temu książka okaże się przydatna i pomocna.

Nie zawsze słuchaliśmy swoich doradców, a więc żaden z nich nie ponosi odpowiedzialności za nasze błędy.

Monika Płatek, Łukasz Bojarski



ROZDZIAŁ I: Z PRAWEM NA TY

Musimy być niewolnikami praw, abyśmy byli wolni.

Cycon (106-43 r. p.n.e.), rzymski prawnik i filozof

Prawo – to słowo jest z nami na co dzień. Pomyślmy, jak często sami odmienniamy je przez przypadki („mam prawo”, „oni nie mają prawa”, „to niezgodne z prawem”). Termin „prawo” jest obecny w mediach, we wszystkich serwisach informacyjnych, w rozmowach. Używany w różnych kontekstach, zdaje się mieć wiele znaczeń. Mówimy bowiem o: „**prawie do życia**”, „**prawie jazdy**”, „**prawie pięści**”, „**prawie grawitacji**”, „**prawie podatkowym**”.

Wiele osób unika myślenia o prawie, sądząc że jest zbyt trudne, zagmatwane i niejasne; często zresztą nie sposób odmówić im racji. Mimo to mamy nadzieję, że spotkania, jakie proponujemy podczas zajęć i w kolejnych rozdziałach tej książki, ułatwią nam przejście „z prawem na ty”.

Nie zamierzamy omawiać całego prawa, proponujemy dyskusję nad podstawami, na których opiera się współczesne prawo oraz **bliższe poznanie zagadnień prawnych szczególnie przydatnych w życiu codziennym.** Metoda, którą kierujemy się zarówno przy doborze tematów, jak i przy sposobie ich przedstawiania, jest nastawiona na ukazanie rzeczywistych problemów, z którymi każdy może się w życiu zetknąć, oraz procedur prawnych, które te problemy pozwalają rozwiązać. Uzbrojeni w wiedzę o naszych prawach i towarzyszących im procedurach przestajemy być bezradni. Znając swoje uprawnienia łatwiej akceptujemy towarzyszące im obowiązki. Pewność siebie, jakiej nabywamy dzięki takiej wiedzy, po prostu ułatwia nam życie. Droga do przejścia „z prawem na ty” jest jednak zarezerwowana dla ciekawego i dociekliwego czytelnika, świadomego, iż często trudno o łatwą odpowiedź, a problemy bywają bardziej skomplikowane, niż się to wydaje na pierwszy rzut oka. Tak więc, trzymając się życia i praktyki, zapraszamy czytelnika do krainy ciekawych zagadnień i do dyskusji, gdzie wiele zależeć będzie od jego przemyśleń, opinii, zaangażowania.

W pierwszym rozdziale spróbujemy odpowiedzieć sobie na pytania: co to jest prawo, jakie miejsce zajmuje w kulturze, jaka jest jego relacja do innych systemów normatywnych — tworzących normy regulujące nasze życie? Zapoznamy się także wstępnie z najważniejszymi dziedzinami prawa.

O prawach stanowionych i prawie natury



Proponujemy, by każdy z nas wziął kartkę papieru, zastanowił się i w kilku zdaniach spróbował napisać, czym dla niego jest prawo, co przez to słowo rozumie.

Na pytanie, co to jest prawo, szuka się odpowiedzi od najdawniejszych czasów. Wielu myślicieli, filozofów, prawników starało się sformułować definicję prawa. Najczęściej prawo traktuje się jako zespół norm czyli reguł postępowania. Reguły te pozwalają nam na coś, nakazują bądź zakazują, ustalają wzory zachowań. Mówią o tym, co w określonych przez normę okolicznościach możemy zrobić, co powinniśmy zrobić, a czego nam robić nie wolno, określają konsekwencje postępowania niezgodnego z prawem (sankcja). Najważniejsze z punktu widzenia naszych rozważań jest tzw. **prawo pozytywne**, prawo stanowione, czyli prawo obowiązujące tu i teraz — na terytorium konkretnego państwa. Jego definicję można przedstawić następująco:



Prawo to zbiór norm (reguł postępowania) ustanowionych przez państwo i należycie ogłoszonych. Przestrzeganie prawa gwarantują organy wymiaru sprawiedliwości, które mogą się posługiwać przymusem państwowym.

Prawem jest więc tylko to, co państwo za prawo uzna (a konkretnie jego instytucje prawodawcze). Ustawodawca może stworzyć nowe prawo lub usankcjonować wcześniej występujące zwyczaje czy ratyfikować umowy międzynarodowe. Takie prawo, by mogło być poznane i przestrzegane musi być w odpowiedniej formie ogłoszone i dostępne. W krajach tradycji anglosaskiej prawo tworzone jest także przez sądy w drodze precedensów, orzeczeń rozstrzygających nowy problem, które następnie wykorzystują w swoich rozstrzygnięciach inne sądy. U nas, podobnie jak w większości państw europejskich, przyjęło się, że prawo zasadniczo tworzy nie sąd, lecz parlament. Orzeczenia niektórych, najwyższych organów sądowych — Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny — mają jednak szczególne znaczenie. Mogą wpływać na zachowania sądów

niższych instancji, choćby dzięki swemu autorytetowi. W każdym przypadku, czy to prawodawstwa parlamentarnego, czy twórczej roli sądów, chodzi o wypracowanie metod wpływania na nasze zachowania. Co zaś oznacza przymus państwowy? Tylko państwo dysponuje odpowiednimi organami i środkami (np. system sądów, prokuratura, policja), które umożliwiają **egzekwowanie prawa pozytywnego**. Ta rola państwa może polegać także na użyciu przewagi fizycznej przez funkcjonariuszy — zatrzymaniu przez policję, umieszczeniu w zakładzie karnym. Warto dodać jednak, że konsekwencją uznania np. regulacji międzynarodowych jest zgoda na działanie pewnych instytucji spoza państwa. Z kolei możliwość rozwiązywania swoich spraw na drodze prywatnej, choćby poprzez sąd polubowny pozwala zastąpić organy państwowe.



Zabawa w odkrywanie prawa — kto znajdzie więcej. Zastanówmy się, jakie dziedziny prawa wpływają na nasze życie, jak często, czy czujemy obecność tego prawa wokół nas. Prześledźmy dla przykładu jeden z naszych zwykłych dni. Od wstania z łóżka do wieczora. Z jakim prawem pośrednio lub bezpośrednio zetknęliśmy się w ciągu tego dnia?

Tytułem zachęty — już samo mycie zębów niesie z sobą wiele przykładów: używamy wody, która co prawda leci z kranu, ale na pewno na podstawie jakiejś umowy ktoś ją dostarcza i ktoś za to płaci; pastę i szczoteczkę kupiliśmy wcześniej — ich produkcja była zapewne regulowana odpowiednimi normami np. bezpieczeństwa; jeśli mimo to szczoteczka pęknie i wybije nam kilka zębów, możemy dochodzić odszkodowania, itd. Takie odkrywanie prawa to całkiem niezła zabawa!

Ktoś policzył, że mamy 35 milionów praw na papierze po to, by wyegzekwować dziesięć przykazań.

Bert Masterson

O prawie pozytywnym mówi się także „**prawo w książkach**”, jako że w całości **jest opublikowane i dostępne** — w postaci konstytucji, ustaw (np. kodeksy), rozporządzeń i innych aktów prawnych — głównie w specjalnych wydawnictwach: **Dzienniku Ustaw** i **Monitorze Polskim**. Dziś wiele księgami ma specjalne działy prawne, gdzie bez trudu, choć po zainwestowaniu sporej nierzadko gotówki, można się zaopatrzyć we wszystkie niemal akty prawne wydane w formie książkowej, z wyjaśnieniami, komentarzami, wzorami umów.

Ponieważ to człowiek tworzy prawo, więc żeby sam się w tym wszystkim nie pogubił, ustalił, jak przebiegać ma **proces tworzenia prawa**, kto, kiedy i na jakiej podstawie może poprzez prawo wpływać na nasze życie. Dawniej prawem bywała wola władcy. Od jego „humorów” zależało nierzadko życie poddanych. Do niedawna i w Polsce, wprawdzie nie dekret króla, lecz tzw. **lex telex**, tajna instrukcja i niejasny okólnik, znany tylko urzędnikom, a nie obywatelom, miał moc decydowania o ważnych dla nas sprawach. A konstytucja? Była po to, by być, nie po to, by się na nią powoływać. Nowa Konstytucja, uchwalona w 1997 r., wprowadza w tym względzie zasadnicze zmiany. Stanowi, że **Konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej, a przepisy Konstytucji stosuje się**

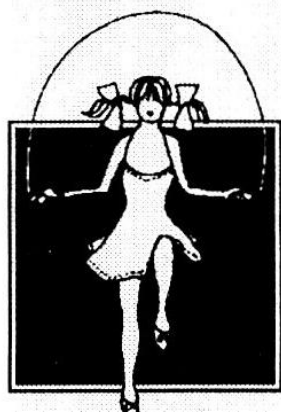
bezpośrednio, chyba że Konstytucja stanowi inaczej (art. 8 ust. 1 i 2). „Najwyższość” konstytucji powoduje, iż wszystkie inne akty prawne muszą być z nią zgodne. Bezpośrednie stosowanie oznacza, że trzymając konstytucję w ręku możemy wskazać na zagwarantowane w niej prawo, możemy powołać się wprost na nią.

Zawarte w rozdziale trzecim Konstytucji, zatytułowanym „Źródła prawa” przepisy, stanowią że źródłem prawa są tzw. **akty normatywne** — czyli przepisy wydane przez podmioty upoważnione do tworzenia prawa. Obok **konstytucji** należą do nich głównie:

Ustawy np. ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 r.	Uchwala je parlament, regulują najważniejsze obszary życia i zagadnienia.
Ratyfikowane umowy międzynarodowe np. umowa dwustronna: Meksyk-Polska. Umowa o współpracy w dziedzinie edukacji i kultury z 12 czerwca 1997 r.	Są wyrazem porozumień z innymi państwami we wspólnych sprawach dotyczących wielu różnych zagadnień, jak współpraca gospodarcza czy zobowiązanie do przestrzegania uznanych za powszechne praw człowieka i obywatela.
Rozporządzenia wykonawcze np. rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej: Organizacja roku szkolnego z 29 grudnia 1997 r.	Wydawane są na podstawie ustaw i w celu ich pełniejszej i szczegółowej realizacji przez premiera, prezydenta, radę ministrów i poszczególnych ministrów.
Akty normatywne prawa miejscowego np. głośne i już uchylone rozporządzenie wojewody warszawskiego wprowadzające zakaz przebywania nieletnich od 23.00 do 6.00 w miejscach publicznych, bez opieki dorosłych	Służą regulowaniu życia na poziomie lokalnym. Aktami miejscowymi są np. rozporządzenia wojewodów czy uchwały rad gmin.

W tabelce wymieniliśmy tzw. **źródła powszechnie obowiązującego prawa**. Ich katalog jest zamknięty. Oznacza to, że tylko w oparciu o te akty można podejmować decyzje dotyczące wszystkich ludzi, spółek, przedsiębiorstw, banków — czyli podmiotów prawa.

Pozostałe źródła prawa, takie jak np. **uchwały** rady ministrów, **zarządzenia** premiera czy ministrów, mają **charakter wewnętrzny**. Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej na przykład, które dotyczy organizacji pracy w tym ministerstwie, obowiązuje tylko podległych ministrowi urzędników (np. regulamin konkursu na kandydata na stanowisko kuratora oświaty i tryb pracy komisji konkursowej). Dopiero nowa, uchwalona w 1997 r., Konstytucja wprowadziła tak ważne i klarowne **rozdzielenie prawa powszechnie obowiązującego i wewnętrznego**. Najważniejszą jego konsekwencją jest nasza wiedza o tym, że jest tylko kilka, wyraźnie określonych, rodzajów aktów prawnych, które w każdej decyzji czy orzeczeniu nas dotyczącym **muszą być wyraźnie wskazane**. Jeśli wiemy, jakie to akty, gdzie są opublikowane, nie pozwolimy, by w naszych sprawach powoływano się na instrukcje, okólniki itp. Choć przez okres przejściowy, dany przez Konstytucję na dokonanie porządków w zastanym systemie źródeł prawa (dwa lata), będą się zapewne jeszcze nieraz pojawiały wątpliwości.



Ustawodawca gwarantuje nam wiele praw. O ich randze świadczy fakt, że wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela znalazły się już w drugim rozdziale Konstytucji. Czy jednak wszystkie prawa zawdzięczamy „nadaniu” przez państwo czy może mają one inne pochodzenie? Rozważmy to zagadnienie na przykładzie: prawa do życia, prawa do wolności, prawa do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, wolności sumienia i religii, prawa do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej (art. 31, 38, 48, 61 Konstytucji).

Zdaniem wielu prawo pozytywne nie jest jedynym, jakie istnieje. Zarówno w przeszłości, jak i obecnie dużą rolę odgrywają **konceptje prawa natury: wedle nich istnieją takie normy, które są wiążące, nawet gdy nie są ustanowione przez prawodawcę.** To nie parlament dał nam prawo do ochrony życia, do pokoju, do sprawiedliwości, do wolności osobistej, do godnego życia. **Prawodawca jedynie potwierdza istnienie praw, których pochodzenie jest od niego niezależne.** Prawo pozytywne, tworzone przez państwo powinno być odbiciem prawa natury (które jest ideałem, wzorem) albo chociaż dążyć do jego odzwierciedlenia. Zgodnie z niektórymi poglądami, jeśli prawo pozytywne jest sprzeczne z prawem naturalnym przestaje obowiązywać, prawo naturalne je uchyla. **Prawo natury można różnie pojmować.** Dla jednych jest to zespół norm idealnych, wiecznych, niezmiennych, **pochodzący od Boga**, objawiony i odczytywany przez nasze sumienie. Inni źródła prawa natury upatrują w **pojęciu godności człowieka.** Istnieją także poglądy, głoszące że prawo natury rozumiane jako świat ideałów jest wykreowane przez **rozum ludzki** i zależnie od rozwoju naszego gatunku, miejsca i czasu ma różną treść. W przeszłości niewolnictwo, nierówność kobiet uważane były często za zgodne z prawem natury, dziś, w naszej kulturze zarówno niewolnictwo, jak i nierówność osób ze względu na płeć jest uważane za pogwałcenie praw człowieka. Ludzkość szuka **wspólnego prawa natury — katalogu wartości podstawowych** możliwych do zaakceptowania przez wszystkich, by na nim opierać prawo pozytywne (np. **konceptja praw człowieka**). Nie wszyscy się jednak z tym godzą. Kraje Islamu, Chiny podkreślają swoją odrębność kulturową i protestują przeciwko ocenom sytuacji w ich krajach z punktu widzenia np. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, ich zdaniem odbijającej „zachodni punkt widzenia”. Jednak w tym „zachodnim świecie” obywatel czuje się znacznie bardziej bezpiecznie niż kiedyś, właśnie ze względu na siłę prawa natury. W przeszłości uważano, że każde prawo pozytywne jest prawem, jeśli spełnia wymogi formalne przed nim postawione — zostało uchwalone przez państwo, opublikowane itd. Dziś dowolność tworzenia prawa pozytywnego jest ograniczona ochroną naszych praw — praw człowieka i obywatela. Mówi się także np. o **minimum zawartości prawa natury w prawie pozytywnym.**

Naszą uwagę skupimy głównie, choć nie tylko, na prawie pozytywnym, ustanowionym przez państwo i dostępnym w formie tekstów. To prawo obowiązuje współcześnie w Polsce — dotyczy nas wszystkich, określa nasze uprawnienia i obowiązki.



Prawo pozytywne, tworzone przez ludzi, jest jednym z głównych, dla niektórych najważniejszych, **elementem kultury**. Kultury rozumianej szeroko — jako wszelka **twórcza działalność człowieka**. W tak rozumianej **kulturze prawo współistnieje i współzależy od polityki, gospodarki i innych obszarów życia społecznego**. W zależności od czasu i miejsca prawo **promuje różne wartości**: ekonomiczne, polityczne, moralne, religijne. W czasach PRL-u na przykład, czyli jeszcze kilkanaście lat temu, **własność prywatna**, w przeciwieństwie do własności państwowej czy tzw. społecznej, była przez prawo lekceważona. Dziś przysługuje jej pełna ochrona, możemy się wreszcie poczuć jak pełnoprawni właściciele. Kiedyś prawo konstytucyjne czy prawo wyborcze nie były demokratyczne, choć takie deklaracje słyszało się na każdym kroku. Nie było prawdziwego pluralizmu politycznego, choć istniały trzy oficjalne partie polityczne, jedna — rządząca, i dwie — satelickie. Dziś Konstytucja i ustawa o partiach politycznych wprowadziły **wolność tworzenia partii**. Tworząc partię i biorąc udział w życiu publicznym możemy wpływać na zmianę rzeczywistości. Tylko w wyjątkowych, szczególnie określonych okolicznościach można odmówić rejestracji partii. Poza partiami, dzięki sformułowanej w Konstytucji **wolności zrzeszania się** możemy także tworzyć inne struktury, jak np. stowarzyszenia. Dziś **zasady wyborcze** są publicznie dyskutowane i określone jasno w ordynacji wyborczej, nasz wpływ na to, co dzieje się w państwie, choć wielu tego nie widzi, przestaje być iluzoryczny, a staje się współrzędzieniem. Bardziej przejrzysta jest także pozycja i kompetencje parlamentu, prezydenta, premiera, sądownictwa, władzy lokalnej. Do ideału jeszcze daleko, jednak widać wyraźnie, jak wiele się zmienia i jak dalece zazębiają się przemiany polityczne, gospodarcze i prawne.

Dla tych, którzy zachęceni chcieliby założyć partię polityczną lub stowarzyszenie, garść informacji.



Tworzymy partię polityczną!

Konstytucja w art. 11 stwierdza: Rzeczpospolita Polska **zapewnia wolność tworzenia i działania partii politycznych**. Partie polityczne zrzeszają na zasadach dobrowolności i równości obywateli polskich w celu wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa. Finansowanie partii politycznych jest jawne. Nowa, zmieniona **ustawa o partiach politycznych** z 1997 r. utrudnia to zadanie. Parlament uznał, że zbyt łatwo było partię założyć, namno-

żyło się „partii łysych”, „przyjaciół piwa” czy „opiekunów kanarków” itd. Partię polityczną definiuje się w ustawie jako **dobrowolną organizację, występującą pod określoną nazwą, stawiającą sobie za cel udział w życiu publicznym poprzez wywieranie metodami demokratycznymi wpływu na kształtowanie polityki państwa lub sprawowanie władzy publicznej**. Członkami partii mogą być obywatele polscy, którzy **ukończyli 18 lat**. Partia, aby uzyskać uprawnienia do działania wynikające z prawa, musi uzyskać **wpis do ewidencji partii politycznych**. **Cele**, strukturę oraz zasady działania partii musi określać jej **statut**. Ewidencję prowadzi Sąd Wojewódzki w Warszawie. Do zgłoszenia jednak trzeba dołączyć aż **tysiąc podpisów** (i danych) osób, które zgłoszenie popierają. Era partii „kanapowych” odchodzi zatem w przeszłość, grono kolegów lubiących jakąś potrawę czy trunek będzie musiało zrezygnować z formuły partii na rzecz np. klubu osiedlowego czy stowarzyszenia smakoszy.



Tworzymy stowarzyszenie!

Nie trzeba zebrać 1000 podpisów, by stworzyć stowarzyszenie. Konstytucja w art. 58 mówi: **Każdemu zapewnia się wolność zrzeszania się**. Zakazane są zrzeszenia, których cel lub działalność są sprzeczne z Konstytucją lub ustawą. O odmowie rejestracji lub zakazie działania takiego zrzeszenia orzeka sąd.

Ustawa określa rodzaje zrzeszeń podlegających sądowej rejestracji, tryb tej rejestracji oraz formy nadzoru nad tymi zrzeszeniami. Ta ustawa to Prawo o stowarzyszeniach z 1989 r.

Zgodnie z nią: **Stowarzyszenie jest dobrowolnym, samorządnym, trwałym zrzeszeniem o celach niezarobkowych**. Stowarzyszenie samodzielnie określa swoje cele, programy działania i struktury organizacyjne oraz uchwała akty wewnętrzne dotyczące jego działalności. Stowarzyszenie opiera swoją działalność na pracy społecznej członków; do prowadzenia swych spraw może zatrudniać pracowników. Aby założyć stowarzyszenie także trzeba mieć **18 lat** (pełna zdolność do czynności prawnych). Osoby młodsze mogą być jednak członkami stowarzyszeń. **Jeśli mamy 16-18 lat** możemy należeć do stowarzyszenia, korzystać w nim z czynnego i biernego prawa wyborczego do władz stowarzyszenia (możemy wybierać i być wybierani). We władzach większość muszą stanowić osoby pełnoletnie. **Jeśli nie mamy skończonych 16 lat** na nasze uczestnictwo w stowarzyszeniu muszą wyrazić zgodę przedstawiciele ustawowi (najczęściej rodzice).

Dla założenia stowarzyszenia trzeba, by **15 osób uchwaliło statut i wybrało komitet założycielski**, który będzie działał w ich imieniu. Komitet składa wniosek o rejestrację do Sądu Okręgowego — wydział rejestrowy, dołączając statut, listę założycieli zawierającą wymagane informacje. Taki wniosek powinien być niezwłocznie (najpóźniej do 3 miesięcy) rozpatrzony. W trakcie tego czasu jeden komplet dokumentów sąd wysyła do urzędu wojewódzkiego-wydział spraw obywatelskich, który zajmuje się nadzorem nad działalnością stowarzyszeń na obszarze województwa. Jeśli sąd uzna, że statut stowarzyszenia jest zgodny z prawem, a założyciele spełniają wymagania, jakie stawia przed nimi ustawa, wydaje postanowienie o zarejestrowaniu. Po uprawomocnieniu się tego postanowienia (21 dni) **stowarzyszenie zostaje wpisane do rejestru stowarzyszeń, uzyskuje osobowość prawną i może zacząć działać**.

Istnieje także możliwość utworzenia tzw. **stowarzyszenia zwykłego**. Wystarczy, że **trzy osoby** uchwalą regulamin działalności i określą przedstawiciela reprezentującego stowarzyszenie oraz poinformują o swojej decyzji odpowiedni organ nadzorujący stowarzyszenia. Jeżeli w ciągu 30 dni sąd na wniosek organu nadzorującego nie podejmie decyzji o zakazie działalności, stowarzyszenie może zacząć działać. Zwykle stowarzyszenie nie ma jednak osobowości prawnej i nie może na przykład prowadzić działalności gospodarczej.

Formuła stowarzyszenia jest wspianą możliwością współpracy. **Możemy działać w każdej dziedzinie, która nas interesuje**. Zakazać działania można tylko takim stowarzyszeniom, które godziłyby w prawa i wolności innych ludzi, miały na celu popełnianie przestępstw (czyli np. koło fałszerzy pieniędzy czy organizacja rasistowska). Jeśli zdecydujemy się na stworzenie stowarzyszenia, warto jednak spojrzeć do ustawy i lektur, które krok po kroku, opisują co i jak należy zrobić (zob. literaturę na końcu rozdziału).



Praca w kilkusobowych grupach. W ramach ćwiczenia możemy spróbować stworzyć statut stowarzyszenia, a może nie tylko statut... Jakie stowarzyszenie jest Państwa zdaniem potrzebne? **W** jakim chcielibyście działać i co robić? Ustawa wymienia najważniejsze elementy statutu, które powinny się w nim znaleźć (art. 10).

Należą do nich: oryginalna (inna od istniejących) nazwa stowarzyszenia, teren działania i siedziba, cele i sposoby ich realizacji, sposób nabywania i utraty członkostwa, przyczyny utraty członkostwa, prawa i obowiązki członków stowarzyszenia, władze, ich wybór, sposób uzupełniania składu oraz kompetencje, sposób reprezentowania stowarzyszenia oraz zaciągania zobowiązań majątkowych, sposoby uzyskiwania środków finansowych na działalność oraz ustanawiania składek członkowskich, zasady dokonywania zmian statutu, sposób rozwiązania stowarzyszenia.

Nie tylko prawo



Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: jak z punktu widzenia różnych norm (prawnych, moralnych, obyczajowych) mógłby zostać potraktowany przypadek Kasi?

Kasia ma 18 lat, mieszka w małym miasteczku pod Łomżą. Do niedawna chodziła do trzeciej klasy liceum. Dwa miesiące temu urodziła dziecko. Kasia jest panną i choć wielokrotnie ją o to pytano, nie chce powiedzieć, kto jest ojcem dziecka. Postanawia rzucić szkołę, zacząć pracować i żyć na własny rachunek.

W świetle prawa Kasia jest matką jak każda inna; to że jest sama, nie wywołuje żadnych negatywnych skutków ani dla niej, ani dla dziecka. Jak każda inna matka korzysta z określonej ochrony prawa.

Co do obyczaju, wszystko zależy od miejsca, w którym Kasia żyje. Być może spotka się z życzliwą reakcją i pomocą przyjaciół, znajomych, sąsiadów. Nietrudno jednak wyobrazić sobie negatywne reakcje otoczenia — „tak przecież się nie robi”, „kto to widział”, „żeby taka młoda”, „no i z kim?”. Konsekwencją naruszenia norm obyczajowych mogą być plotki, komentarze, wystawienie „pod pręgierz opinii publicznej”, a nawet odrzucenie przez grupę (pamiętacie Państwo, kogo w Chłopach Reymonta wywieziono na wozie służącym do rozwożenia gnojówki?).

Ocena moralna postępowania Kasi uzależniona jest od moralności, która jest nam bliska. Z punktu widzenia moralności katolickiej na przykład, zrobiła źle, decydując się na współżycie przedmażeńskie, ale dobrze, postanawiając urodzić dziecko. Konsekwencją w przypadku naruszenia zasad moralności może być poczucie winy (wyrzuty sumienia), ekskomunika jako sankcja kościelna, potępienie przez grupę społeczną.

Jeśli stwierdzamy, że prawo to zespół zasad postępowania, to musimy zaznaczyć, że obok prawa pozytywnego występują także inne **systemy norm wpływających na nasze życie**, takie jak wspomniane już prawo natury, ale i **moralność, religia, obyczaj**. Prawo pozytywne ocenia tylko **zachowania zewnętrzne**, nie ocenia na przykład naszych myśli. Ocenie moralnej, czyli **uznaniu, co jest dobre, a co złe**, oprócz zachowań mogą podlegać także nasze **intencje, zamiary, ocena samego siebie oraz relacja do Istoty Najwyższej**. W przypadku obyczaju w grę wchodzi utrwalone schematy zachowań określające, **co wypada, a czego nie wypada robić**. Często zdarza się, że ta sama norma wynika z kilku „regulatorów zachowań”, np. „nie kradnij” jest nakazem prawa, moralności i większości obyczajów (zakaz kradzieży we własnym środowisku obowiązuje także wśród kieszonkowców). Ale bywa tak, że to samo zjawisko czy zdarzenie jest widziane inaczej przez prawo, moralność i obyczaj. Na przykład ślub, sposób formalnego zawierania małżeństwa, dopuszczalność rozwodów, zakaz jedzenia mięsa są traktowane różnie przez prawo, moralność, obyczaj czy normy religijne (w przypadku Kościoła katolickiego zawarte w Kodeksie prawa kanonicznego).



Czym różnią się przedstawione poniżej normy? Jakie jest ich źródło, jakie konsekwencje grożą w przypadku ich naruszenia?

Dekalog: (...) 4. Czcij ojca swego i matkę swoją. 5. Nie zabijaj. 6. Nie cudzołóż. 7. Nie kradnij (...)

Przysięga Hipokratesa: (...) Niczyjej choroby nie zaniedbam (...) Nie dam nikomu trucizny, nawet na jego prośbę (...) Tego, co zobaczę lub usłyszę w trakcie leczenia, nikomu nie wyjawię (...)

Jan Kamyczek, Grzeczność na co dzień: (...) Zasady dobrego wychowania nakazują (...) nie wypada palić będąc z wizytą w domu niepalących, (...) dłużyć publicznie w nosie, pluć (...)

Kodeks karny: Art. 161 § 1. Kto, wiedząc, że jest zarażony wirusem HIV, naraża bezpośrednio inną osobę na takie zarażenie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Kodeks cywilny: Art. 140. W granicach określonych przez ustawy i zasady współżycia społecznego właściciel może, z wyłączeniem innych osób, korzystać z rzeczy zgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem swego prawa, w szczególności może pobierać pożytki i inne dochody z rzeczy (...)

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (Rzym, 4 listopada 1950 r., Polska ratyfikowała konwencję 19 stycznia 1993 r.): Rządy Państw-Sygnatariuszy niniejszej konwencji, członkowie Rady Europy (...) uzgodniły, co następuje: (...) Art. 3. Nikt nie może być poddany torturom ani niehumanicznemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu. Art. 4. Nikt nie może być trzymany w niewoli lub w poddaństwie (...)

Spróbujmy także podać nasze własne przykłady norm prawa, moralności, religii, obyczaju. Czy wymienione przez nas normy występują we wszystkich systemach normatywnych, czy są charakterystyczne tylko dla niektórych z nich? Jakiego jest ich pochodzenie? Czy i jaka sankcja grozi w wypadku nieprzestrzegania tych norm?

Prawo pozytywne nie reguluje wszystkiego. Zajmuje się głównie sprawami istotnymi z punktu widzenia państwa i praw obywateli. Zdarza się, że odwołuje się do norm pozaprawnych, odsyłając w swoich przepisach do **zasad współżycia społecznego** czy **ustalonych zwyczajów**. Pozostawia wielu niepaństwowym instytucjom, np. stowarzyszeniom, fundacjom, partiom politycznym, swobodę w regulowaniu ich wewnętrznych spraw — poprzez statuty, akty wewnątrzorganizacyjne.

Jak stary dąb



Z jakimi dziedzinami prawa mamy do czynienia w przedstawionej historii? Jakie akty prawne regulują opisane sytuacje?

Janek i Piotr postanowili „urwać się” ze szkoły. Bez pozwolenia zabrali samochód brata Janka i pojechali nim do centrum handlowego. Piotr kupił tam miesiąc temu angielską gitarę elektryczną, która niestety ciągle się psuła.

Ignorując znak rezerwujący miejsce parkingowe dla niepełnosprawnych, zostawili tam samochód. Byli głodni, więc zaczęli od zjedzenia podwójnych hamburgerów, a papiery po nich wyrzucili bez troski na klomb. W sklepie muzycznym zareklamowali gitarę, przy okazji „podwędzili” komplet fantastycznych strun. Kiedy wychodzili, na ich oczach nieuważny kierowca potrącił tył samochodu, którym przyjechali. Chłopcy wezwali policję, a ta natychmiast ich aresztowała — brat Janka bowiem zdążył zgłosić kradzież samochodu.

Pomoc do odpowiedzi: wagary — Kodeks ucznia; zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia — Kodeks karny, art. 289 — jeżeli przestępstwo popełniono na szkodę osoby najbliższej, ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego; jazda do centrum handlowego samochodem — Prawo o ruchu drogowym; kupno angielskiej gitary — cała gama przepisów importowych, celnych, podatkowych (podatek VAT); reklamacja — Prawo cywilne (rękojmia albo umowa gwarancyjna oraz Kodeks cywilny, art. 577 i n.); niewłaściwe parkowanie — Kodeks wykroczeń, art. 92; kupno hamburgerów — Kodeks cywilny, umowa sprzedaży, art. 535 i n.; zaśmiecanie środowiska — Kodeks wykroczeń, art. 145; kradzież strun — Kodeks wykroczeń, art. 119 lub Kodeks karny, art. 278, w zależności od wartości strun, wykroczenie bądź przestępstwo ścigane z urzędu (do 250 zł — wykroczenie); rozbicie samochodu — Kodeks wykroczeń, art. 86, 98 oraz przepisy ubezpieczeniowe; w zależności od tego czy nasi bohaterzy są dorośli, czy niepełnoletni, ewentualne postępowanie przed sądem toczyłoby się wedle, odpowiednio Kodeksu postępowania karnego lub ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich.

System prawa można porównać do ogromnego starego dębu. Dwa główne konary to **prawo publiczne i prywatne**.

PRAWO PUBLICZNE	PRAWO PRYWATNE
Z prawa publicznego wyrasta wiele gałęzi, np.: <ul style="list-style-type: none"> • prawo konstytucyjne, • prawo administracyjne, • prawo karne, • prawo finansowe. 	Z prawa prywatnego wyrasta np.: <ul style="list-style-type: none"> • prawo cywilne, • rodzinne, • handlowe, • prawo pracy.
Prawo publiczne reguluje stosunki między organami państwa oraz między państwem a obywatelem.	Prawo prywatne dotyczy podmiotów równoprawnych, obywateli i innych podmiotów prawa, jak np. spółki.
Charakteryzuje się nierówną pozycją stron , państwo występuje tu z pozycji władzy (tak jest np. w prawie karnym, administracyjnym, podatkowym, konstytucyjnym). Nikt nas przecież nie pyta, czy chcemy zapłacić podatek i w jakiej wysokości, czy odpowiada nam kara więzienia za kradzież. Nasze zadanie to podporządkowanie się prawu.	Charakteryzuje się równością stron , które wedle swej woli kształtują wzajemne stosunki (np. prawo cywilne, gospodarcze). Od nas bowiem zależy czy kupimy rower górski, czy wyścigowy, w jakim sklepie i na jakich warunkach. Możemy negocjować cenę i różnie ustalać warunki umowy: np. umowa kupna na raty, przedłużenie gwarancji. Tu wiele zależy od nas samych.

Obok **prawa wewnętrznego** danego kraju istnieje także **prawo międzynarodowe**, regulujące stosunki zewnętrzne między podmiotami prawa międzynarodowego (państwami, organizacjami międzynarodowymi). Bywa, że gałęzie płaczą się i w działy prawa cywilnego „wkradają się” przepisy karne (zdarza się też odwrotnie).

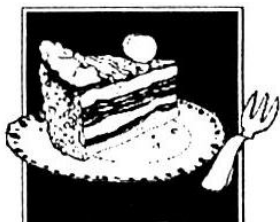
Bywają również inne kryteria podziału. Prawo dzieli się np. na **materiałne i formalne**.

PRAWO MATERIALNE	PRAWO FORMALNE (PROCESOWE)
Określa uprawnienia i obowiązki podmiotów w relacjach prawnych, czasem sankcję (np. Kodeks cywilny, Kodeks karny).	Mówi o procedurach dochodzenia praw , realizacji obowiązków (np. Kodeks postępowania cywilnego, Kodeks postępowania karnego).
Z prawa materialnego wynikają określone w Kodeksie cywilnym uprawnienia właściciela, np. roweru. Może on swój rower sprzedać, wypożyczyć komuś za parę groszy czy rozebrać na części.	Prawo procesowe natomiast pomoże mu w sytuacji, gdy sąsiad jadący samochodem zniszczy do szczętu stojący przy domu rower i trzeba będzie udać się do sądu ze skargą i wnioskiem o odszkodowanie.

Ilość szczegółowych dyscyplin prawa we współczesnym świecie ciągle wzrasta, nasz dąb miałby już bardzo wiele konarów. W związku z rozwojem cywilizacyjnym pojawiło się na przykład prawo kosmiczne czy komputerowe. Ostatnio wiele uwagi zaprzęta dyskusja nad regulacją świata internetu.

Przytoczona powyżej historyjka o Janku i Piotрку udowadnia, jak często każdy z nas styka się z prawem. I nie trzeba być złodziejem, by mieć z nim wciąż do czynienia. Jazda autobusem, kupno lodów, wyprowadzenie psa na spacer, wizyta u lekarza, praca są regulowane prawem. **Czy zatem nie warto wiedzieć czegoś więcej o zjawisku, które w takim stopniu wywiera wpływ na nasze życie.** Wiedzieć po to, by rozumieć, ale i po to, by w większym stopniu z prawa korzystać. Temu ma służyć niniejsza książka. Zajmiemy się w niej wieloma przydatnymi zagadnieniami. Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, jakie powinno być prawo, by najlepiej spełniało swoją rolę, i jak się nim posługiwać. Zajmiemy się konkretną problematyką: m.in. prawami człowieka, prawem rodzinnym, prawem pracy, działalnością gospodarczą, prawem mieszkaniowym. Zachęcamy także do korzystania z innych źródeł, które pomogą nam prawo poznać i zrozumieć. Warto sięgnąć na początek do **Konstytucji** czy niektórych **kodeksów**. Na bieżąco będziemy informowali o przydatnych lekturach i innych sposobach uzyskania potrzebnej wiedzy i pomocy.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



T. Stawecki, P. Winczorek, Wstęp do prawoznawstwo, Warszawa 1998.

R. Tokarczyk, Klasycy praw natury, Lublin 1988.

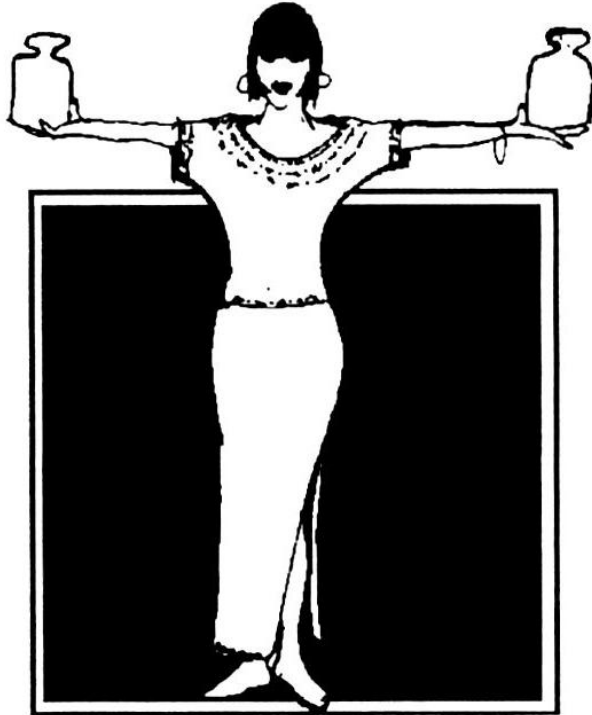
Razem łatwiej. Stowarzyszenia i fundacje — tworzenie, kierowanie, rozwój, pod red. Z. Lasocika, Warszawa 1992.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej uchwalona dnia 2 kwietnia 1997 r. przez Zgromadzenie Narodowe, zaaprobowana w referendum konstytucyjnym (Dz.U. Nr 78, poz. 483).

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzona w Rzymie 4 listopada 1950 r., ratyfikowana przez Polskę 19 stycznia 1993 r. (Dz.U. Nr 61, poz. 284).

Ustawa o partiach politycznych z 27 czerwca 1997 r. (Dz.U. Nr 98, poz. 604).

Ustawa — Prawo o stowarzyszeniach z 7 kwietnia 1989 r. (Dz.U. Nr 20, poz. 104).



ROZDZIAŁ II : PO CO NAM PRAWO I JAKIEGO PRAWA CHCEMY

Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli
głowa.

Juliusz Słowacki

Żaden człowiek nie jest wyspą (No man is an island). Od momentu przyjscia na świat na nasze życie wpływa wiele norm postępowania, zasad, reguł. Mówi się nam, co wolno, a czego nie, co jest dobre, a co złe (normy moralne), uczy, jak siedzieć przy stole i zachowywać w stosunku do starszych (normy obyczajowe). Dość szybko sami zaczynamy tworzyć normy — przy dzieleniu ciasta pomiędzy rodzeństwo, bawiąc się na podwórku, grając w karty. Często komentujemy — to nie fair, postępujesz niezgodnie z zasadami, trzymaj się reguł, co innego ustalaliśmy... Im stajemy się starsi, tym więcej norm wpływa na nasze życie. Prócz tych o charakterze moralnym, obyczajowym (zob. rozdz. I) coraz większą rolę odgrywają normy prawne. Dowiadujemy się, jak i gdzie należy przechodzić przez ulicę, kasujemy bilet w autobusie, dość dokładnie poznajemy prawo obowiązujące w szkole. Zapewne większość uczniów wie, jakie zasady obowiązują przy zapowiadaniu klasówek, wystawianiu ocen końcowych, przeprowadzaniu egzaminów sprawdzających (zob. rozdz. XI).

W tym rozdziale spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście prawo jest niezbędne, czy można sobie poradzić bez niego, stosując inne metody. Postaramy się scharakteryzować tzw. **dobre prawo**, omówić wymagania, jakim prawo winno sprostać, by zasłużyć na pozytywną ocenę. Wiedząc, jakie prawo być powinno, łatwiej nam ocenić to, które obecnie obowiązuje, i ewentualnie starać się w różny sposób wpływać na jego zmianę.

Prawo, a po co?



Jaką rolę odgrywa prawo w naszym życiu? Jak Państwo uważają, czy jest nam ono rzeczywiście niezbędne? A może da się je zastąpić? Jeśli tak, to w jaki sposób i czym? Jak wyglądałoby życie bez prawa?

Na bezludnej wyspie. Proponujemy zabawę w tworzenie zrębów zasad współżycia. Wyobraźmy sobie, że jako rozbitekowie wylądowaliśmy w kilkanaście — kilkadziesiąt osób na bezludnej niedużej wyspie. Nadzieja na to, że zostaniemy odkryci jest niewielka, trzeba nam tu wspólnie przeżyć co najmniej kilka lat. Wyspa jest nieduża, miejsc nadających się do zamieszkania mało, z owocami i zwierzyną także powinniśmy postępować racjonalnie, by starczyło dla wszystkich i na długo. Trzeba zatem jakoś się umówić, jakoś wspólnie rozważyć sytuację, w której znalazła się cała grupa, ustalić sposób postępowania. Jakie są Państwa propozycje?

Czy prawo jest rzeczywiście w państwie niezbędne? Przecież każdy mógłby żyć po swojemu, wedle swoich własnych zasad. Niektórzy **anarchiści** na przykład głoszą pogląd, że państwo i władza ograniczają wolność, krępują. Dopiero likwidacja państwa powoduje powstanie prawdziwej wolności.

A co by się stało gdybyśmy zrezygnowali z prawa? Nic strasznego, mówią ci, którzy wierzą w **dobrą naturę człowieka**. Czy mają rację? Wyobraźmy sobie, że nagle prawo przestaje obowiązywać. Czy można czuć się bezpiecznie w takich warunkach? Zdarza się w życiu, w wyniku nagłych nieprzewidzianych zdarzeń: wojen, rewolucji, zamieszek, klęsk trzęsienia ziemi, powodzi, że ustalone reguły przestają obowiązywać, a nad ludźmi górę biorą emocje — strach, nienawiść. Jak to się kończy, wie każdy z nas... Tacyt, wybitny rzymski historyk (ok. 55- 120 r.) wyraził pogląd, że **tylko głupcy nazywają samowolę wolnością**.

Z drugiej strony można wyobrazić sobie inną skrajną sytuację — **prawo, narzucone przez rządzących**, ingeruje we wszystkie prawie dziedziny życia, kontroluje i nie pozostawia żadnej swobody obywatelowi. Już Platon, u schyłku swego życia, uznał, że krajem powinny rządzić szczegółowe prawa, określające nawet treść napisów na nagrobkach. Z prawa jako instrumentu opresji, korzystały (i nadal to robią) **ustroje totalitarne**. W takich ustrojach prawo jest tworzone i egzekwowane przez niedemokratyczną władzę, utrzymującą się przy sterze z pomocą wojska i policji. Władza poprzez prawo eliminuje bądź ogranicza wolności i prawa człowieka. Zabiera własność prywatną, nie dopuszcza do krytyki, poprzez cenzurę ogranicza wolność słowa, poprzez kontrolę paszportów swobodę poruszania itd. Wolności i prawa traktowane są przez władzę jak przywileje, które przyznaje się „pokornym”.

Czy istnieje **„złoty środek”**? Droga pomiędzy samowolą, bałaganem, chaosem a wszechobecnym, narzuconym przez tyrana prawem? Współcześnie dominuje metoda **demokratycznego stanowienia prawa**. Różne propozycje, projekty norm poddaje się pod **głosowanie** i przyjmuje te, które zaakceptuje większość (bezpośrednio w referendum lub, co częstsze, poprzez swych przedstawicieli w organach władzy tworzących prawo). Przy czym większość powinna uwzględniać także zdanie i prawa mniejszości (tym bowiem charakteryzuje się demokracja, zob. rozdz. VII). Co więcej, uznaje się współcześnie, że są podstawowe prawa człowieka, których się nie ustanawia, a jedynie potwierdza ich istnienie (zob. rozdz. IV).



Prawo towarzyszy ludzkości od zarania jej dziejów. Choć na początku nie było to prawo pisane, to jednak najstarsze „pomniki prawa” sięgają wielu stuleci przed naszą erą. Odwiedzając paryski Luwr warto zwrócić uwagę na wspaniałą czarny kamienny słup z wyżłobionymi znakami. To **Kodeks Hammurabiego, króla Babilonu**, pochodzący z — bagatela — XVIII w. p.n.e. Jakże rozbudowany i ciekawy był to kodeks! Dla przykładu, paragraf 168: Jeśli obywatel syna swego wydziedziczyć postanowił, do sędziów powie: „Syna mego wydziedziczam”, sędziowie sprawę jego zbadają i jeśli syn przewinienia ciężkiego, które by praw dziedzica pozbawiało go, nie popełnił, ojciec syna swego praw dziedzica nie pozbawi. **A Rzymianie? To prawdziwi mistrzowie prawa.** Tworzony przez nich przez stulecia (zwłaszcza II w. p.n.e.-II w. n.e.) **system prawa cywilnego** przetrwał w dużej mierze do dziś. Rzymianie są autorami wielu podstawowych zasad prawa, tzw. **paremii**, znanych prawnikom całego świata. I my zetkniemy się z nimi nieraz. To Rzymianie pierwsi stwierdzili, że **ignorantia iuris nocet (nieznajomość prawa szkodzi)**, zachęcając nas do przejścia z prawem na ty.



Urządźmy sobie „burzę mózgow”. Jeśli się zgadzamy, że prawo może być użyteczne i pomocne w układaniu stosunków międzyludzkich, zastanówmy się, jakie zadania ma ono spełniać i czemu dokładnie ono służy oraz czy i jakie nowe wyzwania przed nim **stają? Spróbujmy ustalić i zapisać na kartce lub tablicy listę zadań, jakie stoją przed prawem.**

Dobro ludzi jest prawem najwyższym.

Cyceron



Prawo winno zapewniać i chronić prawa i wolności człowieka i obywatela, każdego z nas (zob. rozdz. IV). W tej dziedzinie problemy pojawiają się stale. Katalog tych praw ma tendencję do rozszerzania się. Ostatnio na przykład w Polsce więcej jest zrozumienia dla potrzeby zagwarantowania praw dziecka, praw ucznia (zob. rozdz. X). Rozwija się ruch ochrony praw konsumenta (zob. rozdz. XIV). Po latach przerwy w należyty sposób chronione jest prawo własności, wolność słowa, wolność stowarzyszania się czy poruszania — zwłaszcza za granicę. Ciągłe aktualna jest dyskusja na temat ochrony życia — aborcja, kara śmierci, eutanazja.

Dobrze sformułowane prawo pomaga w rozwoju jednostki Przewiduje instytucje prawne, dzięki którym można realizować swoje cele, **udziela ochrony przed niepożądaną ingerencją osób trzecich**. Swoją aktywność możemy przejawiać na przykład na polu gospodarczym, tworząc jakiś „interes” (zob. rozdz. XVI), możemy zająć się działalnością artystyczną (zob. rozdz. XVII).

Prawo jest instrumentem władzy, dzięki któremu może ona oddziaływać na życie społeczne. Każda decyzja władzy, np. reforma szkolnictwa, wprowadzenie nowych podatków, czy zmiany w więziennictwie odbywa się poprzez ustanowienie nowego prawa, uchwalenie ustawy czy wydanie rozporządzenia. Każdy krok władzy musi mieć także swe oparcie w konkretnych przepisach, władzy wolno tylko to, co jest ściśle określone przez prawo.

Prawo organizuje i porządkuje wiele dziedzin życia. Przewiduje sposób zawierania małżeństw, określa zasady ruchu drogowego czy prowadzenia księgowości.

Prawo pomaga rozstrzygać konflikty, spory i choć lepiej, gdy udaje się nam dochodzić do porozumienia przy użyciu innych metod, odwołanie do prawa staje się czasem niezbędne i to sąd musi zadecydować — na przykład o przyznaniu nam lub nie odszkodowania.

Prawo również ogranicza, wpływa na nasze życie poprzez zakazy określonych zachowań. Wynikają one zwłaszcza z przepisów prawa karnego (np. zakaz kradzieży, fałszowania pieniędzy, znieważania symboli państwowych, zatajania dowodów niewinności).

Wymienione wyżej zadania prawa przenikają się wzajemnie. Ochrona jednego podmiotu wymaga czasami ograniczenia swobody pozostałych.

Nasza wolność lub prawo kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność lub prawo innych.

Możemy korzystać z naszej własności wedle uznania (np. palić śmieci na swojej działce), dopóki nie naruszamy w ten sposób praw innych (poprzez uporczywe zadymianie działki sąsiadów). Możemy śpiewać, do woli, dopóki nie zakłócamy tym śpiewem życia innych. Naszemu uprawnieniu (np. z tytułu gwarancji komputera) odpowiada czyjś obowiązek (naprawy, wymiany na nowy lub zwrotu pieniędzy).

Jakie prawo?

Skoro prawo ingeruje w nasze życie, ważne jest, aby było to „**dobre prawo**”. W wyniku refleksji nad prawem wypracowano pewne standardy, którym prawo powinno odpowiadać, co nie znaczy oczywiście, że tak zawsze się dzieje.



Spróbujmy dokonać analizy prawa, poczujmy się jak rasowi prawnicy, którzy bronią swojego klienta, interpretując prawo i oceniając je z punktu widzenia zasad tworzenia prawa.

Czy przedstawiony poniżej przykład wymyślonego, nowo uchwalonego przepisu spełnia wymogi „dobrego prawa”? Aktem prawnym, rozporządzeniem wykonawczym z dnia 30 grudnia 1998 r. wprowadzono nowe, wyższe stawki celne przy sprowadzaniu do Polski „pojazdów mechanicznych”. Obowiązują one od 1 stycznia 1999 r. Akt prawny ukazał się w Dzienniku Ustaw z dnia 14 stycznia 1999 r. Dotychczasowe prawo mówiło o „samochodach osobowych i ciężarowych”, nowy termin — pojazdy mechaniczne — nie został przez rozporządzenie zdefiniowany.

Nasz klient to Pan Jan Bryka z Bielska Białej, który zaraz po świętach Bożego Narodzenia pojechał do Niemiec z zamiarem przywiezienia samochodu. Obliczył sobie, że dzięki temu zaoszczędzi sporo grosza. Wymarzonego autka szukał kilka dni, znalazł, lecz do Polski wracał już w nowym roku, 2 stycznia. Gdy przyszło do płacenia cła okazało się, że jest ono dużo większe i cały interes przestał się opłacać. Nasze zadanie to obrona Pana Jana. Spróbujmy przy okazji wymienić cechy, jakim, naszym zdaniem, powinno odpowiadać prawo, byśmy mogli uznać je za „dobre prawo”.



Prawo powinno być należycie stanowione Ważne jest, aby tworzone je, odwołując się do **wartości** uznawanych przez większość społeczeństwa, przy poszanowaniu praw mniejszości. Prawo, które jawnie odstaje od obyczajów panujących wśród obywateli, wyznawanych

światopoglądów, moralności, ma niewielką szansę na to, aby było przestrzegane (pomimo wyraźnego zakazu w niedawno zmienionym Kodeksie karnym pornografia była bez ograniczeń rozpowszechniana w Polsce. W art. 202 nowy Kodeks karny znacznie zliberalizował i uściślił odpowiednie zapisy).

Ważna jest także strona formalna — procedura uchwalania praw. Muszą to robić uprawnione, **kompetentne organy** (np. parlament, Rada Ministrów, wojewoda), **w sposób jasno przewidziany przez prawo** (Konstytucja na przykład szczegółowo określa procedurę uchwalania ustaw, od inicjatywy ustawodawczej do kończącego proces podpisu prezydenta i zarządzenia ogłoszenia ustawy w Dzienniku Ustaw; zob. art. 118-123).

Prawodawca winien zadbać o to, by prawo było należycie ogłoszone oraz dostępne. Ignorantia iuris nocet; ignorantia iuris non exculpat — niezajomość prawa szkodzi; nie usprawiedliwia (od odpowiedzialności karnej na przykład za dzwonienie na cudzy rachunek poprzez kradzież impulsów telefonicznych nie zwalnia fakt, że oskarżony nie wiedział, iż taki czyn jest karalny; zob. art. 285 k.k.). Jednak, by obywatel mógł prawo poznać, nie wystarczy, że zostanie ono przedstawione przez ministra w wiadomościach telewizyjnych, musi być ono opublikowane w dostępnym źródle (głównie „Dzienniku Ustaw” i „Monitorze Polskim”). Nie można nikomu zarzucać, że postępuje niezgodnie z prawem, jeśli nie mógł się o jego istnieniu wcześniej dowiedzieć. Jednak to obywatel podejmując jakieś działanie regulowane prawnie, musi sam sprawdzić, jakie w tej mierze obowiązują przepisy.

Przepisy prawne powinny być formułowane w sposób zrozumiały. Skoro obywatel ma prawo znać, to powinien je móc zrozumieć bez opłacania prawnika. Należy unikać niejasności, zawłości. Jednak „język prawny”, którym pisane są akty prawne, różni się od obiegowej czy literackiej polszczyzny. Jak każdy język specjalistyczny ma swą charakterystyczną siatkę pojęć, konstrukcje, zasady. Wymaga od zapoznającego się z prawem pewnego przygotowania. Mówi się tu np. o „otwarciu spadku”, „popadnięciu w zwłokę”, „przedawnieniu”, „użytkowaniu wieczystym”. Prawnicy stosując prawo, dokonują jego **wykładni**. Oznacza to **interpretację przepisu prawnego** w celu ustalenia jego znaczenia dla konkretnego przypadku, z którym ma się do czynienia.

Reguły prawne powinny być „generalne i abstrakcyjne”. Chodzi o to, iż adresat normy prawnej wskazany jest generalnie — rodzajowo (nie Jan Kowalski, a np.: „dłużnik”, „dzierżawca”, „ten, kto zataja dowody”). Pod krótkie „kto” można podstawić każdego z nas. Prawo powinno być bezstronne, wolne od dyskryminacji, powinno traktować wszystkich równo. Natomiast okoliczności, sprawa, której przepis dotyczy, ma być określona abstrakcyjnie (nie „kto ukradnie rower Józefa Z., podlega karze...”, a „kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą...”). Taka abstrakcyjna norma ma nam służyć w przyszłości w nieokreślonej z góry ilości przypadków.

Prawo nie może być także zbyt kazuistyczne (szczegółowo regulujące niezliczoną ilość przypadków: kto zabiera w celu przywłaszczenia telewizor; kto zabiera w celu przywłaszczenia biżuterię; kto zabiera w celu przywłaszczenia obraz; kto zabiera w celu przywłaszczenia...). Nigdy nie da się bowiem przewidzieć wszystkiego, a w gąszczu kazuistycznych przepisów byłoby się jeszcze trudniej poruszać.

Prawodawca winien zwracać uwagę na to, by prawo nie było ze sobą sprzeczne. Na przykład jedna norma prawna nie może zezwalać na coś, czego zabrania druga (przy uchwalaniu nowego prawa prawodawca powinien stare i nieaktualne uchylić). Jeśli jednak tak się stanie, można skorzystać z tradycyjnych, przyjętych już od czasów prawa rzymskiego zasad tzw. reguł kolizyjnych, jak np. *lex posterior derogat legi priori* (prawo późniejsze uchyla wcześniejsze).

Prawo nie może nakładać obowiązków niemożliwych do wykonania (wyraża to łacińska paremia — *ad impossibilia nemo obligatur*). Gdyby tak na przykład parlament w obawie o stan chodników nakazał poruszać się 5 cm nad ich powierzchnią? Albo, co bardziej prawdopodobne, zabroniono by parkowania samochodów osobowych w Warszawie?

Lex retro non agit — prawo nie działa wstecz to kolejna fundamentalna zasada prawa. Jeśli płacimy określone podatki, państwo nie może podnieść stawek „od zeszłego miesiąca”. Musi nas uprzedzić, że od konkretnego terminu w przyszłości będziemy płacić więcej. Od zasady dopuszcza się wyjątki, kiedy nowe prawo jest bardziej korzystne dla nas — prawdopodobnie pracownik, któremu podniesiono zarobki z mocą wsteczną (wyrównanie), nie będzie oponował.



Co nas cieszy, co nas smuci? Każdy z nas zna jakieś prawo, zasady, przepisy, z których jest zadowolony, które mu pomagają, są potrzebne. Być może jednak znamy takie prawo, którego nie uważamy za dobre. Dajmy przykład i uzasadnijmy dlaczego? Czy dopatrujemy się w tym prawie jakiś braków, łamania zasad tworzenia „dobrego prawa”, o których sobie powiedzieliśmy, czy też po prostu nam ono nie odpowiada, choć musimy przyznać, że powstało *de lege artis* (w zgodzie ze sztuką prawodawczą)?

Prawo powinno być także względnie trwałe, nie powinno się zbyt często zmieniać. Trwałość uregulowań powoduje, że obywatele czują się bezpieczni — znają prawo, wiedzą, czego się spodziewać. Mogą, opierając się na stabilnym prawie, podejmować życiowe decyzje (np. o budowie domu czy podjęciu nauki w szkole prywatnej w związku z systemem odliczeń w ustawach podatkowych). Jeśli prawo ciągle się zmienia, trudno planować, trudno zaufać państwu, że znowu czegoś nie zmieni i pokrzyżuje nasze plany.

Z drugiej strony jednak **prawo powinno być dynamiczne**. Musi odpowiadać na zmiany sytuacji społecznej. Życie pędzi do przodu i w związku z tym pojawiają się nowe potrzeby czy zagrożenia. Prawo tam gdzie jest to potrzebne musi na nie reagować. Czy ktoś z nas pomyślałby jeszcze niedawno, że będziemy kupować za pośrednictwem internetu czy nowej u nas umowy, jaką jest leasing? Czy przypuszczaliśmy, że udręką staną się zapchane reklamówkami i „ofertami życia” skrzynki pocztowe? Prawo zaczyna regulować to, co się w internecie dzieje. Prawo chroni także naszą prywatność, nasz adres i różne o nas informacje poprzez nowe w Polsce prawo o ochronie danych osobowych. Prawo nie może być zatem skostniałe.

Ustawodawca powinien znaleźć złoty środek, pogodzić stabilność z dynamiką. Zadanie to jest szczególnie trudne w czasie gruntownych przemian, jakie zachodzą w Polsce od 1989 r. System prawny w części stary, w części nowy jest często niespójny i trudno się w nim zorientować. Niestety, zdarza się, że nowo powstające prawo miast sytuację klarować, wprowadza jeszcze większy chaos.

Prawodawca powinien być także „ustawodawcą racjonalnym”, jeśli postawił sobie jakieś cele, to musi znaleźć odpowiednie środki służące ich realizacji. Czy za racjonalne uznać można rozporządzenie wojewody warszawskiego, który chcąc wyeliminować przestępczość nieletnich, zabronił im przebywania poza domem bez opieki dorosłych w godzinach 23.00-6.00?



Proponujemy zabawę w ustawodawcę. Zorganizujmy debatę parlamentarną, podczas której reprezentować będziemy różne środowiska. W parlamencie ściera się często wiele opinii, stanowisk, interesów. Uchwalane prawo jest często wypadkową uzyskiwaną w dyskusjach, rokowaniach.

Stoją przed nami trzy zadania: znalezienie argumentów popierających nasze stanowisko, wymiana poglądów podczas dyskusji i doprowadzenie do porozumienia (zapewne za cenę pewnych ustępstw).

Temat debaty zależy od Państwa, poniżej zamieszczamy kilka propozycji. Jak Państwa zdaniem powinno się zorganizować zasady przyjmowania na uniwersytecie?

Czy powinien istnieć system ulg podatkowych, jeśli tak, to jakich ulg i dla kogo?

Jak powinna być uregulowana kwestia wizyt i przepustek w więzieniu? Czy powinien być wprowadzony zakaz reklamy wyrobów tytoniowych? Podsumujmy naszą pracę. Czy łatwo jest stworzyć dobre prawo? Na jakie problemy napotykamy podczas debaty parlamentarnej?

Dziś my, jako obywatele, mamy także możliwość bezpośredniego wpływu na prawo. Możemy to robić poprzez referendum ogólnopaństwowe zainicjowane przez obywateli, referendum gminne czy tzw. obywatelską inicjatywę ustawodawczą, która polega na zgłoszeniu pod obrady Sejmu projektu obywatelskiego nowego prawa.



Aby przeprowadzić **referendum ogólnopaństwowe z inicjatywy obywateli** potrzeba jednak aż 500 000 **podpisów** osób popierających ten pomysł. Do Sejmu składa się wniosek wraz z podpisami i danymi osób popierających. Robi to pełnomocnik wskazany przez pierwszych 15 osób na liście poparcia (inicjatorów). Referendum polega na udzieleniu odpowiedzi „tak” lub „nie” na postawione pytania lub na wyborze spośród zaproponowanych wariantów. Nie można jednak poruszać spraw dochodów i wydatków państwa, obronności i amnestii. Jeżeli jednak uda się przeprowadzić referendum, **jego wynik może być dla władzy wiążący**, pod warunkiem że w głosowaniu weźmie udział ponad połowa uprawnionych i większość z nich opowie się za danym rozwiązaniem. Organy państwowe są wtedy zobowiązane do niezwłocznego podjęcia czynności dla **realizacji wyników referendum**.

Podobnie na poziomie gminy obywatele mogą bezpośrednio zdecydować o istotnych dla nich sprawach lokalnych. **W referendum gminnym** mogą brać udział tylko mieszkańcy danej gminy, z inicjatywą jego przeprowadzenia może

wystąpić grupa obywateli lub nawet jeden człowiek. Inicjator na swój koszt propaguje swój pomysł oraz zbiera podpisy mieszkańców popierające wniosek.

Z kolei **prawo do obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej** oznacza, że my sami możemy wnieść do Sejmu **projekt nowej ustawy**. Musi się jednak pod nim podpisać co najmniej **100 000 obywateli**, mających prawo wybierania do Sejmu. Tyle na ten temat mówi Konstytucja (art. 118 ust. 2), szczegóły postępowania w tej sprawie pozostawiając do ustalenia w ustawie. Ustawy tej jeszcze nie ma, powstały trzy projekty, które są rozpatrywane przez Sejm. Już teraz można jednak wskazać na ich cechy wspólne, które być może zostaną przyjęte. Tu także na przykład mówi się o pierwszych 15 osobach, inicjatorach, które zbierają podpisy i reprezentują wniosek przed organami państwa, będąc czymś w rodzaju Komitetu Poparcia wniosku. Wniosek byłby zgłaszany do marszałka Sejmu i obowiązkiem parlamentu byłoby odbyć choć jedno czytanie — dyskusję na jego temat. Taki **projekt jednak nie wiąże parlamentu**, jego wniesienie nie jest jednoznaczne z wpływieniem na zmianę prawa poprzez uchwalenie nowej ustawy.

Więcej na temat udziału społeczeństwa w rządzeniu powiemy w rozdziale poświęconym demokracji (zob. rozdz. VII), tu wskazujemy sposoby wpływu na zmianę prawa. Nie jest to łatwe, wymagane liczby podpisów mogą przerażać — sto tysięcy, pół miliona. Zaczyna się jednak od jednej lub kilku osób i jeśli się okaże, że pomysł chwycił, wtedy kto wie... Czasem chyba warto być w takiej **pierwszej piętnastce**, która poruszyła tysiące innych.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



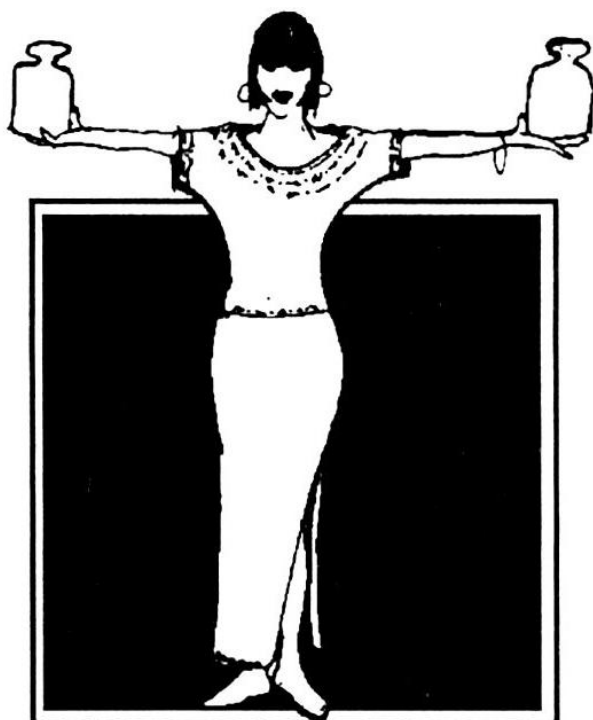
L.L. Fuller, *Moralność prawa*, Warszawa 1978.

Kodeks Hammurabiego, przekład M. Stępień, Warszawa 1996.

Ustawa z dnia 29 czerwca 1995 r. o referendum (Dz.U. Nr 99, poz. 487).

Ustawa z dnia 11 października 1991 r. o referendum gminnym (Dz.U. z 1996 r. Nr 84, poz. 386).

Poselskie projekty ustawy o inicjatywie ustawodawczej obywateli: druk nr 225 z dnia 16 lutego 1998 r., druki nr 225, 226, 253, które wpłynęły do Sejmu w marcu 1998 r. (dostępne w internecie na stronie Sejmu: www.sejm.gov.pl).



ROZDZIAŁ III: KTO TU RZĄDZI CZYLI O ZASADACH PAŃSTWA PRAWA

Niech prawo zawsze prawo znaczy, A sprawiedliwość — sprawiedliwość.

Julian Tuwim

Jeśli porównać siłę państwa i obywatela, ten ostatni nie wygląda najlepiej. Cóż znaczy jeden człowiek wobec potężnej maszyny państwowej, dysponującej całą gamą ciał i instytucji? Państwo ma do dyspozycji tysiące urzędników, nie wspominając o armii i policji.

Współczesna władza w państwie demokratycznym to wybrana przez nas rządząca reprezentacja. Mimo to jednak musimy tej władzy „patrzeć na ręce”. Z rządzącymi bowiem związane jest od zawsze ryzyko nadużycia władzy, arbitralne jej stosowanie i ograniczanie praw jednostki. W każdym państwie demokratycznym istnieje cały zespół instytucji zajmujących się kontrolą władzy. Urzędnicy takiego państwa w swoich działaniach muszą przede wszystkim poruszać się w granicach prawa.

Idea rządów prawa pojawiała się w przeszłości wielokrotnie, lecz nowoczesna **doktryna państwa prawnego** powstała dopiero pod koniec XIX i na początku XX w. we Francji i w Niemczech. Pojęcia państwa prawnego współcześnie się nie definiuje. **Wskazuje się raczej na warunki, jakim państwo powinno odpowiadać, aby zasługiwało na miano państwa prawa.**

W tym rozdziale postaramy się określić, jakie są relacje między państwem a prawem, co trzeba zrobić, by móc mówić o rządach prawa. Co państwo prawa oznacza dla nas — obywateli i jak w takim państwie możemy dochodzić sprawiedliwości, bronić swoich praw. W poradniku obywatelskim poradzimy, co warto wiedzieć i jak radzić sobie z załatwianiem spraw w urzędzie.



Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. **Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym**, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej. Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa (art. 1, 2 i 7 Konstytucji).



Te dwa słowa tworzą nierozdzielalną całość — **„państwo prawa” (inaczej „państwo prawne”, „rządy prawa”)**. Oznacza to, że państwo tworzy i stosuje prawo (w rozdz. I określiliśmy je mianem prawa pozytywnego). Prawo jest podstawowym instrumentem sprawowania władzy państwowej, dzięki niemu rządzący realizują cele polityczne, gospodarcze, społeczne i inne. Dzięki prawu władza może się posługiwać przymusem, gdy trzeba, może ukarać opornych wobec prawa (zastosować sankcję). Prawo określa także uprawnienia i obowiązki obywateli w ich stosunkach między sobą oraz w relacjach z organami władzy. Rządzący mają obowiązek przestrzegać ustanowionego prawa, poruszać się tylko w jego ramach (art. 7 Konstytucji: Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa). Prawo ustala, że władzę sprawuje parlament, prezydent i premier z radą ministrów, sądy; prawo określa ich kompetencje oraz procedury, zgodnie z którymi działają. Lecz prawo jest nie tylko **narzędziem sprawowania władzy**, jest ono także (a może przede wszystkim) **nośnikiem i obrońcą wartości** uznanych przez społeczeństwo za ważne — np. sprawiedliwości, wolności osobistej, własności, swobody działalności gospodarczej. **Prawo ma chronić obywatela przed zbytnią ingerencją państwa w jego życie.**

W praktyce istnieje duże ryzyko tzw. **instrumentalizacji prawa**. Mamy z nią do czynienia wówczas, gdy prawo raczej służy władzy, niż broni naszych interesów. Obserwacja polskiej sceny politycznej dostarcza wielu przykładów wykorzystywania prawa w walce politycznej dla osiągnięcia doraźnych celów. W prostych wydawałoby się sprawach opinie prawników z przeciwnych obozów politycznych są różne. Trudno o autorytety, którym można ufać. Prawo jest naginane do konkretnych potrzeb. Jak można chronić się przed arbitralnym postępowaniem władzy? Pomóc nam w tym może wiedza o państwie prawa.



Odegrajmy scenkę rozmowy Łukasza z doradcą prawnym. Co poradzilibyście Łukaszowi? Czy jakieś zasady państwa prawa łączą się z opisaną sytuacją?

Łukasz w poradniku podatkowym na 1996 r. przeczytał, że zgodnie z ustawą istnieje możliwość zaoszczędzenia na podatkach w przypadku budowy domu. Wydatki na cele budowlane odejmuje się od dochodu i dopiero od pozostałej sumy trzeba zapłacić podatek. Wcześniej o własnym kącie nawet nie marzył, ale pod wpływem zachęty rządu do podejmowania takich decyzji zaczął rachować. Zgodnie z prawem przez trzy lata może odliczać wydatki na budowę, jeśli weźmie kredyt, może się nawet okazać, że wydatki przekroczą zarobki i podatku nie zapłaci wcale. Będzie za to obserwował, jak rośnie jego własny dom. Może niezbyt duży, stać go na dwa pokoje, ale za to własny. Łukasz dokonał szczegółowych obliczeń, ulga podatkowa starczy na budowę dwóch trzecich domu, resztę pożyczyc z banku albo od rodziny. Ucieszył się, że mądra władza stworzyła możliwość, dzięki której będzie miał własny kąt, zakasał rękawy i wziął się do roboty. Po roku stanął stan surowy, Łukasz skorzystał z części ulgi i właśnie zabierał się do wstawiania okien, kiedy gruchnęła wiadomość: rząd zmienia zasady odliczeń budowlanych. Mniejsza o szczegóły, efekt będzie taki, że już w 1997 i potem w 1998 i 1999 r. Łukasz zaoszczędzi na podatkach znacznie mniej, niż zaplanował. Skąd wziąć zatem pieniądze na dokończenie domu? Bankructwo zagłąda w oczy.



Państwo prawne to państwo rządzone przez prawo, które stoi ponad państwem i jego urzędnikami (funkcjonariuszami). To rządy prawa, a nie ludzi, siły, ideologii. To pierwszeństwo prawa wobec innych regulatorów zachowań. Aby zasługiwać na miano państwa prawa, trzeba zapewnić realizację tzw. zasad państwa prawnego.

Tworzone prawo musi być „dobrym prawem”. Powinno odzwierciedlać wartości ważne dla społeczeństwa (jak wolność, własność itd.), być jasne, niesprzeczne, odpowiednio ogłoszone i dostępne, nie może domagać się od adresatów zachowań niemożliwych, powinno być względnie trwałe (zob. rozdz. II).

W państwie prawnym władza dzieli się na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą — istnieje więc **trójpodział władzy**. Zapewnia to jasny rozdział kompetencji i odpowiedzialności oraz wzajemną kontrolę działań różnych organów.

Zwłaszcza sądy odgrywają ogromną rolę, kontrolują one zgodność z prawem poczynań ustawodawcy i władzy wykonawczej.

Sądownictwo jest niezależne, sędziowie są niezawisli, co gwarantuje bezstronne i sprawiedliwe rozstrzygnięcie spraw konfliktowych. Każdy z nas ma prawo do sądu oraz uczciwego procesu. Nie powinny więc na przykład ograniczać dostępu do sądu zbyt wysokie opłaty (tak jest teraz w Polsce). Ważne jest także istnienie instytucji obrońcy z urzędu (zob. rozdz. V).

Istnieje **sądowa kontrola zgodności prawa** tworzonoego i już istniejącego z **Konstytucją**. Rolę taką spełnia w Polsce **Trybunał Konstytucyjny**. Sprawdza on, czy nasze konstytucyjne prawa nie są ograniczane bądź eliminowane przez inne przepisy (zob. rozdz. VI).

Decyzje administracji podlegają kontroli. Sprawują ją **Naczelny Sąd Administracyjny** oraz Sąd Najwyższy. Oznacza to, że po wyczerpaniu możliwości odwoławczych w ramach urzędu mamy prawo udać się do sądu, który „sprawdzi” rzetelność załatwienia naszej sprawy przez urzędnika (zob. rozdz. V).

Wolności i prawa człowieka i obywatela są zagwarantowane w aktach prawnych (Konstytucja, ratyfikowane umowy międzynarodowe, ustawy) i chronione dzięki istnieniu odpowiednich procedur dochodzenia swych praw przed niezależnymi organami sądowymi (zob. rozdz. IV-VI).

Nowo tworzone prawo powinno uwzględniać **zasady prawa** uznane za podstawowe, np.: wszyscy są równi wobec prawa; prawo nie działa wstecz (lex retro non agit); nie można uznać za przestępstwo zachowania, które nie jest przez prawo zakazane oraz nie można ukarać w sposób, jakiego nie przewiduje ustawa (nulum crimen, nulla poena sine lege); zakaz odpowiedzialności zbiorowej; zasada domniemania niewinności.

Kilka dodatkowych informacji dla Łukasza. Zmiana ustawy podatkowej spowodowała liczne protesty tych, którzy w zaufaniu do państwa zdecydowali się na budowę własnego kąta, licząc na ulgi podatkowe. **Rzecznik Praw Obywatelskich zgłosił do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o uznanie zmian za niezgodne z Konstytucją** w stosunku do tych, którzy zaczęli budowę pod rządami poprzedniej ustawy.

Trybunał Konstytucyjny uznał tę argumentację i w orzeczeniu z listopada 1997 r. stwierdził, że nowe przepisy dotyczą tych, którzy dopiero zaczną swoje inwestycje. Weterani placów budów, którzy rozpoczęli budowę domu mieszkalnego pod rządami starych przepisów i już korzystali z części ulgi, powinni nadal odliczać na starych zasadach.

W tym przypadku mechanizm państwa prawa zadziałał dobrze. Pomimo że rząd, a potem parlament wycofały się ze swoich obietnic Trybunał Konstytucyjny przypomniał im, że obowiązują zasady państwa prawnego, które są ponad władzą i trzeba o nich pamiętać. Prawo powinno być względnie stabilne, nie może zmieniać się z dnia na dzień, zaskakując obywateli. Trzeba pamiętać o zasadzie zaufania obywateli do państwa, jeśli władza coś obiecała, powinna dotrzymać słowa.

Zasady państwa prawa powinny chronić nas i, gdy trzeba, ograniczać poczynania rządów. Podatki zawsze wzbudzają emocje. Obywatele, co zrozumiałe, nie palą się do ich płacenia (mniejszy podatek oznacza wszak więcej środków do własnej dyspozycji). Państwo zaś stara się zrównoważyć wydatki z budżetu wpływami, których znaczną część stanowią dochody z podatków. Czy jednak można ten cel osiągnąć za wszelką cenę?

Jak podkreślają członkowie **Komitetu Helsińskiego** w Polsce:

- w państwie prawa obowiązki na obywateli można nakładać tylko ustawą;
- ustawy wiążą dopiero od momentu prawidłowego ich ogłoszenia;
- **wszystkie** organy państwowe mogą czynić to tylko, na co im **wyraźnie** pozwala ustawa;

- wszyscy muszą respektować orzeczenia sądów i trybunałów.

Członkowie Komitetu Helsińskiego przypominają także, że gwałcenie tych zasad przez władze nakładające na obywateli podatki, doprowadziło przynajmniej trzykrotnie w historii do rewolucji: angielskiej, amerykańskiej oraz francuskiej.



Artykuł 2 Konstytucji stanowi, że **Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej**. Czy jednak tak jest w rzeczywistości? Od 1989 r. (kiedy po raz pierwszy wprowadzono do ówczesnych przepisów konstytucyjnych zapis o państwie prawa) najpierw Trybunał Konstytucyjny, a potem także Sąd Najwyższy i Naczelny Sąd Administracyjny, rozpatrując wniesione sprawy (często trudne i precedensowe), potwierdzały, że państwo prawne oznacza w praktyce: prawo do sądu, ochronę praw słusznie nabytych, bezpieczeństwo i pewność prawa, obowiązek dotrzymywania umów (*pacta sunt servanda*), zasadę zaufania obywateli do państwa i wiele innych szczegółowych praw. To wywodzenie z jednego przepisu Konstytucji tak wielu praw miało w historii ostatnich lat ogromne znaczenie, pokazało kierunek, w jakim powinniśmy zdążać jeśli bliska jest nam ochrona praw obywatelskich. Dzisiaj sytuacja wygląda inaczej. Nowa polska Konstytucja gwarantuje bezpośrednio, dosłownie wiele praw, które wcześniej były „wyciągane” z zapisu: „demokratyczne państwo prawne”.

Prześledźmy jeden z przypadków, który pokazuje, w jaki sposób w państwie prawnym można sobie radzić z „niekompetentnym urzędem” (za Czy Państwo wiedzą..., 1994).

Kilka lat temu pewien Pan postanowił wybudować letni domek. Znalazł odpowiednią działkę i zdecydował się na jej kupno. „Czy to budowlana działka?” spytał w **Urzędzie Gminy**. „A jakże, budowlana” usłyszał w odpowiedzi. „Czy to znaczy, że jeśli ją kupię, dostanę pozwolenie na budowę domku?” dopytywał się dalej. „Oczywiście” brzmiała odpowiedź. I rzeczywiście, obywatel działkę kupił, pozwolenie dostał i wybudował wymarzony domek. Zdziwił się okrutnie, kiedy w jakiś czas potem otrzymał pismo — decyzję stwierdzającą, że w związku z popełnieniem przez urzędników błędu pozwolenie na budowę jest nieważne (zgodnie z ustawą o planowaniu przestrzennym decyzja sprzeczna z takim planem jest nieważna). Nasz bohater nie rozumiał, przecież pytał i teraz ma cierpieć z powodu niekompetencji urzędnika. Odwołał się do **Naczelnego Sądu Administracyjnego**. Ten, choć przyznał, że obywatela potraktowano skandalicznie, nie wiedział, co ze sprawą począć i na wszelki wypadek postanowił zapytać o opinię **Sąd Najwyższy**. I dobrze się stało. Sędziowie wzięli głęboki oddech i orzekli: Nie! Chociaż w przepisach napisano, że taka decyzja jest nie

ważna, to przecież człowiek nie może nieustannie podejrzewać i sprawdzać, czy decyzja wydana mu przez kompetentny urząd jest słuszna! Człowiek jest absolutnie w porządku, dostał decyzję, dom stoi zgodnie z tą decyzją, trzeba go zostawić w spokoju. Gdybyśmy powiedzieli inaczej, byłoby to formalnie zgodne z przepisami, ale przecież niesprawiedliwe. **Taki werdykt naruszałby fundamentalną konstytucyjną zasadę, że Polska jest państwem prawa!** A do Konstytucji wpi-

sano tę zasadę właśnie po to, abyśmy — jeśli niezbędnie potrzeba — mogli niekiedy złagodzić ostrze rygorystycznie działających formalnych przepisów.

W innej sprawie związanej z opłatami celnymi ostateczne stanowisko zajął **Naczelny Sąd Administracyjny**. Stwierdził on, że: (...) wśród podstawowych zasad demokratycznego państwa prawnego, jakim zgodnie z art. 1 (ówczesnej) Konstytucji jest Polska, ważną rolę odgrywa zasada zaufania obywatela do państwa (...). Nie do pogodzenia z zasadą zaufania do państwa byłoby zaś wprowadzenie obywatela w błąd przez udzielenie mu informacji o treści mającej zapaść decyzji administracyjnej (...), a następnie (...) wydanie decyzji o treści innej.

Zasady państwa prawa oznaczają więc, że urząd nie kłamie, nie kręci i ma obowiązek dotrzymywania słowa.

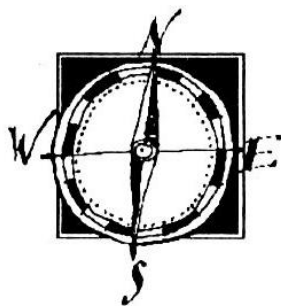


Czy przytoczone orzeczenia oznaczają, że Polska jest już państwem prawa? Czy żyjemy w państwie prawa? Spróbujmy sformułować argumenty „za” i „przeciw” takiemu twierdzeniu. Można to zrobić organizując tzw. debatę oksfordzką. W uproszczeniu polega ona na tym, że

dzielimy się na trzy grupy. Dwie z nich siadają naprzeciwko siebie — będą one popierać przeciwne tezy. Twierdzeniem grupy I jest: „Ta strona sali uważa, że Polska nie jest państwem prawnym”. Twierdzeniem grupy II jest: „Ta strona sali uważa, że Polska jest państwem prawnym”. Trzeba wcześniej przygotować wypowiedzi popierające głoszone stanowisko (odpowiednie przepisy Konstytucji, umów międzynarodowych ratyfikowanych przez Polskę, informacji z prasy, telewizji, itd.). Przekonujemy siłą swych argumentów, nad dyscypliną panuje prowadzący debatę, który udziela głosu (najlepsze są 2-3 minutowe wystąpienia, na przemian, I i II grupy). Trzecia grupa przysłuchuje się debacie i na koniec „dosiada się” do tej strony sali, która używała bardziej przekonujących argumentów.

Powiedzieliśmy sobie na wstępie, że państwo prawa to nie tyle stan, co raczej proces, wyrażający dążenie do urzeczywistnienia idei rządów prawa.

Polska zmierza w tym kierunku, choć sporne jest, na jakim znajdujemy się etapie. Naszą sytuację można bowiem porównywać ze stanem sprzed lat i dostrzegać pozytywne zmiany, można ją jednak odnosić do modelu idealnego państwa prawa i widzieć, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. Przed laty na przykład w Polsce przeprowadzono „nacjonalizację”, odebrano ludziom ich prywatną własność. Takie działania charakteryzują państwo bezprawia, które nie liczy się z obywatelami. Obecnie można wywłaszczyć prywatną działkę na cele publiczne (np. pod budowę autostrady), ale tylko w szczególnych warunkach i po spełnieniu określonych wymagań (zapłata). Jednak i współcześnie wiele zjawisk zasługuje na krytykę i wymaga zmian. Mówimy szumnie o państwie prawa, a tymczasem widzimy, jak często w praktyce jest inaczej. Zdarza się nawet, że niektórzy „urzędnicy państwa prawa” dzięki posiadaniu immunitetu unikają odpowiedzialności za swoje czyny (wspierani przez kolegów z partyjnego klubu sejmowego). Jedyną formą weryfikacji pozostają wybory, ale te odbywają się co cztery lata. Mówimy o wielu uprawnieniach obywateli, a widzimy, jak trudno w przeciążonym sądownictwie egzekwować swoje prawa. Radzimy jednak nie pozostawać biernymi, upominać się o swoje. Warto zapoznać się z Konstytucją, bardzo ważnym aktem w państwie prawa. Gwarantuje ona wiele różnych wolności i praw i można powoływać się na nią bezpośrednio.



Mamy prawo do informacji o stanie prawa i biegu dotyczącej nas sprawy, jeśli trzeba, „wyduszajmy” od urzędników te dane, nie dajmy się zbyć. W kulturalny, ale stanowczy sposób żądajmy kompetentnej informacji. Artykuł 9 Kodeksu postępowania administracyjnego

nakłada na organy administracji obowiązek starannego i wyczerpującego poinformowania nas o wszystkim, co jest w naszej sprawie istotne. Organy mają także czuwać nad tym, abyśmy z powodu niezajomości prawa nie ponieśli szkody — powinny udzielać nam potrzebnych wyjaśnień i wskazówek.

Nie pozwalajmy, aby nas odsyłano donikąd, w każdej ważnej dla nas sprawie musi się znaleźć kompetentny organ. Domagajmy się załatwienia sprawy, jeśli trzeba powołujmy się na konkretne przepisy. Na bezczynność organu przysługuje nam także możliwość odwołania do NSA (art. 17 ustawy o NSA).

Urząd nie może wprowadzać nas w błąd, musi dotrzymać przyrzeczeń; jeśli podjęliśmy jakieś działanie na podstawie urzędowej informacji, nie możemy być z tego powodu poszkodowani. To jest przypadek wspomnianego wcześniej pana, który na podstawie oficjalnego pozwolenia wybudował domek, który potem uznano za nielegalny. Sąd przyznał mu jednak rację i zgnił urzędników.

Mamy prawo do wypowiedzenia swojego zdania w toku dotyczącego nas postępowania, nie rezygnujemy z tego. Kto nas obroni, jeśli sami nie zajmiemy się swoimi sprawami. Choć urzędnik powinien udzielić nam wszelkich niezbędnych informacji, czasem można się przeliczyć. Idąc do urzędu warto, jeśli to możliwe, przygotować grunt — zdobyć odpowiednią wiedzę. Polacy radzą sobie na przykład coraz lepiej w urzędach skarbowych, prawie wszyscy sami wypełniają „pity”, korzystając z przysługujących odliczeń. Na rynku księgarskim znajduje się mnóstwo różnych poradników, komentarzy, które pomagają poruszać się w gąszczu przepisów.

Nasza sprawa powinna być załatwiona przez administrację bez zbędnej zwłoki. Taki obowiązek nakłada na organy administracji art. 35 Kodeksu postępowania administracyjnego. Jeśli sprawa wymaga dodatkowych wyjaśnień powinna być załatwiona w ciągu miesiąca, tylko w przypadkach szczególnie skomplikowanych termin ten może się przeciągnąć do dwóch miesięcy.

Każda decyzja urzędu musi być rzetelnie uzasadniona, wydana na podstawie wymienionego wyrażnie aktu prawnego (źródła prawa powszechnie obowiązującego, zob. rozdz. I). Zgodnie z art. 107 k.p.a. pismo urzędowe, decyzja powinna zawierać uzasadnienie faktyczne oraz prawne. Musi ona także informować o tym, w jaki sposób, w jakim czasie i do jakiego organu możemy się odwołać. Brak takiego pouczenia jest naruszeniem przez urząd prawa.

Podejmowane przez administrację działania muszą mieć racjonalne uzasadnienie w okolicznościach konkretnej sprawy, nie można na przykład odmówić czegoś obywatelowi, jeśli jednocześnie przyznaje się to innym obywatelom znajdującym się w takim samym położeniu. Nasza Konstytucja w art. 32 stwierdza, że „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny.”

Gdy administracja wyrządzi nam szkodę, domagajmy się odszkodowania. Konstytucja gwarantuje nam takie prawo, mówi ona w art. 77, że „Każdy ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaka została mu wyrządzona przez niezgodne z prawem działanie organu władzy publicznej.” Kodeks postępowania administracyjnego w art. 160 określa, kiedy możemy wystąpić z żądaniem odszkodowania i w jakim trybie odszkodowania dochodzić.

Załatwiając swoje sprawy unikajmy formy „na słowo”, korzystając raczej z tej „na piśmie”. O tym, co powiedzieliśmy lub jakiej nam udzielono informacji łatwo zapomnieć. To, co zostanie na papierze może nam w przyszłości posłużyć jako dowód. Poza tym argumenty wyłożone pismem są, a przynajmniej powinny być, bardziej przejrzyste.

Pamiętajmy o zachowaniu sobie kopii, na której odnotowany zostanie fakt dostarczenia naszego podania. Jeśli korzystamy z usług poczty w sprawach urzędowych, **wysyłajmy list polecony i starannie zachowujmy dowód nadania.**

Starajmy się uzyskać od administracji decyzję w sprawie. Od decyzji bowiem można się odwołać do wyższej instancji, a w przypadku nadal niekorzystnego rozwiązania do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Konstytucja w art. 78 stwierdza, że „Każda ze stron ma prawo do zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji.”



Z wizytą w urzędzie. W życiu wszystkiego trzeba się uczyć, także rozmowy z urzędnikiem i skutecznego załatwiania swoich spraw. Wielu z nas ciągle czuje się jak nieproszony gość, kiedy wkracza w mury urzędów. Tymczasem to one są dla nas, a nie odwrotnie. Jeśli coś nie idzie po naszej myśli najczęściej ponoszą nas emocje, tracimy nad sobą kontrolę i zamiast załatwić sprawę koncentrujemy się na sporze, walce z urzędnikiem. Czasami jako sposób na załatwienie sprawy w ruch idą „czekoladki”. Tymczasem stoicki spokój w połączeniu z wiedzą i uprzejmym, lecz stanowczym postawieniem sprawy mogą działać więcej i szybciej.

Odegrajmy scenkę, która może się wydarzyć każdego dnia w jakimś urzędzie. Podzielmy role: petenci, urzędnicy, zwierzchnik. Sytuację możemy wymyślić sami. Może to być, na przykład, sprawa, w której obywatel już dwukrotnie składał wniosek o udzielenie mu pozwolenia na budowę garażu. Za pierwszym razem wniosek się gdzieś zagubił. Obywatel, który niestety nie zachował sobie kopii, złożył wniosek po raz drugi. Mimo to, nie uzyskał na czas odpowiedzi. Idzie więc do urzędu załatwić sprawę. Czy powinien się do tej rozmowy przygotować? W scenkach starajmy się posługiwać także argumentami prawnymi.

Jeśli sami nie przekonamy urzędnika, mamy na szczęście inne możliwości działania. Zostaną one omówione w kolejnych rozdziałach. Powiemy, kiedy zwrócić się do sądu, Rzecznika Praw Obywatelskich, międzynarodowych organów ochrony praw człowieka. Są jednak i inne sposoby dochodzenia naszych praw. W pojedynkę jest czasem trudno (nec Hercules contra plures), ale wokół każdej sprawy można zebrać grono zaangażowanych osób. Korzystajmy z istnienia organizacji pozarządowych, które chcą nas reprezentować. Nie zapominajmy o roli mediów, informujmy je o przypadkach łamania zasad państwa prawa. Dzięki interwencji

mediów, nie od parady nazywanych czwartą władzą w państwie, niejedną sprawę wydobytą na światło dzienne udało się załatwić. Nie pozostawiamy spraw takimi, jakie są, ale starajmy się je zmieniać.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



Czy Państwo wiedzą..., Biuletyn Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Warszawa 1993-1995.

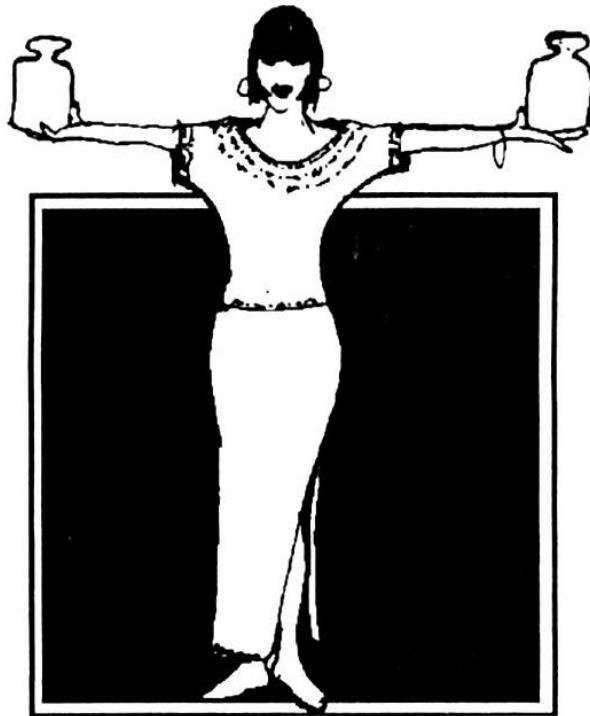
Polis. Pismo o sztuce życia publicznego, m.in. nr 6, 9, Warszawa 1995.

T. Stawecki, P. Winczorek, Wstęp do prawoznawstwo, Warszawa 1998.

E. Łętowska, J. Łętowski, O państwie prawa, Warszawa 1995. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483).

Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. — Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 1980 r. Nr 9, poz. 26 ze zm.).

Ustawa z dnia 11 maja 1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym (Dz.U. Nr 74, poz. 368 ze zm.).



ROZDZIAŁ IV: HOMO HOMINI... CZYLI O PRAWACH CZŁOWIEKA

(...) uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie (...)

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka uchwalona przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 1948 r.

Zgodnie z Konstytucją (art. 30) **przyrodzona i niezbywalna godność człowieka** jest źródłem wolności i praw człowieka.

Czym ta godność jest? Trudno ją opisać słowami. Czy nie czujemy jej jednak sami, gdy spotykamy się z brakiem szacunku i upokorzeniami w urzędzie, szpitalu, kiedy szarga się naszą godność w wojsku czy sądzie. Ta godność jest nienaruszalna, obowiązkiem wszystkich władz jest jej poszanowanie i ochrona.

Wszystkim nam przysługują prawa tylko dlatego, że jesteśmy ludźmi. Choć jesteśmy indywidualnościami, o różnej religii, poglądach, różnym kolorze skóry, różnej płci czy pochodzeniu, jesteśmy w różnym wieku i pełniemy różne role w rodzinie, pracy, społeczeństwie, to jednak wszyscy jesteśmy ludźmi i to wystarczy.

Kiedy władza narusza nasze prawa i wolności, budzi się w nas sprzeciw, opór. Wciąż są na świecie kraje, gdzie ludzie ryzykują życiem czy więzieniem w obronie najbardziej podstawowych praw: wolności osobistej, wolności od tortur oraz nieludzkiego lub poniżającego traktowania, wolności poruszania się, prawa do poszanowania życia prywatnego, rodzinnego, wolności stowarzyszania się, wolności słowa, religii i wielu innych. W Polsce to już przeszłość, jednak i u nas, dzisiejsi obrońcy praw człowieka, zaczynali swą działalność w podziemiu, badając naruszenia praw przez ówczesne władze i przemycając za granicę opracowywane raporty.

Mówiąc o państwie prawa poruszaliśmy już problematykę praw człowieka. I tak już pozostanie. Będzie się ona przewijała przez kolejne rozdziały książki, udowadniając że bardzo trudno mówić o prawie, nie widząc go z perspektywy ochrony praw człowieka. W tym rozdziale zajmiemy się wprowadzeniem w problematykę praw człowieka, wskażemy na wiele konkretnych wolności i praw, pokażemy jak bronić się przed naruszeniami. Powiemy też co nieco o międzynarodowych instytucjach, które są dodatkowym zabezpieczeniem, na wypadek, gdyby nasze własne państwo nie chroniło nas w należyty sposób.



Prawa i wolności człowieka przysługują każdemu z nas z osobna – to prawa indywidualne. Ograniczają one rządy większości, nie może ona naruszać praw poszczególnych osób. Prawa człowieka stanowią granicę, której rządząca w społeczeństwie demokratycznym większość przekroczyć nie może.

Opracowana przez ONZ w 1948 r. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka zebrała i upowszechniła katalog tych praw. Pięćdziesiąta rocznica jej podpisania spowodowała, że odbywa się na całym świecie wiele imprez, spotkań, pojawiają się publikacje przybliżające zagadnienia praw człowieka. Kiedy Deklarację podpisywano, narody ciągle nie mogły otrząsnąć się z tragedii II wojny światowej, czynów barbarzyńskich, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości (ze wstępu). Trzydzieści artykułów, które uchwalano z nadzieją, że historia się nie powtórzy, że ludzie opamiętają się, mówiło o podstawowych prawach człowieka. Niestety, wciąż dochodzi do konfliktów zbrojnych, w których ofiarami są tysiące bezbronných ludzi (Rwanda, Bośnia, Kosowo), nadal istnieją państwa rządzone przez totalitarne reżimy. Także w demokracjach, tych ukształtowanych, tradycyjnych i młodych, jak Polska, ciągle zdarzają się naruszenia wielu praw.



Współczesna wrażliwość przyzwala często na obojętność wobec ludzi niepełnosprawnych. Podjazdy dla wózków na ulicach, w urzędach i domach mieszkalnych, podnośniki w środkach komunikacji, dostosowane toalety i windy są wyjątkiem. To efekt uporu i starań, a nie standard cywilizacyjny.

Akcja Gazety Wyborczej — Rodzić po ludzku — pokazała, jak traktując taśmowo i uprzedmiotawiając pacjentki w szpitalach, szarga się ich godność.

Zjawisko „fali” i „kotów” w wojsku, tolerowane przez przełożonych jest także przykładem niszczenia człowieka i jego poczucia godności.

A wizyta w urzędzie — jakże często jeszcze budzi bezsilny gniew, poczucie upokorzenia, gdy niekompetentny nierzadko urzędnik pokazuje, „kto tu rządzi”.

Czy są to naruszenia praw człowieka? Jeśli tak, to jakich? Na jakie inne problemy, z którymi stykacie się w życiu, wskazalibyście jako na naruszenia wolności i praw człowieka?



Choć nie ma co do tego pełnej zgody, współcześnie uznaje się, że prawa człowieka **pojawiają się w stosunkach między człowiekiem a państwem**. I choć różne płaszczyzny naszego życia — praca, przyjaźń, sąsiedztwo także powodują powstanie uprawnień czy obowiązków, to nie nazywamy ich prawami człowieka. Przestrzeganie praw człowieka to nie tylko przeciwdziałanie mordom i torturom, lecz także dążenie do utrwalenia standardów, które na co dzień uchronią nas przed dyskryminacją, poniżeniem. To jedno z zadań stojących przed państwem. Nie osiągnie się tego od razu. Lecz sprawne procedury zapewnione przez państwo pomagają w ochronie praw. Nie jest to jednak środek idealny. Sądy działają wolno, a silniejsze od prawdy bywają znajomości czy pieniądze. Dążenie do pełnej ochrony praw człowieka to proces. To, jak długi on będzie, zależy od wszystkich, także od nas. Przyspieszamy go, gdy sami nie poniżamy nikogo i domagamy się, by nas traktowano po ludzku. A co znaczy „po ludzku” w urzędzie, sądzie, szpitalu czy spółdzielni mieszkaniowej? Oznacza to uzyskanie zrozumiałej, pełnej informacji o naszej sytuacji, o prawach i obowiązkach, niewprowadzanie nas w błąd. Udzielający informacji musi wziąć odpowiedzialność za to, co mówi (zob. rozdz. III). Prawa człowieka dają więc o sobie znać nie tylko jako zwrot retoryczny w mowach polityków, lecz także w naszej codzienności, w sposobie, w jaki jesteśmy traktowani i jak traktujemy innych.

Materialne prawa człowieka	Formalne prawa człowieka
to konkretne wolności i prawa przysługujące każdemu z nas, m.in.: równość wobec prawa, prawo do życia, wolność od tortur, wolność słowa, wolność sumienia i religii, wolność osobista, swoboda poruszania się, tajemnica komunikowania się (korespondencji), prawo do ochrony danych osobowych, nienaruszalność mieszkania, wolność zrzeszania się, prawo do ochrony zdrowia, prawo do nauki, prawo do własności prywatnej i dziedziczenia.	to instytucje i procedury, które umożliwiają wyegzekwowanie od władzy przestrzegania naszych praw w przypadku ich naruszenia: działalność sądów powszechnych, administracyjnych, konstytucyjnych, gdzie możemy skarżyć władzę, działalność Rzecznika Praw Obywatelskich, sądów i instytucji międzynarodowych. Prawa proceduralne nie są odmienną kategorią praw, a umożliwiają realizację praw materialnych.



Praca indywidualna. Niech każdy z nas spróbuje odpowiedzieć sobie na pytanie: czym dla niego jest wolność, jak ją rozumie?

Różnie rozumiemy to pojęcie, jest nam ono jednak bardzo bliskie i trudno sobie wyobrazić życie bez wolności (jakkolwiek byśmy jej nie pojmowali). A oto co o wolności powiedział Jego Świątobliwość Dalajlama Tybetu, mieszkający na emigracji przywódca duchowy zniewolonego od lat narodu tybetańskiego.

O wolności

Kiedy jesteśmy wolni, możemy wykorzystać naszą wyjątkową inteligencję i próbować zrozumieć siebie i otaczający nas świat. Jeśli jednak uniemożliwia się nam korzystanie z owego twórczego potencjału, odbiera się nam jeden z podstawowych aspektów naszego człowieczeństwa. Zwykle to właśnie najbardziej utalentowani, oddani i twórczy członkowie społeczeństwa padają ofiarą pogwałceń praw człowieka. I tak naruszanie praw człowieka wstrzymuje polityczny, społeczny, kulturalny i gospodarczy rozwój społeczeństwa. Zatem ochrona owych praw i wolności jest zdecydowanie sprawą najwyższej wagi — tak dla jednostek, których bezpośrednio dotyczy, jak i dla rozwoju całego społeczeństwa. **Dalajlama**, wiosna 1994 (za Gazetą Wyborczą z 26 — 27 listopada 1994 r.).

Wiele jest dokumentów, które formułują konkretne wolności i prawa człowieka. Najważniejszym w dzisiejszej Polsce jest Konstytucja z 1997 r., będąca najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej. Jej rozdział drugi — „Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela” — gwarantuje katalog praw. Źródłem kolejnymi są ratyfikowane przez Polskę umowy międzynarodowe. Możemy się także na nie powoływać, są one jak ustawy źródłami prawa w Polsce (zob. rozdz. I).



Wymienimy kilka dokumentów ratyfikowanych przez Polskę, cytując jednocześnie ich fragmenty. Zastanówmy się, czy sformułowane w nich prawa są także gwarantowane przez naszą Konstytucję i ustawy? Czy są przestrzegane?

Dokumenty o powszechnym zasięgu uchwalane w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych:

Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, Nowy Jork 1966 r. Ratyfikowany przez Polskę w 1977 r.

Każdy ma prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego. Nikt nie może być arbitralnie zatrzymany lub aresztowany. Nikt nie może być pozbawiony wolności inaczej, jak tylko na zasadach i w trybie ustalonym przez ustawę (z art. 9).

Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, Nowy Jork 1966 r. Polska ratyfikowała go w 1977 r.

Państwa-Strony niniejszego Paktu uznają prawo każdej osoby do korzystania ze słusznych i korzystnych warunków pracy, obejmujących w szczególności: a) wynagrodzenie zapewniające wszystkim pracującym przynajmniej: słuszną płacę i równe wynagrodzenie za prace o równej wartości bez jakiegokolwiek różnicy; w szczególności należy zagwarantować kobietom warunki pracy nie gorsze od tych, z jakich korzystają mężczyźni, oraz takie samo wynagrodzenie za taką samą pracę (z art. 7).

Konwencja Praw Dziecka, Nowy Jork 1989 r. Ratyfikowana przez Polskę w 1991 r.

Dziecko ma prawo do wolności wypowiedzi (z art. 14).

Dokument przyjęty w ramach Rady Europy

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Rzym 1950 r. Polska ratyfikowała konwencję w 1993 r.

Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji. Niedopuszczalna jest ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa, z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez ustawę i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie (...) (z art.8).

Prawa Człowieka zwykle się dzielić na grupy. Także Konstytucja dokonuje różniczenia wolności i praw osobistych, wolności i praw politycznych oraz wolności i praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych.

Wolności osobiste i prawa polityczne

Są to tzw. klasyczne, „stare” prawa człowieka, prawa człowieka sensu stricto. Sformułowane je we współczesnym rozumieniu na przełomie XVIII i XIX w., były zdobyczami dwóch rewolucji: francuskiej i amerykańskiej.



Prawa obywatelskie

Nazywane są też **osobistymi**, chronią one samą egzystencję człowieka, zarówno fizyczną, psychiczną, jak i prawną, oraz jego osobistą wolność. Są to m.in.: **prawo do życia, prawo do integralności fizycznej i psychicznej (zakaz tortur), wolność i bezpieczeństwo osobiste, wolność sumienia i wyznania, wolność słowa, zakaz niewolnictwa i pracy przymusowej, prawo do sądu, prawo do obywatelstwa, prawo do prywatności, nienaruszalności mieszkania, tajemnicy korespondencji, swoboda poruszania się.**

Co nam w praktyce daje ta wyliczanka? Czy jest to tylko postulat skierowany do władzy, co powinna gwarantować, by było miło, czy rzeczywiste zabezpieczenie osobistej wolności? Zależy to od konkretnych przepisów i opartej na nich praktyki.



Proponujemy zabawę (całkiem poważną) w adwokaturę uczniowską.

Naszym zadaniem będzie wystąpienie przed Naczelnym Sądem Administracyjnym i poparcie stanowiska Rzecznika Praw Obywatelskich, który zaskarżył rozporządzenie wojewody warszawskiego dotyczące nieletnich. Przygotujmy argumenty i wystąpienia. Można też zorganizować całą rozprawę. A oto fakty:

Wojewoda warszawski w rozporządzeniu wydanym na podstawie art. 22 ustawy o terenowych organach rządowej administracji ogólnej ustanowił zakaz przebywania nieletnich na ulicach i w miejscach publicznych na terenie Warszawy i województwa warszawskiego w godzinach od 23.00 do 6.00 bez opieki dorosłych od 1 maja do 30 września 1998 r.

Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżył rozporządzenie wojewody warszawskiego do **Naczelnego Sądu Administracyjnego**, zarzucając że narusza ono przepisy Konstytucji. Skargę Rzecznik uzasadnił tym, że zgodnie z obowiązującym prawem ograniczenia w zakresie korzystania z podstawowych wolności i praw człowieka i obywatela mogą być ustanawiane wyłącznie w ustawie, tylko gdy są konieczne i jedynie gdy nie powodują naruszenia istoty tych wolności i praw (art. 31 ust. 3 Konstytucji). Działania władz publicznych muszą zawsze być zgodne z porządkiem prawnym (art. 7 Konstytucji), zwłaszcza zaś nie mogą przekraczać granic ingerencji władz publicznych w sferę wolności i praw obywatelskich (art. 31 ust. 3 Konstytucji). Wniosek Rzecznika poparty został przez prokuraturę. Prokurator Prokuratury Krajowej podczas rozprawy przed NSA stwierdził, że zaskarżone rozporządzenie wojewody warszawskiego, wprowadzające de facto „godzinę policyjną” dla określonej grupy wiekowej obywateli, bez wątpienia ogranicza prawo. Prawnik reprezentujący stanowisko Wojewody argumentował, że Wojewoda miał prawo rozporządzenie wydać. Artykuł wspomianej ustawy stanowi, że: „(...) jeżeli jest to niezbędne do ochrony życia lub zdrowia obywateli, ochrony mienia, zapewnienia porządku publicznego, wojewoda może wydawać rozporządzenia ustanawiające na czas określony zakazy lub nakazy określonego w nich zachowania się (rozporządzenia porządkowe).” Wojewoda argumentował, że chciał chronić nieletnich przed demoralizacją oraz zapewnić im bezpieczeństwo. Zakaz był niezbędny, ponieważ inne stosowane dotąd środki były niewystarczające. Rozporządzenie porządkowe zawsze jakieś prawa ogranicza, zaś różnicowanie uprawnień w zależności od wieku ma charakter powszechny, z pełni wolności i praw bowiem korzysta się po uzyskaniu pełnoletności. Zarzut, że zgodnie z Konstytucją ograniczenie wolności może nastąpić tylko w ustawie, wedle wojewody, podnosi ewentualnie wątpliwość zgodności art. 22 ust. 1 ustawy o terenowych organach administracji z Konstytucją. Zgodność tego przepisu z Konstytucją nie jest jednak, zdaniem wojewody, i nie może być, przedmiotem postępowania przed NSA (zajmuje się tym Trybunał Konstytucyjny).

A oto jak w tej sprawie orzekł Naczelny Sąd Administracyjny:

„Oczywiście prawdą jest, że NSA nie ma uprawnień do zastępowania Trybunału Konstytucyjnego i do orzekania o zgodności ustaw z Konstytucją. Nie znaczy to jednak, że NSA nie może stosować w swym orzecznictwie przepisów Konstytucji, która — w myśl jej art. 8 ust. 1 — jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Pol-

skiej. Wprost przeciwnie, sąd jest obowiązany stosować przepisy Konstytucji tam, gdzie zachodzi taka potrzeba, zwłaszcza że zgodnie z art. 8 ust. 2 Konstytucji jej przepisy stosuje się bezpośrednio.”

NSA przyznał, że organy władzy mają obowiązek prowadzenia działań zmierzających do ograniczania wzrostu przestępczości i demoralizacji nieletnich. Podkreślił jednak, że działania te prowadzone być powinny na podstawie i w granicach prawa, z uwzględnieniem wolności i praw człowieka i obywatela, mających źródło w przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka, a gwarantowanych Konstytucją RP i ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi. I tu NSA wymienia zarówno art. 8 ust. 2 **Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności** (ograniczający możliwość ingerencji władzy w **prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego**), jak i konstytucyjne prawa i wolności, które rozporządzeniem zostały naruszone: podlegającą ochronie prawnej **wolność człowieka** oraz jej przejawy — **wolność poruszania się** po terytorium RP, **wolność osobistą**, **prawo do wolności wychowywania dzieci**. NSA orzekł, że zaskarżone rozporządzenie wydano z naruszeniem prawa i stwierdził jego nieważność.



Prawa polityczne

Należą do nich m.in.: **prawo do wolnych wyborów**, **prawo do udziału w życiu publicznym** (udziału w rządzeniu), **wolność zgromadzeń i stowarzyszeń**, **swoboda wypowiedzi** (np. politycznej).

Prawa te mają niebagatelne znaczenie, jeśli godność i prawa człowieka traktować na serio. Oznaczają, że jeśli podejmuje się decyzje, które nas dotyczą, to mamy prawo do brania w nich udziału bezpośrednio lub pośrednio, prawo do udziału we współrządzeniu naszym krajem (zob. rozdz. VII). Prawa polityczne nie istnieją same przez się. To ludzie tworzą mechanizmy ich realizacji, określając warunki wyborów, referendum, tworzenia partii politycznych, itp.



Czy potrzebne są limity korzystania z praw? Czy przedstawione poniżej przepisy ograniczają prawa człowieka? Jakże to są prawa? Czy można takie ograniczenie

uzasadnić, czy jest ono słuszne? Dokonajmy porównania i interpretacji podanych przepisów:

Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu (art. 14 Konstytucji).

Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy jest zakazane (...) (art. 54 Konstytucji).

A z drugiej strony:

Kto publicznie znieważa Naród lub Rzeczpospolitą Polską, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 (art. 133 Kodeksu karnego).

Kto publicznie znieważa, niszczy, uszkodza lub usuwa godło, sztandar, chorągiew, banderę, flagę lub inny znak państwowy, podlega (...) (art. 137 § 1 k.k.).

Kto ujawnia lub wbrew przepisom ustawy wykorzystuje informacje stanowiące tajemnicę państwową podlega karze (...) (art. 265 § 1 k.k.).

Jak dalece sięga wolność słowa? Jak dalece można ją ograniczać? W USA na przykład cały czas aktualny jest problem palenia flagi państwowej. Zdaniem jednych może to być sposób na wyrażenie nieprzychylnych rządowi poglądów — korzystający z ochrony prawnej wolności słowa. Dla innych — to przestępstwo, którego sprawcy powinni być przykładowo karani.

A jak ocenić w tym kontekście polską regulację? Czy zgadzają się z nią Państwo, czy nie? Dlaczego?

Konstytucja dokładnie określa, w jakich okolicznościach można ograniczyć nasze konstytucyjne prawa. Zacytujmy w całości wspomniany już artykuł 31, niech będzie on naszą tarczą tam, gdzie zagrożone są nasze wolności i prawa:

§ 1. Wolność człowieka podlega ochronie prawnej.

§ 2. Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych. Nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje.

§ 3. Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.



Wspólną cechą praw osobistych i politycznych jest to, że wymagają one od państwa zaniechania działań, które ograniczałyby na przykład naszą swobodę wypowiedzi czy prawo do zrzeszania się. (Przeciwstawieniem tego pojęcia są „prawa pozytywne”, a więc te,

gdzie od państwa wymaga się czynnej, aktywnej postawy; tego, aby zdziałać „coś” na rzecz uprawnionych — starać się zapewnić pracę, mieszkanie).

Prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne

Prawa te zostały sformułowane głównie pod wpływem i z inspiracji myśli socjalistycznej, ale także chrześcijańskiej na przełomie XIX i XX w.

Prawa ekonomiczne

Należą do nich m.in. prawo **do pracy**, prawo do **odpowiednich warunków życia**, **wolność związkowa** i **prawo do strajku**.

Prawa socjalne

To prawo do godziwej **emerytury**, prawo rodziny do **ochrony i opieki**, prawo do odpowiedniego **poziomu życia**, prawo do **ochrony zdrowia**.

Prawa kulturalne

Wśród nich wymienić można np. prawo **do nauki**, prawo do **udziału w życiu kulturalnym, wolność nauki i sztuki**.

Wspólną cechą praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych jest to, że **wymagają one od państwa świadczeń pozytywnych**, zrobienia czegoś dla ludzi. Ponieważ okazuje się jednak, że łatwiej zapisać prawo do nauki czy prawo do pracy, niż je zrealizować, stąd często uważa się, że prawa te są najgorzej zabezpieczone. Konstytucja zawiera cały rozdział poświęcony wolnościom i prawom ekonomicznym, socjalnym i kulturalnym. Minęły czasy, gdy gwarantowano nam pracę, ale mamy nadal prawo do nauki czy prawo do ochrony zdrowia. Przepisy Konstytucji stosuje się obecnie bezpośrednio — czyli zarówno w urzędzie, jak i przed sądem możemy się na nią powoływać w walce o realizację naszych praw. Czy należy liczyć się z tym, że potraktują nas wówczas jak wariatów? Być może na początku. Tym radzimy się nie przejmować. Musimy także pamiętać, że to, jak należy rozumieć owo prawo do nauki czy ochrony zdrowia, określa nie sama konstytucja, ale wydana na jej podstawie ustawa. Jeśli jednak ustawa wypaczy treści zawarte w Konstytucji, można decyzję czy wyrok podjęte na podstawie takiej ustawy zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego w drodze skargi konstytucyjnej (zob. rozdz. VI).

Prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne nie są chronione w równie pełnym zakresie jak prawa obywatelskie. Stanowią w istocie cel, do którego państwo powinno dążyć. „Kodyfikacją” tych praw jest uchwalony przez ONZ Międzynarodowy pakt praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych z 1966 r. Wcześniej w Europie uchwalona została Europejska karta socjalna z 1961 r.

Żeby zrozumieć problematykę praw człowieka, trzeba dysponować pewną wiedzą. Wiedza teoretyczna jednak nie wystarcza. Potrzebne jest widzenie tych teoretycznych konstrukcji w świecie rzeczywistym. Co oznacza dla nas jako ludzi i obywateli, że żyjemy w państwie prawa gwarantującym określone prawa człowieka? Nie wystarczy wiedzieć, co to jest samochód, ale warto jeszcze wiedzieć, jak nim pojechać — to dopiero frajda. Sprawdźmy, dokąd „dojedziemy”, domagając się respektowania naszych praw, wykorzystując środki, które gwarantuje nam państwo prawa.



Czy obecnie w Polsce lekceważy się prawa człowieka? Jeśli tak uważamy, uzasadnijmy nasz pogląd. Co stanowi naruszenie? Jak możemy wykorzystać naszą wiedzę oprawie, by zapobiec dalszemu naruszeniu. Opracujmy argumentację prawną w oparciu o Konstytucję i znane nam prawa człowieka oraz plan działań.

Nie mówmy od razu „to nie ma sensu”, „to się nie może udać”, „jaki jest świat, każdy widzi”. Co robią politycy, jak wykorzystują prawo do swoich celów, ile wszędzie afer i cwaniactwa, jak łamie się prawa człowieka na całym świecie. Jeśli komuś brak własnych smutnych doświadczeń, wskaże nam była Jugosławię, Tybet, Chiny, Irak, Turcję lub Kubę. To wszystko prawda, ale czy nie warto jednak po-

walczyć o nasze i innych prawa. Wiele osób udowodniło (choć zaczynały często w pojedynkę), że można wiele zdziałać. Pewna skromna czarnoskóra krawcowa z Montgomery w Alabamie — Rosa Parks, w 1955 r. odmówiła ustąpienia miejsca w autobusie białemu. Nie przypuszczała wtedy, że daje początek ruchowi (civil rights movement), który zaczął się od bojkotu „rasistowskich autobusów”, a doprowadził do zniesienia segregacji rasowej w Stanach Zjednoczonych. Kobiety, które w XIX w. zaczęły walkę o swoje prawa (na początku wyborcze), słynne sufrażystki, wielu miało za wariatki, a ile dokonały — każdy widzi. Jeszcze nie tak dawno my sami byliśmy pozbawieni wielu praw. Nasz własny upór, jak i upominanie się o nas przez opinię światową doprowadziło do odzyskania tego, co nam należne — wolności osobistej, swobody gospodarowania, wolności słowa.

Spójrzmy na przykład na relację dorośli — dzieci. Zdarza się czasami, że dorośli wykorzystują swoją silniejszą pozycję, by pokazać, „kto tu rządzi”, czytają nasze prywatne listy, wchodzą do pokoju bez pukania, obrażają, odmawiają prawa głosu. Czy mają do tego prawo? Często czujemy, że coś jest nie w porządku, ale uznajemy, że tak widocznie być musi, ot — życie. Pamiętajmy, że wszyscy ludzie (więc i dzieci, i młodzież) mają pewne podstawowe prawa. Te prawa wynikają z samego faktu, że jesteśmy ludźmi, nie trzeba na nie specjalnie zasłużyć.



Ratyfikowana przez Polskę Konwencja Praw Dziecka stanowi m.in., że:

Dziecko ma prawo do wolności wypowiedzi. Prawo to obejmuje wolność do poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji i idei każdego rodzaju (...) wykonywanie tego prawa może podlegać (...) ograniczeniom (...), które są konieczne dla: poszanowania praw lub dobrego imienia innych osób lub ochrony bezpieczeństwa narodowego, porządku publicznego, publicznego zdrowia lub moralności (z art. 14).

Polska przy ratyfikacji konwencji złożyła dodatkową deklarację — wynika z niej, że wykonywanie przez dziecko opisanego prawa dokonuje się z poszanowaniem władzy rodzicielskiej, zgodnie z polskimi zwyczajami i tradycjami dotyczącymi miejsca dziecka w rodzinie.

O jakie zwyczaje i tradycje tutaj chodzi? Czy zgadzacie się z takim postawieniem sprawy?

W kolejnych dwu rozdziałach omówimy konkretne procedury, które można wykorzystać, dochodząc swoich praw przed polskimi organami ochrony prawnej. Tu przedstawiamy warunki dochodzenia naszych praw na forum międzynarodowym. Od 1989 r. pojawia się ich coraz więcej. Obywatel może „poskarżyć się” na swoje państwo, jeśli łamie ono jego prawa, do Strasburga i Genewy.

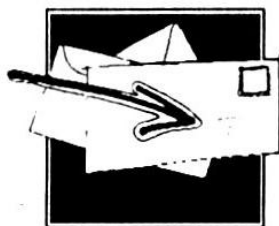
Międzynarodowe instytucje broniące praw człowieka

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wraz z drugą instytucją — **Europejską Komisją Praw Człowieka** zostały powołane przez **Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności** z 1950 r. Zgodnie z decyzją państw-członków Rady Europy, której celem było uproszczenie procedury i usprawnienie pracy, zrezygnowano z Komisji i dziś działa jednolity Europejski Trybunał Praw Człowieka. Konwencja wiąże państwa-członków Rady Europy (Polska jest członkiem od 1991 r.). Skargę na nieprzestrzeganie przez państwo

Europejskiej Konwencji Praw Człowieka wnosilo się do Komisji, która stanowiła rodzaj „sita”, do Trybunału przekazując zaledwie kilka procent wniosków. Zmiana umożliwiła bezpośredni dostęp do nowego Trybunału wszystkim skarżącym.

Musimy pamiętać, że Trybunał nie jest instancją odwoławczą od sądów polskich, nie może unieważnić czy zmienić orzeczeń krajowych sądów. Jego działalność służy raczej wyrobieniu właściwej świadomości i kultury prawnej w zakresie praw człowieka niż korygowaniu indywidualnych rozstrzygnięć. Jednak gdy Trybunał stwierdzi naruszenie praw człowieka w konkretnym przypadku, otwiera się dla pokrzywdzonego możliwość uzyskania pewnej kwoty (od macierzystego państwa) jako zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Podobnie bywa, gdy sprawa zakończy się ugodą stron (obywatel — państwo) przed ostatecznym orzeczeniem. Na międzynarodowe akty praw człowieka oraz orzecznictwo europejskich instytucji, np. Trybunału, powołują się już także coraz częściej w swoich orzeczeniach sądy krajowe.

Skarga do Trybunału jest możliwa gdy wyczerpiemy możliwości odwołania w prawie polskim i uzyskamy ostateczny, prawomocny wyrok w sprawie. Co więcej, już w procesie krajowym powinniśmy się powołać na naruszenie naszych praw wynikających z Konwencji. Skargę można wnieść w ciągu 6 miesięcy od zakończenia sprawy. W wyjątkowych przypadkach można się odwołać w trakcie trwania sprawy przed organami polskimi — np. w razie rażącej przewlekłości postępowania, która uniemożliwia uzyskanie rozstrzygnięcia. W skardze do Trybunału musimy opisać przebieg sprawy w Polsce i określić, które prawa, gwarantowane przez **Konwencję** i jej protokoły dodatkowe, w jaki sposób zostały naruszone. Skargi możemy pisać także po polsku (wpłynęło już ich od naszych rodaków kilka tysięcy), ale list najlepiej zaadresować po francusku lub angielsku, odpowiednio:



Cour Européenne des Droits de L'Homme

Conseil de L'Europe

B.P. 431 R6

F — 67006 Strasbourg Cedex France

The European Court of Human Rights Council of Europe

B.P. 431 R6

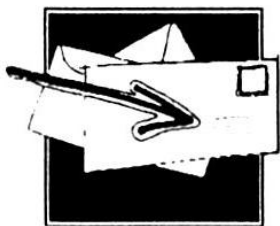
F — 67006 Strasbourg Cedex France

Polacy, pomimo że mogą skarżyć się do Strasburga dopiero od 1993 r., są już na czwartym miejscu z ponad trzydziestu państw, jeśli chodzi o liczbę wysłanych do Komisji skarg. Niewielka część dopuszczonych do merytorycznego rozpatrzenia spraw zakończyła się już, czy to poprzez ugodę osoby skarżącej z rządem polskim, decyzję Komisji czy wyrok Trybunału. Trzeba jednak uczciwie uprzedzić, że czas rozpatrywania skarg przez organy strasburskie jest bardzo długi i czasem trzeba czekać kilka lat na rozstrzygnięcie. Czego dotyczyły polskie skargi? Niemal wszystkiego. Bardzo często pojawiają się skargi na przewlekłość postępowania, czy to cywilnego czy karnego, zbyt długie tymczasowe aresztowanie, ograniczenia prawa do rzetelnego procesu. Spośród czterech skarg na państwo polskie skierowanych przez jego obywateli, które dotarły do Trybunału, w trzech osoby skarżące wygrały, a w dwóch przyznano im nawet odszkodowanie pieniężne (15 i 20 tysięcy złotych).

Komitet Praw Człowieka w Genewie powstał w 1977 r. na podstawie **Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych** z 1966 r. Do zadań Komitetu należy przede wszystkim badanie sprawozdań państw z realizacji **Paktu**. Wszystkie państwa, które ratyfikowały **Pakt**, są zobowiązane przysyłać okresowe sprawozdania z jego wykonania (artykuł po artykule). Komitet bada sprawozdanie w obecności przedstawiciela danego państwa. Ta część pracy Komitetu jest tajna, ale jej wyniki są udostępniane. W przypadku Polski na przykład (w 1991 r.) Komitet zwrócił uwagę m.in. na zbyt długie okresy tymczasowego aresztowania i ograniczenia wolności słowa w naszym kraju.

Do Komitetu można także kierować skargi indywidualne na nieprzestrzeganie przez państwo Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych (Polacy mogą to robić od 1994 r.). Komitet zajmie się naszą sprawą, jeśli naruszenie nastąpiło po dacie ratyfikacji przez Polskę odpowiedniego protokołu — 14 października 1991 r., lub wcześniej, gdy skutek naruszenia trwa nadal. Komitet sprawdzi, czy wyczerpaliśmy przysługujące nam środki prawne w kraju. Jeśli zajmie się sprawą, rozpocznie się długi okres wymiany korespondencji, wyjaśnień, danych między Komitetem a skarżącym oraz jego państwem. Często państwo — nie czekając na ostateczne orzeczenie — załatwia sprawę po myśli obywatela. Jeśli jednak tak się nie stanie, Komitet nie ma żadnych środków do wyegzekwowania swych orzeczeń poza presją społeczności międzynarodowej i opinii publicznej.

Skargę do Genewy kierujemy na adres:



United Nations Office at Geneva

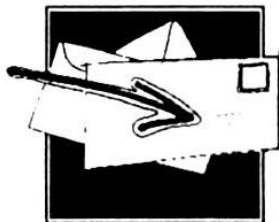
CH — 1211 Geneva 10

Centre for Human Rights

8-14 Avenue de la Paix Switzerland

Kiedy nasze prawo, które zostało naruszone, gwarantują oba dokumenty i zastanawiamy się, gdzie wysłać skargę, pamiętajmy, że jeśli skierowaliśmy skargę do Strasburga, nie możemy tej samej sprawy kierować do Genewy. Trzeba dokonać wyboru, prof. Ewa Łętowska radzi w takim wypadku Strasburg. Z tekstami odpowiednich aktów (Konwencji i Paktu) można się obecnie zapoznać bez kłopotu, są dostępne w księgarniach. Ogólnie można powiedzieć, że chronią one prawa, które nazwaliśmy klasycznymi — prawa i wolności osobiste i polityczne. Odwołanie do organów międzynarodowych jest jednak ostatecznością, oby dochodziło do niego jak najrzadziej. Mamy nadzieję, że polskie wewnętrzne organy ochrony prawnej, opisane w dwu kolejnych rozdziałach, same, bez cudzego udziału, będą strzegły naszych praw.

Jeżeli szukamy pomocy lub informacji, możemy się także zwrócić do organizacji pozarządowych np.:



Helsińska Fundacja Praw Człowieka
00-028 Warszawa
ul. Bracka 18 m. 62
tel. (0 22) 826 96 50, (0 22) 828 10 08
Amnesty International, Polska, Grupa 2
00-564 Warszawa
ul. Koszykowa 8
tel. (0 22) 622 31 33

Literatura i wykorzystane akty prawne:



Czy Państwo wiedzą..., biuletyn Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Warszawa 1993-1995.

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Rzym 4 listopada 1950 r., wprowadzenie P. Hofmańskiego, Kraków 1997.

Polis. Pismo o sztuce życia publicznego, zwłaszcza nr 6, 9, Warszawa 1995. A. Michalska, Komitet Praw Człowieka — kompetencje, funkcjonowanie, orzecznictwo, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1994.

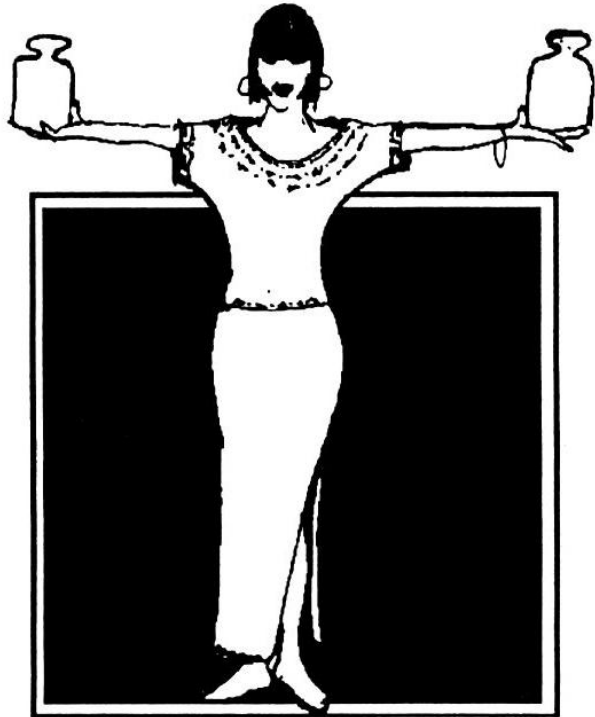
W. Osiałyński, Powstanie i ewolucja praw człowieka. Kształcenie obywatelskie, Warszawa 1996.

Szkoła Praw Człowieka. Teksty wykładów, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1996 (rozdz. I, M. Nowicki, Co to są prawa człowieka?).

Prawa Człowieka. Dokumenty międzynarodowe, przekład i opracowanie B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, Toruń 1996.

Jak skierować skargę do Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1996.

M.A. Nowicki, Europejska Konwencja Praw Człowieka. Wybór orzecznictwa, Warszawa 1998.



ROZDZIAŁ V: „PROSZĘ WSTAĆ, SĄD IDZIE” CZYLI O ORGANACH OCHRONY PRAWNEJ I SĄDOWNICTWIE

Czy oskarżony działał sam, czy ze współnikiem?

Sam, sam wysoki sędzie, dziś takie czasy, że nikomu nie można za-
ufać.

Zasłyszane w sądzie

Gdy dłużnik nie zwraca nam pieniędzy, okradł nas złodziej, pracodawca nie-
słusznie zwolnił, a w rodzinie panuje niezgoda; gdy chcemy założyć spółkę z o.o.
lub partię polityczną, otrzymać zaświadczenie, że jesteśmy prawowitymi właści-
cielami nieruchomości lub gdy nie zgadzamy się z decyzją wydaną przez urzędnika
— wówczas jedną z metod radzenia sobie z zaistniałą sytuacją (czasem jedyną) jest
zwrócenie się do sądu.



Instytucje, których zadaniem jest strzec, by prawo było przestrzegane zarówno przez obywateli, jak i organy państwa, nazywa się organami ochrony prawnej.

Mówiąc o państwie prawa wskazywaliśmy już niektóre instytucje, pozwalające na dochodzenie naszych praw. Jest ich więcej, mają różne zadania, pozycję, strukturę. W tym i kolejnym rozdziale omówimy te, które bezpośrednio pozwalają egzekwować przyznane nam prawa lub pełnią szczególne zadania związane z ochroną przestrzegania prawa.

Po lekturze rozdziału IV poświęconego prawom człowieka wiemy już, jak dochodzić swoich praw przed organami międzynarodowymi. Pamiętajmy jednak, że aby się do nich zwrócić, należy wcześniej wyczerpać możliwości, jakie daje prawo rodzime.



Podczas „burzy mózgów” postarajmy się wymienić jak najwięcej znanych nam instytucji, które dbają o to, by prawo było przestrzegane? Zastanówmy się, czym się od siebie różnią, jakie są ich podstawowe zadania i zachodzące między nimi relacje?

Wymiar sprawiedliwości jest najdroższą „maszyną” jaką kiedykolwiek wymyślono, po to, by odkryć co się stało i podjąć decyzję co z tym począć.

Irving R. Kaufman, sędzia amerykański

Organy ochrony prawnej można podzielić na sądowe (orzekające), organy, które także orzekają, choć sądami nie są, oraz organy współdziałające z orzekającymi.

ORGANY ORZEKAJĄCE SĄDOWE	ORGANY ORZEKAJĄCE POZASĄDOWE	ORGANY WSPÓLDZIAŁAJĄCE
SĄD NAJWYŻSZY	KOLEGIA DO SPRAW WYKROCZEŃ	RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH
SĄDY APELACYJNE	IZBY MORSKIE	ADWOKATURA
SĄDY OKRĘGOWE (DAWNE WOJEWÓDZKIE)	SĄDOWNICTWO PÓLUBOWNE	RADCY PRAWNI
SĄDY REJONOWE (WYDZIAŁY GRODZKIE)	KOMISJE I SĄDY DYSCYPLINARNE	NOTARIAT
NACZELNY SĄD ADMINISTRACYJNY	INNE (NP. SKARBOWE, URZĄD PATENTOWY)	POLICJA
SĄDY WOJSKOWE		URZĄD OCHRONY PAŃSTWA
TRYBUNAŁ KONSTITUCYJNY		PROKURATURA
TRYBUNAŁ STANU		GENERALNY INSPEKTOR OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH

Na czym polega działalność Rzecznika Praw Obywatelskich, Trybunału Konstytucyjnego oraz Trybunału Stanu, omówimy w następnym rozdziale. Teraz zajmujemy się pozostałymi instytucjami.

Konstytucja określa miejsce i rolę sądownictwa w demokratycznym państwie:

Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i **władzy sądowniczej**. Władzę ustawodawczą sprawują Sejm i Senat, władzę wykonawczą Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Rada Ministrów, a władzę sądowniczą **sądy i trybunały** (art. 10).

Sądy i Trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz (art. 173).

Powyższe przepisy konstytucyjne statuuje sądownictwo jako prawdziwą, mocną, niezależną trzecią władzę. Jej zadaniem jest nie tylko rozstrzyganie o konfliktach między obywatelami i innymi podmiotami prawa. **W państwie prawnym rolą sądownictwa jest kontrola pozostałych władz** — ustawodawczej i wykonawczej. Sądownictwo stoi na straży przestrzegania prawa także przez władzę i jej urzędników, chroni obywateli przed arbitralnością rządzących. By sądy mogły swoje zadania wypełniać, ich silna i niezależna pozycja nie może budzić wątpliwości. Istnieje wiele gwarancji ich pozycji. Dajmy kilka przykładów.

Sędziowie w sprawowaniu swojego urzędu podlegają tylko Konstytucji i ustawom (art. 178 ust. 1 Konstytucji). Nie mogą oni ulegać wpływowi opinii publicznej, społecznym naciskom. Zdarza się, że ich wyroki rozmiągają się ze społecznymi oczekiwaniami — jak w przypadku procesu oskarżonych o zabójstwo górników w kopalni „Wujek”. Sędziowie muszą kierować się wyłącznie prawem, a to określa, kiedy kogoś z nas — bo każdy może stanąć przed sądem — można uznać winnym popełnienia przestępstwa.

Raz powołani na stanowisko sędziego (przez Prezydenta na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa) **sędziowie są nieodwołalni** (art. 179-180 Konstytucji). Pełnią służbę do czasu przejścia w stan spoczynku. Ma to zapewnić ich niezależność od polityków i innych władz. Sędzia, który byłby wybierany na jakiś czas, mógłby się obawiać, że od tego, jakie decyzje będzie podejmował, zależy może jego przyszła kariera. Na wypadek sytuacji szczególnych prawo przewiduje jednak możliwość odwołania sędziego przez sąd dyscyplinarny lub sąd powszechny. Podobny charakter ma **immunitet**, który przysługuje sędziom — co do zasady nie mogą być oni zatrzymani ani pociągnięci do odpowiedzialności karnej bez zezwolenia sądu dyscyplinarnego (art. 181 Konstytucji).

Sędziowie powinni być apolityczni, nie mogą być posłami ani senatorami, należeć do partii politycznych ani związków zawodowych — powinni jawić się jako bezstronni arbitrzy (art. 103 ust. 2 i art. 178 ust. 3 Konstytucji).

Konstytucja (art. 178 ust. 2) gwarantuje także sędziom **konieczność zapewnienia im warunków pracy i wynagrodzenia odpowiadających godności urzędu oraz zakresowi obowiązków**. Sędzia powinien być niezależny finansowo, minimalizuje to jego podatność na przekupstwo. Jeśli stworzy mu się dodatkowo nowoczesne warunki pracy będzie bardziej efektywny i dzięki temu procesy nie będą ciągnęły się w nieskończoność.

Na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów stoi specjalny organ — 25-osobowa **Krajowa Rada Sądownictwa**. Opiniuje ona m.in. kandydatury na stanowiska sędziowskie i wypowiada się na temat aktów prawnych dotyczących sądownictwa.



Wymiar sprawiedliwości w Rzeczypospolitej Polskiej sprawują Sąd Najwyższy, sądy powszechne, sądy administracyjne oraz sądy wojskowe (art. 175).

Dochodzenie praw w sądach powszechnych



Sądy powszechne dzielą się na **sądy rejonowe, sądy okręgowe (dotychczasowe wojewódzkie) i sądy apelacyjne** (po planowanej reformie sądy rejonowe wzbogacą się o dodatkowe **wydziały grodzkie**). W ramach sądów istnieją różne **wydziały** i tzw. Samodzielne jednostki organizacyjne (np. wydział cywilny, wydział karny, wydział rodzinny i nieletnich, wydział rejestrowy, wydział ksiąg wieczystych, sąd pracy i ubezpieczeń społecznych, sąd gospodarczy). W zależności od tego, jaki mamy problem udajemy się lub piszemy do odpowiedniego wydziału.

Prawo do sądu jest jednym z podstawowych praw człowieka, sformułowanym np. w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka:

Każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą, przy rozstrzygnięciu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej. Postępowanie przed sądem jest jawne (...) (art. 6).

Znaczenie tego dokumentu podkreślały wielokrotnie w swoich orzeczeniach polskie sądy, np. SN, NSA i TK. Nowa polska Konstytucja sformułowała je także dosyć szczegółowo (zwróćmy uwagę na podobieństwo do art. 6 Konwencji):



Każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd (art. 45).

Zatem każdy z nas ma prawo do **sądowego rozstrzygnięcia** jego sprawy. O naszej sytuacji nie będzie ostatecznie rozstrzygał urzędnik, a niezależny od innych władz sąd. To bardzo ważna gwarancja ochrony praw. Lecz samo zapisanie prawa do sądu nie wystarczy, trzeba je uczynić rzeczywistym. Na państwie spoczywa obowiązek umożliwienia obywatelom **realnego dostępu do sądów**. Jeśli obywatel jest ubogi, ma prawo złożyć wniosek o zwolnienie z kosztów sądowych oraz ustanowienie obrońcy (adwokata, radcy prawnego) z urzędu. Sprawy powinny być rozstrzygane **w rozsądnym terminie** (o co w Polsce szczególnie trudno). **Proces** powinien być **rzetelny** — spełniać wiele warunków gwarantujących ochronę naszych praw, jak **jawność, publiczność rozprawy, prawo do obrony, domniemanie niewinności**. Warunki rozstrzygnięcia sprawy (np. podczas rozprawy sądowej) oraz przebieg procesu regulują: w sprawach cywilnych Kodeks postępowania cywilnego, w sprawach karnych Kodeks postępowania karnego. Organizację i sposób działania sądów reguluje ustawa: Prawo o ustroju sądów powszechnych.

Sądy powszechne (sądy rejonowe, okręgowe i apelacyjne) sprawują wymiar sprawiedliwości we wszystkich sprawach z wyjątkiem spraw zastrzeżonych dla innych sądów (np. wojskowych, NSA), rozstrzygają one sprawy z zakresu prawa karnego, cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.



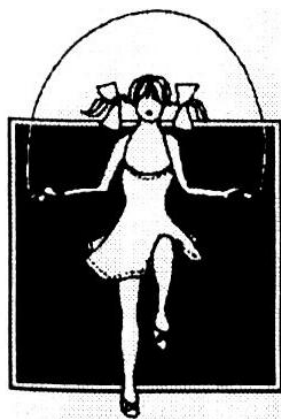
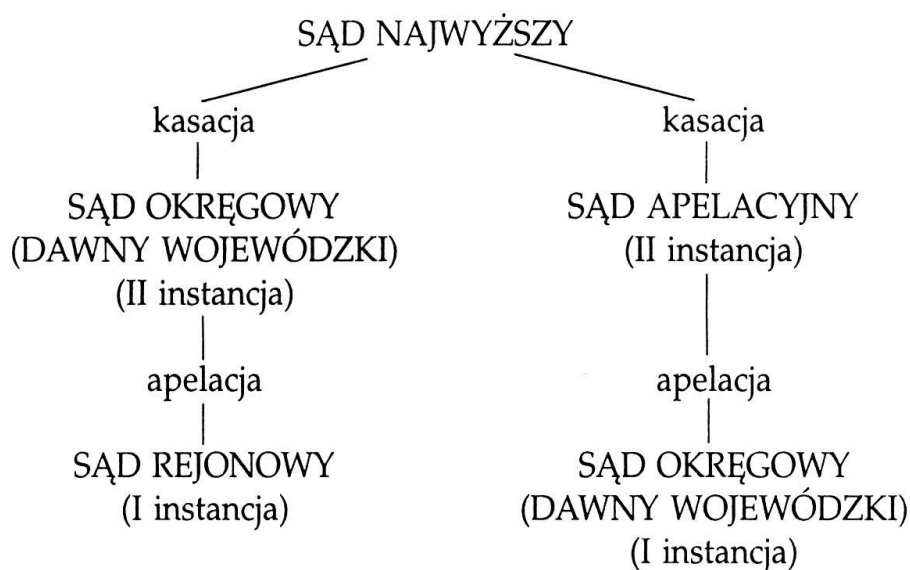
Czy oznacza to, że obywatel może wnieść swoją sprawę do sądu, który najbardziej mu odpowiada? Jak to zrobić? Dokąd i w jakiej sprawie należy się zwrócić? Czy potrzebny nam do tego prawnik, a może wystarczy poradnik Adwokat domowy oraz książka ze zbiorom wzorów pism procesowych?

Najwięcej spraw w pierwszej instancji rozpoznawanych jest przez **sądy rejonowe**. Te znajdują się najbliżej obywatela, najczęściej w siedzibie gminy, jest ich

około 290. Po reformie ma powstać około 400 wydziałów grodzkich przy sądach rejonowych — do spraw najdrobniejszych, które załatwiałoby się znacznie szybciej niż dotychczas, odciążając sądy rejonowe i przejmując od kolegów orzekanie w sprawach wykroczeń. Z samej nazwy sądu możemy wywnioskować, jakimi sprawami się zajmuje — jeśli jest to wydział cywilny, tam należy się zwrócić w sprawie cywilnej, jeśli sąd pracy — tam pójdziemy w sprawie związanej z prawem pracy.

W określonych przez prawo wypadkach sądem pierwszej instancji jest także **sąd okręgowy** (dawny wojewódzki). Są to m.in. sprawy rozwodowe, o naruszenie praw autorskich, sprawy, w których wartość przedmiotu sporu jest większa niż 15 000 tysięcy zł, przestępstwa uznane przez prawo karne za zbrodnie. Sądów okręgowych jest 44, mają one swe siedziby w stolicach dawnych województw.

Konstytucja w art. 176 mówi, iż **postępowanie sądowe jest co najmniej dwuinstancyjne**. Oznacza to, że gdy choć jedna ze stron nie zgadza się z werdyktem sądu I instancji (najczęściej rejonowego, czasem okręgowego), ma prawo odwołać się do II instancji (od sądu rejonowego do okręgowego, a od okręgowego do sądu apelacyjnego). Odwołanie takie nazywamy **apelacją**. Obecnie sądów apelacyjnych jest 10. W szczególnych wypadkach orzeczenie sądu II instancji może być poddane weryfikacji przez **Sąd Najwyższy**. Odbывается to w drodze środka odwoławczego, który nazywa się **kasacją**. Kasacja częściej przysługuje w prawie cywilnym, tam bowiem orzeczenie sądu II instancji nie jest prawomocne — ostateczne. W postępowaniu karnym zaś już wyrok uzyskany w II instancji ma charakter ostateczny i kasację można wnieść tylko w wyjątkowych sytuacjach jako środek nadzwyczajny.



Z wizytą w sądzie

Pamiętajmy o jawności pracy sądu. Zachęcamy do złożenia wizyty. Na drzwiach do poszczególnych sal sądowych jest zwykle kartka, informacja tam zapisana to tzw. wokanda. Wynika z niej, jakie rozprawy i o której godzinie będą się tam odbywać tego dnia. Pamiętajmy tylko, że w sądzie wymagane jest odpowiednie zachowanie respektujące powagę miejsca. Sędzia może osobę, która zachowuje się nieodpowiednio (narusza spokój lub porządek pracy), upomnieć albo wydaląc z sali rozpraw. **Nie na wszystkie rozprawy uda się nam wejść**, większość z nich jest otwarta, lecz część spraw z zakresu prawa rodzinnego na przykład, jest zamknięta dla publiczności ze względu na „prywatność” poruszanych tam problemów. Przygotujmy się także na pytanie sędziego prowadzącego rozprawę, kim jesteśmy. Wystarczy odpowiedzieć, że publicznością. Sędzia może poprosić o dowód tożsamości, by sprawdzić wiek widza, osoby niepełnoletnie bowiem mogą być obecne na salach rozpraw tylko po uzyskaniu odpowiedniej zgody prezesa sądu.

Po wizycie w sądzie proponujemy dzielenie się wrażeniami. Z którą z ról utożsamiali się państwo najłatwiej: sędziego, oskarżonego, obrońcy, świadka, prokuratora itd.? Dlaczego? Czyja praca wydaje się Wam ciekawsza, trudniejsza? Czy procedura, wedle której wszystko się odbywa, jest dobra? Jak można by ją zmienić? Czy chcielibyście pracować w sądzie?

Rola obywatela w sądzie

W sądzie możemy się znaleźć jako **widz**, ale i jako jeden z aktorów. Możemy zostać wezwani jako **świadek**, być **oskarżonym** (sąd karny) lub **pozwanym** (sąd cywilny), możemy zostać **powodem** i sami kogoś pozwać (sąd cywilny) lub oskarżyć (jako **oskarżyciel prywatny** lub **posiłkowy** w sądzie karnym); zob. rozdz. IX. Możemy wreszcie zgłosić **wniosek** o rejestrację spółki, czy złożyć **podanie** o wydanie zaświadczenia z ksiąg wieczystych (potwierdzającego np., że jesteśmy właścicielem działki). Ról do odegrania jest wiele i są bardzo różnorodne. Sąd więc to nie tylko miejsce głośnych w prasie i telewizji procesów kryminalnych czy politycznych.

Sąd nie rozpoczyna sprawy sam, z własnej inicjatywy. Co więc zrobić, by sąd zajął się naszą sprawą? Jeśli zostało popełnione przestępstwo, powinniśmy poinformować policję lub prokuratora — te instytucje mają obowiązek zająć się sprawą z urzędu i, jeśli trzeba, doprowadzić do procesu (choć oczywiście często się to nie udaje — zob. rozdz. IX). W sprawach cywilnych często wynajmujemy prawnika (adwokata, radcę prawnego). Naszym pełnomocnikiem może być także współuczestnik w sporze, rodzice, małżonek, rodzeństwo czy zstępni (dzieci, wnuki). Możemy też sami prowadzić naszą sprawę. Każdy człowiek ma możliwość występowania w procesie cywilnym albo jako powód — czyli ten, który domaga się rozstrzygnięcia sporu i rozpoczyna sprawę, albo jako pozwany — czyli ten, od którego powód czegoś chce. **Pozwany i powód to strony procesu** (np. w sprawach o rozwód, o ustalenie ojcostwa). Tam natomiast, gdzie mamy do czynienia z **postępowaniem nieprocesowym**, rozstrzygnięcie następuje nie na sali sądowej z całym ceremoniałem, a w pokoju, gdzie sędzia wysłuchuje zainteresowane osoby — **uczestników sprawy** (np. sprawy o przysposobienie, o pozbawienie lub ograniczenie władzy rodzicielskiej, sprawy z zakresu prawa spadkowego). Możliwość występowania w sądzie w roli strony nazywa się **zdolnością sądową**. Nie zawsze to jednak oznacza, że osoba może sama dokonywać czynności procesowych (np. napisać i złożyć w sądzie **pozew**). Do tego jest potrzebna **zdolność procesowa**, czyli najczęściej skończenie 18 lat. Gdy nie mamy tej zdolności, możemy podejmować czynności procesowe **przez przedstawiciela**. Dla dzieci są to najczęściej rodzice. Choć jeśli sprawa rozgrywa się właśnie między rodzicami a małoletnim, dziecko reprezentuje **kurator** ustanowiony przez sąd rodzinny.

Do sądu się pisze. Jeśli nie chcemy korzystać z usług prawnika, musimy się dowiedzieć, jak nasze pismo sformułować — od bardziej doświadczonych lub z książki (ukazują się liczne **wzory pism procesowych**, wzory umów itd., patrz literatura). Forma naszego pisma ma duże znaczenie. Jest kilka elementów, o których musimy pamiętać, pisząc do sądu (art. 125 i n. oraz art. 187 i n. k.p.c.). Są to:

oznaczenie sądu (np. cywilny lub karny, która instancja), **dane powoda i pozwanego** (imię, nazwisko, adres, czasem zawód), **dane osób**, które nas reprezentują, **oznaczenie rodzaju pisma** (np. pozew), **opis okoliczności**, które skłoniły nas do zwrócenia się o pomoc sądu, **dowody** na poparcie przytoczonych okoliczności, **określenie wartości przedmiotu sporu** (np. ile pieniędzy jest warta działka), wreszcie nasze żądania, **czego oczekujemy**. Pismo trzeba **podpisać** oraz wymienić i **dołączyć załączniki** (np. dowody, na które powołujemy się w sprawie). Dodatkowo można zgłosić wiele innych wniosków — np. o wezwanie konkretnych świadków czy nadanie wyrokowi rygору natychmiastowej wykonalności.



Każdy z nas może znaleźć się kiedyś w sytuacji, kiedy potrzebna będzie interwencja sądu. Lepiej do tego nie dopuszczać i starać się rozwiązywać problemy na drodze polubownej — to duża oszczędność czasu i często nerwów. Jednak jeśli nie uda się rozwiązać problemu „po dobroci”, nie należy się wstydzić wstąpienia na drogę sądową. Sądy, utrzymywane z podatków płaconych przez obywateli służą ochronie ich praw.

Spróbujmy postawić się w sytuacji bohatera naszego kazusu — Piotra. Jak my zachowalibyśmy się będąc w jego skórze?

Osiemnastoletni Piotr pracował w czasie wakacji na budowie jako pomocnik murarza. Za zarobione pieniądze kupił „malucha”. Wiedział, że za 2 800 zł nie dostanie cudu techniki, ale sprzedawca zapewniał go przy świadkach, że dziesięcioletni samochód, choć nadgryziony zębem czasu, jest sprawny i pół roku wcześniej przeszedł remont kapitalny, także silnika. Piotrek dojechał do domu, ale już podczas najbliższego weekendowego wyjazdu fiacik odmówił posłuszeństwa. Wezwany przez Piotra rzeczoznawca orzekł, że samochód jest kompletnie zdezelowany i nie nadaje się do użytku ani praktycznie do naprawy. Nie był również remontowany. **Zastanówmy się, co może zrobić Piotr?**

Warto spróbować **załatwić sprawę polubownie** — wezwać sprzedawcę ustnie, choć lepiej na piśmie, do zwrotu pieniędzy w zamian za „malucha”. Dopiero, jeśli to nie poskutkuje, należy skierować sprawę na drogę sądową.

Wezwanie do zapłaty

Warszawa, 25 września 1998 r.

Piotr Pomocnik

ul. Naiwna 16 m. 98

Warszawa

Pan Karol Sprytny

ul. Złodziejska 56

Oszusty Wielkie

W związku z tym, że na podstawie nieprawdziwych informacji udzielonych mi przez pana kupiłem 22 września 1998 r. samochód, który nie nadaje się do użytku (załączam opinię rzeczoznawcy z Państwowego Zakładu Motoryzacji), wzywam pana do zwrotu zapłaconej kwoty pieniędzy, 2 800 nowych złotych. Po otrzymaniu pieniędzy samochód odholuję na pański adres.

Termin do zapłaty ustalam na dwa tygodnie, po których upływie będę zmuszony wytoczyć panu proces sądowy.

Piotr Pomocnik

Niestety pismo pozostało bez odpowiedzi, Piotr zwraca się zatem do sądu.

Warszawa, 16 października 1998 r.

Do

Sądu Rejonowego w Oszustach Wielkich Wydział Cywilny

Powód: Piotr Pomocnik, uczeń LO zam. Warszawa, ul. Naiwna 16 m. 98

Pozwany: Karol Sprytny, krawiec, zam. Oszusty

ul. Złodziejska 56

Wartość przedmiotu sporu: 2 800 zł (dwa tysiące osiemset złotych) **Pozew**

o zapłatę

Wnoszę:

1) o zasądzenie od pozwanego Karola Sprytnego na rzecz powoda Piotra Pomocnika kwoty 2800,00 zł (dwa tysiące osiemset złotych) z ustawowymi odsetkami od dnia 16 września 1998 r. do dnia zapłaty,

2) o zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów procesu według norm przepisanych,

3) o nadanie wyrokowi rygoru natychmiastowej wykonalności. Nadto wnoszę:

4) o wezwanie na rozprawę świadków: Marioli Kowalik, zam. w Warszawie, ul. Krucza 34 m. 71, Janusza Mycielskiego, zam. w Piastowie, ul. Cicha 11.

Uzasadnienie:

Powód w dniu 16 września 1998 r. nabył od pozwanego samochód osobowy marki Fiat 126p. Przy zakupie pozwany zapewnił, że samochód jest sprawny i pół roku wcześniej przeszedł remont kapitalny, także silnika.

Dowód:

świadkowie Mariola Kowalik i Janusz Mycielski, adresy jak wyżej.

Powód za nabyty samochód zapłacił pozwanemu kwotę 2 800 zł gotówką. Po odbiorze samochodu okazało się, że samochód ma całkowicie zniszczony silnik, nie nadający się do naprawy.

Dowód:

opinia rzeczoznawcy PZMot.

Według oceny rzeczoznawcy samochód nie nadaje się do użytku, a silnik do naprawy. Stwierdził on także, że samochód nie był remontowany.

Powód zażądał pisemnie od pozwanego zwrotu zapłaconej ceny. Dowód:

odpis wezwania do zapłaty z dnia 25 września 1998 r.

Pozwany odmawia zwrotu zapłaconej kwoty i nie zgadza się na żadną ugodę. Uzasadnia to pozew o zapłatę kwoty wymienionej na wstępie oraz o nadanie wyrokowi rygoru natychmiastowej wykonalności.

Piotr Pomocnik

Załączniki:

1) opinia rzeczoznawcy PZMot.,

2) wezwanie do zapłaty,

3) odpis pozwu i załączników 1 i 2.

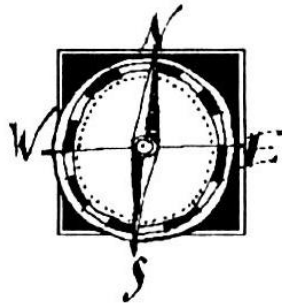
Pamiętajmy także o tym, że najlepiej każdą umowę, wraz ze wszystkimi jej postanowieniami, sporządzić na piśmie. Sytuacja Piotra byłaby łatwiejsza, gdyby miał z jednej strony umowę kupna, w której sprzedawca stwierdza, że samochód był remontowany, a z drugiej strony opinię rzeczoznawcy, że to bzdura. Ponieważ Piotr umowy nie spisał, musi korzystając ze świadków udowodnić przed sądem prawdziwość swoich twierdzeń (zob. także rozdział XIV).



Spróbujmy sami napisać pozew w jakiejś sprawie. Pakty można wymyślić lub wykorzystać okoliczności sprawy, o której słyszeliśmy lub czytaliśmy.

Dla przykładu: Małgorzata, uczennica piątej klasy technikum hotelarskiego postanowiła iść na studia marketingowe. Ponieważ była słaba z matematyki postanowiła wziąć korepetycje. Te kosztowały sporo, zatrudniła się więc na pół etatu w hotelu. Firma, która prowadziła hotel wpadła w kłopoty finansowe i zaczęła płacić pensje z 2-3 tygodniowym opóźnieniem. Po dwóch miesiącach sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej, Małgorzata nie dostaje należnej pensji od pięciu tygodni. Co może zrobić, gdzie się zwrócić?

Obrońca z urzędu i zwolnienie od kosztów sądowych



Istnieje możliwość zwolnienia od kosztów sądowych. Nie trzeba płacić kosztów sądowych w procesie cywilnym, jeśli się dochodzi ustalenia ojcostwa i roszczeń z tym związanych oraz roszczeń alimentacyjnych. Od kosztów zwolnieni są także prokurator, kurator wyznaczony przez sąd dla danej sprawy oraz strona, którą zwolnił od kosztów sąd (art. 111 k.p.c.) Zwolnienia od kosztów sądowych domagać się może także osoba fizyczna, która **złoży oświadczenie, że nie jest w stanie ich ponieść bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny** (chodzi o zaspokojenie elementarnych potrzeb życiowych). Oświadczenie także musi obejmować dokładne dane o stanie rodzinnym, majątku i dochodach. Od sądu jednak zależy uznanie tego oświadczenia za dostateczne i ewentualne podjęcie decyzji o zwolnieniu od kosztów (art. 113 k.p.c.). Sądy niestety często tego zwolnienia nie przyznają, wynika to z kłopotów budżetowych resortu sprawiedliwości i de facto pozbawia niektóre osoby rzeczywistego dostępu do sądu. Zwolnienia może się również domagać osoba prawna (np. stowarzyszenie) lub organizacja (np. komitet rodzicielski). Sąd może przyznać zwolnienie od kosztów także częściowo. Za stronę zwolnioną od opłat i kosztów sądowych wydatki ponosi Skarb Państwa.

Omówiony wniosek może wyglądać na przykład tak:

Toruń, 17 listopada 1998 r.

Do

Sądu Rejonowego w Toruniu Wydział Cywilny

Powód: Maciej Silny bezrobotny zam. w Toruniu, ul. Węglowa 4 Pozwany: Zofia Cwana, właściciel sklepu zam. w Toruniu, ul. Grzejników 18

Wniosek powoda o zwolnienie od kosztów sądowych

Wnoszę:

O zwolnienie od kosztów sądowych w sprawie przeciwko Zofii Cwanej, o zapłatę kwoty 300 złotych.

Uzasadnienie

Pani Zofia Cwana prowadzi duży sklep przy ulicy Grzejników w Toruniu. 3 listopada tego roku zapytała mnie i kolegę (Marka Lewarka) czy nie chcielibyśmy zarobić trochę pieniędzy. Przywieziono jej 8 ton koksu do opalania sklepu w zimie i trzeba było go przewieźć do piwnicy. Kolega nie miał czasu, ale ja umówiłem się przy koleźce na tę robotę za 400 złotych. Miałem to zrobić w ciągu 3 dni, do 6 listopada.

Dowód: świadek Marek Lewarek, zam. w Toruniu, ul. Szeroka 15

Robotę wykonałem w jeden dzień, bo potrzebowałem pieniędzy. Wtedy pani Cwana powiedziała, że nie wiedziała, że to taka łatwa robota i może mi zapłacić tylko 100 złotych. Na początku nie chciałem tych pieniędzy, ale w końcu je wziąłem za pokwitowaniem, na którym napisałem, że to nie jest cała suma wedle umowy.

Dowód: potwierdzenie na piśmie wykonania pracy i częściowej zapłaty — 100 złotych.

Pieniądzy tych potrzebuję bardzo, bo od skończenia szkoły (siedem miesięcy) jestem na własnym utrzymaniu i jestem bezrobotnym. Kilka razy prosiłem panią Cwaną o zapłacenie reszty wynagrodzenia.

Dowód: zaświadczenie z Rejonowego Urzędu Pracy.

Ponieważ mieszkam sam i nie mam pieniędzy na utrzymanie, nie mogę ponieść kosztów procesu od kwoty 300 złotych, której dochodzę. Uważam, że w takiej sytuacji wniosek o zwolnienie od kosztów sądowych jest uzasadniony.

Maciej Silny

Załączniki.

Jeśli uzyskamy zwolnienie od kosztów (choć nie tylko wtedy), możemy złożyć **wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego z urzędu** (art. 117 i n. k.p.c.). Wniosek jest zwolniony od opłaty sądowej. Wniosek można uzasadnić brakiem pieniędzy oraz tym, że na przykład zamieszkujemy daleko od siedziby sądu i z różnych powodów (np. choroba, konieczność opieki nad bliskim) nie możemy stawiać się w sądzie osobiście. Można także powołać się na to, że sprawa jest zawiła i wymaga udziału prawnika, który by nas reprezentował. W procesie karnym oskarżony musi mieć obrońcę, jeżeli jest nieletni, głuchy, niemy lub niewidomy, gdy zachodzi uzasadniona wątpliwość co do jego poczytalności oraz gdy nie mówi po polsku (art. 79 k.p.k.). Sąd sam może także uznać, że oskarżony musi mieć obrońcę ze względu na okoliczności utrudniające obronę. Oskarżony musi mieć również obrońcę w postępowaniu przed sądem okręgowym jako sądem pierwszej instancji (art. 80 k.p.k.). Tam, gdzie obrońca nie jest obowiązkowy, oskarżony może żądać, aby mu wyznaczono obrońcę z urzędu, jeżeli wykaże, że nie jest w stanie ponieść kosztów obrony bez uszczerbku dla koniecznego utrzymania siebie i rodziny (art. 78 k.p.k.).

Trzeba jednak pamiętać, że zwolnienie od kosztów sądowych i ustanowienie adwokata z urzędu nie zwalnia strony od obowiązku zwrotu kosztów przeciwnikowi w sporze, jeśli przegramy sprawę — tak daleko dobroczynność Skarbu Państwa nie sięga.

Choć zwracamy uwagę na ułatwienia w dostępie do sądu, nie można pominąć problemu istniejących w rzeczywistości trudności z uzyskaniem ostatecznego rozstrzygnięcia w sprawie i często z wyegzekwowaniem prawomocnego orzeczenia. Sytuacja polskiego sądownictwa jest bowiem nie do pozazdroszczenia. Sądy nie są dofinansowane, znajdują się nierzadko w opłakanym stanie. Ich pracownicy, opłacani często na poziomie minimum socjalnego, miast korzystać z dobrodziejstw informatyki, toną w stosach akt i danych, w użyciu są głównie długopisy i stare maszyny do pisania. Od 1989 r. ilość spraw wpływających do sądów zwiększyła się ponad dwukrotnie, inwestycje i zatrudnienie potrzebnego personelu jest natomiast znacznie mniejsze.

Nikomemu nie życzymy częstych wizyt w sądzie, ale jeśli do tego dojdzie, pamiętajcie, że to nic strasznego, tam też są ludzie — choć ubrani może trochę inaczej, w czarne togi z obramowaniem w różnych kolorach (prokurator — czerwonym, adwokat — zielonym, sędzia — fioletowym).

Sąd Najwyższy

Najrzadziej, jeśli w ogóle, będziemy mieli kontakt z Sądem Najwyższym. Sprawuje on **nadzór** nad tym, czy inne sądy właściwie orzekają. W drodze **kasacji** od orzeczeń sądów II instancji lub **rewizji nadzwyczajnej** od orzeczeń Naczelnego Sądu Administracyjnego można się odwołać właśnie do SN (choć tylko w szczególnych, określonych przez prawo sytuacjach). W przypadku kasacji obowiązuje tzw. **przymus adwokacki**, co oznacza, że na naszą rzecz wnieść kasację może tylko adwokat lub radca prawny. Sąd Najwyższy rozstrzyga także **zagadnienia prawne budzące poważne wątpliwości w konkretnej sprawie**, którą rozpatruje zwracający się o pomoc inny sąd. O tym, jakie stanowisko zajął Sąd Najwyższy na określony temat, możemy przekonać się sięgając po **Orzecznictwo Sądu Najwyższego** (OSN). Jest to specjalne wydawnictwo, w którym znajdują się rozstrzygnięcia ważniejszych zagadnień prawnych oraz uchwały wpisane do księgi zasad prawnych. Sąd Najwyższy dokonuje także **wykładni prawa** — to znaczy wyjaśnia przepisy prawne budzące wątpliwości w praktyce, lub które sędziowie odmiennie interpretowali i ich stosowanie wywołało rozbieżności w orzecznictwie.

Prócz sądów powszechnych w systemie sądownictwa istnieją również sądy zajmujące się szczególnym rodzajem spraw, należą do nich sądy wojskowe oraz Naczelnny Sąd Administracyjny.

Sądy orzekające w sprawach wojskowych to **sądy garnizonowe i okręgowe** oraz **Izba Wojskowa Sądu Najwyższego**. Sądy wojskowe sprawują wymiar sprawiedliwości **tylko w sprawach karnych** w stosunku do osób należących do sił zbrojnych kraju (wyjątkowo także innych osób). W Kodeksie karnym jest także osobna część wojskowa (art. 317 — art. 363). Jeśli więc żołnierz popełni przestępstwo, sędzią będzie przez innych żołnierzy — sędziowie to zawodowi oficerowie, istnieją także specjalne wojskowe jednostki organizacyjne prokuratury (wszystkich szczebli).

Naczelnny Sąd Administracyjny

Naczelnny Sąd Administracyjny ma za zadanie chronić obywatela przed samowolą urzędniczą. Działa w Warszawie i dziesięciu ośrodkach zamiejscowych. Powstał, by **kontrolować decyzje administracji publicznej oraz prawo miejscowe** tworzone przez organy władzy lokalnej — samorządowej (rada gminy) i państwowej (województwo). W państwie prawnym obywatel ma prawo odwołać się do niezależnego sądu w każdej sprawie. Oprócz możliwości odwołania się od decyzji w ramach administracji (do szczebla wyższego, np. od Urzędu Celnego do Głównego Urzędu Ceł), gdy wyczerpiemy ten tryb, możemy zaskarżyć decyzję do sądu administracyjnego. Sąd **badania legalności decyzji** (czy jest ona zgodna z prawem). Skargę można złożyć **także z powodu beczynności organów administracji**. Sąd administracyjny może złą decyzję uchylić. Bogate orzecznictwo utworzonego w 1980 r. NSA znaleźć można w drukowanych zbiorach — ONSA (Orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego).



Skargi wysyła się bezpośrednio do sądu **w terminie 30 dni** od dnia doręczenia stronie decyzji rozstrzygającej sprawę, lecz z ważnych powodów sąd może zezwolić na złożenie skargi po terminie (**przywrócenie terminu**). Jeśli więc uważamy, że decyzja podjęta przez

administrację w naszej sprawie jest bezprawna, należy odwołać się do instancji wyższej w ramach urzędu. W każdym doręczonym nam piśmie zgodnie z prawem musi być informacja o terminie i trybie odwołania. Jeśli nadal decyzję administracji uważać będziemy za bezprawną, pozostaje nam skarga do NSA. Zgodnie z nową Konstytucją w ciągu 5 lat od jej wejścia w życie zostanie przygotowana zmiana, która wprowadzi w ramach sądownictwa administracyjnego dwuinstancyjność. Do tego czasu obowiązują nadal przepisy o rewizji nadzwyczajnej od orzeczeń NSA. Czyli pomimo uzyskania wyroku NSA, w przypadku orzeczeń, które rażąco naruszają prawo, można się odwołać do Sądu Najwyższego. Rewizję nadzwyczajną może wnieść wyłącznie organ wymieniony przez ustawę o NSA (art. 57 ust. 2), np. Minister Sprawiedliwości, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego czy Rzecznik Praw Obywatelskich. Do tych organów zatem trzeba się zwracać z prośbą o wniesienie rewizji nadzwyczajnej na naszą rzecz.

A oto **wzór skargi do NSA** (za J. Kubisiak, J. Stępień, Kodeks postępowania administracyjnego, Jaktorów 1995):

Warszawa, dnia...

Jan Kowalski

ul. Nowy Świat 50 m. 5

00-926 Warszawa

Do

Naczelnego Sądu Administracyjnego

w Warszawie, ul. Jasna 6

Skarga

W związku z doręczoną mi w dniu... 199... r. decyzją Wojewody Warszawskiego z dnia 1 września 199... r., nr 59/96 w sprawie wnoszę o:

1. uchylenie zaskarżonej decyzji w całości (w części),
(la. stwierdzenie nieważności decyzji),
(1b. stwierdzenie niezgodności decyzji z prawem),
2. zasądzenie od Wojewody Warszawskiego na rzecz skarżącego kosztów postępowania według norm przepisanych.

Uzasadnienie

(uzasadnienie skargi powinno określać rodzaj naruszenia prawa bądź interesu prawnego wynikającego z zaskarżonej decyzji)

Jan Kowalski

Załączniki:

- 1) odpis decyzji z dnia 199... r.
- 2) (inne dokumenty)

Pozasądowe organy orzekające

Nie tylko sądy rozstrzygają nasze sprawy wydając wyroki i postanowienia. Poza sądami państwowymi istnieją w Polsce pozasądowe organy orzekające. Kodeks postępowania cywilnego (art. 695-715) umożliwia rozwiązanie naszego problemu nie tylko przez sąd powszechny, ale również przez **sąd polubowny**. Może to być **sąd stały**, jak np. **Sąd Arbitrażowy przy Krajowej Izbie Gospodarczej** czy **sądy konsumenckie** (jest ich około 30), lub **sąd utworzony ad hoc**, do rozstrzygnięcia konkretnej sprawy. Strony, czyli my, mogą się umówić, że konflikt, który między nimi zaistnieje w przyszłości, lub już zaistniał, rozstrzygną wyznaczone przez strony osoby — **arbitrzy**, a strony się temu werdyktowi podporządkują. Jeśli tak się stanie, wyrok sądu polubownego lub ugoda przed nim zawarta mają moc prawną na równi z wyrokiem sądu państwowego, po stwierdzeniu przez ten sąd ich wykonalności. Stanowi on ostateczne rozstrzygnięcie sprawy. Co do zasady od tych wyroków nie przysługuje odwołanie. Strona może jednak, w określonych w kodeksie przypadkach, odwołać się do sądu powszechnego z żądaniem uchylenia wyroku sądu polubownego.



Korzyści wynikające z oddania sporu pod rozstrzygnięcie sądu polubownego wydają się oczywiste. Nie angażujemy w spór niewydolnej maszyny wymiaru sprawiedliwości, sprawa nie ciągnie się w nieskończoność, jej koszty są znacznie mniejsze, a przy tym sami wybieramy sędziów, którzy rozstrzygają spór. Zastanówmy się zatem, dlaczego tak rzadko korzystamy z tego rozwiązania? Co musi się zmienić, żebyśmy mieli biec z każdą sprawą do sądu i potem tak biegać latami, zaczęli wykorzystywać możliwości polubownego załatwiania spraw?

Zorganizujmy posiedzenie sądu polubownego. Role do rozdania to dwie strony sporu (np. wspólnicy w spółce, którzy pokłócili się o podział zysków) oraz grupa niezależnych arbitrów (mogą być np. trzy osoby), którzy po wysłuchaniu stron i zbadaniu sytuacji podejmą decyzje o rozstrzygnięciu sporu. Nie zapominajmy, że strony same zgodziły się na rozwiązanie sprawy przez sąd polubowny, zależy im zatem zapewne na osiągnięciu porozumienia.

Kolegia do spraw wykroczeń to pozasądowe organy powołane do ochrony prawa. Kolegia, choć zorganizowane przy sądach rejonowych, nie są sądami. Członkami kolegiów mogą być osoby, które: wybrane przez radę gminy, wyraziły zgodę na kandydowanie, mają obywatelstwo polskie, cieszą się dobrą opinią, korzystają z pełni praw publicznych i ukończyły 24 lata. Nie jest więc tu wymagane, by być prawnikiem. Kolegia to organy rozstrzygające w sprawach uznanych przez prawo za wykroczenia, czyny mniej groźne od przestępstw regulowanych przez Kodeks karny (zob. rozdz. IX). Jeden z bardziej znanych przepisów to: Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorzniecie w miejscu publicznym, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny (art. 51 § 1 Kodeksu wykroczeń). Znane, zwłaszcza kierowcom są także wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji (rozdział XI Kodeksu wykroczeń). Od orzeczeń kolegiów przysługuje prawo odwołania do sądu I instancji. Projekt przygotowawanej w Ministerstwie Sprawiedliwości reformy zakłada, że kompetencje kolegiów przejęte zostaną przez sądy rejonowe (art. 237 Konstytucji). Zgodnie z założeniami reformy sądownictwa sprawy te trafią do mających powstać wydziałów grodzkich. Dzięki temu zostanie spełniony warunek konstytucyjny o sądowym wymiarze sprawiedliwości.

Izby morskie to organy, które orzekają w dwu instancjach w sprawach związanych z wypadkami morskimi statków polskich bądź obcych — jeżeli wypadek nastąpił na polskich wodach. Działają przy Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku i Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie.

Sądy i komisje dyscyplinarne są szczególnym rodzajem organów orzekających. Są to „sądy równych” — przedstawiciele pewnych zawodów, nazywanych zawodami zaufania publicznego, oceniają zachowania swoich kolegów. Najczęstsze przypadki dotyczą sprzeniewierzenia się zasadom etyki danego zawodu. Państwo uznaje, że rola niektórych zawodów, potrzebna im niezależność oraz wymagana do oceny postępowania specjalistyczna wiedza uzasadnia organizację postępowania dyscyplinarnego w ramach samorządu zawodowego danego zawodu. Tak jest w przypadku zawodów prawniczych — sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych, ale i np. lekarzy.

Poza wymienionymi są także inne organy, jak np. organy skarbowe czy Urząd Patentowy, które mają pewne uprawnienia o charakterze orzecznym, od decyzji tych organów przysługują jednak odwołania do organów sądowych.

Organy współdziałające z organami orzekającymi



Studia prawnicze kończy co roku wiele osób. Zaraz potem jednak ich drogi się rozchodzą. Niektórzy łądają za biurkiem w niezliczonej ilości urzędów, inni w różnych firmach. Część decyduje się na ukończenie aplikacji — praktycznej nauki zawodu. By zostać sędzią, prokuratorem, notariuszem, adwokatem czy radcą prawnym aplikację, i to trwającą około 3 lat, ukończyć trzeba. Wszystkie aplikacje są organizowane oddzielnie, przez przedstawicieli wspomnianych zawodów, którzy korzystając z własnego doświadczenia zapoznają młodszych kolegów z arkanami swego fachu.

Spróbujmy ustalić, czym różnią się wymienione tzw. zawody zaufania publicznego i na czym polega praca tych, którzy je sobie wybrali? Czy znacie nazwiska sławnych sędziów, adwokatów, prokuratorów? Czy wiecie kto jest Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, kto Prezesem Naczelnego Sądu Administracyjnego, a kto prezesem Trybunału Konstytucyjnego?

Wśród organów ochrony prawnej można wyodrębnić takie, które współdziałają z organami orzekającymi.

Prokuratura ma za zadanie **strzec praworządności i czuwać nad ściganiem przestępstw**. Prokuratorzy prowadzą lub nadzorują **postępowania przygotowawcze** w sprawach karnych oraz sprawują funkcję **oskarżyciela publicznego** przed sądami. Prokurator **wytacza powództwa w sprawach karnych i cywilnych**, jeżeli wymaga tego obrona praworządności, interesu społecznego, własności społecznej lub praw obywateli. Prokuratura prowadzi **badania w zakresie problematyki przestępczości**, jej zwalczania i zapobiegania oraz **koordynuje działalność w zakresie ścigania przestępstw** prowadzoną przez inne organy państwowe (art. 3 ust. 1 ustawy o prokuraturze). Na czele prokuratury stoi Prokurator Generalny. Funkcję tę sprawuje Minister Sprawiedliwości. Jemu podlegają prokuratorzy powszechnych i wojskowych jednostek prokuratury (zob. też rozdz. IX).

Adwokatura powołana jest do **udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich** oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa. Zawód adwokata polega na świadczeniu pomocy prawnej, a w szczególności na **udzielaniu porad prawnych, sporządzaniu opinii prawnych, występowaniu przed sądami i urzędami**. Adwokat może działać na rzecz osób fizycznych, ale i podmiotów gospodarczych czy innych instytucji. Adwokaci działają indywidualnie, z innymi adwokatami lub w ramach zespołów adwokackich. Adwokat przed rozpoczęciem wykonywania czynności zawodowych składa wobec dziekana ślubowanie treści następującej:

Ślubuję uroczyście w swej pracy adwokata przyczyniać się ze wszystkich sił do ochrony praw i wolności obywatelskich oraz umacniania porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej, **obowiązki swe wypełniać gorliwie, sumiennie i zgod-**

nie z przepisami prawa, zachować tajemnicę zawodową, a w postępowaniu swoim kierować się zasadami godności, uczciwości, słuszności i sprawiedliwości społecznej.



Adwokaci są zobowiązani do zachowania w tajemnicy wszystkiego, o czym dowiedzieli się w związku z udzielaniem klientowi pomocy prawnej. Adwokat może odmówić zajęcia się naszą sprawą tylko z ważnych powodów, o których powinien poinformować. Adwokatura jest zorganizowana na zasadach **samorządu zawodowego** (Naczelna Rada Adwokacka, izby adwokackie, okręgowe rady adwokackie). Przynależność do samorządu jest dla adwokata, a wcześniej aplikanta adwokatury, obowiązkowa.

Pomimo wielu pięknych słów formułowanych przez adwokatów o ich służebnej wobec obywateli roli i wyjątkowości wykonywanego zawodu, niektórzy z nich nie wywiązują się ze swoich najzwyczajszych obowiązków. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, kiedy adwokatowi nie płaci klient, a zostaje powołany na obrońcę z urzędu i jest opłacany przez państwo. Lekceważenie, z jakim spotykają się klienci niektórych adwokatów i ich sprawy jest niedopuszczalne. Musimy się nauczyć i w takich sytuacjach bronić naszych praw, choć są one zagrożone przez tych, którzy powinni o nie walczyć. Na adwokata, który nie wywiązuje się ze swoich obowiązków, łamie zasady etyki zawodowej, należy złożyć skargę do Okręgowej Rady Adwokackiej (pismo można zaadresować na Dziekana Rady lub rzecznika dyscyplinarnego). Organy samorządu powinny wyjaśnić sprawę i wszcząć postępowanie dyscyplinarne, które może doprowadzić do ukarania adwokata (z pozbawieniem go prawa wykonywania zawodu łącznie). W przypadku gdy z powodu nieudolnych działań prawnika ponieśliśmy szkodę, możemy także dochodzić odszkodowania w sądzie cywilnym. Choć takie procesy nie są jeszcze w Polsce popularne, to doświadczenie światowe uczy, że niedługo zaczną się coraz częściej pojawiać. Już dziś adwokaci są ubezpieczeni od odpowiedzialności cywilnej związanej z wykonywanym zawodem, jeśli przegrają proces, odszkodowanie może zostać pokryte z ich polisy.

Radcowie prawni wykonują pracę polegającą na **świadczeniu pomocy prawnej podmiotom gospodarczym, jednostkom organizacyjnym oraz osobom fizycznym, z wyłączeniem spraw rodzinnych, opiekuńczych i karnych**. Mogą jednak wyjątkowo brać udział w sprawach karnych w charakterze pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego oraz powoda cywilnego, jeżeli są to instytucje państwowe lub społeczne albo podmioty gospodarcze. Zawód radcy prawnego polega na **udzielaniu porad prawnych, sporządzaniu opinii prawnych oraz występowaniu przed sądami i urzędami**. Radcowie prawni winni wykonywać swój zawód ze **starannością wynikającą z wiedzy prawniczej oraz zasad etyki zawodowej** opracowanych przez Samorząd Radców Prawnych (ustawa o radcach prawnych). Radcowie prawni są zorganizowani w **samorząd radcowski**: Krajowa Rada Radców Prawnych, okręgowe izby radców prawnych. Zgodnie z przyjętymi w Kodeksie postępowanie cywilnego zmianami oraz nowelizacją do ustawy o adwokaturze i ustawy o radcach prawnych pozycja radcy prawnego została niemal zrównana z pozycją adwokata. Artykuł 8 § 1 k.p.c. stanowi, że pełnomocnikiem osoby fizycznej może być adwokat lub radca prawny Uwagi dotyczące możliwości

skarżenia się na nieuczciwych lub nieudolnych adwokatów dotyczą także radców prawnych.

Notariusze są powołani do dokonywania czynności, którym strony muszą lub chcą nadać formę notarialną (aktu notarialnego). Notariusz **sprawdza legalność działań**, o których mowa w dokumencie. **Nadaje moc prawną różnym czynnościom**, od potwierdzenia podpisu przez sporządzenie testamentu po darowiznę nieruchomości. Dokument zatwierdzony przez notariusza ma charakter urzędowy. Notariusz działa jako **osoba zaufania publicznego**. Dlatego dokumenty, które zatwierdza, wzbudzają zaufanie. Niekiedy prawo wymaga, aby konkretna czynność prawna, dla zachowania ważności, została zatwierdzona przez notariusza (np. kupno lub sprzedaż mieszkania lub domu — art. 158 k.c.). Kiedy indziej wybór formy notarialnej zależy od strony (np. sporządzenie testamentu notarialnego).

Policja jest umundurowaną i uzbrojoną formacją, której głównym zadaniem jest **służba społeczeństwu i ochrona bezpieczeństwa** i porządku publicznego (art. 1 ust. 1 ustawy o Policji; więcej na temat zadań policji patrz rozdz. XI).

Urząd Ochrony Państwa w Warszawie (oraz jego delegatury) powołany jest do **ochrony bezpieczeństwa państwa i obowiązującego porządku konstytucyjnego** (art. 1 ust. 1 ustawy o UOP). Pracownicy Urzędu Ochrony Państwa zajmują się **pracą rozpoznawczą i przeciwdziałaniem** zagrożeniom godzącym w bezpieczeństwo, obronność, niezależność, całość i międzynarodową pozycję państwa. Starają się także **zapobiegać i wykrywać** przestępstwa szpiegostwa i terroryzmu, handlu bronią, materiałami wybuchowymi i jądrowymi, naruszenia tajemnicy państwowej i inne.

Prócz omówionych są i inne organy chroniące praworządność. Są to takie specjalistyczne instytucje, jak np. **Państwowa Inspekcja Pracy, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji**, a zwłaszcza **Najwyższa Izba Kontroli (NIK)**, która na zlecenie Sejmu lub z własnej inicjatywy sprawdza, czy organy państwa zachowują się tak, jak wymagają tego od nich ustawy, i czy w swojej działalności dobrze wydają pieniądze podatników, czyli realizują budżet państwa. W ramach swoich zadań wymienione organy pełnią funkcje kontrolne. Gdy wykryją naruszenie prawa, powiadomiona przez nie prokuratura może wszcząć postępowanie wyjaśniające.

Lektura tego rozdziału pokazuje jak wiele instytucji potrzeba, by zapewnić w państwie przestrzeganie prawa, ochronę praw człowieka. Historia dowodzi, że choć wydaje się, iż jest ich bardzo dużo, to każda z nich odgrywa ważną, potrzebną rolę. Co więcej, powstają nowe, jak instytucja Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



Ustawa z 20 czerwca 1985 r. — Prawo o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 1994 r. Nr 7, poz. 25 ze zm.). Ustawa z 20 września 1984 r. o Sądzie Najwyższym (t.j. Dz.U. z 1994 r. Nr 13, poz. 48 ze zm.).

Ustawa z 11 maja 1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym (Dz.U. Nr 104, poz. 515 ze zm.).

Ustawa z 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze (t.j. Dz.U. z 1994 r. Nr 19, poz. 70 ze zm.).

Ustawa z 26 maja 1982 r. — Prawo o adwokaturze (Dz.U. Nr 16, poz. 124 ze zm.).

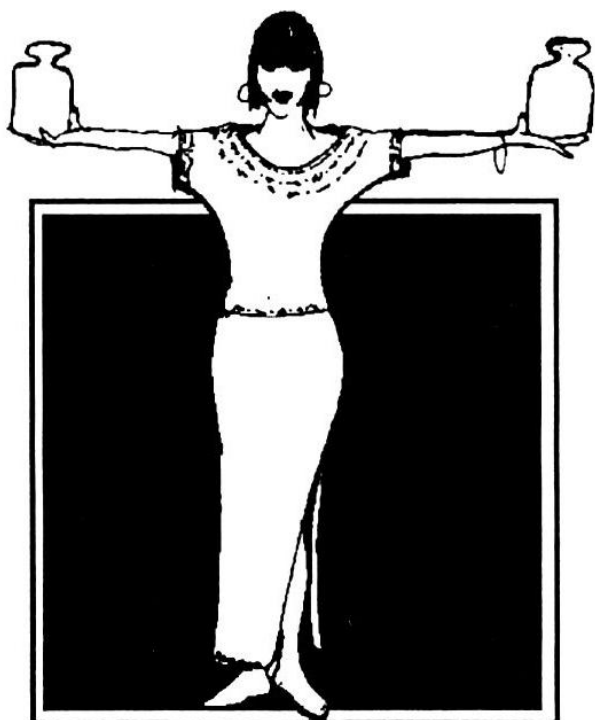
Ustawa z 14 lutego 1991 r. — Prawo o notariacie (Dz.U. Nr 22, poz. 91 ze zm.).

Ustawa z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (Dz.U. Nr 19 poz. 145 ze zm.).

Wzory pism procesowych (pozwody, wnioski, podania, skargi, umowy), Warszawa 1991.

Wzory pism i umów niezbędnych w prowadzeniu działalności gospodarczej, Jaktorów 1996.

Wzory pism procesowych w sprawach cywilnych, opr. Kazimierz Popielarski, Kraków 1996.



ROZDZIAŁ VI: OSTATNIA DESKA RATUNKU CZYLI INSTYTUCJONALNE GWARANCJE PRAWORZĄDNOŚCI

Chcącemu nie dzieje się krzywda.

Ulpian (III w. n.e.), prawnik rzymski

System organów państwowych jest dla wielu jak gąszcz, przez który trudno się przebić. Dziesiątki instytucji noszących nierzadko podobne nazwy, wiele adresów, gdzie człowiek stara się uzyskać pomoc w swojej sprawie. Urzędy, sądy, organy, biura, wiele organizacji pozarządowych, które też czasami kojarzą się z władzą, choć do niej nie należą. Także organów związanych z wymiarem sprawiedliwości jest wiele (zob. poprzedni rozdział). Czy są one wszystkie potrzebne? Pewnie byłoby wygodniej mieć jeden sąd, który sprawiedliwie i szybko rozstrzygnie sprawę. Niestety tak nie jest. Sądy bywają omylne, więc potrzebna jest możliwość odwołania do drugiej, czasem nawet trzeciej instancji. Zdarza się, że i to nie wystarcza. System organów ochrony prawnej jest więc skonstruowany w taki sposób, by było w nim wiele zabezpieczeń, organy nawzajem się kontrolowały, a obywatel nie pozostał bez możliwości ochrony jego słuszných praw. O kilku z takich specjalnych zabezpieczeń opowiemy w tym rozdziale, pokazując na przykładach, w jakich sprawach i z jakich środków korzystać.

Omawiając zasady państwa prawa (rozd. III), zagadnienia praw człowieka (rozd. IV), organy ochrony prawnej (rozd. V) cały czas mówimy o relacji obywatel — władza. Staramy się nie tylko pokazać teoretyczne zagadnienia, ale przede wszystkim poradzić, co w konkretnej sytuacji obywatel może zrobić. Na jakie organy i procedury może liczyć. Jakie działania ma podjąć, by zapisane w wielu pol-

skich i międzynarodowych aktach przysługujące mu prawa nie pozostawały na papierze, ale by dały się wyegzekwować.

Rzecznik Praw Obywatelskich, Trybunał Konstytucyjny, Trybunał Stanu (RPO, TK, TS), których działalności poświęcony jest ten rozdział, a także wspomniane już Sąd Najwyższy i Naczelny Sąd Administracyjny to organy ochrony prawnej, które mają szansę w szczególny sposób wpływać na zmianę społecznej świadomości prawnej w okresie transformacji. Cztery z wymienionych instytucji (prócz RPO) to sądy o szczególnym znaczeniu. Poza Sądem Najwyższym pozostałe organy powstały w latach osiemdziesiątych i odegrały ogromną rolę w kształtowaniu się demokratycznego państwa prawnego, jakim Polska powoli się staje. Sądy te zajmują się zarówno sprawami indywidualnymi, jak i ogólnymi (np. sprawy podatkowe, emerytury itp.). Podejmują sprawy najtrudniejsze, kontrowersyjne, inne bowiem są rozstrzygane na niższych szczeblach wymiaru sprawiedliwości i administracji.



Dla tych sądów prawo to nie tylko suchy przepis, ale i uczciwość, przyzwoitość, dobra wiara, sprawiedliwość. Gdy między tymi wartościami a dosłownym brzmieniem przepisu dochodzi do konfliktu, sądy te mogą przyznać pierwszeństwo wartościom, które chcą w konkretnym przypadku chronić.

Sędziowie Naczelnego Sądu Administracyjnego, Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego i Rzecznik Praw Obywatelskich sięgali w swej pracy bądź orzeczeniach bezpośrednio do aktów prawa międzynarodowego, określających standardy ochrony praw człowieka, już wtedy, gdy konstytucja nie wymieniała ratyfikowanych umów międzynarodowych jako źródła prawa krajowego, a sama o wielu prawach milczała. Pani prof. Ewa Łętowska, pierwszy Rzecznik Praw Obywatelskich, zgodnie z głoszoną przez siebie teorią „gry zespołowej” podawała sądom piłki (wnosiła do sądów sprawy obywateli oraz formułowała pytania do organów administracji), podpierając się argumentacją praw człowieka pochodzącą z umów międzynarodowych. Sądy, odpowiadając, musiały się do tej problematyki odnieść, jakoś do pytania czy wniosku ustosunkować. Był to jeden ze sposobów zmiany świadomości sędziów. Sądy stwierdzały w orzeczeniach, że skoro zgodnie z konstytucją Polska jest „demokratycznym państwem prawa”, to oznacza, że powinna przestrzegać umów, które podpisała i ratyfikowała. I choć była konstytucja nie gwarantowała nam bezpośrednio wielu wolności i praw, to właśnie z tego ogólnego zapisu sądy wywodziły nasze prawa, konstruując, co jest ich rolą, zwięźle, jasne i dostępne dla wszystkich zasady, które obowiązują organy państwa, gdy rozstrzygają sprawy obywatela (zob. rozdz. III).

Rzecznik Praw Obywatelskich



Każdy Rzecznik Praw Obywatelskich (ombudsman), jeśli chce dobrze wykonywać swe zadania, musi przede wszystkim sprzeciwić się władzy (głównie rządowi i ministrom, ale wcale nie tylko) i to tak mocno i głośno, jak to tylko możliwe, czasami przegrywa, czasami wygrywa — jak to w życiu. Ale ombudsman „rozumiejący sytuację” i lubiany przez rząd byłby po prostu — proszę mi darować — zaprzeczeniem własnego sensu (E. Łętowska, Jak zaczynał Rzecznik Praw Obywatelskich, Warszawa 1992).

Institucja rzecznika praw obywatelskich powstała w Szwecji w 1809 r., stąd często na określenie rzecznika używa się szwedzkiego słowa **ombudsman**. Bywa, jak w Polsce, że wszystkimi sprawami naruszeń praw obywatelskich zajmuje się jeden rzecznik. Dalej powiemy o mającym powstać urzędzie **Rzecznika Praw Dziecka**, funkcjonujących w kuratoriach **Rzecznikach Praw Ucznia** i powstałej niedawno instytucji **Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych**. Są kraje, jak Szwecja czy Węgry, że rzeczników jest kilku i każdy ma dokładnie określony, odrębny obszar działania (np. sprawy podatkowe, służba zdrowia, policja i więziennictwo). Polska jest pierwszym krajem Europy Środkowej, w którym powołano urząd rzecznika. Wtedy, w roku 1987, był on pomyślany raczej jako „dekoracja” — dowód na rzekomą demokratyzację państwa. Od początku jednak rzecznik odgrywał ważniejszą rolę niż mu prorokowano. Zdecydowała o tym także obsada tego szczególnego urzędu, który objęła prof. Ewa Łętowska. Pani Rzecznik nie tylko wykorzystała wszelkie dane jej przez prawo możliwości działania, ale poprzez edukację społeczeństwa i umacnianie niezależności swego urzędu spowodowała, że zaczął się on cieszyć ogromnym społecznym autorytetem. Gdy w roku 1989 nastąpiła zmiana ustroju, rzecznik miał już dobrze ugruntowaną pozycję strażnika praworządności.

Kolejnym rzecznikiem był prof. Tadeusz Zieliński. Obecnie jest nim prof. Adam Zieliński.



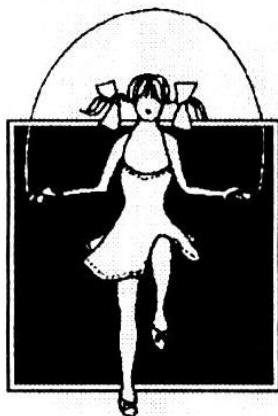
Zgodnie z Konstytucją każdy ma prawo wystąpienia, na zasadach określonych w ustawie, do Rzecznika Praw Obywatelskich z wnioskiem o pomoc w ochronie swoich wolności lub praw naruszonych przez organy władzy publicznej (art. 80).

Konstytucja stwierdza, że **Rzecznik Praw Obywatelskich stoi na straży wolności i praw człowieka i obywatela** określonych w Konstytucji oraz w innych aktach normatywnych. Rzecznika powołuje Sejm za zgodą Senatu **na 5 lat**. Rzeczn-

nik jest w swojej działalności **niezawisły, niezależny od innych organów państwowych** i odpowiada jedynie przed Sejmem na zasadach określonych w ustawie. Rzecznik co roku składa sprawozdanie przed Sejmem i Senatem, informując o swoich działaniach i o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela, są one publikowane przez biuro RPO wraz z innymi materiałami (art. 208-212 Konstytucji). Szczegółowo sposób pracy Rzecznika określa Ustawa o RPO. Zacytujmy (art. 1 ust. 3):

W sprawach o ochronę praw i wolności obywateli Rzecznik bada, czy wskutek działania lub zaniechania organów, organizacji i instytucji, obowiązanych do przestrzegania i realizacji tych praw i wolności, nie nastąpiło naruszenie prawa, a także zasad współżycia i sprawiedliwości społecznej.

Możemy więc zwracać się do Rzecznika, wówczas gdy mamy przekonanie lub obawę, że nasze prawa zostały naruszone czy nie są należycie realizowane (**listy aresztowanych i więźniów do Rzecznika nie podlegają cenzurze**, możemy liczyć na jego dyskrecję). Wniosek do Rzecznika jest **zwolniony od opłat** i łatwy do napisania. Nie wymaga się tu **żadnej szczególnej formy** (inaczej niż w przypadku pism procesowych). Napisać może każdy, także osoba niepełnoletnia. Trzeba po prostu opisać problem, ale okazuje się, że i to sprawia wielu ludziom trudności.



Proszę spróbować wcielić się w rolę Rzecznika i zająć stanowisko w następujących sprawach:

1. „Gabrysia obiecała zostać moją żoną, a wyszła za mąż za Adama” — Zawiedziony.
2. „Celnik zarekwirował mi cenną kamerę. Nie wiem co się z nią dzieje. Proszę o zwrot kamery” — Zaskoczony.
3. „Policja zażądała, bym dmuchał w balonik” — Oburzony.
4. „Proszę o odszkodowanie za konia z uprzęgiem dostarczonego do komisji poborowej w 1939 r.” — Wytrwały.

Jak odpowiedzielibyśmy na takie listy pracując w biurze Rzecznika?

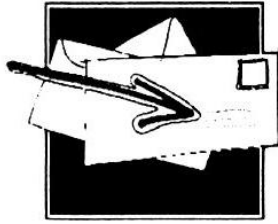
Ad. 1. Brak podstaw prawnych do podjęcia działania. Może pomogłaby zmiana np. manier czy garnituru.

Ad. 2. Sprawa jest konkretna, ale obywatel źle sformułował wniosek. Brak tu szczegółów sprawy — nazwiska, miejsca, czasu.

Ad. 3. Wniosek autentyczny. Rzecznik odpowiedział: (...) otrzymaliśmy Pana list zapytaniem, czy Policja może domagać się od kierowcy dmuchania w balonik. Odpowiadamy: Policja ma prawo się tego domagać.

Ad. 4. Prośba autentyczna. Rzecznik odpowiedział: (...) Pańskie roszczenia o odszkodowanie za konia dostarczonego wraz z uprzęgiem do komisji poborowej w 1939 r. nie mają obecnie żadnych szans powodzenia.

Ewentualne wnioski kierujmy na adres:



Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich

Aleja Solidarności 77

00-950 Warszawa

tel. (0 22) 827 62 61, fax. (0 22) 827 64 53

Wniosek powinien zawierać:

- **oznaczenie wnioskodawcy** (kim jesteśmy),
- **oznaczenie osoby, której praw i wolności sprawa dotyczy** (nas samych, osoby, w której imieniu piszemy, bądź grupy osób),
- **określenie przedmiotu sprawy** — co się stało, jakie prawa zostały naruszone, przez kogo sprawa była dotychczas rozpatrywana i z jakim skutkiem,
- **odpowiednie dokumenty**, dane rzucające światło na konkretną sprawę czy dowodzące naszych racji.

Zawsze, kiedy piszemy jakieś pismo, myślmy o tej osobie, która je będzie czytała. Jeśli w sposób logiczny, rzeczowy, opiszemy naszą sprawę, zaoszczędzi to czasu wszystkim i być może ułatwi, przyspieszy załatwienie sprawy. Starajmy się odłożyć na bok emocje, ważne są fakty. Starajmy się zachować porządek chronologiczny przedstawianych spraw, piszmy o rzeczach istotnych, nie drobiazgach bez znaczenia. Piszmy wreszcie czytelnie i przejrzysto.

Co Rzecznik może zrobić w naszej sprawie, na co możemy liczyć? (za: Listy do Rzecznika, Biuro RPO, Warszawa 1994).

W zależności od charakteru skargi i wagi problemu Rzecznik podejmuje działanie na płaszczyźnie generalnej lub dąży do załatwienia indywidualnej sprawy.

Jeśli z treści skargi wynika, że nastąpiło naruszenie praw obywatelskich pewnej grupy osób (np. pacjentów, emerytów, uczniów), Rzecznik przedstawia swoje zastrzeżenia i propozycje rozwiązań Sejmowi, Premierowi, członkom Rządu itp. (są to wystąpienia o charakterze ogólnym, systemowym). Rzecznik może skierować wniosek do Sądu Najwyższego o odpowiedź na pytanie prawne, skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego lub wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, zaskarżający przepisy prawne, które zdaniem Rzecznika nie są zgodne z Konstytucją.

Jeśli natomiast sprawa ma charakter indywidualny, Rzecznik może dążyć do jej rozwiązania (art. 1 ust. 1, art. 11-16 ustawy o Rzeczniku Praw Obywatelskich). Jeśli sprawa leży w jego kompetencjach, podejmuje ją i prowadzi. Może porzucić na wskazaniu wnioskodawcy przysługujących mu środków działania. Może przekazać sprawę innemu uprawnionemu do jej załatwienia organowi lub sprawy nie podjąć, o czym także zawiadamia osobę, której sprawa dotyczy. Może wnieść kasację lub rewizję nadzwyczajną na rzecz obywatela do Sądu Najwyższego.



Przyjrzyjmy się, w jaki sposób pracuje biuro Rzecznika. Jak można rozwiązać następujące sprawy?

Wnioskodawca, Marian S., miał wypadek samochodowy. Jadąc fiatem, został na swoim pasie najechany przez syrenkę. Kierowca syrenki zbiegł. Gdy go odszukano, okazało się, że jego samochód nie był zarejestrowany, nie opłacono także obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej o.c. W związku z tym wnioskodawcy, który nie miał autocasco, a tylko o.c., PZU odmówiło wypłacenia odszkodowania (co rozumiałe, ponieważ winowajca nie był ubezpieczony), ale także odmówiło przekazania akt szkodowych do Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego. **Marian S. opisał zdarzenie oraz swoje kłopoty z PZU i poprosił Rzecznika o pomoc.**

Biuro RPO do Dyrektora Biura Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego: (...) przepisy ustawy z lipca 1990 r. o działalności ubezpieczeniowej stanowią, że zadaniem Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego jest wypłacanie odszkodowań z tytułu ubezpieczenia obowiązkowego, (...) za szkody spowodowane na mieniu i osobie, gdy sprawca szkody nie posiada ubezpieczenia obowiązkowego, oraz mówią o ubezpieczeniu obowiązkowym odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych bez zawężającego określenia „zarejestrowane”.

Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny do RPO: Uprzejmie informuję, iż wypłacono p. Marianowi S. odszkodowanie w wysokości... za uszkodzony samochód marki Fiat 125p.

Nie zawsze RPO ma środki prawne, by rozwiązać każdy problem. Wiele wniosków, które otrzymuje, to tzw. **sprawy nierzecznikowskie** (nie należące do kompetencji RPO). Czasem jednak przejmując się sprawą obywatela apeluje do „sumień” odpowiednich instytucji, by kierowały się nie suchym prawem, a zasadami współżycia, zrozumienia czy nawet współczucia.

Tadeusz M. uległ wypadkowi. Komisja lekarska orzekła znaczny uszczerbek zdrowia. Wnioskodawca uzyskał od osoby zagranicznej darowiznę na leczenie w wysokości 10 000 dolarów amerykańskich. Została ona obłożona wysokim podatkiem. Pan Tadeusz, który zbiera pieniądze na operację, wnioskował o zwolnienie z podatku do zarządu miasta Z. Prośbę załatwiono odmownie.

RPO do Prezydenta miasta Z.: (...) uiszczenie podatku oddala możliwość przeprowadzenia operacji (...). Uprzejmie proszę Pana Prezydenta o ponowne przedstawienie Zarządowi Miasta wniosku (...). Uprzejmie informuję, że rzecznik popiera prośbę ze względów humanitarnych.

Prezydent Miasta Z. do RPO: Zarząd Miasta Z. po kolejnym rozpatrzeniu sprawy wyraził zgodę na warunkowe odstąpienie od poboru podatku, o ile kwota darowizny zostanie przeznaczona na przeprowadzenie operacji zagranicznej.

Jacek T. jechał autobusem na podstawie biletu, który kupił w kiosku „Ruchu”. Podczas kontroli okazało się, że bilety nie posiadają znaku wodnego i są nieważne. Wnioskodawcę ukarano mandatem za jazdę bez biletu, odwołanie oddalono.

RPO do Dyrektora Związku Komunikacji Komunalnej: (...) wydaje się, że kara jest niewspółmiernie wysoka do przewinienia, jakiego dopuścił się pasażer. Kupując bilet w kiosku „Ruch” domniemywamy, że bilet nie jest fałszywy (...). Czy

potraktowanie tego człowieka jako oszusta, a co za tym idzie ukaranie go według tych samych zasad i norm, jest humanitarne?

Związek Komunalny Komunikacja Międzygminna do Jacka T.: Związek zawiadamia Szanownego Pana, że po ponownym rozpatrzeniu odwołania w sprawie nałożonego mandatu, mając na względzie zgłoszone uwagi przez biuro RPO, anuluje wyżej wymieniony mandat i umarza wszelkie postępowanie w stosunku do Pana.

Pamiętajmy, **Rzecznik odpowiada na każdy list**, także na wnioski z prośbą o przesunięcie granicy państwa czy zrezygnowanie ze zmiany czasu z zimowego na letni (a były i takie). Jeśli nie może nam pomóc, wskaże odpowiednie organy, do jakich możemy się zwrócić.

Dzięki swej silnej pozycji i szerokim uprawnieniom Rzecznik może wiele. Jest praktycznie nieodwoalny, dzięki czemu może w trakcie swej pięcioletniej kadencji czuć się bezpiecznie i robić to, co do niego należy, niezależnie od nacisków politycznych. Rzecznik działa na wniosek, ale i z własnej inicjatywy. Pracownicy biura Rzecznika to około 200 osób zgrupowanych w kilkunastu zespołach tematycznych — np. zespół klasyfikacji wniosków, prawa rodzinnego, prawa pracy, prawa karnego, zabezpieczenia społecznego. Pracownicy biura rozpatrują nadesłane do RPO wnioski i skargi, ale także obserwują i analizują na bieżąco wiele dziedzin życia. Jeśli Rzecznik zdecyduje się na podjęcie sprawy, ustawa daje mu liczne uprawnienia. Rzecznik może sam prowadzić postępowanie wyjaśniające lub żądać złożenia wyjaśnień i przedstawienia akt sprawy przez wszystkie organy państwowe, instytucje (także gminne, zawodowe czy społeczne). Rzecznik może zlecić opracowanie ekspertyz i opinii. Po zbadaniu sprawy Rzecznik może wyjaśnić wnioskodawcy, że nie stwierdził naruszenia jego praw i wolności. Jeśli takie naruszenie nastąpiło, Rzecznik może skierować wystąpienie do organu, w którego działalności stwierdził naruszenie, lub do instytucji względem niego zwierzchniej o podjęcie określonych działań. Może także żądać wszczęcia postępowania sądowego (np. cywilnego czy karnego). Poprzez biuro Rzecznika można również starać się o wniesienie kasacji, rewizji nadzwyczajnej czy skargi konstytucyjnej — sprawy wniesione przez Rzecznika są zwolnione od opłat. Instytucja, do której RPO skierował wystąpienie, ma obowiązek, bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w ciągu 30 dni, poinformować Rzecznika o podjętych działaniach lub zajętych stanowisku.

O randze i potrzebie istnienia urzędu RPO świadczy choćby ilość wniosków, jakie wpłynęły do niego w ciągu 10 lat urzędowania — ponad 280 tysięcy (około 30 tys. rocznie). Około 30% z nich na skutek działań RPO załatwiono po myśli wnioskodawcy. W dalszych 45%, uznanych przez Rzecznika za rozstrzygnięte pozytywnie, doradzono wnioskodawcom inne środki prawne i procedury, jakie powinni podjąć. Mieszczą się tu także wystąpienia generalne i interwencje, które spowodowały poprawę niekorzystnej sytuacji obywateli.

Pracownicy biura Rzecznika są również aktywni w terenie, wizytują np. urzędy, szpitale, więzienia. Odbywają spotkania popularyzujące zasady państwa prawa i informujące o pracy RPO. Biuro Rzecznika wydaje szereg pomocnych książek, drukuje stałe felietony w pismach, współtworzy programy i wystąpienia radiowe i telewizyjne.

Rzecznik Praw Dziecka

Powstanie tej nowej instytucji przewidziała w art. 72 Konstytucja. W parlamencie trwają prace nad ustawą, która określi szczegółowo strukturę i kompetencje Rzecznika. Podobnej osobno zorganizowanej instytucji nie ma w innych krajach, również w Polsce pomysł ten jest krytykowany. Czy nie lepiej wykorzystać istniejący urząd Rzecznika Praw Obywatelskich, który także zajmuje się sprawami najmłodszych (mogą oni oczywiście pisać do RPO). Rzecznik Praw Dziecka mógłby być na przykład kimś w rodzaju zastępcy RPO do spraw dzieci. Przyszłość pokaże, jakie rozwiązanie zostanie przyjęte, z radością jednakże należy odnotować fakt, że problemy najmłodszych obywateli są ważne dla państwa (zob. rozdz. XI-XII).

Rzecznicy Praw Ucznia

Są nimi osoby działające w poszczególnych kuratoriach oświaty, mające status wizytatora, a nazywane obiegowo rzecznikami praw ucznia. Działają one na rzecz rozwiązywania problemów, które pojawiają się w szkołach, udzielają porad uczniom, bronią ich praw. Warto dowiedzieć się, kto jest naszym rzecznikiem i sprawdzić, czy i jakie działania podejmuje. Informacja na ten temat powinna być dostępna w szkole, można także zadzwonić do kuratorium. Rzecznicy odbywają także dyżury, podczas których przyjmują interesantów. Jeśli mamy więc poważny „szkolny” problem, rzecznik jest osobą, która może nam pomóc.

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych

Nazywany jest **strażnikiem naszej prywatności**. Ustawa o ochronie danych osobowych stwierdza w art. 1, że każdy ma prawo do ochrony dotyczących go danych osobowych. Dane osobowe są zdefiniowane bardzo szeroko — uważa się za nie **każdą informację dotyczącą osoby fizycznej, pozwalającą na określenie tożsamości tej osoby**. W przeszłości, przy załatwianiu każdej sprawy, w każdym urzędzie, żądano ujawniania przez nas mnóstwa osobistych informacji, które wcale do załatwienia konkretnej sprawy nie były niezbędne. Dzisiaj z kolei jesteśmy zarzucani mnóstwem ofert od nieznanymi firm. Naszymi danymi handluje się na co dzień, wyspecjalizowane firmy zajmują się wyłącznie dostarczaniem naszych adresów i informacji o upodobaniach firmom, które chcą to wykorzystać w celach reklamowych i innych. Generalny Inspektor, w randze ministra, ma dbać o to, by przetwarzanie i obrót danymi odbywał się zgodnie z prawem. Może on m.in. wydawać decyzje administracyjne dotyczące zbiorów danych — **decyzje o zarejestrowaniu zbioru danych w specjalnym rejestrze, nakaz wprowadzenia zmian czy zniszczenia konkretnych danych**. Jeśli żąda się od nas ujawnienia danych osobowych w sytuacji, która tego nie uzasadnia, możemy odmówić ich udzielenia. Możemy się także poskarżyć do Generalnego Inspektora. Kiedy żądanie nie jest uzasadnione? Jeśli występujemy do banku o kredyt, nie zdziwi nas pytanie przedstawiciela banku o zarobki czy ewentualną własność mogącą być zabezpieczeniem kredytu. Generalny Inspektor, jest nim pani Ewa Kulesza, uznał jednak, że operatorzy sieci telefonii komórkowej łamią ustawę o ochronie danych osobowych. Niektórzy z nich bowiem żądali od przyszłych klientów ujawnienia szczegółów dotyczących umowy o pracę i rachunków bankowych. Inny przykład opinii Generalnego Inspektora to uznanie, że lokatorzy mogą się nie godzić na umieszczenie ich nazwisk w spisie lokatorów domu na klatce schodowej. Jeśli zaś jakaś firma marketingowa nęka nas ciągłymi przesyłkami możemy zażądać od niej wykreślenia naszych danych z jej spisu. Jeśli to nic nie da, zadziała za nas Generalny Inspektor, do którego **możemy wysłać skargę**. Firmy, które zechcą w przyszłości wykorzystywać nasze dane muszą uzyskać na to naszą zgodę. Zapewne zetknęliście się już z pytaniem na reklamowych ulotkach o to, czy życzyście sobie, aby wasze dane były wykorzystywane w przyszłości. **To nam samym przysługuje prawo do kontroli przetwarzania danych, które nas dotyczą**. Możemy żądać, aby nam ujawniono czy znajdujemy się w zbiorze danych, kto jest administratorem tego zbioru, w jakim celu i w jaki sposób posługuje się naszymi danymi. Jeżeli administrator narusza prawo lub wykorzystuje nasze dane do celów marketingowych możemy żądać ich usunięcia.

Praktyka działania Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych pokazuje, z jakiego rodzaju problemami będziemy się stykać najczęściej i jak będziemy sobie z nimi radzić. Instytucja ta jest jednak już teraz kolejnym gwarantem przestrzegania naszych praw, poszanowania naszej godności i intymności.



Prawo umoczone w oleju (na podstawie „Czy państwo wiedzą...”, nr 42). Zastanówcie się nad opisanym przypadkiem. W znakomity sposób pokazuje on, z jakim skutkiem mogą działać organy powołane dla ochrony prawa i gwarantowania praworządnych działań państwa. Sprawa jest tym ciekawsza, że zaangażowane w nią były różne instytucje — każda odegrała swoją rolę, to przykład współminalnej wcześniej „gry zespołowej”.

Pewien obywatel, drobny kupiec, postanowił zarobić nieco grosza na handlu zagranicznym. Pomyślał, że sprowadzi z Francji olej jadalny i z zyskiem sprzeda go w Polsce. Był świadom, że na granicy będzie musiał zapłacić cło. Chciał sprawdzić, jakie poniesie koszta, by wiedzieć, czy interes mu się opłaci. Spytał w Urzędzie Celnym, odpowiedź — 10% wartości. Na pewno? Na pewno. Obliczył — opłacało się. Sprowadził olej, oclono go na 10%, sprzedał, zarobił. Sprowadził drugi transport, większy, cło — 10%. Sprowadził trzeci, i tu „wybuchła bomba”. **Urząd Celny** stwierdził, że w obliczaniu cła urzędnicy pomylili się: nie 10%, a 30%. Wedle tej stawki oclono transport trzeci, ale unieważniono także poprzednie decyzje (zezwala na to k.p.a. w przypadku rażącego naruszenia prawa) i zażądano, by kupiec wyrównał różnicę. Bezskutecznie argumentował, że przecież pytał, że nie można tak traktować obywatela. Odwołał się do **Głównego Urzędu Celnego**, powołując się na art. 160 k.p.a., który mówi, że gdy komuś władza z własnej winy przyczyni szkód uchylając decyzję, należy mu się odszkodowanie. Tego jednak odmówiono mu także. Kupiec odwołał się zatem do Naczelnego Sądu Administracyjnego, bo, jak wiemy z poprzedniego rozdziału, na decyzję administracyjną przysługuje skarga do sądu. Tym razem jednak NSA zawiódł. Uznał oczywisty błąd urzędnika, ale podtrzymał decyzję o zwiększonym cle. Zrozpaczony obywatel udał się więc do **Rzecznika Praw Obywatelskich**, i tam nareszcie znalazł zrozumienie. Rzecznik wystąpił z rewizją nadzwyczajną do **Sądu Najwyższego**. Rzecznik argumentował, że w sprawie chodzi już nie tylko o straty jednego przedsiębiorcy (który zresztą nie udźwignął ciężaru pomyłek celników i zbankrutował), ale o rzecz zasadniczą — układ stosunków między obywatelem a władzą w praworządnym państwie, o ochronę obywatela przed ekscesami władzy, o rozstrzygnięcie, kto ma ponosić finansowe skutki urzędniczych pomyłek. Przyjemnie stwierdzić: racje Rzecznika znalazły zrozumienie w najwyższym organie sądowym Rzeczypospolitej. Uchylił on zarówno zaskarżony przez Rzecznika wyrok NSA, ale i decyzję GUC stwierdzającą nieważność decyzji o 10-procentowym wymiarze cła, kupcowi zatem przyznano odszkodowanie — różnicę między pierwszą 10-procentową stawką a tym, co kazano mu dopłacić. W swym orzeczeniu Sąd Najwyższy po raz kolejny (podobnie, jak wcześniej Trybunał **Konstytucyjny**, a także NSA, który jakby tym razem zapomniał, co orzekał do tej pory) zwrócił uwagę na to, że obywatel, który działa w dobrej wierze i w uzasadnionym zaufaniu do prawidłowości działań organów państwa, musi podlegać ochronie. „**Nie można stawiać ludzi w sytuacji, gdy prawo staje się dla nich nie ochroną, ale pułapką**”. SN powołał się na wiele ze swych poprzednich orzeczeń — można więc mówić o stałej linii orzecznictwa, wytworzeniu się w orzecznictwie zasady ochrony zaufania obywateli do państwa.

Trybunał Konstytucyjny

Trybunał Konstytucyjny (TK) jest sądem specjalnym, który zajmuje się głównie badaniem konstytucyjności aktów prawnych. W Polsce trwa od 1989 r. proces przekształcania prawa pochodzącego z poprzedniej epoki i tworzenia nowego na podstawie innych niż dotąd wartości, takich m.in. jak demokracja, a nie „demokracja socjalistyczna”, poszanowanie wolności i praw człowieka, wolny rynek, ochrona środowiska. Wiele zmian wynika z potrzeby dostosowywania polskiego prawa do standardów Unii Europejskiej, której członkiem Polska może się stać już za kilka lat. Nowe akty, przygotowywane niekiedy w pośpiechu, niosą z sobą groźbę mijania się z treścią Konstytucji, ciągle także istnieje wiele starych, tworzonych w przeszłości przepisów.



W państwie prawa, a do niego dążymy, cały system prawny, wszystkie akty prawne i działania organów na tych aktach oparte powinny być zgodne z prawem najwyższej rangi, jakim jest Konstytucja.

Jak dopilnować, by całe prawo było zgodne z Konstytucją? Zajmuje się tym sąd konstytucyjny, którym jest Trybunał Konstytucyjny. Zapis o Trybunale Konstytucyjnym został wprowadzony do Konstytucji w 1982 r. Dopiero jednak uchwalenie w 1985 r. ustawy o Trybunale Konstytucyjnym umożliwiło rozpoczęcie jego prac. Dziś działalność TK reguluje nowa ustawa uchwalona 1 sierpnia 1997 r. Trybunał rozpoczął działalność 1 stycznia 1986 r. W jego skład wchodziło dwunastu sędziów (dziś jest ich piętnastu), którzy powinni wyróżniać się wiedzą prawniczą i autorytetem. Wybierani są przez Sejm (kadencja trwa 9 lat). Są niezawisli i podlegają jedynie Konstytucji (art. 194, 195 Konstytucji).

Zadania TK są wielorakie:

Trybunał Konstytucyjny orzeka o tym, **czy ustawy i umowy międzynarodowe są zgodne z Konstytucją** oraz **czy inne akty**, niższego rzędu, wydawane przez naczelne organy państwowe, są **zgodne z Konstytucją i aktami ustawodawczymi**. **Kontrola konstytucyjności prawa** to najważniejsze zadanie Trybunału (art. 188 Konstytucji).

Kontrolę konstytucyjności TK realizuje także w formie udzielania **odpowiedzi na pytania prawne**. Każdy sąd, jeśli ma wątpliwości co do zgodności aktu normatywnego z Konstytucją, umowami międzynarodowymi lub ustawą może przedstawić Trybunałowi pytanie prawne, jeżeli od odpowiedzi na nie zależy rozstrzygnięcie konkretnej sprawy, która się toczy przed sądem (art. 193 Konstytucji). To nowe rozwiązanie wymaga od sędziów orzekających nowego podejścia do prawa. Nie mogą być już oni po prostu „ustami ustawy”, do czego przywykli. Muszą na prawo patrzeć krytycznie, z punktu widzenia jego zgodności z Konstytucją i standardami ochrony praw człowieka. I jeśli natkną się przy rozstrzyganiu sprawy na przepis wątpliwy powinni zasięgnąć rady w Trybunale.

Trybunał Konstytucyjny może spełniać **funkcję sygnalizacyjną** — przedstawiać Parlamentowi informacje o istotnych problemach wynikających z jego działalności i orzecznictwa oraz przedstawiać innym organom stanowiącym prawo uwagi o lukach w prawie, złych przepisach, które należałoby uchylić, zmienić, uzupełnić (art. 4 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym).

Trybunał orzeka w sprawach **skargi konstytucyjnej**, skargi, którą złożyć może każdy obywatel, jeśli prawo, na podstawie którego zadecydowano o jego losie, jest niezgodne z Konstytucją (art. 79 Konstytucji).

Trybunał Konstytucyjny **orzeka, czy cele lub działalność partii politycznych są zgodne z Konstytucją** (art. 11 i 13 Konstytucji). Jeśli jest inaczej, na przykład partia o charakterze faszystowskim nawołuje do waśni narodowościowych lub rasowych, co jest zakazane przez Konstytucję, TK może zażądać zmian statutu i programu partii lub nawet orzec zakaz jej działalności.

Trybunał jest także właściwy do **rozstrzygnięcia sporów kompetencyjnych**, jakie mogą wyniknąć między centralnymi organami państwa. Gdyby taka sprawa miała miejsce Trybunał orzekłby, który z organów roszczących sobie prawa do określonych działań jest do nich uprawniony (art. 189 Konstytucji).

Ciekawym uprawnieniem Trybunału jest wreszcie **stwierdzenie o tymczasowej niemożności wykonywania urzędu przez Prezydenta** (art. 131 Konstytucji) i powierzeniu Marszałkowi Sejmu tymczasowego wykonywania obowiązków Prezydenta. To uprawnienie Trybunału zostało sformułowane na wypadek szczególnych okoliczności, jak choroba prezydenta uniemożliwiająca mu sprawowanie urzędu i poinformowanie o tym (połączona na przykład z utratą przytomności).



Kontrola konstytucyjności prawa ma charakter **następczy**, tzn. dotyczy już uchwalonego i opublikowanego prawa (wyjątkowo TK sprawdza ustawy przed ich podpisaniem przez Prezydenta i na jego wniosek — zob. art. 122 Konstytucji). Prawo zwracania się z wnioskiem do TK mają określone instytucje, jak m.in.: Prezydent, Marszałek Sejmu, Premier, 50 posłów, 30 senatorów, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Rzecznik Praw Obywatelskich, ogólnokrajowe organy związków zawodowych, kościoły i inne związki wyznaniowe. W przypadkach skargi konstytucyjnej mogą to zrobić także obywatele (art. 191). Wspomniane instytucje występują do TK z własnej inicjatywy lub pod wpływem presji społecznej, analizy skarg i wniosków obywateli. Trybunał może także działać z własnej inicjatywy. Trybunał jest organem jednoinstancyjnym, odwołanie od jego orzeczeń jest niedopuszczalne.

Orzeczenia, z których wynika, że sprawdzany akt prawny jest zgodny z Konstytucją, nie wywierają żadnych skutków w prawie. Natomiast orzeczenia, które stwierdzają, że akt ustawodawczy nie jest zgodny z Konstytucją, podlegały, jak dotąd, rozpatrzeniu przez Sejm. I to jest zdumiewające! Trybunał Konstytucyjny — niezależny sąd orzeka, że jakaś ustawa narusza prawa obywateli, a Sejm może to orzeczenie większością 2/3 głosów przy obecności minimum połowy posłów odrzucić. I rzeczywiście tak się zdarzało, zwłaszcza gdy w grę wchodziły pieniądze i uznanie słuszności roszczeń, na przykład emerytów, oznaczało dla państwa ogromne wydatki. Polska była jedynym krajem, w którym orzeczenia sądu konstytucyjnego nie były ostateczne. W nowej Konstytucji umieszczono jednak zapis o tym, że orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego mają moc powszechnie obowiązującą i są ostateczne. Jeszcze jednak przez dwa lata od wejścia w życie Konstytucji orzeczenia TK o niekonstytucyjności ustaw uchwalonych przed wejściem w życie nowej Konstytucji będą mogły być przez Sejm odrzucone (art. 190 i 239).

O tym, że ze zdaniem TK liczy się wiele organów, niech świadczy fakt, że zdarza się, iż organ uchyla dany akt prawny już wtedy, kiedy dowiaduje się, że stanowi on przedmiot zainteresowania Trybunału.

W ciągu 10 lat działalności TK odegrał znaczącą rolę w zdefiniowaniu, czym jest konstytucyjne państwo prawne i jakie są konsekwencje przyjęcia tej koncepcji dla całego porządku prawnego. W ocenie TK jednym z podstawowych błędów popełnianych przez twórców ustaw jest niestabilność prawa określającego obowiązki obywateli (np. prawa podatkowego, celnego). Uzasadnianie tych zmian „wyższymi celami” Trybunał uznawał za niedopuszczalne. Wypowiadał się na przykład wielokrotnie na temat prawa podatkowego, stwierdzając że w procesie stanowienia tego prawa ustawodawca nie powinien naruszać fundamentalnych zasad państwa prawa, takich jak: niedziałanie prawa wstecz, zakaz ingerowania w prawo podatkowe w trakcie roku podatkowego, ochrona praw niewadliwie nabytych, odpowiednie *vacatio legis* (czyli okres od uchwalenia aktu do jego wejścia w życie, pozwalający podmiotom na zapoznanie się z nowym prawem i zaplanowanie swoich poczynąń). Tak było na przykład, gdy rząd zamierzał wprowadzić sześciostopniową skalę podatkową, nie uprzedzając o tym odpowiednio wcześniej obywateli. Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z 28 grudnia 1995 r. stwierdził, że narusza to przepisy konstytucyjne, ponieważ wprowadza się zmiany w podatku dochodowym od osób fizycznych bez odpowiedniego okresu dostosowawczego, co narusza zasady pewności prawa i zaufania obywateli do państwa.

Zdarza się jednak i tak, że rozstrzygnięcia Trybunału wzbudzają kontrowersje, zwłaszcza gdy dotyczą problemów światopoglądowych, wielkich sporów politycznych. Tak było w przypadku „lustracji”, aborcji czy prawa do nauczania religii w szkołach państwowych. Zdarza się także, że w łonie samego Trybunału poglądy są podzielone. O podjęciu orzeczenia decyduje na przykład przewaga jednego głosu (5:4 przy składzie dziewięciu sędziów lub np. 8:7 przy składzie piętnastu sędziów). Do niektórych orzeczeń dołączone są **zdania odrębne** członków TK, którzy nie zgadzają się z rozstrzygnięciem przyjętym przez większość (np. trzech lub czterech z piętnastu sędziów ma odmienne od wyrażonego przez Trybunał stanowisko). Niektóre z wyroków, co wzbudza krytykę, mają „Salomonowy” charakter. Było tak, gdy TK stwierdził, że co prawda osoby piastujące urzędy państwowe nie mogą pobierać wynagrodzenia za zasiadanie w organach spółek z udziałem Skarbu Państwa, ale robiąc to dotychczas, działały w dobrej wierze (...i w efekcie nie podlegają odpowiedzialności z tego tytułu).



Proponujemy zainscenizowanie dyskusji Trybunału Konstytucyjnego na zaproponowany temat. Mamy role dla 15 sędziów, dwóch z nich powinno być sędziami sprawozdawcami przedstawiającymi przeciwstawne poglądy. Zachęcamy do przygotowania argumentów dla obu stron dyskusji. Możemy także przeprowadzić rozprawę, będzie więcej ról do odegrania.

Wiele kontrowersji wzbudzają sprawy, w których orzeczenia TK mogą spowodować znaczne obciążenia budżetu państwa. Były Prezes TK, prof. Andrzej Zoll (nowym Prezesem jest prof. Marek Safjan) twierdzi nawet — i niektóre orzeczenia Trybunału poszły po tej linii — że stabilność gospodarcza czy równowaga budżetowa są również wartościami konstytucyjnymi i trzeba się z nimi liczyć. Wiele osób tego poglądu nie podziela, obawiając się, by polityka gospodarcza państwa, decy-

zje o rozwiązaniach ekonomicznych nie ograniczały praw obywatelskich poprzez na przykład pozbawianie nas praw słuszenie nabytych.

Nasza sprawa może wyglądać na przykład tak: pracownikom sfery budżetowej (nauczycielom i lekarzom) należy się zgodnie z prawem wyrównanie wynagrodzeń. Niestety w ustawie budżetowej rząd nie przeznaczył na to ani grosza, twierdząc że kasa państwowa takiego obciążenia nie wytrzyma. Trybunał musi podjąć decyzję czy takie postępowanie jest konstytucyjnie uzasadnione, zgodne z Konstytucją.

Nowa Konstytucja prócz ostateczności orzeczeń TK przewiduje także zupełnie nową instytucję — **powszechną skargę konstytucyjną**. Artykuł 79 stanowi, że:



Każdy, czyje konstytucyjne wolności lub prawa zostały naruszone, ma prawo, na zasadach określonych w ustawie, wnieść skargę do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zgodności z Konstytucją ustawy lub innego aktu normatywnego, na podstawie którego sąd lub

organ administracji publicznej orzekł ostatecznie o jego wolnościach lub prawach albo o jego obowiązkach określonych w Konstytucji.



Co nam daje wprowadzenie powszechnej skargi konstytucyjnej?

Jeśli ostateczna, prawomocna decyzja lub wyrok w naszej sprawie zostały wydane na podstawie przepisu prawa, który jest niezgodny z Konstytucją, mamy prawo w ciągu dwóch miesięcy złożyć skargę do TK. **Skarżymy nie rozstrzygnięcia indywidualne, decyzję, wyrok, z którymi się nie zgadzamy, lecz prawo, na podstawie którego zadecydowano o naszych sprawach.** Obowiązuje **przymus adwokacki** — tylko adwokat, radca prawny może takie pismo w naszym imieniu sformułować. Poprosić o to możemy także Rzecznika Praw Obywatelskich. Jeśli TK przyzna nam rację, uchyla sprzeczny z Konstytucją akt prawny, nie zmienia jednak decyzji czy wyroku. Na podstawie orzeczenia TK możemy natomiast złożyć wniosek o wznowienie postępowania sądowego w naszej sprawie lub o stwierdzenie nieważności postępowania administracyjnego. Ponieważ skarga konstytucyjna jest instytucją nową, by wiedzieć, jaką rzeczywiście odegra rolę, musimy trochę poczekać obserwując praktykę rozpatrywania spraw przez Trybunał Konstytucyjny. Dobrze jednak, że powstała taka dodatkowa możliwość dochodzenia praw i obywatelskiej kontroli nad procesem stanowienia prawa przez państwo.

Dotychczas (luty 1999 r.) wniesiono grubo ponad tysiąc skarg konstytucyjnych do Trybunału. Zaledwie kilkadziesiąt z nich spełniło kryteria uzasadniające ich

merytoryczne rozpoznanie, jedna została rozstrzygnięta. Trybunał przyznał rację obywatelowi i postanowił o uchyleniu niezgodnego z Konstytucją przepisu. Wiele skarg zostało wysłanych przez samych zainteresowanych, a nie, jak tego wymaga ustawa, przez prawnika. Spośród tych sporządzonych przez wydawałoby się fachowców — adwokatów i radców prawnych, wiele nie spełnia ustawowych kryteriów. Wynika z tego, że sporo jeszcze musimy się nauczyć zanim zaczniemy korzystać z tego nowego środka ochrony praw.

Trybunał Stanu

Obok Trybunału Konstytucyjnego strzegącego konstytucyjności prawa i Naczelnego Sądu Administracyjnego kontrolującego legalność decyzji administracyjnych, Trybunał Stanu jest kolejnym ważnym w państwie sądem, który chroni przestrzegania prawa.



Jest to sąd szczególny, powołany do sądenia prezydenta i najwyższych urzędników państwowych w razie zdrady stanu, naruszenia Konstytucji i ustaw lub dopuszczenia się przestępstw w związku z urzędowaniem.

W odróżnieniu od Trybunału Konstytucyjnego czy Rzecznika Praw Obywatelskich ma on w Polsce bogate tradycje. Odpowiedzialność konstytucyjną przewidywała już Konstytucja 3 maja z 1791 r. Konstytucja marcowa z 1921 r. powołała Trybunał Stanu. W latach 1952-1982 jednak, kiedy nasz ustrój charakteryzował się zapewnianiem rządowym i partyjnym decydom swobody niekontrolowanego działania, tej instytucji zabrakło. Trybunał Stanu został przywrócony na mocy ustawy z 1982 r.

Kto odpowiada przed TS? Prezydent, osoby wchodzące w skład Rady Ministrów, prezes NIK i prezes NBP, kierownicy urzędów centralnych (np. Głównego Urzędu Cel), naczelny dowódca Sił Zbrojnych (naczelny wódz w czasie wojny), członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Za jakie czyny odpowiada się przed TS? Za zawinione naruszenie Konstytucji i ustaw, popełnione w zakresie swego urzędowania albo w związku z zajmowanym stanowiskiem — jest to tzw. odpowiedzialność konstytucyjna. Prezydent odpowiada także za popełnienie jakiegokolwiek przestępstwa — odpowiedzialność karna. Jeśli naruszenie ustawy, na przykład przez ministra, jest także przestępstwem, może on odpowiadać za ten czyn przed TS, a nie zwykłym sądem karnym, jeśli TS uzna to za uzasadnione.

Kary, które może wymierzać Trybunał, to: utrata czynnego i biernego prawa wyborczego na urząd Prezydenta, do Sejmu, Senatu i rad gmin (2-10 lat); zakaz zajmowania kierowniczych stanowisk lub pełnienia funkcji związanych ze szczególną odpowiedzialnością w organach państwowych i organizacjach społecznych (na okres od dwóch do dziesięciu lat lub na stałe); utrata orderów, odznaczeń i tytułów honorowych oraz zdolności do ich uzyskania w przyszłości; w przypadku przestępstwa pospolitego stosuje Trybunał Stanu kary przewidziane w ustawach karnych.



Droga do poniesienia odpowiedzialności przed TS jest długa i skomplikowana. Obejmuje m.in. złożenie wniosku (przez odpowiednio liczną grupę posłów, nadzwyczajną komisję sejmową, Prezydenta), rozpatrzenie wniosku przez Komisję Odpowiedzialności Konstytucyjnej, debatę i podjęcie decyzji o skierowaniu sprawy do Trybunału Stanu przez Sejm (w przypadku Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe) i dopiero rozprawę przed Trybunałem.

Do postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem dochodzi bardzo rzadko. Wniosków wpływających do łaski marszałkowskiej jest znacznie więcej. Wydaje się, że względy polityczne odgrywają tu dużą rolę — politycznym bowiem organem jest Sejm, który podejmuje odnośne decyzje. Politycy straszą się nawzajem postawieniem przed Trybunałem, zbierają podpisy pod odpowiednimi wnioskami, a przede wszystkim informują o swoich akcjach media.



Jedyną sprawą, która doczekała się wyroku TS po siedmiu latach, jest sprawa tzw. afery alkoholowej. W czerwcu 1997 r. Trybunał Stanu uznał ministra współpracy gospodarczej z zagranicą oraz prezesa Głównego Urzędu Celnymi winnymi naruszenia ustawy o wychowaniu w trzeźwości i ustaw określających obowiązki ich urzędów. Ich

wina, zdaniem sędziów, nie budzi jakichkolwiek wątpliwości. Trybunał zastosował „kary honorowe”, pozbawił obu panów biernych praw wyborczych na 5 lat i zakazał im w tym czasie zajmowania kierowniczych stanowisk i pełnienia odpowiedzialnych funkcji państwowych lub społecznych. Obaj zainteresowani złożyli apelację od wyroku, która została rozpatrzona przez poszerzony skład Trybunału. Wyrok II instancji, który zapadł w październiku 1998 r. podtrzymał dotychczasowe stanowisko Trybunału.

Jakie inne głośne sprawy wymagałyby, zdaniem Państwa rozstrzygnięcia przed Trybunałem Stanu? Czy ta instytucja jest potrzebna, czy spełnia swoją rolę?

Choć niewiele spraw doczekało się rozstrzygnięcia, to jednak Trybunał Stanu działa jako „straszak”, jego istnienie przypomina urzędnikom o odpowiedzialności za podejmowane działania. W uzasadnieniu do omówionego wyroku I instancji sędziowie TS napisali:

Wyrok ma być ostrzeżeniem dla wszystkich sprawujących władzę, by dokładali wszelkich starań przy wykonywaniu obowiązków, by dobro oj-

czynny i pomyślność obywateli były dla nich najwyższym nakazem. Słowo „minister” znaczy sługa, a poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne jest wartością niezmienną, niezależną od sytuacji politycznej.



Po lekturze ostatnich rozdziałów mamy już pewną orientację, gdzie, kto i jaką sprawę może załatwić. Sprawdźmy **naszą wiedzę! Proponujemy próbę ustalenia, jaki sąd powinien się zająć każdą z wymienionych niżej spraw** i co należy zrobić, by skłonić sąd do działania?

1. Właścicielka fabryczki produkującej garnki od trzech
 1. miesięcy nie płaci pracownikom pensji, tłumacząc to złą sytuacją finansową firmy.
 2. Janusz i Małgorzata Z. po trzech latach małżeństwa nie mogą ze sobą wytrzymać ani chwili dłużej i postanowili się jak najszybciej rozwieść.
 3. W trakcie konferencji prasowej Prezydent RP pobił dotkliwie dziennikarza zadającego kłopotliwe pytania.
 4. Sejm wydał ustawę zakazującą buddystom wstępu na wyższe uczelnie.
 5. Justyna A., fotografik, zrobiła swemu koledze kilka zdjęć, po czym, nie pytając go o zgodę, umieściła je w reklamówce, nad którą pracowała.
 6. Jan W., uradowany z powodu narodzin syna, nie pozwolił zasnąć sąsiadom. Siedząc z butelką na balkonie śpiewał całą noc.
 7. Czternastoletnią Ninę przyłapano na kradzieży kompletu płyt kompaktowych jej ulubionego wokalisty.
 8. Krzysztof P. domaga się zwrotu pieniędzy, pożyczonych Monice P. Ta ostatnia zaś skutecznie uchyla się od płacenia.
 9. Łukasz B. zamierza kupić sporo gruntu, na którym planuje budowę domu. Chce się upewnić, kto obecnie jest prawowitym właścicielem tej ziemi.
 10. Janina K., odsiadująca długi wyrok, uważa, że naczelniczka więzienia niesłusznie pozbawia ją prawa do przepustek.
 11. Nowo powstająca Partia Nowego Świata pragnie zalegalizować swoją działalność.

Poprawne odpowiedzi: 1. Sąd pracy w sądzie rejonowym (Kodeks pracy oraz art. 1 i 16 k.p.c.); 2. Wydział rodzinny i nieletnich sądu okręgowego (art. 1 i 17 ust. 1 k.p.c.); 3. Trybunał Stanu (ustawa o TS); 4. Trybunał Konstytucyjny (ustawa o TK); 5. Wydział cywilny sądu okręgowego (k.p.c., art. 17 ust. 2); 6. Kolegium do spraw wykroczeń (Kodeks wykroczeń, art. 51); 7. Wydział rodzinny i nieletnich sądu rejonowego (k.r.o.); 8. Wydział cywilny sądu rejonowego lub okręgowego (w

zależności od wysokości kwoty, o którą toczy się spór; art. 16 i 17 ust. 4 k.p.c.); 9. Wydział ksiąg wieczystych sądu rejonowego (ustawa o księgach wieczystych i hipotece oraz k.p.c.); 10. Sąd penitencjarny przy sądzie okręgowym (k.k.w.); 11. Wydział cywilny i rejestrowy przy sądzie okręgowym w Warszawie (ustawa o partiach politycznych).

Literatura i wykorzystane akty prawne:



Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483).

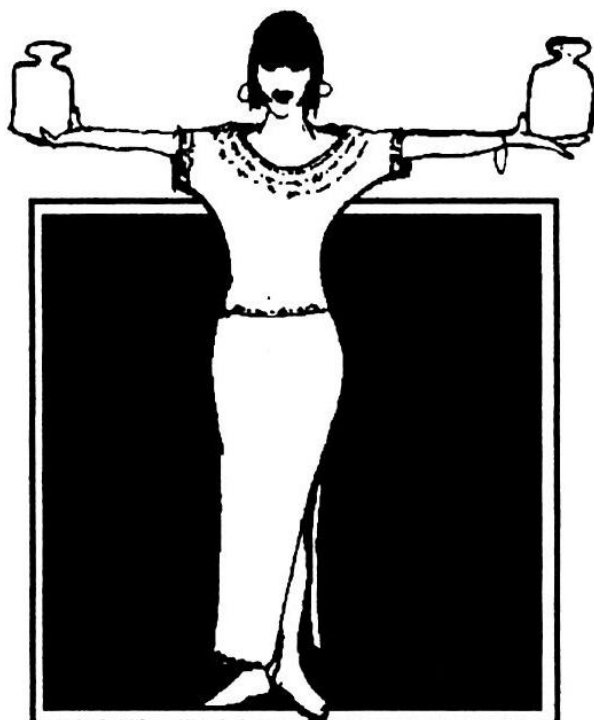
Ustawa z 15 lipca 1987 r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich (t.j. Dz.U. z 1991 r. Nr 109, poz. 471 ze zm.).

Ustawa z 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz.U. Nr 102, poz. 643).

Ustawa z 26 marca 1982 r. o Trybunale Stanu (t.j. Dz.U. z 1993 r. Nr 38, poz. 172 ze zm.).

Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich, nr 1-35, Biuro RPO.

E. Łętowska, Jak zaczynał Rzecznik Praw Obywatelskich, Warszawa 1992.



ROZDZIAŁ VII: VOX POPULI VOX DEI CZYLI DEMOKRACJA. ROZWIĄZYWANIE KONFLIKTÓW BEZ PRZEMOCY

Demokracja: rząd narodu poprzez naród i dla narodu.

Abraham Lincoln (1809-1865)

Artykuł 2 Konstytucji stanowi, iż „**Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej**”. Co to oznacza w praktyce? Jak wygląda na co dzień? Wiemy, że naczelnymi organami władzy ustawodawczej państwa są Sejm i Senat, w skład których wchodzi wybrani w wyborach powszechnych posłowie i senatorowie. Kto może zostać posłem lub senatorem? Czy musi mieć specjalne kwalifikacje?

Odejście od systemu totalitarnego i wprowadzanie demokracji sprawia, że wielu z nas może mieć szansę na udział we władzy. Ci, którzy chcą spożytkować energię sprawując władzę, powinni się o to starać. Wyborcy zdecydują zaś, czy tego chcą. W naszej obyczajowości wciąż pokutuje przekonanie, że raczej nie wypada dobrze mówić o swoich umiejętnościach (co przyjęte bywa jako przechwalanie się) ani otwarcie ujawniać ambicji politycznych (co grozi komentarzem „takie to młode, a już pcha się do żłobu”). Zwyczaje mają jednak to do siebie, że z czasem ulegają zmianom, a na zmiany jest teraz najlepsza pogoda.

Demokracja



Problem Marysi P.: Jeżeli w państwie X wprowadzono demokratyczny system rządów mimo sprzeciwu ponad połowy jego obywateli, to czy nadal mieliśmy tam do czynienia z demokracją?

We Francji w 1981 r. większość obywateli opowiedziała się przeciwko zniesieniu kary śmierci. Pomimo to Parlament zniósł tę sankcję. Czy naruszone zostały zasady państwa demokratycznego?



„Demokracja” to jedno z najczęściej używanych i odmienianych przez wszystkie przypadki słów. Niekiedy służy za parawan, innym razem za wytrych itp. Wyświechtane na wszystkie strony, ma przecież swój głęboki sens. Pochodzi z greki, jest połączeniem słów: demos — ludzie i kratia — zasady; krátos — władza. Stąd w Słowniku wyrazów obcych Kopalińskiego, znajdziemy definicję: **„demokracja to władza ludu”**. Tym, którzy pamiętają „demokrację ludową”, władza ludu kojarzy się jak najgorzej. Socjalizm tak w Polsce, w Rosji, na Kubie, jak i w Chinach też uzasadniał (bądź nadal uzasadnia) swój byt realizacją interesu „ludu pracującego” i określał się mianem demokracji. Na wolę ludu tradycyjnie od wieków powoływali się najwięksi tyrani dla usprawiedliwienia swej okrutnej władzy. Z demokracją nic jednak nie miało to wspólnego.



Demokracją określa się różne formy rządów zmieniające się w zależności od czasu i miejsca. To, co dawniej uznawano za rządy demokratyczne, dziś oceniane jest jako przejaw nierównego traktowania, przeżytek. W starożytnej Grecji — kolebce demokracji — panowało

niewolnictwo, kobiety nie miały praw. Wówczas to nie raziło. Rozwój demokracji doprowadził jednak do tego, że nie tylko potępiamy niewolnictwo, domagamy się równouprawnienia kobiet, ale również dostrzegamy potrzebę uznania praw dzieci. Nadszedł też wreszcie czas, iż dojrzeliliśmy do tego, by przyznać i chronić prawa zwierząt. Bo choć zwierzęta na razie nie głoszą, to rozwój demokracji oznacza uznanie i chronienie praw również tych istot, które nie mają wpływu na władzę. Gdybyśmy demokrację ograniczyli do osób uprawnionych do głosowania, poza nawiasem znalazłyby się nie tylko wszystkie dzieci i młodzież do lat osiemnastu, ale również osoby ubezwłasnowolnione, w tym chore psychicznie, pozbawieni praw publicznych i ci wszyscy, których konkretna ordynacja wyborcza z pewnych względów odsuwa od głosowania.

Demokracja współcześnie w takich państwach, jak USA, Kanada, Japonia, kraje Europy Zachodniej, a także Polska, charakteryzuje się tym, iż władza wybierana jest w wolnych, powszechnych wyborach spośród konkurujących ze sobą partii politycznych. Wskazane jest, aby zwycięska partia brała pod uwagę nie tylko własne interesy, zwłaszcza że bezpartyjnych i tych, którym trudno jest identyfikować się z programem i stylem zarówno zwycięskiej, jak i pokonanej w wyborach partii jest немало. **Demokracja wyraża się w realizowaniu woli większości z jednoczesnym poszanowaniem woli mniejszości.** Wszystko to odbywa się w ramach specyficznej kultury politycznej, która hołduje takim wartościom, jak: wolność, równość, sprawiedliwość, praworządność.



System demokratyczny — to system, w którym obywatele traktowani są przez prawo jak równi pod względem politycznym i są wyposażeni w możliwości, środki i instytucje, jakich potrzebują, aby sami sobą rządzić.



Czy rządzenie państwem powinno być powierzone tym, którzy mają odpowiednie po temu kwalifikacje? Kto jest bardziej kompetentny, by rządzić? Czy interesy zwykłych ludzi lepiej będą chronione przez nich samych, gdy w granicach swych kompetencji skorzystają z możliwości, jakie dają im

procedury demokratyczne, czy też przez zasłużonych przywódców odznaczających się wyjątkową wiedzą i cnotą?

Demokracja jako system sprawowania rządów pojawiła się w V stuleciu p.n.e, na terenie greckich **państw-miast (polis)**. Tam, gdzie od niepamiętnych czasów rządili królowie, oligarchowie, tyrani, we władzy zaczęli mieć udział liczni mężczyźni — obywatele. Stało się to wraz z ideą równości politycznej, zaczątkiem wizji nowego ustroju politycznego, w którym lud posiadałby wszystkie niezbędne do rządzenia środki i instytucje.

Ateny były jednym z pierwszych polis, które mogło poszczycić się nowym ustrojem. Piąty wiek p.n.e, przyniósł prawo do udziału we władzy wszystkim obywatelom. „Wszyscy” odnosiło się w owym czasie jedynie do wolnych dorosłych mężczyzn, obywateli Aten. Mieszkało tam około pół miliona osób, ale tylko 40 tysięcy posiadało status obywatela. Ateńczykiem mógł być jedynie człowiek, którego oboje rodzice byli Ateńczykami lub który uzyskał ten tytuł. Władze miasta wyjątkowo przyznawały prawa obywatelskie. Jeżeli nawet godziły się przyjąć cudzoziemców, nadawały im specjalny status metojka, niższy od obywatelskiego. Wolno im było pracować i zarabiać, ale nie mogli kupować ziemi i uczestniczyć w życiu politycznym. Praw obywatelskich i uczestnictwa w życiu politycznym odmawiano również kobietom (co pozostało normą we wszystkich demokracjach aż do XX w.) na równi z niewolnikami, których żyło w Atenach znacznie więcej niż wolnych obywateli. Ateny odbiegały od współczesnych demokracji. Stanowiąc, iż każdy ma prawo do głosu, rozumiano że dotyczy to każdego oprócz kobiet oczywiście, niewolników, biedaków, a także młodzieży przed trzydziestką. Dziś powiedzielibyśmy więc, że raczej wyłączano tam więcej osób z udziału w rządzeniu niż doń dopuszczano. Trudno jednak zaprzeczyć, że mimo to mieliśmy w Atenach do czynienia ze zrębami demokracji.

Pierwotnie demokracja miała charakter bezpośredni, to znaczy sami uprawnieni głosując, podejmowali decyzje w konkretnych sprawach (współczesne referenda są tego kontynuacją). Taki system, wraz z przemijaniem małych państw, byłby skazany na porażkę, gdyby nie odkrycie, iż demokracja może mieć charakter przedstawicielski. **Demokracja pośrednia** — polegająca na sprawowaniu rządów poprzez wybranych przedstawicieli — znana była już i w Grecji. Rozwój teorii systemu przedstawicielskiego zrodził realne zagrożenie nadużywania władzy przez wybranych przedstawicieli.

Demokracja zawsze miała zarówno zdecydowanych zwolenników, jak i przeciwników. Wśród zwolenników wymienić wypada starożytnego polityka i mówcę — Peryklesa. Wygłoszona przezeń oracja na cześć poległych w bitwie ze Spartą patriotów ateńskich uchodzi za jeden z największych manifestów na rzecz ustroju demokratycznego.

„Nasz ustrój polityczny nie jest naśladownictwem obcych praw, a my sami raczej jesteśmy wzorem dla innych niż inni dla nas. Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli, a nie na mniejszości.

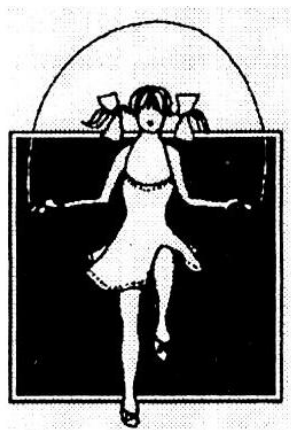
W sporach prywatnych każdy obywatel jest równy w obliczu prawa; jeśli zaś chodzi o znaczenie, to jednostkę ceni się nie ze względu na przynależność do pewnej grupy, lecz ze względu na talent osobisty, jakim się wyróżnia (...). W naszym życiu państwowym kierujemy się zasadą wolności. W życiu prywatnym nie wglądamy z podejrzliwą ciekawością w zachowanie się naszych współobywateli, nie odnosimy się z niechęcią do sąsiada, jeśli się zajmuje tym, co mu sprawia przyjemność, i nie rzucamy w jego stronę owych pogardliwych spojrzeń, które wprawdzie nie wyrządzają szkody, ale ranią. Kierując się wyrozumiałością w życiu prywatnym, szanujemy prawa w życiu publicznym (...).”

Mowę tę wygłosił Perykles w 431 r. p.n.e., pierwszym roku wojny peloponeskiej (431-404 p.n.e.). Przytoczone tu wyjątki owego przemówienia pochodzą z relacji historyka greckiego Tukidydesa, który spisał dzieje tej wojny.

Przedstawiciele myśli francuskiej J.J. Rousseau i Monteskiusz, podobnie jak „ojcowie założyciele” Stanów Zjednoczonych Ameryki (B. Franklin, G. Washington, T. Jefferson, J. Madison), dostrzegali w ustroju demokratycznym gwarancję

rozwoju gospodarczego i społecznego państwa. Wszyscy wyczuleni na ideę równości i równych szans uważali, że demokracja ma więcej zalet niż wad. Tradycje demokratyczne żywe są też w polskiej historii. Charakterystyczne w tym względzie były czasy „**złotego wieku demokracji szlacheckiej**” (XVI w.), jak i wypracowana w czasie Sejmu Czteroletniego **Konstytucja 3 maja** (1791).

Przeciwnikami demokracji byli m.in.: Arystoteles, głoszący że demokracja to rządy wielu skażone brakiem kompetencji, waśniami i przekupstwem, oraz Platon, uznający iż demokracja to mało stabilne i niekompetentne rządy ludu i że rozumnie bronić interesów całego społeczeństwa mogą tylko wybrane jednostki. By zilustrować swoje wywody Platon zwykł przytaczać za Sokratesem opowieść o statku, na którym podczas burzy ginie jego kapitan. Platon retorycznie pytał czy radzilibyśmy pasażerom dokonywać demokratycznego wyboru kapitana czy poszukać wśród nich tego, który zna się na żegludze? Podobne poglądy, wzmocnione nakazem bezwzględności posłuszeństwa wobec władzy, wyznawał żyjący 100 lat wcześniej Konfucjusz. Ideał posłuszeństwa zaprezentowany w ideologii Konfucjusza po dziś dzień wywiera ogromny wpływ na rządy i losy wielu narodów, w tym Chin. Demokrację jako system rządów odrzucali również Marks i Lenin. Doktryna przodującej roli klasy robotniczej stworzona przez Marksa i przerobiona przez Lenina od 1918 r. kształtowała losy wielu państw i narodów, w tym, po 1945 r., Polski.



Czy i dziś nazwalibyśmy demokratycznym system, który rozwinął się w Grecji w V w. p.n.e. Dlaczego? Które z rozwiązań i zwyczajów obowiązujących w Atenach w V w. p.n.e, przejęlibyśmy dzisiaj?

Czasy miasta-państwa minęły. Dzisiaj znacznie częściej mamy do czynienia z demokracją pośrednią niż bezpośrednią. Forma pośrednia polega na tym, że wybrani przedstawiciele w imieniu wyborców tworzą prawa, i stosując je — rządzą. Forma demokracji bezpośredniej na poziomie państwowym realizowana jest obecnie rzadko. Możemy wybierać prezydenta, jeśli jak w Polsce przewiduje to konstytucja. Możemy również brać udział w referendum. Są państwa, np. Szwajcaria, w których z tej formy decydowania o sprawach państwa korzysta się częściej; są inne, jak Polska, w których referendum jest rzadkością. Nie wszystko jednak nadaje się do poddania pod głosowanie. Jak zauważył pisarz K. Bunsch: „Przez głosowanie można zostać królem, ale nie szewcem”.



Czy referendum (a więc głosowanie powszechne, w którym obywatele bez pośrednictwa swoich przedstawicieli rozstrzygają pewne sprawy) jest odpowiednią formą decydowania o dopuszczalności stosowania: a) kary śmierci; b) aborcji?

Demokracja jest tylko jedną z form sprawowania władzy i, jak powiedział brytyjski premier W. Churchill, choć jest to forma dalece niedoskonała, nic lepszego dotąd nie wymyślono. Choć ułomna, wymykająca się spod kontroli społecznej i podatna na korupcję, przy sprawnie działających mechanizmach nadzoru i przy zakorzenionych zwyczajach demokratycznych daje większe szanse na rozwój gospodarczy i zapewnia większy dostęp obywateli do współrządzenia.

Jaki jest związek między demokracją a równością i powszechnością praw? Władza w państwie prawa, choć reprezentuje wolę większości, musi liczyć się z wolą i interesem mniejszości. Niekiedy owa „mniejszość” bywa całkiem liczna. Czasami to mniejszość wyznaniowa, czasami narodowa, czasami kulturowa. Niekiedy może chodzić o ludzi bardzo młodych lub bardzo starych, szczególnie uzdolnionych lub chorych. Czasami są to dzieci, innym razem kobiety. Nie zawsze to, czego chce większość, wszystkim dobrze służy.



Demokracja jest więc trudną sztuką podejmowania wyborów, które, uwzględniając interes mniejszości, są zgodne z wolą większości.

Konieczność dokonywania wyborów jest niemal jednoznaczna z potrzebą stawiania czoła rodzącym się konfliktom. Niekiedy także konflikty i konieczność ich rozwiązywania były siłą napędową wykształcania się państwa prawa. Uznaje się też, że dzięki konfliktom i potrzebie dochodzenia do zgody, do porozumienia, ludzie i społeczeństwa dojrzewają i rozwijają się. Konflikty nie muszą być złem, o ile tylko umiemy je rozwiązywać. Jednak rozwiązywanie ich przemocą i gwałtem rodzi dalsze, ostrzejsze problemy, które jeszcze trudniej rozwiązać.

Rozwiązywanie konfliktów bez przemocy



Prawo służąc regulacji życia społecznego bierze na siebie również zadanie rozwiązywania problemów. Posługując się prawem, rozwiązujemy konflikty unikając przemocy. Prawo kojarzy nam się często z sądem; pójdziem do sądu ze swoją krzywdą. Wiedza o prawie, o je

go funkcjonowaniu powinna pomóc uwolnić nas od konieczności odwoływania się do sądu. Możemy zaryzykować stwierdzenie, że rozstrzygnięcie sprawy przez sąd — to ostateczność. Istnieją sposoby, aby tego uniknąć, a mimo to rozwiązać problem korzystając z procedur prawa. Służą do tego alternatywne, w stosunku do tradycyjnego sądu, środki rozwiązywania konfliktów. Zalicza się do nich m.in. wspomniany już **arbitraż** (patrz rozdz. V) czy **mediację** stosowaną zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych.

Konieczność zastosowania Kodeksu karnego oznacza przegraną. Kodeks ten wkracza zawsze post factum (czyli po fakcie), kiedy pozostaje głównie kara. To, co znajduje epilog na sali sądowej, w procesie karnym jest często skutkiem problemów ciągnących się latami. Zaczyna się różnie: od kłopotów w szkole, konfliktów w rodzinie, lenistwa, nudy, zbyt częstego zaglądania do kieliszka, od kłopotów z sobą i z otoczeniem; a kończy się czyjąś krzywdą, której często już nic nie naprawi. Nie wszystko da się przewidzieć, nie wszystkiemu można zaradzić, ale wielu problemów można uniknąć reagując odpowiednio wcześniej. Wówczas to Kodeks cywilny (k.c.), Kodeks postępowania administracyjnego (k.p.a.), sąd cywilny, sąd administracyjny lepiej będą służyć w poszukiwaniu wyjścia z kłopotu niż kodeks i sąd karny. Lepiej udać się do sądu pracy niż znieważać szefa, który zwolnił nas z pracy; lepiej nieuczciwego dłużnika podać do sądu cywilnego niż samemu egzekwować dług w sposób, który może narazić wierzyciela na odpowiedzialność z k.k. itd.

Do sądu odwołujemy się jednak nie tylko dlatego, że problem jak wrzód narósł i już nie da się go usunąć inaczej, jak za pomocą chirurgicznego cięcia. Udajemy się tam również i dlatego, że o sądzie wiemy, a o innych możliwościach rozwiązywania problemów wiemy zbyt mało i nie umiemy z nich korzystać. Przykładu na rozwiązywanie sporów bez użycia przemocy i bez pomocy sądu dostarcza na przykład Kodeks pracy, przewidując w przypadku wystąpienia sporu rokowania między pracodawcą a podmiotem reprezentującym interesy pracownicze (art. 242 § 2; art. 253 k.p.); a w przypadku sporów zbiorowych pracowników z pracodawcą (może dotyczyć warunków pracy, płacy lub świadczeń socjalnych oraz praw i wolności związkowych, wyjątkowo — również w sprawach indywidualnych) przewiduje się mediację i arbitraż (art. 10-16 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. — O rozwiązywaniu sporów zbiorowych). W wielu sprawach cywilnych, których charakter na to zezwala, może dojść do uregulowania sporu drogą ugody sądowej zawartej przed wniesieniem pozwu, czyli przed rozpoczęciem właściwej sprawy sądowej (art. 184 k.p.c.). Obecnie dąży się również do tego, by i w sprawach karnych, tam gdzie jest to możliwe, rozstrzygać spory za pomocą mediacji. Nowe przepisy o postępowaniu karnym, przewidują możliwość naprawienia przez oskarżonego szkody i wyrządzonej krzywdy i w ten sposób wygaszenia powstałego konfliktu (art. 320 k.p.k.). Programy mediacji są wynikiem poszukiwania zarówno nowych, racjonalnych środków reagowania na przestępczość, jak i metod uwzględniania

w szerszym zakresie interesów osób pokrzywdzonych. Racjonalne jest przecież ponoszenie przez sprawcę odpowiedzialności za wyrządzone szkody.



W mediacji chodzi o doprowadzenie do porozumienia między spierającymi się stronami, do rozwiązania zaistniałego konfliktu, wyrażenia swoich odczuć oraz uzgodnienia sposobu zadośćuczynienia. Mediację prowadzi zaproszony do tej roli mediator.



Z pomocą Cześnikowi i Rejentowi. Formy rozwiązywania konfliktów bez przemocy.

Spróbujemy pomóc zwaśnionym stronom i tak rozwiązać konflikt, by uniknąć wszelkiej przemocy. Oto mamy dwóch

sąsiadów. Tak, jak teraz często o miedzę, tak ci z Zemsty Fredry spór toczą o mur graniczny. Znamy dobrze obu panów: Cześnika Raptusiewicza i Rejenta Milczka. Wedle gustu Cześnika zmiany są nie do przyjęcia: „jak kupiono mur graniczny, tak zostanie”. Razi bardzo to Rejenta: „ależ luby, miły panie, to szaleństwo z waszej strony — I mur będzie naprawiony”. Cześnik burzy się i gromi: „Mur naprawia, Mur graniczny, trzech mularzy! On rozkazał! On się waży!... Mur graniczny!... Trzech na murze! Trzech wybije, a mur zburzę, Zburzę, zniszczę aż do ziemi”. Pachnie prochem, Rejent prosi: „mój Cześniku, mój sąsiedzie, luby, miły, przestań też być rozbójnikiem”. Cześnik jedną ma odpowiedź: „Hej Gerwazy daj gwintówkę, niechaj strąć tę makówkę”. Cześnik wielce rozzłoszczony (to dla niego nie nowina), lecz spróbujemy go powstrzymać i pojawmy się znienacka. Niech skłócone z sobą strony zamiast prochu rzucą racje. Zapraszamy ich do stołu. Rzecz nie idzie o kolację, choć ta, byłaby do rymu. Nie o ślubie Waława z Klarą, lecz o sądzie, zdrowej radzie rzecz tu będzie, rzecz o zgodzie...

„...Tak jest — zgoda, A Bóg wtedy rękę poda”. Waław wyrwał się nie w porę. To dopiero koniec będzie, a do niego droga kręta. Czy ktoś może z Was pamięta?

Cześnik wrzeszczy: „Ja — z nim w zgodzie? — Mocium panie, Wprzód słońce w miejscu stanie, wprzód wyschnie w morzu woda, nim tu u nas będzie zgoda”. Ileż swaru, zawziętości — nie zazdrościm sędziom mości. Lecz spróbować nam przystoi, by Cześnika i Rejenta dobrym słowem, prawem dobrym do sąsiedzkiej skłonić zgody. Waław będzie tu rzecznikiem. **On wyraźnie zgody szuka: czy „nie byłoby sposobu, ustąpiwszy ze stron obu, zapomniawszy przeszłe szkody, do sąsiedzkiej wrócić zgody?”** Odpowiedzieć **nam** wypada:

Jak rozwiązał problem Cześnik? Jak Rejent chciał problem rozwiązać? Czy były to rozwiązania zgodne z prawem? A czy były zgodne z zasadami mediacji? Jaka

treść mogłaby mieć zawarta ugoda? Jak można by rozwiązać problem muru, posługując się prawem?

Aby lepiej i skuteczniej wywiązać się z zadania, proponujemy zapoznanie się z podstawowymi zasadami mediacji.

Podstawowe zasady prowadzenia mediacji

1. **Wprowadzenie.** Mediator, dbając o zapewnienie przyjaznej atmosfery, wyjaśnia zasady, według których prowadzone będą rozmowy. Rolą mediatora nie jest podejmowanie decyzji, lecz umożliwienie stronom wypracowania porozumienia.
2. **Prezentowanie sprawy.** Każda ze stron mówi, co się wydarzyło. Osoba skarżąca się zabiera głos jako pierwsza. Przerwywanie jest niedozwolone. Następnie druga strona przedstawia swoją wersję wydarzeń.
3. **Identyfikacja faktów i problemów.** Mediator stara się wyłowić bezsporne fakty i sprawy, co do których zgadzają się obie strony. Czyni to wysłuchując obu stron i krótko sumując to, co przez nie zostało przedstawione. Pyta, czy dobrze zrozumiał i przedstawił to, o czym mówiły strony.
4. **Prezentacja alternatywnych rozwiązań.** Każdy myśli o sposobie rozwikłania problemu. Mediator spisuje listę i pyta każdą ze stron, co myśli na temat kolejno proponowanych rozwiązań.
5. **Proponowanie nowych wersji możliwych rozwiązań.** Opierając się na opiniach stron, mediator przedstawia odpowiednio zmienioną wersję możliwych rozwiązań — tak, by uwzględniały one interesy obu stron.
6. **Dochodzenie do zgody.** Każda ze stron ustępuje dla dobra ugody z części swoich roszczeń.

Mediator pomaga stronom znaleźć takie wyjście z kryzysu, na które obie strony mogą się zgodzić. Porozumienie powinno zostać spisane. Strony powinny również określić następstwa złamania przez jedną ze stron wypracowanej ugody.

Nieposłuszeństwo cywilne i Satjagraha

Mówiliśmy dotychczas o rozwiązywaniu konfliktów bez przemocy, przy wykorzystaniu instytucji demokratycznych, jakich dostarcza demokratyczne prawo w demokratycznym ustroju. Ten rozdział byłby jednak niepełny bez uwzględnienia i innego znaczenia pojęcia rozwiązywania konfliktów bez użycia przemocy. Może się zdarzyć tak, że szanując państwo, w którym żyjemy, nie zgadzamy się z powodów religijnych, obyczajowych, narodowych itp. z treścią niektórych unormowań wyrażonych w przepisach prawa. Uważając je za niesłuszne, nie chcemy ich respektować. Wiemy, że czeka nas za to kara i godzimy się z tym. Postawę taką określa się jako **nieposłuszeństwo obywatelskie** lub **cywilne**.

Działalność rozwijana w ramach nieposłuszeństwa obywatelskiego charakteryzuje się tym, że, choć nielegalna z punktu widzenia obowiązującego prawa, **usprawiedliwiona jest moralnie i jest protestem** przeciwko jakiemuś prawu, instytucji społecznej lub politycznej uznawanym przez protestującego za niemoralne i niesprawiedliwe. Naruszenie prawa **jest tu umyślnym aktem publicznego protestu**. Nie jest aktem przemocy fizycznej, a **sprawca** jest gotów ponieść za swój czyn przewidzianą prawem karę. **Gotów jest więc poddać się wymiarowi sprawiedliwości** i gotowość tę manifestuje. Zjawisko nieposłuszeństwa cywilnego nabrało szczególnego znaczenia w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach sześćdziesiątych naszego stulecia i później w okresie walki ludności murzyńskiej o równe prawa obywatelskie i zniesienie prawnych podstaw dyskryminacji rasowej. Ruchem tym kierował czarnoskóry pastor **Martin Luter King**, który z kolei czerpał wiele z myśli i metod wprowadzonych przez **Mahatmę Gandhiego** — przywódcę ruchu dążącego do niepodległości Indii.

Satjagraha jest swoistym rodzajem nieposłuszeństwa cywilnego. Tę metodę, jak i słowo stworzył Gandhi. Satjagraha jest połączeniem słów: satja — prawda i agraha — siła. **Oznacza siłę prawdy.** Metoda ta nakazywała z uporem i publicznie, bez użycia siły, odmawiać posłuszeństwa niesprawiedliwym prawom. Gandhi zapożyczył ideę „nieużywania przemocy” od dżinizmu, religii, która ma wielu wyznawców w rodzinnym mieście Gandhiego — Gudżaracie w Indiach. Najważniejszą zasadą dżinistów jest **ahimsa — wyrzeczenie się przemocy.**



Satjagraha to metoda zbiorowego oporu wobec prawa podjęta w okresie dążenia do niepodległości Indii. Wyrażała się w zaprzestaniu współpracy i nieposłuszeństwie wobec krzywdzących praw i zakazów, jednak bez stosowania gwałtu i przelewu krwi, bez żywienia wrogich uczuć wobec przeciwnika.

Współcześnie, również w Polsce widać wpływ nieposłuszeństwa cywilnego na przemiany w prawie i w obyczajach. Spektakularna jest zmiana dotycząca przepisów o obowiązku odbywania służby wojskowej. Przez wiele lat pacyfiści, Świadkowie Jehowy i inni decydowali się raczej na więzienie niż na odbycie służby wojskowej, której zakazywały im przekonania polityczne lub wyznawana wiara. Dzięki ich determinacji zmieniono ustawy i wprowadzono możliwość zwolnienia z odbywania służby wojskowej lub możliwość odbywania służby zastępczej.

Ideologia i praktyka cywilnego nieposłuszeństwa i powstrzymywania się od przemocy zdobywa coraz większą popularność i staje się elementem składowym programu ruchu „zielonych”, ekologów, wyznawców różnych religii. Naczelna reguła wschodnich szkół walki głosi, że najlepsza jest ta walka, która się nie odbyła — jeśli można, raczej należy uciekać niż walczyć.

Tak więc w świecie, w którym nagromadzono broni i środków wybuchowych dość, by zniszczyć całą planetę; w świecie wciąż nie wolnym od wizji ostatnich wojen i od lokalnych konfliktów zbrojnych, za które najczęściej zdrowiem i życiem płacą cywile; w tym świecie zaczyna rodzić się i dojrzewać bunt zwykłego człowieka. Ów zwykły człowiek domaga się, by on sam, dziecko, starzec i otaczający go świat mogli wolni od przemocy spokojnie egzystować. Niezwykle istotne w tym procesie jest potraktowanie na serio treści Deklaracji, Paktów i Konwencji praw człowieka (zob. Rozdz. IV).

Powoli rodzi się również **świadomość „ekologiczna”**. Od znowelizowanej ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska (z dnia 31 stycznia 1980 r. z późn. zm.) po ustawę o ochronie zwierząt (z dnia 21 sierpnia 1997 r., Dz.U. Nr 111, poz. 724). Korzystając z mechanizmów prawa staramy się przekazać, że jesteśmy gośćmi jedynie i zarazem współgospodarzami niebieskiej planety i jeśli zabraknie zdrowej żywności, powietrza i czystej wody na nic się nam zdadzą nawet najlepsze przepisy karne i wymyślne kary. Nie dziwi więc, że w ramach rozwijanej demokracji Wspólnoty Europejskiej, do której zmierzamy, dużą wagę przywiązuje się do ochrony środowiska. Jednolity Akt Europejski (JAE), który stanowi rewizję Traktatu Rzymskiego, zachowanie, ochronę i poprawę jakości środowiska, poprawę zdrowia i racjonalne wykorzystanie zasobów naturalnych uznaje za jeden z podstawowych celów Wspólnoty.

Demokracja, jak zauważa R. Dahl (Demokracja i jej krytycy), to niezwykła **koncepcja rządów większości**. Zamierała na długie stulecia i tylko niewiele państw potrafiło z powodzeniem dostosować swe życie polityczne do jej trudnych do spełnienia wymogów. Z raportu nowojorskiej organizacji Freedom House zajmującej się badaniem przestrzegania praw człowieka na świecie wynika, że w 1997 r. w warunkach wolności żyło tylko 22% ludności globu ziemskiego (Za Rzeczpospolitą z 20 grudnia 1997 r.). A jednak wizja ta nigdy nie przestała podsycać nadziei. Zgodziliśmy się, że jesteśmy dopiero na drodze do tego ideału. Wiemy już, o co w nim chodzi i jak powinien być urzeczywistniony. Potrzebne jest do tego **państwo ze sprawnym aparatem ustawodawczym i wykonawczym. Wolne od korupcji i wyposażone w prawo, które wyrażając wolę większości, chroni wolę mniejszości.**

Literatura i wykorzystane akty prawne:



E. Bieńkowska (red.), Teoria i praktyka pojednania ofiary ze sprawcą, Warszawa 1995.

V. F. Birkenbihl, Komunikacja werbalna. Psychologia prowadzenia negocjacji, Warszawa 1997.

N. Christie, Granice cierpienia, Warszawa 1991.

C. Clement, Gandhi — Mocarz Wolności, Wrocław 1994.

R. Dahl, Demokracja i jej krytycy, Warszawa 1995.

H. Elzenberg, Ahimsa i pacyfizm. Rzec o gandyzmie (w:) O wartościach, normach i problemach moralnych, oprac. M. Środa, Warszawa 1994.

M.K. Gandhi, Autobiografia, Warszawa 1973.

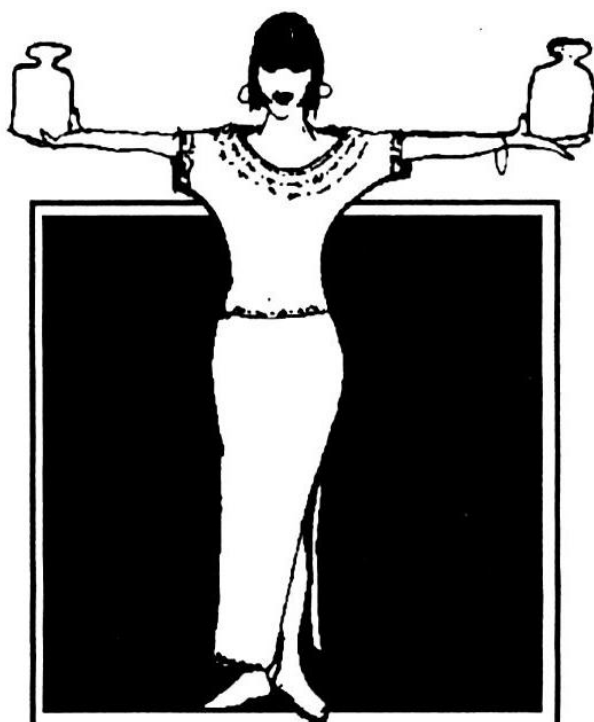
L. Hawkins, M. Huson, R. Comall, Prawnik jako negocjator czyli jak efektywnie negocjować zagadnienia prawne, Warszawa 1994.

W. Jankowski, T.P. Sankowski, Jak negocjować? Warszawa 1995.

E. Łętowska, J. Łętowski, O państwie prawa, administrowaniu i sądach w okresie przekształceń ustrojowych, Warszawa 1995, s. 50-72.

A. Murzynowski, Ogólna charakterystyka nowego kodeksu postępowania karnego, Państwo i Prawo 1997, Nr 8, s. 3-24.

K.A. Wojtaszczyk, Kompendium wiedzy o państwie współczesnym, Warszawa 1996.



ROZDZIAŁ VIII: ŻEBY BYŁO FAIR CZYLI SPRAWIEDLIWOŚĆ I RÓWNOŚĆ

Sprawiedliwość jest stałą i trwałą wolą oddania każdemu, co mu się należy.

Ulpian, prawnik rzymski

To niesprawiedliwe, sprawiedliwości stało się zadość, tak będzie sprawiedliwie — bez końca wystawiamy oceny. Uważamy, że mamy wrodzone poczucie sprawiedliwości. O ile jednak pojęcie „demokracji” związane jest z konkretnymi mechanizmami politycznymi, o tyle „sprawiedliwość” związana jest ze światem ideałów (wyższych wartości, które staramy się urzeczywistnić). Oznacza to, iż nie istniała i nie istnieje powszechna zgoda na to, co sprawiedliwe. Niewielki też ma sens — choć często to czynimy — wedle dzisiejszej miary sprawiedliwości oceniać zdarzenia minione. Możemy natomiast rozważyć, czy konstytucyjne normy gwarantujące sprawiedliwość i równość są realizowane na poziomie prawa niższej rangi; jakie znaczenie idee sprawiedliwości i równości mają dla prawidłowej realizacji naszych ustawowych uprawnień.

Sprawiedliwość



Począwszy od mędrców starożytnej Grecji po współczesnych prawników, filozofów, etyków, wszyscy są zgodni co do tego, że **sprawiedliwość odwołuje się do idei równości i uczciwego traktowania**. Czy jednak sprawiedliwość wymaga, by traktować wszystkich jednakowo? Jeśli tak, to sprawiedliwość doskonała polegałaby na całkowitej równości wszystkich we wszystkim. Można by ją sprowadzić do prostej formuły: każdemu to samo i każdemu tak samo. Wszyscy ludzie bez względu na to, czy są pracowici, czy leniwi; występni, czy niewinni; zdrowi, czy chorzy; bogaci, czy biedni mają być w imię sprawiedliwości traktowani identycznie. Z takiej definicji sprawiedliwości kpił francuski pisarz Anatol France, pisząc że „prawo, w swej uświęconej równości, zabrania biednym, tak samo jak bogatym, spania pod mostem, żebrania na ulicy i kradzieży chleba” (A. France, *La Lys Rouge*).

Współcześnie akceptowana zasada sprawiedliwości, przyznaje te same prawa osobom należącym do tej samej kategorii (grupy), wyodrębnionej na podstawie jakichś cech szczególnych (np. uczniowie powinni być oceniani według tych samych ustalonych kryteriów, zob. Ch. Perelman, *O sprawiedliwości*). Jeśli nawet uznamy, iż sprawiedliwie to równo każdemu według jego zasług i potrzeb, nie do końca wiemy, jak to wymierzyć. Ile powinni oddać ze swego dobytku ofiarom powodzi ci, których ominęła wielka woda? Jak sprawiedliwie zrewaloryzować emerytury i renty? Czy sprawiedliwe i usprawiedliwione dobrem państwa są przywileje i wysokie zarobki posłów i senatorów? Sprawiedliwie, czyli jak zapewnić również uboższej młodzieży dostęp do studiów? Jak, na równi z bogatymi niezamożnym zapewnić rzetelną obsługę prawną? Jak sprawiedliwie rozdzielić władzę między mężczyzn i kobiety? Już na tych przykładach widać, jak niełatwo sprostać wymogom sprawiedliwości. Tym ważniejsze jest zagwarantowanie równości w obliczu prawa.

Równe prawo

Nie można dopuścić do tego, by zło triumfowało dzięki kruczkom prawnym.

Ajschylos (525-456 p.n.e.)



Maria Kowalska pracuje na pełnym etacie w dużej zachodniej korporacji. Jej mąż Marian — nauczyciel, biorąc pod uwagę swoje i żony dochody postanowił

w porozumieniu z żoną, że to on zwolni się z pracy i zajmie się prowadzeniem domu i wychowaniem trójki wspólnych dzieci. Marian ma lat 35 i nie jest inwalidą. Marian — filozof, lepiej niż Maria — finansistka, radzi sobie z metafizycznymi i egzystencjalnymi pytaniami stawianymi przez dzieci. Lepiej też niż żona potrafi uporządkować świat dziecięcych problemów. Wspaniale gotuje, a zakupy i sprzątanie to jest to, co lubi najbardziej. Zdecydowali więc, że żona będzie zarabiać, a mąż zajmie się równie ciężką i odpowiedzialną pracą, tyle że niepłatną, bo wykonywaną w domu.

Ich decyzja pozostaje w zgodzie z wzorcami lansowanymi przez Konstytucję, która w art. 33 ust. 1 stanowi, iż kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym; zaś w art. 33 ust. 2 podkreśla, iż kobieta i mężczyzna mają równe prawo do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk.

W momencie jednak gdy Maria zwróciła się z prośbą o wpisanie męża do swojej legitymacji ubezpieczeniowej, odmówiono jej, ponieważ jej mąż ani nie jest inwalidą, ani nie ma ukończonych 65 lat. Razem z nią o wpis taki dla swojej żony ubiegał się jej kolega z pracy. Uzyskał wpis, chociaż jego żona również nie jest ani inwalidą, ani nie ma ukończonych 65 lat życia (rozporządzenie Ministra Płac i Polityki Socjalnej w sprawie wzorów i trybu wystawiania legitymacji ubezpieczeniowej z dnia 16 maja 1991 r., inaczej traktuje kobiety i mężczyzn; Dz.U. Nr 51, poz. 233).

Co mogą zrobić Maria i Marian, by skorzystać z przyznanych im w Konstytucji praw?

Przepisy te, choć są sprzeczne z treścią Konstytucji, nadal obowiązują. Są to przepisy o ubezpieczeniu społecznym z 1933 r., które tylko w tym wąskim zakresie odmiennego uregulowania sytuacji kobiet i mężczyzn pozostały w mocy. To na ich podstawie wydano rozporządzenie, o którym mowa powyżej. NSA nic tu nie pomoże, ponieważ odmowa wpisania męża do legitymacji ubezpieczeniowej żony jest zgodna z prawem. Pozostaje więc Rzecznik Praw Obywatelskich, który ewentualnie może wystąpić do organów, którym przysługuje inicjatywa ustawodawcza o zmianę istniejących przepisów. W grę wchodzi także wniesienie skargi konstytucyjnej z art. 79 Konstytucji RP (zob. rozdz. VI).

Możliwe jest także uzyskanie zgody na wpisanie męża do legitymacji ubezpieczeniowej żony, który nie jest inwalidą lub nie ukończył 65 lat życia, jeśli zgodę taką zechce wyrazić ZUS. Pewnym więc rozwiązaniem mogłoby być do czasu zmiany przepisów ubezpieczeniowych zobowiązanie ZUS do wydawania w tych sprawach pozytywnych decyzji.

W poprzednim rozdziale mówiliśmy o zaletach systemu, który daje prawo decydowania obywatelom — w drodze głosowania — o sprawach publicznych. Dopiero jednak równość, rozumiana jako przyznanie nam wszystkim równych szans, jest rzeczywistą gwarancją demokracji. Idea równości w dzisiejszym rozumieniu pojawiła się stosunkowo niedawno. Liderzy rewolucji francuskiej 1789 r. w Deklaracji praw domagali się zniesienia przywilejów szlachty, kleru i innych uprzywilejowanych grup. Ich uprawnienia i swobody były bowiem przeszkodą dla przyznania praw i swobód innym.

Prawo może być i bywa orężem w promowaniu demokracji. Jako wytwór człowieka odbija jednak i utrwała stereotypy i normy obyczajowe będące zaprzeczeniem idei równości. O ile w polskiej Konstytucji przyznano podstawowe prawa mające gwarantować równe szanse i równe traktowanie przez prawo wszystkich obywateli, o tyle na poziomie norm niższego rzędu stereotypy sprawiają, że pozostajemy niewrażliwi na prawnie utrwalane nierówności.



Powyżej wskazaliśmy na przykład tego, gdy prawo w sposób oczywiście nierówny traktuje obywateli ze względu na płeć. Istnieją również przepisy prawa, które utrwalają lub kreują nierówne traktowanie (tu: kobiet i mężczyzn) ze względu na formę stanowionych przepisów.

Artykuł 23 k.r.o. na przykład ustala, iż: małżonkowie mają równe prawa i obowiązki w małżeństwie. Są obowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności oraz do współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli.

Do niedawna sposób, w jaki sformułowany był przepis traktujący o nazwisku małżonków, hołdował raczej starym patriarchalnym zwyczajom niż równości współmałżonków. Ostatnio, pod wpływem również naszych o to starań przepis ten zmieniono. Obecnie art. 25 k.r.o. realizuje konstytucyjną zasadę równości kobiet i mężczyzn. Okazało się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby preredagować przepis art. 25 k.r.o. tak, aby odpowiadał standardom zawartym w art. 23 k.r.o.

W miejsce dawnego przepisu, który był raczej odwzorowaniem tradycji i obyczajowości rezerwującej dla mężczyzn głowę rodziny, tradycji i obyczajowości wykształconej w dużej mierze przez samo prawo wprowadzono nowy, który stwierdza, że:

O nazwisku, które każdy z małżonków będzie nosił po zawarciu małżeństwa, decyduje jego oświadczenie złożone przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego (...). Małżonkowie mogą nosić wspólne nazwisko będące dotychczasowym nazwiskiem jednego z nich. Każdy z małżonków może również zachować swoje dotychczasowe nazwisko albo połączyć z nim dotychczasowe nazwisko drugiego małżonka (...). W razie niezłożenia oświadczenia w sprawie nazwiska, każdy z małżonków zachowuje dotychczasowe nazwisko.

Zmiany te weszły w życie 15 listopada 1998 r. Powoli więc udaje się wyprzeć tradycje i obyczaj oparte na wcześniejszych przepisach, które obowiązywały na ziemiach polskich i miały istotny wpływ na obecny kształt prawa polskiego.

Landrecht pruski na przykład (1794), obowiązujący na terenach zaboru pruskiego, wskazywał, iż zaszczytem dla prawowicie zaślubionej małżonki jest nosić nazwisko męża swego (192. Żona przez małżeństwo na prawą rękę zawarte, dostępuje nazwiska męża). W zamian za ów zaszczyt: 194. Winna zatrudnić się domem; 189. (...) bez zezwolenia męża z innymi w sądzie rozprawiać się nie może; 195. Nie wolno jej wbrew woli męża oddzielny dla siebie prowadzić proceder (być ówczesną business woman), a jej majątek przechodził pod zarząd męża (205). Nie lepiej rzecz się miała w Kodeksie Napoleona przez współczesnych uznawanym za arcydzieło myśli prawniczej (obowiązywał ten kodeks na ziemiach polskich od 1808 r., z różnymi zmianami jeszcze i po I wojnie światowej). Stanowił, iż Niewiasta zamężna nie ma innego zamieszkania jak zamieszkanie męża swego (Księga 1.108). I chociaż kodeks również na żony nakładał obowiązek żywienia, utrzymania i wychowywania swoich dzieci, to w praktyce odmawiał prawa liczenia się z głosem kobiety. Mąż winien żonie obronę, a żona posłuszeństwo mężowi (Ks. 1.213) (...) Obowiązana jest iść za nim wszędzie, gdzie mu się mieszkać spodoba (Ks. 1.214).

Pod wpływem Kodeksu Napoleona pozostawał również Zwód praw Cesarstwa Rosyjskiego (1832, obowiązywał na terenach zaboru rosyjskiego). Stanowił wprost, iż Żona nosi nazwisko męża (...) (Ks. 1.101). Żona musi być posłuszną mę-

zowi jako głowie rodziny, winna mu miłość, poważanie i nieograniczoną uległość, a jako gospodyni domu obowiązana jest wykazywać mu wszelką troskliwość i przywiązanie (Ks. 1.107).

To drastyczne upośledzenie kobiet zameężnych raziło już współczesnych. Mimo to wprowadzane zmiany nadal nie są wolne od skazy przyzwyczajenia, iż pozycja kobiety, także w prawie, może być gorsza.

Ilustrują to m.in. nadal obowiązujące, omówione w przykładzie przepisy ubezpieczeniowe, na podstawie których do legitymacji można wpisać tylko najbliższych członków rodziny pracownika, tj. męża po ukończeniu 65 roku życia lub będącego inwalidą, żonę bez względu na wiek. Ta ewidentna nierówność pomaga utrwalać stereotypy na temat „naturalnego” podziału ról w rodzinie. Dzieje się to ze szkodą dla aspiracji życiowych kobiet i mężczyzn. Jeśli nawet mężczyzna marzy o tym, by zająć się domem i dziećmi, to obawa, że w razie choroby rodzina narażona zostanie na ponoszenie wysokich kosztów leczenia nie ubezpieczonego małżonka karze zapomnieć i o marzeniach i o konstytucyjnie zagwarantowanych prawach.

Efekty mówienia stereotypów nad zasadą równości dają o sobie znać i w praktyce. Niekiedy **nierówna pozycja nie wynika z treści samego prawa, ale ze sposobu, w jaki jest stosowane**. Przykładem tego może być położenie mężczyzny, którym w przypadku rozwodu sądy nie przyznają prawa do opieki nad dzieckiem. Przedstawiciele stowarzyszeń walczących o prawa ojców podnoszą, że często sądy przyznają opiekę matkom tylko dlatego, że są kobietami. Ojcowie są często na przegranej pozycji i tylko nielicznym udaje się przekonać sąd o swojej „przydatności” do wychowywania dzieci.



Rozważmy zagadnienia równości i sprawiedliwości w oparciu o konkretne przykłady ilustrujące, jak w praktyce realizowane jest prawo pomyślane jako równe dla wszystkich.

Wysoki urzędnik państwowy przyznał się publicznie do posiadania broni palnej bez zezwolenia. Kodeks karny przewiduje, że „kto bez wymaganego zezwolenia posiada broń palną

lub amunicję, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8” (art. 263 § 2 k.k.). W 1995 r. z artykułu tego (art. 286 k.k. z 1969 r.) skazano 618 osób, w tym na karę pozbawienia wolności 447 osoby. 403 spośród nich otrzymało karę w zawieszeniu. Usprawiedliwiając urzędnika, jego rzecznik prasowy stwierdził, iż nie chodzi tu o zwykłego „Kowalskiego”, nie można więc stosować tu prawa tak jak wobec „szarych” obywateli.

Kierowca wysoko postawionego związkowca złamał obowiązujące przepisy drogowe, jadąc z nadmierną szybkością. Sędzia Trybunału Stanu skomentowała to następująco: „Czasami trzeba złamać przepisy, by zdążyć na czas i zażegnać ważne społeczne problemy. Trzeba pogodzić formalistyczne prawo ze służbą, którą kierowca pełnił dla dobra Związku”.

Syn byłego wysokiego urzędnika państwowego pomimo warunkowego skazania i bezwarunkowego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych, będąc ponownie pod wpływem alkoholu, ponownie spowodował poważny wypadek drogo-

wy. Sąd i tym razem wydał wyrok z zawieszeniem, biorąc pod uwagę m.in. młody wiek sprawcy. W 1995 r. skazanych za przestępstwa drogowe w przedziale wieku od 21 do 24 lat było ponad 2000. Ogółem skazanych za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwości (art. 145 § 3 dawnego k.k. — obecnie art. 178 k.k.) było blisko 4000 osób, z czego na bezwzględną karę pozbawienia wolności ponad 700 osób.

1. Czy w podanych tu przykładach została naruszona zasada „równości wobec prawa”?
2. Uważa się, iż postulat równości wobec prawa nie oznacza, by wszyscy byli traktowani tak samo, lecz by różnice w traktowaniu były uzasadnione. Czy powyższe sytuacje wskazują na takie różnice i czy są one uzasadnione?

Trzy kategorie sprawiedliwości: sprawiedliwość rozdzielcza, proceduralna i wyrównawcza

Istnieje podział, który wyodrębnia trzy kategorie sprawiedliwości: rozdzielczą, proceduralną i wyrównawczą. Rozważmy je na przykładach.



Joanna odbierając pensję zorientowała się, że za ten sam rodzaj i taką samą ilość pracy ona otrzymała 1200 zł, a Karol 1600 zł. Czy sytuacja taka jest dopuszczalna?

Porównując zarobki mężczyzn i kobiet w Polsce, odnotowuje się, że średnie dochody z pracy kobiet kształtują się na poziomie 72% przeciętnej płacy mężczyzn — uwzględniano podobny wiek, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe, staż pracy, a nawet stanowisko w hierarchii służbowej, lata 1991-1995. Europejska karta socjalna, przyjęta w 1961 r., jest międzynarodową umową uzupełniającą do Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Zasada niedyskryminacji z powodu płci stanowi jedną z fundamentalnych zasad Karty. Uchwalony w 1966 r., przez ONZ i ratyfikowany przez Polskę w 1977 r. Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych gwarantuje w art. 7 godziwy zarobek i równe wynagrodzenie za pracę o równej wartości bez jakiegokolwiek różnicy; w szczególności gwarantuje kobietom warunki pracy nie gorsze od tych, z jakich korzystają mężczyźni, oraz równą płacę za równą pracę. Kodeks pracy wyraźnie stanowi, iż Pracownicy mają równe prawa z tytułu jednakowego wypełniania takich samych obowiązków, dotyczy to w szczególności równego traktowania mężczyzn i kobiet w dziedzinie pracy (art. 112 k.p.), a jakakolwiek dyskryminacja w stosunkach pracy, w szczególności ze względu na płeć (...) jest niedopuszczalna (art. 113 k.p.).

Sprawiedliwość rozdzielcza dotyczy uczciwego podziału dóbr między kilku ludzi (mikroskala) lub między całe grupy społeczne (makroskala). Obejmuje zarówno dystrybucję dóbr materialnych, jak i duchowych (dostęp do nauki, do uczestnictwa w kulturze, do udziału w życiu społecznym, do uczestnictwa w obrzędach religijnych). W przykładzie chodziło o równą płacę za równą pracę bez względu na płeć pracującej osoby.



Jan został zatrzymany na ulicy przez umundurowanych policjantów, którzy bez podania powodów wpełnęli go do samochodu i przewieźli do komisariatu. Jan przebywał w areszcie przez trzy dni, w czasie których przesłuchiowano go na temat zdarzeń, o których nie miał pojęcia. Nie przedstawiono mu powodu zatrzymania, nie pouczone o prawie wniesienia do sądu zażalenia na zatrzymanie. Odmówiono mu również prawa powiadomienia matki, że żyje i jest zatrzymany przez policję. Po trzech dniach schwytano sprawcę. Jan bez żadnych wyjaśnień został wyprowadzony z celi i wypuszczony na wolność.

Czy zachowanie policjantów było zgodne z prawem? Spróbuj pokazać, jak powinny przebiegać podjęte przez nich czynności.

Sprawiedliwość proceduralna dotyczy przestrzegania określonych procedur postępowania w trakcie zbierania informacji i podejmowania decyzji. W przykładzie policjanci nie zastosowali się do przepisów to regulujących. Policja ma prawo zatrzymać osobę podejrzaną tylko wtedy, jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo i jednocześnie istnieje obawa ukrycia się tej osoby lub zatarcia śladów przestępstwa, bądź nie można ustalić jej tożsamości. Czas i powód zatrzymania należy podać na piśmie, pismo doręczyć zatrzymanemu, a jego samego pouczyć, że ma prawo wniesić do sądu zażalenie na zatrzymanie. Trzeba mu wyjaśnić, dlaczego został zatrzymany, jakie są jego prawa i wysłuchać, co on sam ma do powiedzenia. Ma prawo niezwłocznie zawiadomić osobę najbliższą, gdzie jest i skontaktować się z adwokatem. Trzeba go natychmiast zwolnić, gdy ustanie przyczyna zatrzymania, a w każdym razie nie później niż po 72 godzinach, jeżeli do tego czasu nie przedstawi mu się odpisu postanowienia o tymczasowym aresztowaniu (art. 244-248 k.p.k; zob. także rozdz. XI).

Sprawiedliwość proceduralna służy eliminacji samowoli i pomyłek, o które nie-
trudno, gdy zamiast dowodów mamy „święte przekonanie”.



Jean Valjean, bohater powieści V. Hugo „Nędznicy” został skazany na katorgę za kradzież bochenka chleba, po który sięgnął, by nakarmić głodującą siostrę i jej dzieci.

Czy kara ta była właściwa?

Sprawiedliwość wyrównawcza dotyczy określenia, jaką reakcję na uczynione zło można uznać za właściwą. Trudno tu o jednolitą opinię, stąd wiele kontrowersji. Czy kara wymierzona sprawcy naprawdę wyrównuje szkodę, jaką ponosi ofiara? Czy wyrównując, należy skoncentrować uwagę na poszkodowanym, czy na sprawcy? Decyzja, czy kara ma być zemstą, czy wyrównaniem strat może

być traktowana jako miara solidarności społecznej. Wymierzanie sprawiedliwości sprawcy z pominięciem interesów pokrzywdzonego sprowadza całą rzecz do odpłaty (zob. rozdz. IX). W konkretnym przykładzie razi przede wszystkim to, iż nie zadbano, by „głodnego nakarmić”. Wymierzona kara była raczej miarą bezduszności niż sprawiedliwości. W przedwojennej Polsce Kodeks karny z 1932 r. w art. 257 § 2 traktującym o kradzieży, stanowił: (...) sąd może (...) gdy sprawca z nędzy zabrał celem użycia małej wartości przedmiot pierwszej potrzeby — nawet od kary (go) uwolnić.

Sprawiedliwość rozdzielcza

Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie. A co ludziom?

Stanisław Jerzy Lec

Spróbujmy zanalizować spór na temat finansowania szkolnictwa z punktu widzenia sprawiedliwości rozdzielczej. Czy rację mają zwolennicy egalitaryzmu, twierdząc że wszyscy powinni mieć prawo do bezpłatnej nauki w szkołach wszystkich typów? Czy ci, którzy są zdania, że należałoby wprowadzić jakieś formy odpłatności lub wręcz przerzucić te koszty na osoby zainteresowane?



Spróbujmy też zaprojektować założenia przewodnie systemu finansowania szkolnictwa. (W niektórych państwach zachodnich przyznaje się studentom na dogodnych warunkach finansowych pożyczki na studia. Propozycje takich pożyczek pojawiły się też w Polsce. W PKO BP już można brać kredyty komercyjne na studia).

Jak rozdzielić to, czego nie wystarcza dla wszystkich i zachować **stan równowagi**?

Sprawiedliwość rozdzielcza ma ogromną wagę w sprawach tak istotnych dla młodego pokolenia, jak na przykład edukacja. Ostatnio trwa dyskusja na temat finansowania szkolnictwa. Zwolennicy egalitaryzmu twierdzą, że wszystkie szkoły powinny być bezpłatne. Inni są zdania, że skoro nauka to „potęgi klucz”, to należy za nią płacić, a koszty przerzucić na samych zainteresowanych. Nie ma też do końca jasności, jak zorganizować opiekę społeczną, by prawo do zdrowia i opieki mieli nie tylko najbogatsi. Jak rozłożyć ciężar zaciągniętych bez naszej woli przez miniony system pożyczek, z których nie mieliśmy pożytku? Jak sprawiedliwie przeprowadzić proces prywatyzacji gdy to, co wypracowane przez wielu, dla zwiększenia efektywności oddaje się za niekiedy symboliczne sumy nielicznym? Jak wymierzyć, co liczy się bardziej: wzrost gospodarczy bez względu na cenę i pieniądze, czy jakość życia mierzona stopniem solidarności społecznej, tolerancji i zadowolenia z życia z innych niż materialne powodów? Jak widać, łatwiej tu o mnożenie znaków zapytania niż o klarowne odpowiedzi.

Sprawiedliwość proceduralna



Czy z punktu widzenia sprawiedliwości proceduralnej, zasadne są uniewinniające wyroki wydane przez sąd z braku dostatecznych dowodów winy bez uwzględnienia opinii publicznej domagającej się skazania sprawców. Zdarzyło się to na przykład w przypadku bulwersującej sprawy zabójstwa w kopalni „Wujek” w czasie stanu wojennego, w grudniu

1981 r. Czy zasada niezawisłości sędziowskiej zawsze i bez wyjątku pozwala na odrzucenie głosu tzw. opinii społecznej? Czy mają rację ci, którzy są zdania, że lepiej nie ukarać przestępcy niż potępić niewinnego?

Prosimy podać argumenty uzasadniające wybór; warto też do głosu dopuścić samo prawo: „Sąd wymierza karę według swojego uznania, w granicach przewidzianych przez ustawę” (art. 53 k.k.); „Oskarżonego uważa się za niewinnego, dopóki wina jego nie zostanie udowodniona i stwierdzona prawomocnym orzeczeniem sądu. Nie dające się usunąć wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego” (art. 5 k.p.k.). Zasada ta jest zgodna ze starą rzymską maksymą *In dubio pro reo* — czyli wątpliwości działają na korzyść oskarżonego.

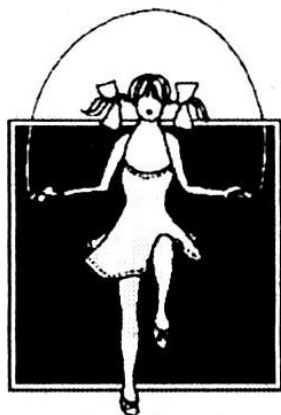
Sprawiedliwość proceduralna dotyczy nie treści sprawy, lecz formy, w jakiej sprawa została załatwiona. **Dotyczy właściwego sposobu zbierania informacji** i właściwego **sposobu podejmowania decyzji** (tu nie liczy się, czy sąd skazał kogoś na rok więzienia, czy tylko na grzywnę. Ważne, że wyrok wydał zgodnie z obowiązującymi w procedurze regułami gry). Przestrzeganie proceduralnego fair play to podstawowe kryterium poziomu demokracji w danym państwie. Tu liczy się, jak i kto podejmuje decyzje, a nie, jakie decyzje się podejmuje. Tam, gdzie szanuje się sprawiedliwość proceduralną, szanuje się wolność, godność i podstawowe prawa człowieka. Ma ona bowiem na celu: a) dążenie do wszechstronnego wyjaśnienia faktów istotnych dla podjęcia bezstronnej, przemyślanej i uzasadnionej decyzji; b) zapewnienie uczciwego wykorzystania informacji oraz c) ochronę prawa do prywatności, godności ludzkiej i wolności.

Naruszaniem jej może być na przykład pozyskiwanie informacji w drodze nielegalnego podsłuchu, wymuszenia zeznań za pośrednictwem tortur, nieuprawniona kontrola korespondencji, wprowadzenie wygórowanych opłat manipulacyjnych. Przeciwdziałać temu mają przyjęte rozwiązania prawne, których zadaniem jest nie dopuszczać do nadużyć. Są to m.in.: sądowa kontrola decyzji administracyjnych, możliwość inicjowania postępowań przed trybunałami europejskimi, zasady gwarantujące bezstronność sądu, prawo do obrony, obrona z urzędu czy jawność rozpraw.

Sprawiedliwość wyrównawcza

Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

(porzekadła ludowe)



Wyobraźmy sobie, że mamy spotkanie z Hammurabim, który prosi nas o opinię o swoim kodeksie. Jak wypadnie ocena tych przepisów z punktu widzenia dzisiejszych poglądów na sprawiedliwość, równość, moralność, dobro i zło.

„§ 229. Jeśli murarz komuś dom zbudował, a pracy swojej odpowiednio nie umocnił i dom zbudowany zawalił się i spowodował śmierć właściciela domu, murarz ten zostanie zabity.

§ 230. Jeżeli zaś spowodował śmierć syna właściciela domu, syn murarza tego zostanie zabity”.

Postarajmy się również zaproponować najlepsze z możliwych rozwiązań w sytuacjach, o których mowa w tych przepisach.

Zawarty w przysłowiu „ideał sprawiedliwości” wyrównawczej opiera się na identyczności akcji i reakcji. Oko za oko, ząb za ząb. Taki sposób wyrównywania krzywd nazywa się **talionem**. Kara wymierzana według tej zasady zakłada wywołanie takiego samego skutku dla sprawcy karygodnego czynu, jaki on spowodował swoim działaniem. Zaczernięta z **Kodeksu Hammurabiego** (babiloński pomnik prawa z XVIII w. p.n.e.), jest dziś symbolem prawa zemsty i nadal ma wielu zwolenników. Gdy powstawała, wydawała się najlepszą i najpewniejszą miarą sprawiedliwości wyrównawczej. Kodeks ten stanowił bowiem tamę dla nieograniczonej zemsty, a nie, jak niekiedy się uważa, zachętę do bezwzględnego odwetu. Ale przyjęcie zasady talionu kryje w sobie wiele zasadzek, grozi nawet, że sprawiedliwość przekształci się w swoje przeciwieństwo.



Sprawiedliwość wyrównawcza odnosi się do reakcji na uczynione zło lub wyrządzoną szkodę. Nastawiona jest na rekompensatę straty, przywrócenie naruszonej z czyjejś winy równowagi. Dotyczy zarówno dóbr materialnych (odnowienie zalanego mieszkania, usunięcie budynku postawionego bez wymaganego zezwolenia), jak i niematerialnych (np. przeprosiny, sprostowanie). Jedną z form wyrównania szkody jest kara za przestępstwo. Przestępstwo nie tylko wyrządza konkretną szkodę w postaci uszczerbku materialnego czy cierpień fizycznych albo psychicznych, często jest także wyrazem pogardy dla powszechnie cenionych i chronionych prawem wartości. Kara jest więc z jednej strony zadośćuczynieniem, z drugiej zaś

potwierdzeniem, świadectwem respektu dla wartości, przeciwko której wymierzony był czyn (życia, wolności, własności, dobrego imienia). Jest również — i o tym także powinniśmy pamiętać — wyrazem determinacji i bezradności. Determinacji — bo często naiwnie wierzymy, że kara, zwłaszcza surowa, wymierzona przestępcy powstrzyma jego samego i innych od popełniania kolejnych przestępstw. Bezradności — bo często odwołujemy się do kar kryminalnych, zwłaszcza do kary pozbawienia wolności z braku alternatyw, z niechęci do stosowania innych środków bądź z niewiedzy o nich.



Co należy brać pod uwagę, starając się wymierzyć sprawiedliwą karę za kradzież? Czy powinniśmy pytać sprawcy, jaką karę wymierzyłby sobie on sam? Czy powinniśmy liczyć się ze zdaniem pokrzywdzonego? Czy zawsze należy sprawcę ukarać, czy może wystarczy zobowiązać go do wynagrodzenia szkody?

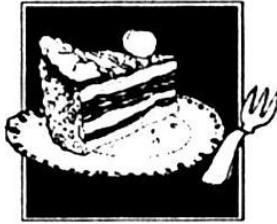
Prawo stanowi, że „(...) prokurator może, z inicjatywy lub za zgodą stron, skierować sprawę do instytucji lub osoby godnej zaufania w celu przeprowadzenia postępowania mediacyjnego między podejrzanym a pokrzywdzonym” (art. 320 § 1 k.p.k.); „Jeżeli ustawa przewiduje możliwość wyboru rodzaju kary, sąd orzeka karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania tylko wtedy, gdy inna kara lub środek karny nie może spełnić celów kary” (art. 58 § 1 k.k.).

O sprawiedliwości mówić można wiele, ale czy nie ważniejsze jest szukanie jej w swoich codziennych krokach, decyzjach?



Jakże krótko scharakteryzował takie postępowanie rzymski prawnik Ulpian: **„żyć uczciwie, drugiemu nie szkodzić, oddać każdemu, co mu się należy”** (honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere).

Literatura i wykorzystane akty prawne:



G. Bałtruszajtys i inni, Wybór źródeł do historii prawa sądowego czasów nowożytnych, Warszawa 1996.

R.A. Henczel, Europejska karta społeczna — stan obecny i perspektywy (w:) Polska w Radzie Europy, Biuletyn nr 3, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, 1992.

Kodeks Hammurabiego, Warszawa 1996.

A. Kojder, Godność i siła prawa, Warszawa 1995.

K. Kostro, Koncepcja sprawiedliwości Friedricha Augusta von Hayeka (w:) Efektywność a sprawiedliwość, Warszawa 1997.

Ch. Perelman, O sprawiedliwości, Warszawa 1959.

J. Rawls, Teoria sprawiedliwości, Warszawa 1994.

R. Siemieńska (red.), Wokół zawodowego równouprawnienia kobiet i mężczyzn, Warszawa 1997.

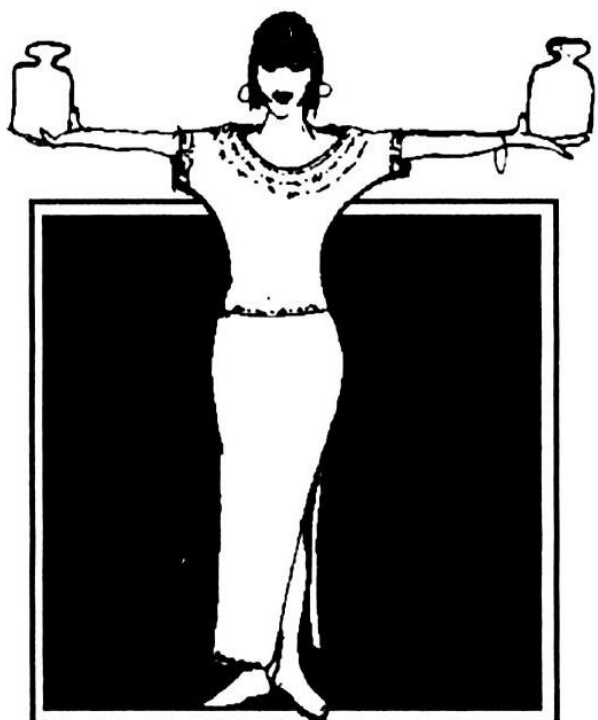
Ch. Quigley, Sprawiedliwość (w:) Prawo w społeczeństwie demokratycznym, Warszawa 1993.

A. Titkow, H. Domański (red.), Co to znaczy być kobietą w Polsce, Warszawa 1995.

Ustawa z dnia 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 143 ze zm).

Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz.U. Nr 51, poz. 223).

Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej w sprawie wzorów i trybu wystawiania legitymacji ubezpieczeniowych z dnia 16 maja 1991 r. (Dz.U. Nr 51, poz. 223).



ROZDZIAŁ IX: W CIENIU TEMIDY CZYLI PRZESTĘPSTWO, WINA I KARA

Kto jest bez winy niech pierwszy rzuci kamieniem.

Biblia

Mowa będzie o triadzie: przestępstwo — вина — kara. Trzy słowa, a treści na kilka kodeksów. Nowe kodeksy uchwalone przez Sejm: Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego, Kodeks karny wykonawczy, weszły w życie od 1 września 1998 r. Łącznie liczą 1304 artykuły. Prace nad nimi trwały wiele lat — rozpoczęły się już w 1980 r. W zamyśle twórców, mają odpowiadać europejskim standardom, być dziełem nowoczesnym, chroniącym przede wszystkim człowieka i jego godność.

Oprócz tych podstawowych ustaw karnych jest także Kodeks wykroczeń, Kodeks postępowania w sprawach o wykroczeniach. Do tego dochodzą: ustawa karno-skarbowa, ustawa o ochronie obrotu gospodarczego i wiele innych ustaw, które regulując kwestie nie związane bezpośrednio z problematyką prawa karnego zawierają przepisy prawnokarne.

Łatwo więc powiedzieć: ignorantia iuris nocet (nieznajomość prawa szkodzi), trudniej przy takim rozproszeniu przepisów przed ową szkodą się uchronić.

Postaramy się jednak złapać byka za rogi i przybliżyć to, co warto wiedzieć o prawie karnym na co dzień. Co to właściwie jest — przestępstwo? Co robić, jeśli się padnie jego ofiarą? Co dzieje się z osobą podejrzaną o popełnienie przestępstwa? Jak ma prawa i szansę na powrót do społeczeństwa po odbytej karze? Co to jest вина i co tak naprawdę może zdziałać kara? Co tak naprawdę zmieniły nowo wprowadzone przepisy karne? Zwiększyły uprawnienia ofiar przestępstwa, czy, jak straszą niektórzy, chronią interesy przestępców? Co się zmieniło i jaki

to może mieć wpływ na nasze bezpieczeństwo? Mówić będziemy, opierając się na prawie już obowiązującym, wskazując przy tym na kierunki uchwalonych już zmian.

Przestępstwo



Opisując stosunki prawne w siedemnastowiecznej Turcji, Monteskiusz (1689-1755), francuski prawnik i pisarz polityczny, tak je przedstawiał: „W Turcji, gdzie bardzo mało ceni się majątek, życie lub cześć poddanych, kończy się wszystkie spory nader szybko, tak lub owak. Sposób ukończenia jest obojętny, byleby się ukończyło. Basza, objaśniony o sprawie, każe rozdać, wedle swej ochoty, pewną ilość bambusów w pięty skarżących i odsyła ich do domu” (O duchu praw, Warszawa 1927, s. 111-112).

Jak ocenić taki sposób rozstrzygania sporów? Czy są inne sposoby rozwiązywania problemów, które można podsunąć tu baszy?

Monteskiusz z ironią wypowiada się o władcy, w którego państwie nie wiadomo, gdzie zaczyna się, a gdzie kończy czyn określony mianem przestępstwa oraz jaką jest zagrożony sankcją czyli karą. We współczesnej Polsce sytuacja przedstawia się lepiej, artykuł 1 § 1 obowiązującego Kodeksu karnego stanowi, że:



Odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto popełnia czyn zabroniony pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia.

W tym jednym zdaniu jest sporo treści. Jeśli szarańcza zniszczy zbiory, a koń stratuje człowieka to będzie to nieszczęście, ale nie przestępstwo (ewentualnego odszkodowania będzie tu można dochodzić na drodze cywilnej — art. 431 k.c. lub 415 k.c.).

Bywało dawniej, że sądy czyniono nad szarańczą, koniem, świnią. Współcześnie zgodni jesteśmy co do tego, że przestępstwo może popełnić **tylko człowiek** i tylko wówczas, jeśli można mu zarzucić **winę**. Nie popełnia więc przestępstwa osoba niepoczytalna albo działająca pod wpływem błędu. Każdemu wolno bronić prawa przed bezprawiem i dlatego nie popełnia przestępstwa ten, kto działa w **obronie koniecznej** (A wyciąga pistolet, by zabić B, co widząc B — odpierając

bezpośredni, bezprawny zamach — strzela pierwszy i zabija A). Nie jest też przestępstwem działanie w stanie wyższej konieczności, gdy ratując dobro większej wartości, poświęcamy dobro mniejszej wartości (A chcąc ratować B, z mieszkania, w którym wybuchł pożar, wyłamuje drzwi, by dostać się do mieszkania B).



Aby więc można było mówić o przestępstwie, potrzebny jest człowiek, popełniony przez niego czyn i wina, którą można mu przypisać. To jeszcze nie wszystko. Czyn, o którym mowa, musi być bezprawny, zakazany pod groźbą kary przez obowiązującą ustawę.

Dzisiaj zdrada małżeńska bywa tak samo potępiana moralnie, jak przed laty i, jak wówczas, często jest podstawą rozwodu. Nikt już jednak w Polsce nie trafia z tego powodu za kratki. Było to możliwe na przykład pod rządami Kodeksu karnego obowiązującego na początku XX w. na ziemiach zaboru rosyjskiego (art. 418).

Popełniony czyn wtedy uznany jest za przestępny, gdy dodatkowo uznany jest za społecznie szkodliwy (art. 1 § 2 k.k.). Gdy sąd dojdzie do wniosku, że wyrządzona szkoda jest prawie żadna, powołuje się na brak społecznej szkodliwości i uznaje, że przestępstwa nie ma. W nowym kodeksie ustawodawca usunął występujące dawniej pojęcie „społecznego niebezpieczeństwa czynu”, zamiast tego mówiąc, iż „nie stanowi przestępstwa czyn zabroniony, którego społeczna szkodliwość jest znikoma”. Co w praktyce oznacza ta zmiana? Ma usunąć politykę i ideologię, a dopuścić do głosu sprawiedliwość. W przeszłości brak „społecznego niebezpieczeństwa” był argumentem przy umarzaniu spraw poważnych — np. przypadków znęcania się nad zwierzętami, wypadków popełnianych przez osoby „wysoko postawione” czy spraw dotyczących przemocy w rodzinie. Wydaje się, że obecnie zarówno znęcanie się nad zwierzętami, jak i nad najbliższymi przestało być traktowane jako sprawy mało istotne lub wyłącznie prywatne. W wydanej w sierpniu 1997 r. ustawie o ochronie zwierząt, deklaruje się w art. 1, iż zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę. Milczenie o przemocy stara się od lat przerywać wiele organizacji, głównie pozarządowych. Akcje plakatowe, audycje telewizyjne i radiowe oraz spotkania informacyjne sprawiły, że przemoc w rodzinie przestała być tematem tabu i zrozumiano, że nie jest to problem incydentalny, z którym rodzina sama sobie może poradzić.

Kary przewidziane w Kodeksie karnym wymierza się sprawcom przestępstw, którzy ukończyli 17 lat. Wyjątkowo na podstawie Kodeksu karnego może już odpowiadać piętnastolatek, jeśli dopuścił się np. zabójstwa, gwałtu, rozboju albo okrutnie umyślnie spowodował ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia. Obniżona została więc granica wieku z szesnastu lat — w starym kodeksie, do piętnastu — w nowym. Czy rzeczywiście ochroni nas to przed zbrodnią popełnianą przez dzieci, często — na dzieciach? Są już i tacy, którzy domagają się, by trzynastolatki odpowiadały według reguł k.k. A może jest to kolejny dowód naszej bezsilności, lenistwa i płonnej nadziei, że kara zastąpi zmundny proces wpajania własnym przykładem dorosłych, postaw i zasad moralnych, których wymaga się od młodzieży.



Oceńmy, czy w danej sytuacji mamy do czynienia z przestępstwem. Spróbujemy ustalić, o jakie tu przestępstwo ewentualnie chodzi. Jakie wnioski nasuwają się Państwu po zanalizowaniu przykładów?

1. Alek handluje na bazarze starzyzną, aby za zarobione pieniądze opłacić studia brata.
2. Dwaj pełnoletni homoseksualiści żyją razem jak małżeństwo.
3. A wyciąga B portfel z kieszeni i ucieka z nim w pośpiechu.
4. Kowalski trzyma rękojeść noża, który tkwi w piersiach Malinowskiego.
5. X przejeżdża na pasach 44-letnią kobietę.
6. Y oświadcza się i prosi o rękę Z, zatajając przed nią fakt pozostawania w związku małżeńskim.
7. A wyłudza od B pieniądze, obiecując załatwienie za nie przydziału na mieszkanie. A daje B pieniądze bez pokwitowania; B niczego nie załatwia i wypiera się całej sprawy.

Przestępstwa dzielą się na **występki** i **zbrodnie**. Od przestępstw odróżnia się wykroczenia, które ujęte w odrębnych przepisach (Kodeks wykroczeń) uznaje się za czyny zakazane o mniejszym ciężarze gatunkowym niż przestępstwa. Kodeks wykroczeń, wprowadzony 1 stycznia 1972 r., miał odciążyć sądy, uwalniając je od rozpatrywania spraw mniejszej wagi, często błahych, przekazując rozpatrywanie wykroczeń kolegom do spraw wykroczeń. Zbrodnie, występki i wykroczenia różni od siebie przewidziany wymiar kary.

Zbrodnia jest to czyn zagrożony karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3 albo karą surowszą (25 lat, dożywotnie pozbawienie wolności).

Występek jest to czyn zabroniony, zagrożony grzywną powyżej 30 stawek dziennych (uzależnionych od indywidualnych możliwości finansowych skazanego), karą ograniczenia wolności albo karą pozbawienia wolności przekraczającą miesiąc.

Wykroczenie jest to czyn zagrożony karą od 1 tygodnia do 3 miesięcy aresztu, od 1 miesiąca do 3 miesięcy kary ograniczenia wolności, grzywny od 10 zł do 5000 zł lub karą nagany (stan na 20 października 1998 r.).

Konstytucja stanowi, iż wymiar sprawiedliwości w Polsce sprawują sądy i tylko sądy (art. 175 ust. 1). Szkopuł w tym, że kolegia do spraw wykroczeń, które orzekają, a więc sądzą i wymierzają kary, nie są organami sądowymi, tylko administracyjnymi. Kodeks wykroczeń penalizuje przy tym tak szeroki zakres zachowań, że nadal jak ulał pasuje do powiedzenia — „dajcie mi człowieka, a przepis sam się znajdzie” i również w tym sensie lepiej pasuje raczej do państwa totalitarnego. Nie mają więc w dzisiejszej rzeczywistości prawnej racji bytu. Tymczasowo więc ustawodawca w przepisach przejściowych w art. 237 Konstytucji ustalił, że w okresie 4 lat od dnia wejścia w życie Konstytucji w sprawach o wykroczenia orzekają

kolegia do spraw wykroczeń przy sądach rejonowych, przy czym o karze aresztu orzeka sąd. To ostatnie jest konsekwencją treści Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, która stanowi, że pozbawić wolności może człowieka wyłącznie sąd (art. 5 ust. 1). Od decyzji kolegium można się odwołać. Odwołanie od orzeczenia kolegium zgodnie z treścią Konstytucji RP rozpoznaje sąd.

Zasadą jest, że wszystko to, co nie jest zakazane, jest dozwolone. Jeśli więc nie istnieje zakaz, to samo oburzenie, potępienie społeczne czy moralne nie wystarcza dla ingerencji prawa karnego w nasze życie i uznanie, że dopuszczono się przestępstwa. Prawdę mówiąc, im mniej tej ingerencji, tym lepiej. Im zdrowsze są stosunki w społeczeństwie, im sprawniej działa administracja, chroniąc wolności obywateli i im większa solidarność społeczna, tym mniejsze jest „zapotrzebowanie” na prawo karne. Lepiej też nie ferować wyroków zawczasu, nie wnioskować na podstawie pozorów i poczekać z osądem, aż zbadane zostaną wszystkie okoliczności sprawy.

Poproszeni o wyliczenie znanych nam przestępstw, bez zastanowienia wymieniamy: zabójstwo, kradzież, rozbój, pobicie, gwałt, szpiegostwo, łapówkarstwo, fałszerstwo — tu zaczyna nam brakować tchu. Przestępstwem jest jednak także sprowadzenie zdarzenia, które zagraża życiu, zdrowiu albo mieniu (np. doprowadzenie do zawalenia budowli albo obsunięcia się ziemi, skał lub śniegu), eutanazja, kazirodztwo, zniewaga, bigamia, znęcanie się fizyczne lub psychiczne nad bliskim, oszustwo, lichwa, podrabianie dokumentów, publiczne nawoływanie do waśni rasowych lub wyznaniowych, znieważenie flagi i godła państwowego. To tylko kilka wymienionych w Kodeksie karnym przestępstw. Nowy Kodeks Karny, idąc niejako z duchem czasu, penalizuje, a więc uznaje za przestępstwa zachowania wcześniej nie ujęte w Kodeksie karnym. Są wśród nich: narażenie bezpośrednio innej osoby na zarażenie wirusem HIV (art. 161 § 1 k.k.), wpływanie przemocą lub groźbą bezprawną na czynności urzędowe sądu (art. 232 k.k.), działanie na szkodę wierzycieli (art. 300 k.k.), „pranie brudnych pieniędzy” (art. 299 k.k.), nielegalne podłączenie się do linii telefonicznej (art. 285 k.k.), sabotaż komputerowy (art. 269 k.k.), oszustwo komputerowe (art. 287 k.k.), paserstwo komputerowe (art. 293 k.k.), pojawia się też odrębny rozdział traktujący o przestępstwach przeciwko środowisku (rozdział XXII).

Katalog wykroczeń jest równie bogaty. Od zakłócania porządku publicznego (np. krzykiem lub hałasem), poprzez odmowę rozejścia się, gdy wzywa do tego „władza”, złe oświetlenie pojazdu, jazdę choćby i na rowerze w stanie nietrzeźwym, szczucie psem, nieobyczajne wybryki, niedopełnienie obowiązku meldunkowego, nieoddanie cudzej, znalezionej rzeczy lub zwierzęcia, brak wystawienia w sklepie lub na straganie cen na sprzedawanych towarach, żądanie wyższej, niż się należy, ceny za usługę, aż po puszczanie luzem psa w lesie (sic!).

Nowy kodeks i co dalej?



Wypadek drogowy. Nieostrożny kierowca najechał na pieszego na pasach. W efekcie pieszy doznał licznych obrażeń i złamania kilku kości. Czy winny wypadkowi kierowca powinien trafić do więzienia czy ponieść inną karę. Spróbujmy rozważyć to pytanie z punktu widzenia interesu pokrzywdzonego.

Kradzież. Młodociany sprawca zabrał starszej pani torbę, w której miała swoją pensję i pamiątkowy zegarek po zmarłym mężu. Zastanówmy się, jakie środki należałoby zastosować, by nie tylko wychować sprawcę, lecz również uwzględnić interes ofiary przestępstwa?

Wkrótce po uchwaleniu nowych kodeksów podniosły się głosy protestu, że przynoszą one bezkarność przestępcom i na pastwę losu wystawiają obywateli. Pretekstem do takich opinii było m.in., wydane w rekordowym tempie orzeczenie sądu łagodzące wyrok „wampirowi z Ochoty”. Późniejsza jego zmiana przez sąd wyższej instancji, utrzymująca pierwotny wyrok niewiele już pomogła — sugestia, że prawo broni „bandytów” zrobiła swoje. Tymczasem obniżenie progów niektórych kar wychodzi naprzeciw od dawna znanej prawdzie, że liczy się nie tyle wysokość, co świadomość nieuchronności kary. Nie ma więc co epatować wysokimi wyrokami, trzeba raczej poprawić skuteczność polityki karnej; zwiększyć poziom wykrywalności przestępstw i zmniejszyć odległość, jaką dzieli czyn od wyroku.

Odejście od kar izolacyjnych na rzecz kar nieizolacyjnych jest bezpośrednio związane nie z brakiem, lecz właśnie z podwyższoną ochroną interesów pokrzywdzonego. Rośnie rola pokrzywdzonego w procesie. Może on działać obok oskarżyciela posiłkowego lub zamiast niego, co wcześniej nie było możliwe (art. 53 k.p.k.). Nowe uregulowania stwarzają możliwość uzależnienia sposobu rozstrzygnięcia sprawy od naprawienia szkody lub innego zadośćuczynienia pokrzywdzonemu (art. 414 § 5 k.p.k.). Ponadto, wprowadzają do prawa karnego nową instytucję jaką jest mediacja. Zarówno prokurator, jak i sąd (art. 320 k.p.k., art. 339 § 4 k.p.k.) mogą skierować sprawę do postępowania mediacyjnego, gdzie w grę wchodzi nie abstrakcyjnie pojęta sprawiedliwość, lecz konkretny interes osoby pokrzywdzonej. Zdecydowanie więc, nowe przepisy te, zawierają wiele nowoczesnych rozwiązań, zbliżając tym samym polskie przepisy do nowoczesnych uregulowań europejskich. Świadczą o wysiłku ustawodawcy, by mniej w prawie karnym było ideologii, a więcej rozsądku i skuteczności.

Tym bardziej więc dziwi to, że ustawodawca nie uniknął i rozwiązań rodem z głębokiego średniowiecza. Chodzi o sposób potraktowania przestępstwa zgwałcenia. Umieszczone w starym kodeksie słusznie w rozdziale przestępstw „przeciwko wolności”, raptem w nowym, wyodrębnione zostało wśród nowej kategorii przestępstw „przeciwko wolności seksualnej i obyczajności”. Wysoką karą pozbawienia wolności od roku do lat 10 przewiduje wyłącznie za gwałt polegający na obcowaniu płciowym. Dawniej taka sama kara groziła za czyn określany mianem „nierządnego”, który przyjmował istnienie gwałtu również wówczas gdy wprowadzie nie doszło do samego aktu obcowania płciowego, lecz sprawca wykorzystał lub przymusił ofiarę do innych zachowań seksualnych, będących pogwałceniem jej wolności osobistej. Gwałt zbiorowy lub szczególnie okrutny dawniej był oceniany jako zbrodnia. Dziś cała ta kategoria przestępstw zakwalifikowana została do — występków — czynów ocenianych jako mniej szkodliwe w porównaniu ze zbrodnią. Ustawodawca odrzucił takie pojęcia, jak „czyn nierządny” oraz „czyn lubieżny” i świadomie wybrał „obcowanie płciowe” i „inne czynności seksualne” jako wyrażenia w mniejszym stopniu ocenne i pozbawione z góry negatywnego zabarwienia.

Generalny trend do zmniejszania długości kar wydaje się rozsądny, jednak niepokoi to, iż dzieje się to wtedy, gdy dotyczy wolności. Niepokoi zwłaszcza dlatego, że ustawodawca polski wciąż jeszcze lub na nowo, zdaje się nie rozumieć, że przestępstwo zgwałcenia, choć wykorzystuje zachowania seksualne, odnosi się do władzy i jej sprawowania kosztem poniżenia, psychicznego wyniszczenia ofiary i podeptania jej godności. Może przydałoby mu się zajrzeć w zakamarki koszar wojskowych i cel więziennych, gdzie przebywają sami mężczyźni, by zrozumieć jak

niewiele ma gwałt do czynienia z seksem i jak niemal wszystko z władzą i okrutnym pozbawianiem wolności. Wolności bez dodatkowych przymiotników.

Aktorzy prawa karnego



W jakiej roli można występować w sprawach karnych? Od popełnienia czynu do odbycia kary stykamy się z wieloma aktorami prawa karnego. Spróbujmy ich wymienić.

Jeszcze niedawno prasa prawie wolna była od informacji o przestępczości. Dziś prasa prześciga się w dostarczaniu nam sensacyjnych historii pełnych huku wystrzałów i krwawych plam. Przestępstwo czyha na nas niemal wszędzie: w radiu, prasie, telewizji, opowiadaniach znajomych. Niekiedy — ale nawet w obecnej dobie wzrostu przestępczości stosunkowo rzadko — ocieramy się o nie bliżej. Role, w jakich możemy występować w postępowaniu karnym, są najczęściej następujące: **pokrzywdzony — ofiara przestępstwa, podejrzany, oskarżony, skazany, świadek**, a także policjant, prokurator, „detektyw”, obrońca, sędzia, ławnik, biegły, przedstawiciel organizacji pozarządowej, widz, itd.

Pokrzywdzony



Wyobraźmy sobie, że występujemy w roli oskarżyciela posiłkowego. Jakiej kary domagać się będziemy od sprawcy, który: 1) ukradł nam portfel; 2) przejechał nas na pasach; 3) pobił nas. Przygotujmy mowę oskarżycielską i argumenty na rzecz proponowanej kary.

Zazwyczaj tak bardzo jesteśmy zajęci sprawcą — jego nieuchwytnością i potrzebą surowego karania, że uwadze naszej umyka poszkodowany — ofiara przestępstwa. Stosunkowo dużo pisze się o przestępstwach i przestępcach, poszkodowani zostają w cieniu nie tylko w prasie, ale również na sali sądowej. Dotychczas, i czas to zmienić, dbano głównie o to, by sprawiedliwości stało się zadość. Najczęściej niewiele miało i ma to wspólnego z tym, by uczyniono zadość poszkodowanemu. Bo cóż z tego, jeśli nawet uda się wysłać do więzienia złodzieja, który

pozbawił nas portfela, pensji czy okradł mieszkanie, jeśli nie odzyskamy tego, co nam zabrano? Czerpanie satysfakcji z zemsty ma swoje granice, zwłaszcza, jeśli uświadomimy sobie, że to my — obywatele, z naszych podatków płacimy za pobyt przestępców w więzieniu. Co więc robić? Na początek przede wszystkim nie popadać w panikę i pamiętać, że wbrew lawinie informacji o zbrodniach, Polska jest krajem — w porównaniu zarówno z Europą wschodnią, jak i zachodnią — spokojnym. Gdy uwolnimy się od zbędnego strachu, warto zastanowić się, co i gdzie ubezpieczyć. Przy tej okazji należy sprawdzić, czy firmy ubezpieczeniowe, które obiecują nam przysłowiowe kokosy, nie ograniczają się do zbijania owych kokosów na naiwnych klientach. Można ubezpieczyć dom, samochód, trzeba ubezpieczyć siebie od odpowiedzialności cywilnej za wypadki samochodowe, można za nieumyślne wyrządzenie szkody w trakcie wykonywania swojego zawodu (np. lekarz czy prawnik).

Co jednak zrobić z ogarniającym nas często poczuciem bezsilności wobec plagi kradzieży? Znamy rady typu: nie noś odsłoniętej biżuterii ani wypchanego portfela w tylnej kieszeni, zamkniętą torbę trzymaj raczej przed sobą niż na plecach i uważaj na „sztuczny tłok” w autobusach, tramwajach, na meczach i bazarach. Statystyki wskazujące to na wzrost, innym razem na spadek tzw. drobnych kradzieży świadczą nie tylko o ilości popełnionych przestępstw. Mówią też o naszej skłonności do ich zgłaszania Policji. Policja ma świadomość, że w rzeczywistości kradzieży tych jest znacznie więcej. No i mamy błędne koło. Ludzie nie wierzą w ściganie sprawców, więc nie zgłaszają przestępstw policji. Policja nie może ścigać przestępstwa, jeśli o nim nie wie. Powinniśmy więc dla własnego i wspólnego dobra zgłaszać je Policji, nawet jeśli są drobne. **Policja ma obowiązek przyjąć od nas zawiadomienie.** Tłumaczenie, że „to nie ma sensu, bo i tak się sprawcy nie złapie” nie musi nas przekonać. **Mamy prawo poprosić funkcjonariusza, który z nami rozmawia, o imię i nazwisko, numer identyfikacyjny i stopień służbowy.** Każdy z policjantów ma obowiązek przedstawić te dane. Warto też zanotować dzień, godzinę, miejsce bądź numer telefonu, pod który dzwoniśmy. Zwracając się do policjantów pamiętajmy o uprzejmości, zasadach dobrego wychowania i życzliwości. Ułatwi nam to kontakt, a policjantom pracę. Zgłoszenie przestępstwa to nie tylko nasze prawo, ale również prawem nałożony obowiązek. Dotyczy on najcięższych przestępstw (zob. art. 240 § 1 k.k.). Niezawiadomienie o nich jest przestępstwem. W pozostałych przypadkach zawiadomienie o przestępstwie jest obowiązkiem społecznym (art. 304 k.p.k.).

Pokrzywdzony, który dotychczas znajdował się na marginesie procesu karnego, gdyż tam właśnie plasowała go ustawa, dziś ma prawnie znacznie silniejszą pozycję. Osłabić go może brak wiedzy o swoich uprawnieniach.

W postępowaniu przygotowawczym, a więc zanim sprawa trafi do sądu, pokrzywdzony jest stroną (art. 299 § 1 k.p.k.). Oznacza to, że ma prawo aktywnie uczestniczyć w toczącej się sprawie, składać wnioski dowodowe, wskazywać świadków, być przy oględzinach miejsca zdarzenia, wyrazić wolę poddania sprawy pod mediację, itd. Nowe przepisy proceduralne idą w kierunku uproszczenia i przyspieszenia postępowania, jednak w znacznie większym stopniu niż dotychczas wzmocniają gwarancję interesów stron i zrównują pozycję pokrzywdzonego z podejrzanym (art. 299 k.p.k.).

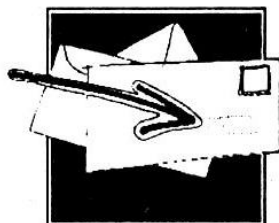
Pokrzywdzony może występować w procesie jako **oskarżyciel posiłkowy**, czyli oskarżać obok prokuratora. Decyzji w tej sprawie nie podejmuje, jak dawniej, sąd, który oceniał czy leży to w bliżej nieokreślonym „interesie wymiaru sprawiedliwości”, lecz zależy to wyłącznie od woli pokrzywdzonego. Nowe uregulowania k.p.k. idą w tym kierunku, by bardziej uwzględniać interes poszkodowanego. Umożliwiają one również **doprowadzenie do mediacji między ofiarą i sprawcą** i polubownego załatwienia sprawy, co dla pokrzywdzonego może okazać się korzystne. Obecnie pokrzywdzony może również dochodzić w postępowaniu karnym roszczeń cywilnych, a więc odszkodowania pieniężnego do wysokości strat bezpośrednio związanych z przestępstwem, występując w procesie karnym jako **powód cywilny**. W razie skazania albo warunkowego umorzenia postępowania sąd mo-

że zasądzić odszkodowanie na rzecz pokrzywdzonego także z urzędu (art. 415 § 5 k.p.k.). Jest to zazwyczaj korzystne dla pokrzywdzonego, bo szybsze od dodatkowego postępowania w sądach cywilnych. Pamiętajmy o terminach! Powództwo cywilne wytoczyć trzeba najpóźniej przed rozpoczęciem przewodu sądowego na rozprawie głównej. Przewód sądowy to etap rozprawy, który rozpoczyna się od odczytania aktu oskarżenia. Jeżeli zasądzone odszkodowanie nie pokryje całej szkody lub zdaniem pokrzywdzonego nie stanowi pełnego zadośćuczynienia za krzywdę, może on nadal dochodzić dodatkowych roszczeń w postępowaniu cywilnym (art. 415 § 4 k.p.k.).

Prawo karne więc, zajęte dotychczas głównie sprawcą, przestało odsuwać na bok problemy, z którymi boryka się ofiara. Nowy Kodeks postępowania karnego wprowadza, przy okazji warunkowego, a więc uzależniającego od spełnienia określonych zobowiązań po stronie oskarżonego, umorzenia postępowania — **możliwość porozumienia się oskarżonego z pokrzywdzonym** (art. 341 k.p.k., art. 414 k.p.k.). Ma ono na celu przede wszystkim naprawienie przez oskarżonego szkody wyrządzonej przestępstwem oraz danie mu szansy na osobiste zaangażowanie się w tej sprawie.

Podniesienie rangi oskarżyciela posiłkowego wyraża się również w tym, że jeśli prokurator powtórnie wyda postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania lub o jego umorzeniu, wówczas oskarżyciel posiłkowy może w terminie miesiąca od powiadomienia go o decyzji prokuratora wnieść swój własny akt oskarżenia (art. 55 § 1 k.p.k.). Trzeba tylko pamiętać o tym, że akt ten powinien być sporządzony i podpisany przez adwokata (art. 55 § 2 k.p.k.).

Ofiara przestępstwa potrzebująca pomocy jest często bezradna, nie wie, gdzie się zwrócić, a i miejsc, gdzie może się zwrócić, jest niewiele. Jednym z nich jest działająca od 1986 r. **Fundacja Pomocy Ofiarom Przestępstw**. Pomaga tym, którzy udokumentują, że wskutek przestępstwa znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Przewodniczy jej sędzia Lech Paprzycki.



Adres Fundacji:

Fundacja Pomocy Ofiarom Przestępstw

ul. Wiśniowa 50

02-520 Warszawa tel: (0 22) 48 28 90

Proces

Jeżeli zachodzi podejrzenie, że popełniono przestępstwo, prowadzi się **postępowanie przygotowawcze** (art. 297 k.p.k.). Ma ono:

- ustalić, czy rzeczywiście popełniono przestępstwo,
- wystarczająco wyjaśnić okoliczności sprawy,
- wykryć i w razie potrzeby ująć sprawcę,
- zebrać niezbędne w sprawie dowody i dane o podejrzanym.

Przestępstwa ścigane są:

1. **Z urzędu (publicznoskargowe)** — dotyczy to większości przestępstw. Policja lub prokurator muszą ścigać je z własnej inicjatywy niezależnie od tego czy zgłosimy skargę, czy nie. Tak więc jeśli policja wie, że w mieście grasuje banda wymuszająca haracze, nie musi czekać na specjalne zawiadomienie zgłoszone przez konkretnego poszkodowanego, lecz ma obowiązek prowadzić dochodzenie z urzędu.
2. **Na wniosek pokrzywdzonego (wnioskowe)**. Tu ze względu na dobro ofiary, pozostawia się jej decyzję, czy ścigać przestępstwo. Nawet jeśli policjant lub prokurator wiedzą, co się stało, dopóki ofiara nie złoży wniosku o ściganie, nie mogą nic zrobić. Złożenie wniosku powoduje, że dalej sprawa toczy się jak każde inne postępowanie z urzędu. Tak jest np. w sprawach o gwałt, o kradzież na szkodę osoby najbliższej czy o zniszczenie mienia prywatnego.
3. **Z oskarżenia prywatnego (prywatnoskargowe)**. Sam pokrzywdzony (ale także prokurator) może wnieść i popierać oskarżenie. Pokrzywdzony może też w każdej chwili oskarżenie wycofać. Jeśli wnosi je sam, musi też wówczas zebrać dowody w sprawie. Przestępstw prywatnoskargowych jest w polskim prawie karnym tylko kilka. Należą do nich: zniesławienie, zniewaga, uszkodzenie ciała lub spowodowanie rozstroju zdrowia na okres poniżej siedmiu dni, czytanie bez zgody cudzej korespondencji, wejście bez zgody do cudzego mieszkania, pomieszczenia czy ogrodzonej działki.

Gdy wraz z aktem oskarżenia sprawa trafia do sądu, dochodzi do procesu.

Podejrzany, oskarżony



W autobusie Pani poproszona przez kontrolera o bilet stwierdza, że nie ma portfela, w którym oprócz biletu miała sporo pieniędzy. Kontroler przypomina sobie, że zauważył pewien ruch wokół tej pani. Jest i nieco niechlujny, nerwowy młodzieniec oraz pasażer w garniturze, który kierując się wyglądem młodzieńca rzuca na niego podejrzenie.

Ta scenka ma nam uświadomić, jakie są uprawnienia osób w sytuacji, gdy zachodzi podejrzenie popełnienia przestępstw. Jak mogą reagować aktorzy scenki, by zachować się zgodnie z prawem? Czy kontroler ma większe uprawnienia do kontrolowania młodzieńca niż podejrzewający go pasażer? Co może zrobić każdy z bohaterów? Zastanówmy się, czy zniknięcie portfela wystarczy dla rzucenia oskarżenia.

Spróbujmy to odtworzyć. Jest tu rola dla kobiety, która straciła portfel, dla konduktora, pasażera i młodzieńca o podejrzanym wyglądzie.

Uczestnicy proszeni są o podzielenie się z nami: Jak czuli się w odgrywanej roli? Co im w niej przeszkadzało? Jak zachowanie innych aktorów wpływało na ich zachowanie, na to, co myśleli o sytuacji i o sobie? Jak można wykorzystać na co dzień doświadczenie zdobyte w trakcie scenki?

Od roli pokrzywdzonego do podejrzanego czy oskarżonego dzieli nas niekiedy jeden zakręt, pasy na jezdni i bezmyślnie wypity kieliszek alkoholu. W naszej świadomości „przestępca” to zamaskowany bandyta z łomem w ręku, łapserdak o podejrzanym wyglądzie, inny, obcy, nigdy — my. My to ludzie porządni, którym w głowie nie powstanie, by naruszać prawo. Przecież my nie chcieliśmy, nie planowaliśmy, a jednak zdarzyło się: wypadek, podrobiony podpis, udział w awanturze

na ulicy, okazjonalnie kupiony złoty zegarek „jeszcze ciepły” za pół darmo. Okazja stwarza nie tylko złodzieja — stwarza też pasera. Tanio kupiony rower czy radio do samochodu nie musi pochodzić z kradzieży. Nie musi, ale często pochodzi. Nie przerywając tego łańcucha przyczyniamy się do dalszych kradzieży (bo skoro jest popyt, będzie i podaż) i sami popełniamy przestępstwo (art. 292 k.k.).

Podejrzany to osoba, w stosunku do której wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów. Oznacza to, że istnieją dowody pozwalające przypuszczać, że podejrzany popełnił przestępstwo.

Oskarżony to osoba, przeciwko której wniesiono akt oskarżenia. Oznacza to, że Policja i/lub prokuratura zebrała na tyle mocne dowody, by nabrać pewności, iż oskarżony popełnił przestępstwo i przekazać sprawę do rozstrzygnięcia przez sąd.

Różnica między podejrzanym a oskarżonym polega więc na stopniu przekonania co do tego, że popełnił on przestępstwo (art. 71 k.p.k.).



Podejznanemu i oskarżonemu przysługują równe prawa. Oskarżony ma prawo składać wyjaśnienia, może jednak bez podawania powodów odmówić odpowiedzi na poszczególne pytania lub odmówić składania wyjaśnień. Oskarżony nie ma obowiązku współpracować

z policją, prokuraturą czy nawet sądem w wyjaśnianiu sprawy (art. 175 § 1 k.p.k.). Nie ma obowiązku dowodzenia swej niewinności ani dostarczania dowodów na swoją niekorzyść (art. 74 k.p.k.). Przed pierwszym przesłuchaniem należy poinformować podejrzanego (lub oskarżonego — bo na przykład przeciwko osobie złapanej na gorącym uczynku od razu można wnieść akt oskarżenia) o przysługującym mu prawie do zachowania milczenia. Obowiązuje tu zasada *nemo tenetur se accusare*, czyli że „nikt nie jest obowiązany oskarżać samego siebie”. Z prawa do milczenia nie wynika uprawnienie do kłamstwa. Sąd Najwyższy opowiedział się za karalnością oskarżonego, który dopuszcza się zniesławienia lub oszczerstwa. Generalnie jednak fałszywe wyjaśnienia oskarżonego w Polsce nie są karalne.

Podejznanemu i oskarżonemu od początku, od chwili zatrzymania lub wezwania na przesłuchanie, przysługuje prawo do posiadania obrońcy. W jednej sprawie można mieć jednocześnie nie więcej niż trzech obrońców. Może to być **obrońca z wyboru** (ustanowiony przez klienta) lub **z urzędu** (wyznaczony przez sąd). Do czasu skazania oskarżony uznawany jest w świetle prawa za niewinnego. Jest to konsekwencja zdrowej zasady, że to oskarżonemu trzeba udowodnić winę. Powinniśmy o tym pamiętać zwłaszcza przy czytaniu prasy. Niekiedy dziennikarze wyręczają sędziów ferując zawczasu wyroki.

Uwaga! Każdy ma jednak prawo ująć sprawcę na gorącym uczynku lub w pościgu podjętym bezpośrednio po popełnieniu przestępstwa i oddać go w ręce Policji, jeżeli zachodzi obawa, że sprawca zbiegnie i nie da się ustalić jego tożsamości (art. 243 k.p.k.).

Nowy kodeks w sposobie potraktowania oskarżonego nawiązuje wprost do standardów międzynarodowych, a zwłaszcza do uregulowań Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Oskarżony ma pełne prawo do obrony. Służy temu m.in. nowo wprowadzona klauzula, która określa, że po upływie 14 dni od chwili tymczasowego aresztowania, kontakty osobiste obrońcy z aresztowanym oraz wymiana między nimi korespondencji są wolne od kontroli ze strony

organów prowadzących postępowanie (art. 73 k.p.k.). Z drugiej jednak strony, ten sam kodeks mając na względzie interes wymiaru sprawiedliwości uznał, że jeśli oskarżony złośliwie uchyla się od stawienia na rozprawie lub posiedzeniu, na którym obecność jego jest obowiązkowa, wówczas sąd może prowadzić postępowanie pod jego nieobecność (art. 377 k.p.k.). Rozwiązanie to wydaje się słuszne. Oskarżonemu zapewnia się pełne prawo do obrony, którego nie można utożsamiać z prawem do utrudniania wymierzenia sprawiedliwości.

Świadek



Nowe przepisy przewidują, że sąd może zwolnić świadków od obowiązku zachowania tajemnicy adwokackiej, lekarskiej lub dziennikarskiej co do faktów objętych tajemnicą, gdy jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości, a okoliczność nie może być ustalona na podstawie innego dowodu (art. 180 § 2 k.p.k.). Zwolnienie to nie może dotyczyć informatora dziennikarza, chyba że chodzi o najpoważniejsze przestępstwa. Przepisy te ze zrozumiałych względów budzą wiele emocji i kontrowersji. Rodzą obawę, czy w imię dobra wymiaru sprawiedliwości nie zostają naruszone inne równie ważne dobra, jak prawo do obrony, prawo do zdrowia czy prawo do pełnej informacji. Jakie argumenty przemawiają „za” i „przeciw” przyjętemu rozwiązaniu?

Słyszy się niekiedy zapewnienia, że ktoś jest porządny, bo nigdy nie był w sądzie nawet jako świadek, bądź utyskiwanie ludzi, że przez to ciąганie po sądach i „świadkowanie” tracą szacunek otoczenia i dobry apetyt. No cóż — bycie świadkiem bywa uciążliwe i czasochłonne, ale z pewnością nie stanowi ujmy, gdy świadczymy o znanych nam faktach. Jest to nasz obowiązek. Artykuł 177 k.p.k. stanowi, że wezwani w charakterze świadka mamy obowiązek stawić się i złożyć zeznanie. Od tej zasady istnieje kilka wyjątków. Nie wolno przesłuchiwać co do faktów, o których dowiedzieli się, wykonując swój zawód: obrońcy (tajemnica adwokacka), księdza (tajemnica spowiedzi), osób związanych tajemnicą państwową (art. 178-180 k.p.k.).



W autobusie usłyszeliśmy przypadkowo dwóch funkcjonariuszy UOP przekazujących sobie tajne informacje. Nie ma wątpliwości, że są oni związani tajemnicą,

ale co z nami, czy i my również jesteśmy związani ową tajemnicą państwową? Prawo stanowi, że tajemnica państwowa wiąże tego, kto ją posiada. Profesor E. Łętowska zwraca uwagę, iż krąg osób nią związanych jest bardzo szeroki.

Zeznań odmówić może osoba najbliższa dla oskarżonego (art. 182 k.p.k.). Do osób najbliższych należą m.in: małżonek, rodzice, dziadkowie, dzieci, wnuki, konkubent (art. 115 § 11 k.k.). Świadek może uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli jej udzielenie mogłoby narazić na odpowiedzialność kamą jego samego lub osobę dlań najbliższą (art. 183 k.p.k.).

Ostatnio wprowadzono do Kodeksu postępowania karnego nową instytucję **świadka incognito**. Umożliwia ona zachowanie w tajemnicy tożsamości świadka wówczas, gdy jej ujawnienie byłoby zagrożeniem dla życia, zdrowia, wolności albo mienia samego świadka lub osób dlań najbliższych.

Nieco innym rodzajem świadka jest kontrowersyjna instytucja tzw. świadka koronnego. **Świadek koronny** to osoba, która wprawdzie współdziałała z innymi osobami w popełnieniu przestępstwa, lecz następnie swoimi zeznaniami i współpracą z organami ścigania przyczyniła się do wykrycia sprawców i okoliczności. Sąd w zamian jest zobowiązany zastosować w stosunku do niej nadzwyczajne złagodzenie kary i może również warunkowo zawiesić jej wykonanie (art. 60 § 3 k.k.). Instytucja ta niedwuznacznie wskazuje na niemoc i niewydolność organów ścigania. Jest więc tak jakby organy te poddały się i przyznały, że bez współpracy ze światem przestępczym nie są w stanie zwalczać przestępczości przez ten właśnie świat „produkowanej”. Czy rzeczywiście jest aż tak źle? Instytucja ta, pomyślana jest jako ostateczność i nie wszędzie, a tylko tam, gdzie mamy do czynienia z przestępczością zorganizowaną, która wymaga niekonwencjonalnych środków reakcji. Mamy tu do czynienia z dylematem czy lepiej dać jednemu mniejszą karę i dzięki temu powstrzymać i ukarać wielu, czy bezradnie tolerować ich przestępcze działania. Najlepiej byłoby, by środki i wysiłki, które kierujemy na zwalczanie przestępczości były wykorzystywane w sposób, który pozwalałby na samowystarczalność organów ścigania. Jak widać ustawodawca uznał, że na razie nie ma na to co liczyć. Możemy więc tylko mieć nadzieję, że przed barierką dla świadków nie co chwila będziemy spotykać tych „ukoronowanych”, z immunitetem niższej kary w kieszeni.

Wina



Wyobraźmy sobie, że postawiono nas w roli oskarżonego. Jak będziemy się bronić przed zarzutami, że: 1) dokonaliśmy kradzieży portfela; 2) przejechaliśmy na pasach pieszego; 3) pobiliśmy kolegę. Przygotujmy argumenty przemawiające na naszą korzyść. Jaką karę byśmy sami sobie wymierzili za popełnienie tych czynów?

„Za co zostałeś skazany?” — „za niewinność” — pada bez wahania odpowiedź. A jednak sąd musiał udowodnić winę, bo tam, gdzie nie ma winy, tam nie ma przestępstwa, a więc nie ma i skazania. Wyróżnia się **winę umyślną** i **winę nieumyślną**.

Wina umyślna zachodzi wtedy, gdy mamy zamiar popełnić przestępstwo (np. X wyrzuca ciężką doniczkę z kwiatkiem przez okno po to, by zabić Y). Wina nie-

umyślna zaś zachodzi wówczas, gdy brak zamiaru popełnienia przestępstwa, lecz dochodzi do jego popełnienia na skutek niezachowania wymaganej w danych okolicznościach ostrożności, mimo że możliwość popełnienia tego czynu przewidywalimy lub mogliśmy przewidzieć (np. X robiąc porządki wyrzuca ciężką doniczkę z kwiatkiem przez okno, powodując tym śmierć przechodzącego pod oknem przypadkiem Y — X nie chciał zabić Y, nie przewidywał takiej sytuacji; przyjmujemy jednak, że rozsądny człowiek powinien przewidzieć taką możliwość rozwoju wypadków).

Zasadą jest, że odpowiada się za czyny popełnione umyślnie. Za czyny popełnione nieumyślnie odpowiada się tylko wówczas, jeśli ustawa wyraźnie tak stanowi.

Do czynów karalnych popełnionych chociażby nieumyślnie należy m.in.: spowodowanie zdarzenia zagrażającego życiu i zdrowiu (np. podłożenie dla zabawy bomby w miejscu publicznym), spowodowanie pożaru, zanieczyszczenie wody, spowodowanie w wyniku wypadku drogowego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, narażenie życia lub zdrowia pracownika w miejscu pracy).

Tam, gdzie udowodniono winę, najczęściej wymierzona zostaje **kara**.

Kara



Niewiele ponad dwieście lat temu wbijanie na pal, przypalanie ogniem, stosowanie narzędzi miażdżących ciało nie było określane mianem „tortur”, lecz — „środków dowodowych”. Starannie opracowane z powagą były traktowane w procesach karnych przez poważanych prawników. Historia osądza, iż nie kierowali się sprawiedliwością, lecz zaślepieni

nienawiścią i fanatyzmem dążyli oni do wymuszenia od ofiar przyznania się do winy. Stosowane wówczas kary określa się dziś jako barbarzyńskie, a orzekających sędziów nazywa oprawcami. To już historia. My, współcześni, jesteśmy cywilizowani i poważnie traktujemy ideały praw człowieka. Wyobraźmy sobie jednak, że w maszynie czasu pomknęliśmy w przyszłość i z perspektywy 200 lat możemy spojrzeć na dziś stosowane kary i wymiar sprawiedliwości. Czy z tej perspektywy:

Kary stosowane w Polsce (w świecie) mogą zostać uznane za tortury? Które i dlaczego? Jak dalece zmienił się katalog kar? Czy i gdzie stosuje się współcześnie drastyczne „środki dowodowe”?

Kodeks karny jedną z podstawowych swych zasad czyni nakaz, by kary stosowane były z uwzględnieniem zasad humanitaryzmu, w szczególności z poszanowaniem godności człowieka (art. 3 k.k.). Konsekwentnie więc ustawodawca zaznacza, że sąd wymierza karę „bacząc, by jej dolegliwość nie przekraczała stopnia winy” (art. 53 § 1 k.k.). Oznacza więc to, że większą wagę niż dotychczas sąd przywiązywać powinien do celów zapobiegawczych.

Celami kary są więc:

- **prewencja indywidualna** (wychowanie — resocjalizacja). Ma sprawić, by sprawca powstrzymał się w przyszłości od łamania prawa. Zwłaszcza w odniesieniu do ludzi młodych zakłada się, że celem kary jest przede wszystkim

reedukacja sprawcy. Zasada ta pozostała w kodeksie pomimo tego, że wielu podważa jej efektywność. Niektórzy idą jeszcze dalej, kwestionując prawo państwa do resocjalizacji sprawców, którzy sobie tego nie życzą;

- **prewencja generalna** (pozytywna). Przyjmuje się, że celem kary jest także kształtowanie świadomości społeczeństwa przez stosowanie kar i informowanie społeczeństwa zarówno o zachowaniach zakazanych przez prawo, jak i o karach wymierzanych w razie naruszenia zakazu. W starych przepisach zadaniem prewencji generalnej było przykładem odstraszać potencjalnych sprawców. Karząc jednych, starano się oddziaływać na innych. Zrezygnowano z tego zarówno przez wzgląd na nieskuteczność tej metody, a także przez wzgląd na jej sprzeczność z zasadą godności człowieka.

Autorytety (K. Buchała, A. Zoll; s. 417) są zdania, że w porównaniu z poprzednim unormowaniem, nowy kodeks pozostawił tylko dwie dyrektywy wymiaru, rezygnując z trzeciej — z odpłaty. Pozwolimy sobie być innego zdania. Ustawa przewiduje bowiem miejsce na sprawiedliwą odpłatę.

Sprawiedliwa odpłata za popełniony czyn ma zaspokajać poczucie sprawiedliwości pokrzywdzonego, jego rodziny i całego społeczeństwa.

Sąd nie ma prawa się okrutnie mścić, kara jednak pozostaje dolegliwością.

Prawo karne jest dziedziną skomplikowaną przez to, że jak żadne inne wyzwala emocje. Gdy nieudolność i niewiedza sprawiają, że nie wiemy, jak rozwiązać palący problem, często wówczas w imię sprawiedliwości i zwalczania przestępczości podnosimy wymiar kary, licząc że to załatwi sprawę albo zdziała cuda. Kara, jak można wyczytać w podręcznikach, ma być tym elementem, który najlepiej wypełnia historyczną funkcję prawa karnego — czynienia zadość sprawiedliwości. A przecież kara to nic innego, jak osobista dolegliwość zadawana sprawcy w odwecie i dla wyrażenia potępienia za popełnione przestępstwo.



Z upływem czasu zmieniały się kary. W średniowieczu najczęściej orzekano banicję (wygnanie) lub grzywnę, a jako karę dodatkową — wystawienie na widok publiczny pod słupem zwanym pręgierzem, przy którym wymierzano też karę chłosty. Rzadziej niż się

zazwyczaj przypuszcza, orzekano karę śmierci, za to jej wymierzanie było pretekstem do publicznych zgromadzeń gawiedzi. Miała ona wiele odmian, dając przerażające świadectwo ludzkiej wyobraźni. Uśmiercano przez powieszenie, przez uprzednie obcięcie dłoni, przebicie języka, a następnie ścięcie, łamanie kołem, uduszenie, spalenie żywcem, rozdarcie przez cztery konie, zabatożenie na śmierć, roztrzaskanie głowy, odrąbanie głowy, itd. Nie mniej wymyślny był katalog tortur, przy czym tych ostatnich nie uznawano za kary, lecz za środki procesowe służące do zebrania dowodów winy oskarżonego. Dziś większość tych drastycznych środków zniesiono, nadal jednak w wielu państwach istnieje kara śmierci, niekiedy wykonywana publicznie (masowe egzekucje, którym towarzyszy publiczne torturowanie ofiar, występują np. w Chinach). Raporty Amnesty International informują, że ciągle są państwa, w których oficjalnie stosuje się tortury przy przesłuchaniach i takie, które stosują kary cielesne i mutylacyjne — okaleczające (obcinanie rąk i nóg).



Monteskiusz już w 1748 r. pisał, że „doświadczenie poucza, iż w krajach, w których kary są łagodne, działają one na obywateli tak samo jak gdzie indziej wielkie. Daje się odczuć w państwie jakies niedomaganie? Rząd despotyczny stara się je naprawić od razu; zamiast troszczyć się o wykorzystywanie dawnych praw, nazywa okrutną karę, która z miejsca powściąga zło. Ale w ten sposób zużywa się sprężynę rządu;

wyobraźnia oswaja się z tą wielką karą, jak oswoiła się z mniejszą; że zaś obawa przed ową mniejszą maleje, trzeba niebawem rozciągnąć większą na wszystkie wypadki. Rozboje na gościńcach były w niektórych państwach pospolite; chciano im zapobiec; wymyślono łamanie kołem, które powściągnęło je na jakiś czas. Później zaczęto, jak wprzód, rabować na gościńcach”.

Uwzględniając słowa Monteskiusza rozważmy argumenty przemawiające za skutecznością surowych kar lub przeciwko nim.

Doświadczeni psycholodzy społeczni traktują moc kary w tłumieniu agresji i zachowań antyspołecznych z rosnącym sceptycyzmem. Przyznają, że zamierzony efekt bywa odwrotny. Kara miał powstrzymać, prowadzi do eskalacji zachowań negatywnych. Im bowiem stosowane kary są surowsze i częściej stosowane, tym większą mamy skłonność do ich akceptowania. Dzieje się tak, ponieważ nawet jeśli na początku nas szokują, oswajamy się z nimi, by z czasem się do nich przyzwyczaić. Przestają na nas robić wrażenie, co zmusza do dalszego zaostrzania kar. Tymczasem społeczeństwo, przyzwyczajone do brutalności władzy, wzorując się na niej, nie inaczej postępuje w stosunkach międzyludzkich. **Znacznie poważniejszy wpływ na nasze zachowanie ma bowiem to, co postrzegamy, że robią inni, niż to, co nam się mówi, że robić należy.** Im więcej więc mamy kontaktu z zachowaniami agresywnymi, tym bardziej jesteśmy do nich skłonni.



Rozważmy i omówmy poglądy na temat walki z przemocą światowej sławy filozofki Hannah Arendt. Pisząc o procesie zbrodniarza wojennego, Adolfa Eichmanna, odpowiedzialnego za śmierć wielu tysięcy ludzi, przestrzegała: „do najgłębszej istoty rzeczywistości ludzkiej należy to, że wszelki czyn, jaki kiedykolwiek zaistniał

i został utrwalony w dziejach ludzkości, tkwi w nich nadal w formie potencjalnej, mimo że zaktualizowany odszedł już do przeszłości. Nie istnieje kara, która miała by dostateczną moc odstraszenia, by zapobiec powtarzaniu się zbrodni. Przeciwnie, bez względu na rodzaj kary nowe popełnienie określonej zbrodni jest — skoro już raz została ona kiedyś popełniona — bardziej prawdopodobne niż początkowa możliwość popełnienia jej po raz pierwszy” (Eichmann w Jerozolimie. Rzec o banalności zła, Kraków 1987, s. 351-352).

Czy to oznacza, że mamy pozwolić, by sprawcy, również ci młodociani, bestialskich, bezmyślnych mordów dokonanych na niewinnych dzieciach i ludziach dorosłych pozostali bezkarni? Nie, oczywiście, że nie. Gdy dochodzi do czynów, które swym okrucieństwem wstrząsają nami do głębi i wołają o „pomstę do nieba” — kara, nawet ta najsurowsza, przewidziana przez prawo jest w pełni uzasadniona.



Oburzenie i potępienie społeczne w skrajnych przypadkach ma prawo wyrażać się właśnie tak — w najsurowszym wymiarze kary, nie ma co jednak liczyć na to, że w ten sposób powstrzyma się kolejny bezsensowny mord. Nie tędy droga do eliminowania poczucia bezsilności, strachu, żalu i żałoby po zmarłych.

Współcześnie w Polsce wyróżnia się kary i środki karne.

Karami są:

1. **Kara grzywny** — wymierzana w stawkach dziennych od 10 do 360. Nowy kodeks radykalnie zmienił charakter grzywny. Obecnie wymierza się ją dwuetapowo. Na początku ustala się ilość stawek, a następnie ich wysokość. Ta ostatnia powinna brać pod uwagę sytuację rodzinną, zarobki i finansowe możliwości sprawcy. Stawka dzienna nie może być niższa od 10 złotych i wyższa od 2 000 zł (art. 33 k.k.). Nowy kodeks nie przewiduje obowiązkowej, a więc obowiązkowo wymierzonej grzywny obok kary pozbawienia wolności. Grzywny nie orzeka się, jeśli skazuje się sprawcę na 25 lat lub na dożywocie.
2. **Kara ograniczenia wolności** — trwa najkrócej miesiąc, najdłużej 12 miesięcy. Kodeks przewiduje również możliwość jej nadzwyczajnego obostrzenia i wówczas czas jej trwania nie może przekroczyć 18 miesięcy (art. 38 § 2 k.k.). W czasie jej trwania skazany nie może bez zgody sądu zmieniać miejsca zamieszkania, musi pracować tam, gdzie mu sąd karze i musi udzielać sądowi stosownych wyjaśnień z tego, co robi. Wcześniej niedoceniana, traktowana jak podrzutek przez sądy, i jak brak kary przez sprawców — ma szansę przy dobrej organizacji pracy doprowadzić do tego, by rzeczywiście dać sprawcy szansę naprawienia wyrządzonych szkód.
3. **Kara pozbawienia wolności** czyli popularnie „więzienie” — od 3 miesięcy do 15 lat, 25 lat lub dożywocie. Nowy kodeks wyraźnie określił prymat kar wolnościowych i środków karnych przed karą pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania. Kara pozbawienia wolności ma być więc ową ultima ratio — środkiem ostatecznym, do którego odwołujemy się tylko wyjątkowo.

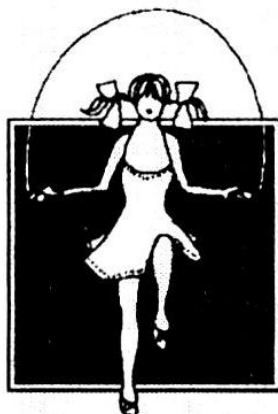
Środki karne to np.: pozbawienie praw publicznych, czyli m.in. utrata czynnego i biernego prawa wyborczego, prawa do sądzenia na przykład jako ławnik, pełnienia funkcji związanych ze szczególną odpowiedzialnością; zakaz zajmowania określonych stanowisk czy wykonywania określonego zawodu lub prowadzenia określonej działalności gospodarczej; zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych lub innych pojazdów (art. 39 k.k.). Kary te wymierza się w latach, od roku do lat 10 (art. 43 § 1 k.k.). Sąd może orzec również: przepadek przedmiotów, obowiązek naprawienia szkody, nawiązkę, świadczenie pieniężne. Jeśli sprawcą jest osoba, która dopuściła się groźnego czynu w warunkach powrotu do przestępstwa lub z popełnienia przestępstw uczyniła sobie stałe źródło dochodu lub popełniła przestępstwo w zorganizowanej grupie albo związku mającym na celu popełnianie przestępstw, wówczas sąd może w stosunku do niej orzec przepadek korzyści majątkowych pochodzących chociażby pośrednio z popełnienia przestępstw (art. 45 k.k.).

Nowe przepisy zasadniczo zmieniają dotychczasowy katalog kar. Oznaczają odejście od dotychczasowej filozofii kary na rzecz powrotu do sprawdzonych prawd i przyjęcia współczesnych rozwiązań europejskich. Poczciwy, „stary” **Cesare Beccaria**, w chwili, gdy publikował swoją pracę **O przestępstwach i karach** miał zaledwie 26 lat. Rzecz jednak działa się w roku 1764, stąd twórca i dzieło pokryły się już patyną, nie tracąc jednak na aktualności tam, gdzie autor, mediolański prawnik, dowodził, że zapobieganiu przestępstw służy nie surowość, lecz nieuchronność i szybkość wymierzenia kary. **Im szybsza będzie kara, im bliższa chwili popełnienia przestępstwa, tym będzie ona sprawiedliwsza i użyteczniejsza (...). Pewność (zaś) ukarania, choćby umiarkowanego, zrobi zawsze większe wrażenie niż strach przed inną, surowszą karą, z którą jednak łączy się nadzieja na bezkarność** (**O przestępstwach i karach**, Warszawa 1959, s. 117, 138). Zgodna z tokiem tej myśli praktyka i wiedza naukowa dowodzą znikomej skuteczności surowych kar więzienia. Przyznając więc wolności należną jej wartość, ustawodawca dość często obniża dolne, a niekiedy i górne progi kar, czyli granice, w jakich sąd może wymierzyć sprawcy karę (np. wcześniej za kradzież z art. 203 § 1 dawnego k.k. sąd mógł wymierzyć karę od 6 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności, nowy kodeks zaś w art. 278 § 1 k.k. stanowi, że czyn ten jest zagrożony karą od 3 miesięcy do lat 5. Zmniejszeniu ulega więc dolny próg kary). Przede wszystkim jednak zmianie ulega sposób myślenia o karze. Dawniej poszukiwano alternatyw dla kary pozbawienia wolności. Myślano, czym by tu można ją zastąpić, by nie przesadzać z jej nadmiernym stosowaniem. Obecnie kara pozbawienia wolności staje się ostatecznością, gdy zastosowanie wszelkich innych środków jest naprawdę niemożliwe. **Kolejność kar w przepisie sugeruje sędziemu wolę ustawodawcy co do wyboru kary**. Nie przez przypadek więc w nowych przepisach w art. 32 k.k. wymienia się najpierw: grzywnę, ograniczenie wolności, a dopiero później pozbawienie wolności, 25 lat pozbawienia wolności i na koniec dożywotnie pozbawienie wolności. Znika kara śmierci. I choć wielu polityków z braku lepszych argumentów dla zyskania taniej popularności krzykliwie domaga się jej przywrócenia, wydaje się, że znika na dobre. Przepisy polskie stają się tym samym zgodne z 6 protokołem Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, którego art. 1 brzmi: Znosi się karę śmierci. Nikt nie może być skazany na taką karę, ani nie może nastąpić jej wykonanie. Jak będzie w praktyce? Czy rzeczywiście sądy częściej orzekać będą karę grzywny i ograniczenia wolności, a tylko wyjątkowo karę pozbawienia wolności? Czy uda się odejść od zastałych nawyków i zwrócić uwagę na pokrzywdzonego, wyrażając zgodę na mediację i wynagrodzenie szkody już w procesie karnym? Jeśli nawet nie od razu, to zadaniem prawa jest również i to — zmieniać stare i kształtować nowe zwyczaje.

Często jednak te kary, które sprawiają nam największą dolegliwość, nie mają nic wspólnego z prawem karnym. Odrzucenie przez osoby, na których nam zależy, wstyd, że zawiedliśmy zaufanie, złe spojrzenia i lekceważenie, poczucie winy, że zachowaliśmy się nie fair — to wszystko może stanowić znacznie większą dole-

gliwość niż mandat czy grzywna. Gdy poczuwamy się do winy, wymierzona kara może niekiedy sprawić ulgę pozwalając „rozliczyć się” moralnie.

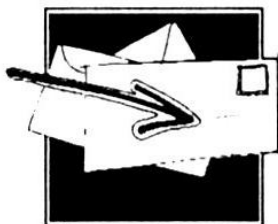
Prawa i obowiązki więźniów



W zakładzie karnym nr 1 w Grudziądzu w karygodny sposób wykorzystano list żony skazanego, cytując przez radiowęzeł jego fragmenty (krytyczne wobec skazanego) w zakresie pozwalającym na identyfikację adresata. Jakie normy tu naruszono i jak przeciwdziałać podobnym sytuacjom w przyszłości?

Naruszono w ten sposób konstytucyjne prawo tajemnicy korespondencji (wyciąg z Raportu Rzecznika Praw Obywatelskich, dotyczącego sytuacji w więziennictwie). Naruszono tu też przepisy „Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności”, gwarantujące wolność od poniżającego traktowania (art. 3), a także poszanowanie życia prywatnego i rodzinnego... i swojej korespondencji (art. 8).

Skazanemu przysługuje w takiej sytuacji prawo do skargi. Reguluje to Kodeks karny wykonawczy i regulamin wykonania kary pozbawienia wolności. Skazany może też zwrócić się do Rzecznika Praw Obywatelskich, organizacji społecznej zajmującej się sprawami więźniów (np. Patronackie Stowarzyszenie Penitencjarne, Komitet Helsiński, Amnesty International) z prośbą o interwencję w jego sprawie.



Adres:

Patronackie Stowarzyszenie Penitencjarne

00-368 Warszawa, Okólnik 11

tel. 826 13 22



Spróbujmy napisać w powyżej opisanej sprawie skargę. Tu: sprawdź art. 41 ust. 4 i art. 63 Konstytucji oraz 102 pkt 10 k.k.w. i przepisy o skargach z regulaminu wykonania kary pozbawienia wolności.

Prawo nie stawia żadnych wymagań formalnych co do formy skargi. Jednakże w interesie skarżącego leży konkretne i przekonujące przedstawienie sprawy. Dobrze zredagowana skarga powinna zawierać:

- dokładne oznaczenie skarżącego się oraz adresata,
- konkretne i zwięzłe przedstawienie meritum sprawy,
- wskazanie osoby, urzędu i instytucji, której działalność jest przedmiotem skargi,
- wskazanie faktów i ewentualnych dowodów uzasadniających rację skarżącego się.

Więźniowie, których prawa chronione Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności naruszone zostały po 30 kwietnia 1993 r. (kiedy to weszła w życie w stosunku do Polski specjalna deklaracja o uznaniu jurysdykcji Trybunału Praw Człowieka, a także prawa do występowania ze skargami indywidualnymi) mogą występować, po wykorzystaniu wszystkich środków odwoławczych przewidzianych w prawie krajowym, także do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (zob. rozdz. IV). Nowe przepisy formułują te uprawnienia wprost, stwierdzając że skazani, ich obrońcy i pełnomocnicy mają prawo kierować skargi do organów powołanych na podstawie ratyfikowanych przez Polskę umów międzynarodowych, dotyczących ochrony praw człowieka (art. 103 k.k.w.).

Wykonanie kary pozbawienia wolności, zgodnie z prawem, prowadzić powinno do resocjalizacji więźnia. Nikogo jednak na siłę poprawić się nie da. Trudno też dążyć do zmiany ludzi dorosłych, już ukształtowanych. „Kto z kim przestaje, takim się staje” — to ludowe przysłowie sprawdza się tutaj i dlatego niekiedy **idea resocjalizacji przyrównywana jest do nauki latania pobieranej w łodzi podwodnej**. Doświadczenie uczy, że choć trudno o realizację ideału, można przynajmniej starać się nie szkodzić. Bez względu na to, jak wielki jest nasz strach, niechęć i żądza odpłaty, kara musi być wykonywana z poszanowaniem godności ludzkiej skazanego. Nie musimy usprawiedliwiać czynu i samego przestępcy, nie możemy jednak, pod pretekstem wymierzania sprawiedliwości, wykonując karę mścić się, zasłaniając się autorytetem prawa. Prawo wymaga, by kary wykonywano w sposób humanitarny. Oznacza to m.in., że więźniowie mają nie tylko obowiązki, ale i prawa. Prawa więźnia przez długi czas były tylko pustą deklaracją. Nie istniały bowiem procedury prawne regulujące sposób ich dochodzenia i egzekwowania.

Wprowadzona w 1990 r. nowela do Kodeksu karnego wykonawczego ustanowiła **sądową kontrolę decyzji administracji zakładu karnego** lub aresztu śledczego wydanych w zakresie wykonywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania (art. 7 k.k.w.). Wprawdzie daje ona zainteresowanemu tylko

siedem dni na złożenie skargi do sądu, ważne jest jednak to, że pozwala na bezstronne rozpatrzenie sprawy przez sąd — organ nie będący stroną w sporze.

Można też wystosować skargę do dyrektora zakładu karnego, sędziego penitencjarnego, do prokuratora, Ministra Sprawiedliwości czy innego przedstawiciela organu administracji bądź nadzoru penitencjarnego. Skazani dosyć często zwracają się również do Rzecznika Praw Obywatelskich. Niejednokrotnie Rzecznik wyjaśnia, iż trudno w postępowaniu administracji więziennej dopatrzeć się naruszenia prawa. Ważne jest jednak, że to, co dzieje się za murem, przestało być niejawne.



Zgodnie z Konstytucją bowiem: **każdy pozbawiony wolności powinien być traktowany w sposób humanitarny i nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych** (art. 40-41).

To samo podkreślają nowe przepisy k.k.w. Jednocześnie podchodząc realistycznie do czasu spędzonego w więzieniu zakłada się, że celem kary jest nie tyle resocjalizacja, co wzbudzanie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądanych postaw (art. 67 k.k.w.). Brzmi nieźle, ale jak to osiągnąć? Ustawa to zaledwie pierwszy krok, nakreśla kierunek. Reszta zależy od nas. Więzienie, podobnie zresztą jak koszary wojskowe, szpital czy szkoła — to miejsce, gdzie większość decyzji i ocen zależy od uznania osoby posiadającej władzę w stosunku do osoby, której tej władzy brak. Chodzi więc o to, by te oceny opierały się na rzetelnym osądzie, a nie na „widzimisię”. Chodzi o to, by nawet wówczas, gdy dotyczą sankcji, wymierzone były sprawiedliwie i bez poniżania drugiego człowieka. To naprawdę zależy od nas, od naszej wrażliwości. Im częściej razić nas będzie poniżanie i lekceważenie drugiej osoby, i im rzadziej będziemy gotowi to tolerować, czując, że pewne zachowania po prostu nie przystoją również wobec więźnia, ucznia, pacjenta, szeregowca, czy podwładnego w biurze, tym bliżsi będziemy zapisom Konwencji, Konstytucji i kodeksów.

Po wyroku



Oceńmy, pracując w małych grupach, jaki cel ma spełniać w opisanych przypadkach wymierzona kara? Omówmy reakcję społeczeństwa. Czy jest usprawiedliwiona? jakie są skutki kary w każdym z omówionych przykładów?

1. Alicja B., matka pięciorga dzieci, żyjącą w niedostatku, została schwyta na gorącym uczynku, gdy kradła

trzy pary luksusowych bucików dziecięcych o łącznej wartości 700 nowych złotych, za co, z uwagi na wcześniejsze usiłowania kradzieży odżywek dziecięcych, została skazana na rok pozbawienia wolności bez zawieszenia.

2. Medart P. wyszedł na wolność po odbyciu w całości wyroku pięciu lat pozbawienia wolności za kradzież mienia znacznej wartości. W więzieniu cieszył się nienaganną opinią, ale z powodu panującego bezrobocia nie miał pracy. Wyszedł bez środków do życia i już od kilku miesięcy na próżno usiłuje znaleźć zatrudnienie. Jest dobrym drukarzem, fachowcem, zna się również na komputerach, ale w chwili, gdy wychodzi na jaw, że spędził ostatnie pięć lat w więzieniu, okazuje się, że posiada, o którą się starał, jest „już zajęta”.

Kara wymierzana jest za konkretne przestępstwo i na czas określony. Po jej odbyciu (w przypadku więzienia) powinniśmy przyjąć do społeczeństwa ludzi, którzy odpokutowali swe winy. **Piętno przestępstwa** ma jednak to do siebie, że trudno się go pozbyć, zwłaszcza gdy prawo taki stan rzeczy nie tylko toleruje, lecz wzmacnia. Dopóki nie znamy sprawcy, dopóki nie został ujawniony i osądzony — dopóty pozostaje wśród nas i korzysta z domniemania niewinności. A przecież sprawy trafiające do sądu stanowią jedynie wierzchołek góry lodowej. Znacznie więcej jest przestępstw popełnionych niż ujawnionych i osądzonych.

Przepisy Kodeksu karnego o **zatarciu skazania** stanowią, że po odbyciu kary trzeba poczekać jeszcze od 5 do 10 lat, zanim wpis o skazaniu zostanie usunięty z rejestru skazanych (art. 106-108 k.k. — nowy Kodeks karny przewiduje możliwość wcześniejszego zatarcia skazania). W efekcie, zamiast eliminować — stwarzamy niebezpieczeństwo. **Recydywa**, czyli powrót do przestępstwa, to nie tylko dowód na to, że „spartaczyliśmy” proces resocjalizacji, źle wymierzając bądź wykonując karę, nie tylko na to, że recydywiści to klientela trudna do resocjalizacji, lecz i na to, że nie „zaaklimatyzowali się” na wolności. Jedni — bo nie chcieli; inni, bo nie dali rady — nikt ich nie chciał z powrotem. Przepisy o zatarciu skazania utrudniają podjęcie pracy. Przez całe lata istniały listy miejsc pracy zakazanej dla eks-karanych. Dziś w czasach bezrobocia karany ma znacznie mniej szans na pracę bez względu na to, jakim jest fachowcem i jakie popełnił przestępstwo. Napotykać oni na trudności w zorganizowaniu sobie nie tylko zarobku, ale i życia. W efekcie część z nich powraca do przestępstwa.

Człowiek do końca życia może odczuwać wyrzuty sumienia. Długo jeszcze po wyroku ludzie mogą mieć za złe przestępcy popełniony czyn, lecz to nie powinno pogarszać jego sytuacji prawnej w społeczeństwie. Nieograniczony niemal **dostęp do informacji na temat karalności** jest nieuzasadnioną ingerencją w prywatność obywatela. Powinien być on precyzyjnie uregulowany przepisami prawnymi i dozwolony w wyjątkowych wypadkach (pytanie w kwestionariuszu dla ubiegających się o pracę o brak karalności jest uzasadnione, gdy tego wymaga stanowisko — na przykład sędziego, natomiast nie ma większego znaczenia dla kwalifikacji lekarza, jeśli został on skazany za spowodowanie wypadku drogowego). Wyraźnie wskazuje na to treść samej Konstytucji, stanowiąc w art. 51 ust. 2, że **władze publiczne nie mogą pozyskiwać, gromadzić i udostępniać innych informacji o obywatelach niż niezbędne w demokratycznym państwie prawnym**. To, co rozumiemy pod owym magicznym słówkiem „niezbędne”, może się okazać papierkiem lakmusowym naszej demokracji. Jeśli nie sprzeciwimy się nieuzasadnionej ingerencji w prywatność, gdy dotyczy byłych skazanych, ani się nie obejrzymy, a sami padniemy jej ofiarą.



Wokół prawa karnego narosło wiele mitów i nieporozumień. Identyfikuje się je często ze skutecznym zwalczaniem patologii społecznych. **Zapominamy, iż prawo karne najmniej ze wszystkich działów prawa służy rozwiązywaniu problemów społecznych.** Ze swej

natury ma charakter karzący, a nie mediacyjny, naprawczy czy prowadzący do ugody. Kara może co najwyżej powstrzymać naganne zachowanie. Może przynieść poczucie zadośćuczynienia indywidualnej czy społecznej krzywdzie, nie służy jednak rozwiązywaniu problemów i konfliktów, które były/są źródłem penalizowanych zachowań. Dzieje się tak dlatego, że prawo karne wkracza zazwyczaj po fakcie, gdy zło się już dokonało, jak i dlatego, że operuje środkami, które ze swej natury nie są w stanie zapobiegać problemom. Źródeł problemów szukać należy w dziedzinach życia niewiele mających wspólnego z prawem karnym (edukacja, zdrowie, budownictwo mieszkaniowe, rynek pracy — by podać kilka przykładów).



Istnieją dwa rodzaje zepsucia; jedno, kiedy lud nie przestrzega praw; drugie, kiedy same prawa przynoszą z sobą zepsucie. To zło jest nieuleczalne, bo tkwi w samym lekarstwie.

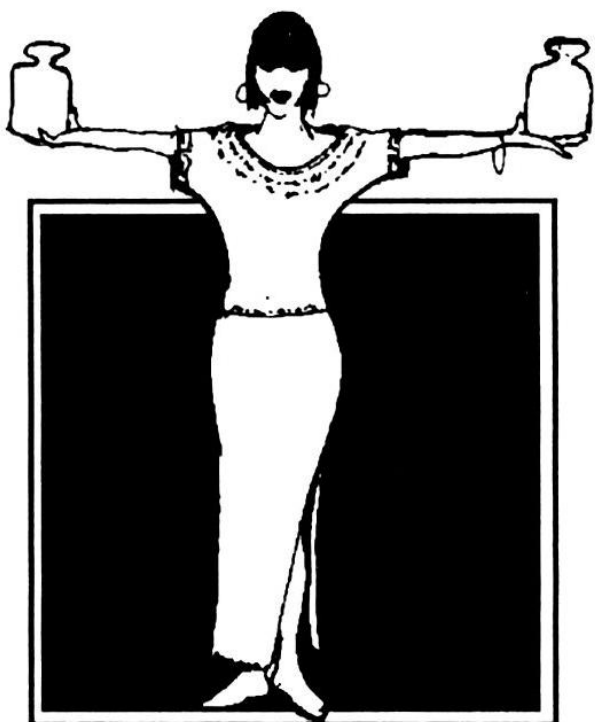


Uwzględniając powyższe słowa Monteskiusza rozważ „za” i „przeciw” przemawiające za abolicją, czyli zniesieniem a) kary śmierci, b) dożywotniej kary pozbawienia wolności.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



- H. Arendt, Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła, Kraków 1987.
- N. Christie, Granice cierpienia, Warszawa 1991. C. Beccaria, O przestępstwach i karach, Warszawa 1957.
- K. Buchała, A. Zoll, Kodeks karny, część ogólna, Kraków 1998.
- K. Farrington, Historia kar i tortur. Ciemna strona wymiaru sprawiedliwości, Warszawa 1997.
- A. Lipowska-Teutsch, Milczenie o przemocy, OŚKA 1998, nr 2, s. 1, 30-33. Monteskiusz, O duchu praw, Warszawa 1997.
- Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego, Kodeks karny wykonawczy (ustawy z 19 kwietnia 1969 r. ze zm.).
- Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego, Kodeks karny wykonawczy z 2 sierpnia 1997 r., Dz.U. Nr 88, poz. 553 ze zm.
- Kodeks cywilny (ustawa z 22 kwietnia 1964 r. ze zm.).
- Kodeks postępowania cywilnego (ustawa z 17 listopada 1964 r. ze zm.). Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Kraków 1997.
- M. Szerer, Społeczeństwo wobec przestępcy, Warszawa 1969.
- Ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt, Dz.U. Nr 111, poz. 724. Więziennictwo. Zbiór przepisów, Sopot 1996.



ROZDZIAŁ X: KONKURENCI ANIOŁA STRÓŻA CZYLI PRAWA OBYWATELA WOBEC POLICJI

Jadą, jadą chłopcy, chłopcy radarowcy, niebieska czapeczka, przy
boku pałeczka.

piosenka prawie ludowa

Któż w dzieciństwie nie chciał być policjantem? W zabawie w policjantów i złodziei policjant był dobry i łapał złodzieja, złodziej był zły i szedł za kratki. W elementarzu — policjant czuwał nad bezpiecznym przejściem dzieci przez jezdnię. Był także czas niezliczonych dowcipów o policjantach. Widywaliśmy również milicję — czy policję — w hełmach, z tarczami i pałkami. Zdarza się, że policja napada miast przed napadem chronić. Zdarza się jednak i tak, że wykonując swoją pracę policjanci tracą zdrowie i życie. Dziś nie opowiada się kawałów o policjantach — dziś bywa, że się do nich strzela.

Policja — chroni nas, czy ogranicza? Jest potrzebna, czy przeszkadza? Jakie są zobowiązania Policji wobec obywatela i jak je egzekwować? Jak dalece może ona ingerować w życie obywatela i jak się bronić przed nadużyciem władzy z jej strony? Ten rozdział będzie próbą odpowiedzi na te pytania.

„Pan Władza” w służbie obywatela



**Uzupełnijmy zdanie, udzielając jak najwięcej konkretnych odpowiedzi:
Zadaniem Policji jest...**

Rzadziej, choć wciąż jeszcze mawia się o policjancie „pan władza”. Władza daje możliwość kierowania, kontroli i rządzenia. Artykuł 1 ustawy o policji stanowi natomiast, że **policja** jako umundurowana i uzbrojona formacja **służy społeczeństwu i przeznaczona jest do ochrony bezpieczeństwa ludzi oraz do utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego**. Nie chodzi więc tu o władzę nad obywatelem, lecz o działanie na rzecz obywatela. Policja służy społeczeństwu, a nie rządzi nim. Wciąż jednak zdarza się, że nie pamiętamy o tym — ani my, ani sami policjanci. Warto więc zdać sobie sprawę, że Policja jest od tego, by chronić bezpieczeństwo obywateli przed tymi, którzy starają się je naruszać. Nie oznacza to, że ma interweniować wyłącznie wtedy, gdy dzieje się coś złego. Jej działania powinny zmierzać do tego, by można było żyć spokojnie i bezpiecznie, by potrzeba ingerencji Policji była jak najmniejsza. **Policja pełni wobec społeczeństwa rolę służebną**. Dobrze zorganizowane działania prewencyjne usuwają potrzebę działań represyjnych, będących konsekwencją dopuszczenia do naruszenia prawa.

Podstawowe zadania Policji

Policja służy społeczeństwu. Co to oznacza w praktyce? Czy to tylko frazes, pusta deklaracja? Ustawa nakłada na policjantów szereg obowiązków. Stanowi, że do podstawowych zadań Policji należy:

- **ochrona życia i zdrowia ludzi oraz mienia,**
- **ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego** (m.in. spokoju na ulicy, na stadionach, w pociągu, w autobusie i na drogach),
- **przeciwdziałanie przestępczości i wykrywanie przestępstw i wykroczeń,**
- **nadzór nad strażami gminnymi** (miejskimi) i nad uzbrojonymi formacjami ochronnymi,
- **kontrola przestrzegania przepisów** porządkowych i administracyjnych (art. 1 pkt 2).

Organizacja Narodów Zjednoczonych opracowała, a Rada Europy zaakceptowała w Deklaracji o Policji przyjętej w 1979 r. zasadę, że funkcjonariusze porządku prawnego w toku wykonywania swych obowiązków szanują i chronią godność wszystkich ludzi oraz przestrzegają ich praw i dbają o nie. Podobny zapis znalazł się w polskiej ustawie o Policji: Policjanci w toku wykonywania czynności służbowych mają obowiązek respektowania godności ludzkiej oraz przestrzegania i ochrony praw człowieka (art. 14 pkt 3). Doświadczenie pokazuje, że respektowanie godności jednostki idzie zazwyczaj w parze z profesjonalizmem i efektywnością działania.

Struktura organizacyjna Policji

Na czele Policji stoi Komendant Główny, powoływany i odwoływany przez Premiera, podległy Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Policja składa się m.in.:

- ze służby kryminalnej, której zadaniem jest ściganie przestępstw, i
- ze służby prewencyjnej, której zadaniem jest zapobieganie łamaniu prawa.

W skład Policji wchodzi również nowa, wprowadzona w kwietniu 1996 r., policja sądowa. Jej zadanie to ochrona pomieszczeń i działalności sądów. Wspomnieć także można wyodrębnione oddziały prewencji i pododdziały antyterrorystyczne oraz Wyższą Szkołę Policji, szkoły policyjne i ośrodki szkolenia.

Zakres uprawnień Policji



Patrolujący okolicę policjanci zauważyli przed magazynami na ulicy dwóch spacerujących w tę i z powrotem mężczyzn. W pobliżu dokonano niedawno włamania do magazynu, który od tej pory świeci pustkami. Policjanci zwrócili uwagę, że do tych dwóch dołączył trzeci, ubrany cały na czarno w czapce zasłaniającej twarz. Zażądali od całej trójki

dowodów osobistych. Ten w czapce, choć widział, że policjanci są w mundurach, poprosił, by oni pierwsi przedstawili się i zechcieli wyjaśnić powód, dla którego pragną bliżej zapoznać się z ich trójką. Powiedział też, że nie ma żadnych dokumentów, ale jego dwaj koledzy mogą poświadczyć, że nazywa się Zawisza i można na nim polegać.

Czy i kiedy policjant ma prawo legitymować lub zatrzymywać osoby? jeśli tak, do jakiego zachowania jest policjant zobowiązany przystępując do legitymowania? Czy obywatel ma prawo żądać od policjanta okazania legitymacji służbowej? Czy obywatel ma obowiązek nosić przy sobie dowód osobisty?

W granicach swych zadań Policja może dokonywać czynności operacyjno-rozpoznawczych, dochodzeniowo-śledczych i administracyjno-porządkowych. Oznacza to, że gdy prawo na to zezwala, może nas wylegitymować, zatrzymać, przeszukać (powierzchnowe sprawdzenie), dokonać kontroli osobistej (szczegółowe sprawdzenie, które może uwzględniać również intymne partie ciała).

Policja może również dokonać rewizji mieszkania, zajrzeć do torebki, wypytać się o nas dozorcę i sąsiada, a nawet przeczytać nasze listy i podsłuchać, co mówimy przez telefon. Nie może tego oczywiście robić ot tak sobie na zasadzie zaciekawienia, co pani X dzwiga w torebce, pan Y pisze w liście, a młodzieniec Z mówi przez telefon. Jeśli nie ma ku temu uzasadnionych powodów i pozwolenia na to, co robi, narusza prawo. Gwarantuje nam ono, że:



Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji (art. 8 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka). **Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imie**

nia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym (art. 47 Konstytucji RP).

Ingerencja władzy w korzystanie z tych praw jest niedopuszczalna poza przewidzianymi prawem wyjątkami. Potwierdza to Konstytucja, stanowiąc iż **ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanowione tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw** (art. 31 ust. 3).



Kodeks postępowania karnego określa, kiedy może dojść do kontroli listów i paczek oraz rozmów telefonicznych. Decyzję o tym może podjąć tylko sąd lub prokurator w sprawie, która już się toczy i tylko wyjątkowo przez ściśle określony czas może się to dziać bez wiedzy tego,

kogo dotyczy; poza tym jednak musi on o tym wiedzieć i może składać na to zażalenie (art. 237 k.p.k.).

Ostatnio znowelizowane przepisy — z października 1995 r. — zwiększyły uprawnienia Policji i Urzędu Ochrony Państwa w zakresie kontroli korespondencji i zakładania podsłuchu. Zgodę taką wydaje na czas określony Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, po uzyskaniu wcześniej pisemnej na to zgody Prokuratora Generalnego (art. 19 u. o p.). Uzyskały również możliwość (podobnie jak i Straż Graniczna) stosowania „**zakupu kontrolowanego**” i „**dostaw niejawnie nadzorowanych**”. Oznacza to, że funkcjonariusz Policji i UOP lub osoby z nimi współpracujące będą mogły nabywać i przejmować przedmioty pochodzące z niektórych przestępstw (np. związane z handlem narkotykami czy handlem bronią), a także wręczać lub przyjmować pieniądze od osób podejrzanych. Działania te, przez wielu mocno krytykowane, mają na celu wykrycie sprawców przestępstw. Podkreśliśmy, że nie oznacza to, iż Policja działając może według własnego „widzimię” naruszać prawo. Należy się jednak liczyć z tym, że wykonując swoje zadania może spowodować czasowe ograniczenie naszych swobód i ingerować w nasze

życie. Jeśli te działania miałyby inny cel niż ochrona prawa, wówczas stanowiłyby zwykłe złamanie przepisów.

To dotyczy wszelkich działań Policji, również tych związanych z legitymowaniem osób.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 1990 r. w sprawie trybu legitymowania stanowi, że tożsamość osoby legitymowanej ustala się na podstawie:

- dowodu osobistego, paszportu, legitymacji szkolnej, prawa jazdy lub innego dokumentu, w którym jest nasze zdjęcie;
- oświadczeń osób, których tożsamość ustalono, a także telefonicznego lub osobistego porozumienia się z osobami wskazanymi przez legitymowanego;
- policjant może odstąpić od legitymowania osoby, która jest mu znana.



Jeśli policja wylegitymuje obywatela, który mówi, że nazywa się Zawisza (i można na nim polegać), bo obawia się, że zamierza on popełnić przestępstwo, wówczas będzie to działanie uprawnione. To samo legitymowanie będzie nadużyciem, jeśli wynikać będzie z ciekawości, kto się tak dziwacznie ubiera. Policjanci w ćwiczeniu nie próbowali zatrzymać żadnego ze spacerujących. Ograniczyli się do zanotowania ich danych. Postąpili słusznie, bo — jak podkreślają przepisy — **zatrzymanie osoby, a więc daleko posunięta ingerencja w swobodę i wolność jednostki, jest uprawnione jedynie wtedy, gdy osoba w sposób oczywisty stwarza bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzkiego, a także dla mienia.**

Przystępując do czynności służbowych, czyli na przykład do legitymowania nas, policjant jest zobowiązany przedstawić się nam i podać swój stopień. Policjant umundurowany musi mieć w widocznym miejscu numer służbowy, tak by łatwo go było zapamiętać. Policjant nie umundurowany musi dodatkowo pokazać nam legitymację służbową w taki sposób, abyśmy mogli odczytać i zanotować jego nazwisko i nazwę organu, który wydał legitymację (sami jednak musimy się już postarać o papier i coś do pisania). **Policjant ma obowiązek podać nam podstawę prawną oraz przyczynę legitymowania** (tak więc po grzecznościowym „dzień dobry”, zanim padnie znajome — „dokumenty proszę”, policjant musi się przedstawić i podać powód okazania dokumentów).

Policjant ma prawo legitymowania osób, gdy ustalenie ich tożsamości jest niezbędne do wykonywania czynności służbowych, a w szczególności w celu:

- identyfikacji osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa;
- ustalenia świadków zdarzenia;
- wykonania polecenia sądu lub prokuratury;
- identyfikacji osób wskazanych przez pokrzywdzonych jako sprawców przestępstw;
- poszukiwania osób zaginionych lub ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości.



Policjant ma za każdym razem obowiązek odnotować, kogo i dlaczego wylegitymował. Wymagają tego przepisy, stanowiąc że policjant dokumentuje w notatniku służbowym dane osoby legitymowanej oraz czas, miejsce i przyczynę legitymowania.

Jeśli policjant legitymuje nas, gdy znajdujemy się w samochodzie, wówczas tylko wyjątkowo, gdy uzasadniają to względy bezpieczeństwa, ma prawo żądać, byśmy wysiedli. Zasadą jest, że — zatrzymani przez policję — nie opuszczamy pojazdu. Chodzi tu zarówno o bezpieczeństwo nasze, jak i Policji.

Bezasadne legitymowanie jest nadużyciem i nie powinno się zdarzać. W interesie i społeczeństwa, i Policji są dobre wzajemne stosunki. Doświadczenia z wcześniejszych lat wskazywały na to, iż w konfrontacji z Policją obywatel zazwyczaj był bezsilny. Problem ten stracił obecnie na ostrości, lecz nie zniknął. Jest to bowiem problem każdej formacji, która dysponuje władzą, sama opornie poddając się kontroli. Gwarancją staje się wówczas wysoki stopień morale, przejrzystość reguł i konsekwentne egzekwowanie ich tak, by weszły one policjantom i nam wszystkim „w krew”.

Ostatnimi czasy zwiększa się stopień aprobaty społecznej dla Policji. Problem w tym, że związane to bywa nie tylko z działaniami Policji, ale i ze spadkiem poczucia bezpieczeństwa Polaków. Boimy się, rośnie więc poparcie dla Policji w nadziei, że ta będzie nas chronić. Na to, jak myślimy o Policji, wpływa osobiste doświadczenie wyniesione z kontaktów z policjantami oraz obraz Policji kreowany przez środki masowego przekazu. Pozytywne wrażenia wyniesione z doświadczeń z Policją wpływają na pozytywną ocenę ogólną instytucji. Jednak istotniejsze jest to, że negatywne doświadczenia wyniesione z tych kontaktów bardzo silnie obniżają jej ogólną ocenę (badanie CBOS z 1994 r.).



Wydaje się, że pomoc mogą na przykład dobre stosunki z dzielnicowym. Jeśli nasz dzielnicowy jeszcze do nas nie przyszedł, by się przedstawić, możemy sami zadzwonić i zaprosić jego i kilku sąsiadów do siebie na spotkanie, porozmawiać o naszych problemach i o jego pracy. Nie przejmujemy się, jeśli na początku wywoła to szok sąsiadów i dzielnicowego. Przyzwyczailiśmy się, że dzielnicowy to synonim

przykry interwencji z powodu awantury u sąsiadów i wywiadu środowiskowego, z którego niewiele wynika. Z kolei dzielnicowi przyzwyczaili się, że ich „znajomi” to ci, którzy w dzielnicy czynią „burdy”. Dobre relacje z dzielnicowym ułatwią pracę jemu, a nam kontakt z Policją, gdy ten okaże się niezbędny. Co takie spotkanie może nam dać?

Od kilku lat Policja we współpracy z samorządem wprowadza akcję „bezpieczne miasto”. W jej ramach wydaje ulotki, np. jak zabezpieczyć mieszkanie przed kradzieżą (Policja radzi, Zamknij drzwi unikniesz włamania, Biuro Prewencji Komendy Głównej Policji, 1997), ale także prowadzi akcję oświatową w szkołach, w gminach i w zakładach pracy. Jej bezpośrednim celem jest zbliżenie społeczeństwa i Policji tak, by ochrona i współpraca zapisana w przepisach wyszła nam, obywatelom, na dobre.

Akcja „małolat” i „wagarowicz”



Już starożytni Grecy i Rzymianie narzekali na zepsucie młodzieży i wzrost popełnianych przez nią przestępstw. Temat, choć nienowy, znów jest jednak aktualny. Jakie są tego przyczyny i czy sama Policja zdoła im zapobiec?

W Radomiu na głównych ulicach w południe i wieczorem grupy młodzieży na tyle głośne, wulgarne i pijane, że zdobyły sobie przydomek „band”, paraliżowały życie miasta. Mieszkańcy zarówno młodzi, jak i starsi, czuli się bezradni i świadomi tego, że ich miasto przestało być bezpieczne. Stróżę porządku? Byli, oczywiście że byli, tyle że równie bezradni. I trwało tak, aż wymyślono akcję „małolat”. Oznacza ona w praktyce wprowadzenie niemal godziny policyjnej od nocy do poranka dla całej młodzieży, legitymowanie jej, umieszczanie w izbie dziecka. Za tym poszła akcja „wagarowicz” nastawiona na podobne postępowanie z młodzieżą przebywającą w mieście w bliżej nie określonych godzinach nauki szkolnej. W Radomiu na głównych ulicach w krótkim czasie zrobiło się spokojnie, za to w całym kraju zawrzało. W czasie, gdy rajcy z innych miast deklarowali chęć wprowadzenia u siebie godziny policyjnej dla nieletnich, zwolennicy i przeciwnicy pomysłu starli się na argumenty. Przeciwnicy wskazywali, że prawo nie zezwala legitymować każdego młodego tylko dlatego, że jest młody; że młodzież popełnia tylko około 10% wszystkich przestępstw. Pozostałe 90% nadal jest dziełem dorosłych, a jakoś nikt nie wpadł na pomysł, by wprowadzić dla nich godzinę policyjną (jeśli nie liczyć pomysłów z okresu stanu wojennego). Zwolennicy akcji podnosili, że dość mają strachu przed nastolatkami, którzy napadają, gwałcą, rabują i dość mają obrońców „bandytów”. Pytali, dla kogo jest prawo, dla ludzi uczciwych, czy dla przestępców? Dość mają poczucia, że wszędzie jest wiecznie niebezpiecznie. Są więc zdecydowanie za tym, by policja coś z tym problemem zrobiła.

Ani jedna, ani druga strona nie miała nic przeciwko temu, by Policja wypełniała swoje obowiązki. Nikt też nie był przeciwny temu, by policja interweniowała tam, gdzie agresywni, hałaśliwi i pijani młodzi ludzie biorą w swoje posiadanie ulice, ławki i skwerki w miastach. Oczywiście, policja może takie osoby wylegitymować i umieścić, gdy trzeba, w izbie dziecka. Zgodni są co do tego nie tylko zwolennicy, ale i przeciwnicy akcji. Zezwala na to bowiem ustawa o postępowaniu

w sprawach nieletnich, która obowiązuje nie od wczoraj, ani od dnia ogłoszenia akcji „małolat”, ale już od 1982 r. Powstaje tylko pytanie, dlaczego, aby wykonywać ustawowo zlecone jej zadania, policja musi organizować specjalne akcje? Co stało na przeszkodzie, by policja radomska była równie skuteczna i widoczna przed akcją „małolat”, tak jak w czasie jej trwania? Ulice stały się puste, ale czy to oznacza spokój i bezpieczeństwo? Szttywne reguły, które z powodu młodego wieku stawiają nagle w stan podejrzenia całą populację młodych, są nie tylko krzywdzące, ale i szkodliwe. Rodzą słuszny bunt, poczucie dyskryminacji, a w efekcie alienacji, wyobcowania najmłodszych obywateli państwa (zob. rozdz. IV).



Prawo do bezpieczeństwa to również prawo do tego, by nie być kontrolowanym, legitymowanym i inwigilowanym, jeśli nie przemawia za tym usprawiedliwiona okoliczność. Ustawa policyjna pozwala legitymować osoby, które zdradzają zamiar dokonania przestępstwa;

nie dopuszcza jednak szkodliwego ze wszech miar założenia, że każdy młody człowiek to potencjalny przestępca.

Jak wobec tego powinna postępować policja, jeśli naprawdę zależy jej na bezpieczeństwie obywateli? Tyle już razy mówiliśmy tu o przepisach podkreślających konieczność poszanowania godności ludzkiej.

Czy bardzo zdziwiłby nas policjant, który wieczorem podszedłby do nas, pozdrowił, przedstawił się i wyraził troskę, że o tak późnej porze wracamy do domu i może bezpieczniej będzie, jeśli zgodzimy się, by odprowadził nas do domu. Bez żadnego legitymowania, „tykania” i tonu władcy, a miast tego, ot po prostu, dobry, wrażliwy, opiekuńczy stróż. Nam taka właśnie sytuacja się marzy i wcale nie wydaje się utopią, w końcu nieraz udało się nam spotkać miłych, uprzejmych, pomocnych policjantów. Być może pomóc w tym policji mogłaby i straż miejska i również nie z pozycji posiadanej władzy, lecz służby, posługi wobec obywateli. Profilaktyka to nie duch represji, a właśnie opieki, wychowania, zwykłej, ludzkiej serdeczności.

Autobus, tramwaj i dowód osobisty

Skoro mowa o legitymowaniu, odpowiedzmy na pytanie, które przy tej okazji pada tak często: czy kontroler w środkach lokomocji miejskiej ma prawo nas legitymować oraz czy mamy obowiązek okazania mu dokumentu stwierdzającego tożsamość? Regulamin przewozu osób i bagażu ręcznego pojazdami miejskiej komunikacji zbiorowej w Warszawie uchwalony jako załącznik do uchwały nr 10/LXXV/96 Zarządu m.st. Warszawy z 16 stycznia 1996 r. stanowi, że **kontroler wzywa pasażera do okazania dokumentu** w razie braku ważnego biletu i może udaremnić próbę opuszczenia przezeń pojazdu (wydzielonego peronu metra). Jeśli ktoś się uprze, ma prawo odmówić okazania dokumentu, wówczas kontroler może poprosić o interwencję policjanta lub funkcjonariusza Straży Miejskiej. Im musimy dokument okazać.

Zdarzają się fałszywi kontrolerzy. Przypominamy więc, że **osobami uprawnionymi do kontroli biletów są kontrolerzy, na których odzieży w widocznym miejscu przyszyty jest na stałe identyfikator metalowy ZTM**. Jednocześnie muszą mieć przy sobie **identyfikator** zawierający: imię i nazwisko, numer

służbowy, zdjęcie, zakres upoważnienia, termin ważności tego dokumentu oraz nadruk Zarząd Transportu Miejskiego.

Legitymowanie, zatrzymanie i kontrola osobista



Na ulicy policjanci zatrzymują mężczyznę uderzająco podobnego do poszukiwanego listem gończym K., podejrzanego o zabójstwo i nielegalne posiadanie broni. W związku z podejrzeniem chcą go wylegitymować, by ustalić jego tożsamość oraz sprawdzić czy nie ma przy sobie broni. Domniemany K. opiera się, twierdząc że nie ma nic wspólnego z poszukiwanym, a ponadto nie ma przy sobie dowodu, bo wyskoczył z domu w poszukiwaniu psa, który właśnie mu uciekł. Mężczyzna trafia do aresztu policyjnego na 48 godzin, choć już po godzinie nie ma wątpliwości, że nie jest poszukiwanym K.

Spróbujmy odegrać scenkę, w której policjant i obywatel zachowują się w tej sytuacji zgodnie z przepisami. Przedstawmy, jak powinien zachować się policjant i obywatel. Czy byliście państwo kiedyś świadkami legitymowania? Jak ono wyglądało?

Wiemy już, że Policja jest po to, by nas chronić. Jeśli więc narusza nasz spokój musi mieć ku temu uzasadniony powód. Tak jest w przypadku legitymowania. Tak jest również wtedy, gdy chodzi o legitymowanie i zatrzymanie oraz o kontrolę osobistą. Kiedy mogą nastąpić i jakie mamy wówczas prawa?

Jeśli pada na kogoś podejrzenie, że popełnił przestępstwo, policja może w celu zabezpieczenia i zebrania dowodów osobę wylegitymować, a nawet zatrzymać. W portach i na dworcach oraz w środkach transportu lądowego, powietrznego i wodnego policjant ma prawo także dokonać kontroli osobistej w razie istnienia uzasadnionego podejrzenia, że osoba kontrolowana popełniła przestępstwo. Osoba poddana takiej kontroli może żądać, by był przy niej ktoś, kogo ona wskaże (matka, ojciec, przyjaciel), albo by oprócz policjanta był przy tym obecny ktoś jeszcze (o ile obecność tych osób nie utrudni lub nie uniemożliwi dokonania czynności). Kontrola taka powinna też z zasady być dokonywana przez osobę tej samej płci w warunkach minimalizujących narażenie na wstyd i skrepowanie (w pomieszczeniu, do którego w czasie kontroli nie mają wstępu osoby postronne).

Zasady zatrzymania i przesłuchania

Zatrzymanie — oznacza ono, że zamiast na randkę, do kina czy do cici do Łodzi, możemy trafić do aresztu policyjnego na czas do 48 godzin. Środek ten to ostateczność, można go stosować tylko w sytuacjach przewidzianych prawem i tylko na tak długo, jak to jest niezbędne. **Zatrzymanego należy zwolnić, gdy ustanie przyczyna zatrzymania** (art. 248 k.p.k.), a więc przed upływem 48 godzin, gdy okaże się, że nie ma podstaw do dalszego przetrzymywania. Jeśli więc policja wyjaśniła sprawę w ciągu godziny, nie może nas przetrzymywać ani chwili dłużej.



Przetrzymanie, które mieści się w 48 godzinach dozwolonych przez prawo, ale wykracza ponad czas niezbędny do zbadania sprawy, jest bezprawnym pozbawieniem wolności.

Policja ma jednak prawo zatrzymać podejrzanego, jeżeli zasadnie podejrzewa, że popełnił on przestępstwo i istnieje obawa, że będzie się ukrywał i zacierał ślady (art. 244 k.p.k.). Czas i powód zatrzymania trzeba stwierdzić na piśmie i doręczyć je zatrzymanemu. Gdyby policja to zaniedbała, należy domagać się wydania takiego pisma. Policja ma **także obowiązek pouczyć zatrzymanego o prawie wniesienia do sądu rejonowego zażalenia na zatrzymanie**. Nowe przepisy bardzo wyraźnie podkreślają, że zatrzymanego należy natychmiast poinformować o przyczynach zatrzymania i o przysługujących mu prawach oraz wysłuchać go (art. 244 § 2 k.p.k.); należy również na żądanie zatrzymanego umożliwić mu niezwłoczne skontaktowanie się z adwokatem i bezpośrednią z nim rozmowę (zatrzymujący może zastrzec, że będzie przy niej obecny). Również na żądanie (a więc ewentualnie musimy pamiętać, że to do nas, a nie do policji należy tu inicjatywa) policja jest zobowiązana bezzwłocznie zawiadomić osobę przez nas wskazaną o naszym zatrzymaniu (art. 245 k.p.k.).

Policja ma prawo zatrzymać osobnika, który zachowuje się w sposób ewidentnie niebezpieczny dla otoczenia. Nawet wówczas jednak musi wyjaśnić, dlaczego i na jakiej podstawie to robi.



Zatrzymany ma prawo do swobodnego wypowiedzenia się w sprawie (art. 171 k.p.k.). Oznacza to, że składane wyjaśnienia nie mogą być wymuszane groźbą, siłą, naciskiem psychicznym; niedopuszczalne jest stosowanie hipnozy, narkotyków czy świecenie po oczach. Nie

wolno zadawać pytań sugerujących treść odpowiedzi itp. Naruszenie tych zakazów sprawia, że **wyjaśnienia złożone w warunkach wyłączających możliwość swobodnej wypowiedzi nie mogą stanowić dowodu w sprawie**. Jeśli w ciągu 48 godzin zatrzymany nie został zwolniony, musi zostać podjęta **decyzja o tymczasowym aresztowaniu**. Od 4 sierpnia 1996 r. **decyzję tę podejmuje wyłącznie sąd** (a nie, jak dotychczas, prokurator). Najdalej więc po 48 godzinach zatrzymanego należy przekazać do dyspozycji sądu wraz z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania. Sąd ma na jej podjęcie dodatkowe 24 godziny. Jeżeli w tym czasie nie zostanie mu doręczony postanowienie o tymczasowym aresztowaniu należy go natychmiast zwolnić. Obecnie więc **w sumie zatrzymanie może**

trwać do 72 godzin, z czego jednak policja nadal dysponuje tylko czasem do 48 godzin, pozostałe 24 godziny należą do sądu.

Nasz „kazurowy” bohater, pan podobny do K., doznał więc znacznego uszczerbku. Trafił do aresztu na 48 godzin, chociaż już po godzinie ustalono, że nie jest tym, o kogo chodzi. Nie tylko stracił czas i psa, lecz dodatkowo narażono go na przykrości i niepotrzebny stres. Czy w takiej sytuacji może żądać on zadośćuczynienia? Tak! Na podstawie art. 552-559 k.p.k. możemy domagać się odszkodowania za — jak to określa ustawa — **oczywiście niesłuszne zatrzymanie**. Żądanie to należy zgłosić w sądzie okręgowym przed upływem 12 miesięcy od daty zwolnienia (art. 555 k.p.k.). Z pomocą przychodzi nam tu również prawo cywilne, które reguluje odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszy państwowych przy wykonywaniu powierzonych im czynności (czyli np. za zniszczenie mienia w trakcie przeszukania).

O czym jeszcze warto wiedzieć?

Mamy prawo bronić się przed agresywnymi zachowaniami, również nieuprawnionymi zachowaniami policji. Jeśli już jednak do nich dojdzie, musimy pamiętać, że przekraczając pewne granice wkraczamy na teren odpowiedzialności karnej. Kodeks karny przewiduje, że kto napada na policjanta na służbie, popełnia przestępstwo (art. 222 k.k.).

Przestępstwem jest też stosowanie przemocy lub grożenie policjantowi, by zmusić go do zaniechania czynności służbowej, lub znieważanie go (art. 224 k.k.). Stąd też nieporozumienia, jeśli już do nich dojdzie, starajmy się załatwiać spokojnie, używając nie siły fizycznej, lecz siły argumentów.

Chętnych do trudnego, ale bardzo ciekawego zawodu policjanta z przyjemnością informujemy, że zarówno mężczyźni, jak i kobiety mają szansę dostać się do odpowiednich szkół. Konkurencja z roku na rok jest coraz większa, a poziom nauczania coraz wyższy — dewizą tych szkół jest, iż policjant powinien przede wszystkim myśleć. Po maturze wykształcenie można uzyskać w Wyższej Szkole Policzyjnej w Szczytnie, gdzie oprócz czteroletnich studiów dziennych prowadzi się trzyletnie studia dzienne i zaoczne dla czynnych zawodowo policjantów, a także kilkumiesięczne studia podyplomowe dla absolwentów wyższych uczelni cywilnych (pięciomiesięczne dla absolwentów prawa, dziesięciomiesięczne dla absolwentów wszystkich innych kierunków). W tej szkole studenci zdobywają wiedzę zarówno z psychologii, jak i sztuki samoobrony, biegłej obsługi komputerów i techniki kryminalistycznej. Cieszy fakt, że do szkoły coraz częściej przyjmowane są kobiety.



Policja nie jest jedyną formacją mundurową. Istnieje też UOP czyli Urząd Ochrony Państwa — podległy Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji, Żandarmeria Wojskowa (dawne WSW) podległa Ministerstwu Obrony Narodowej, Służby Ochrony Pogranicza

i Służby Celne. Policja współpracuje i nadzoruje pracę: straży przemysłowej, straży bankowej, Służby Ochrony Kolei (SOK). Mamy też specjalną brygadę antyterrorystyczną GROM, jest jeszcze: Straż Parków Narodowych, Straż Łowiecka, Straż Ochrony Przyrody, Straż Marszałkowska (to stu strażników podległych Marszałkowi Sejmu; chronią parlament, mają prawo kontrolowania nas i stosowania

bezpośredniego przymusu) i — wracając na łono natury — Państwowa Straż Rybacka i Straż Leśna.

Do istniejących już formacji dołączyły ostatnio prywatne agencje ochrony oraz straże miejskie i straże gminne (te ostatnie też są pod nadzorem Policji). Powołują je władze samorządowe na podstawie ustawy o Policji z 1990 r. Pracownikiem straży może zostać każdy obywatel, który ukończył 18 lat i cieszy się odpowiednim zdrowiem. Prawo, inaczej niż w przypadku policjanta, nie wymaga od niego, by wcześniej był nie karany. Straż miejska, powołana do ochrony porządku i ładu, zajmuje się m.in. pobieraniem podatków od ulicznych sprzedawców i blokowaniem kół źle zaparkowanych aut. Najliczniejsza jest straż w Warszawie — prawie 1200 osób, z tego jedna piąta to kobiety. Zadania prywatnych firm ochroniarskich to przede wszystkim ochrona mienia, konwojowanie pieniędzy, ochrona lokali i osób.

Choć wymienione służby zagościły na dobre w naszym miejskim krajobrazie, to ściganie przestępstw i zasadnicza dbałość o porządek i przestrzeganie prawa pozostanie domeną Policji.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



W. Czerwiński (opr.) Policja. Podstawowe przepisy prawne, Toruń 1998.

T. Hanausek, Ustawa o Policji. Komentarz, Kraków 1996. W. Markiewicz, Ile policji w państwie, Polityka 1997, nr 8, s. 3-9.

S. Mizerski, Głina jak z kina, Polityka 1996, nr 6, s. 23-24.

Zamknij drzwi unikniesz włamania (w:) Policja radzi, Biuro Prewencji Komendy Głównej Policji, Warszawa 1997.

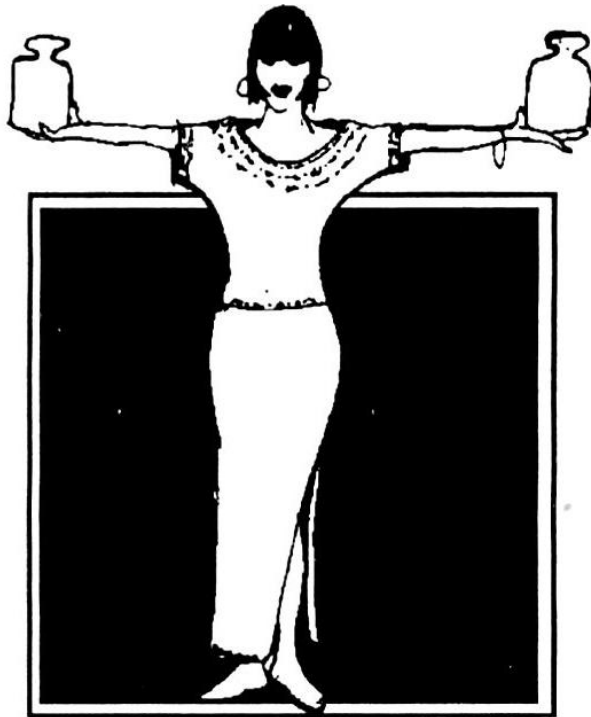
A. Rzepliński, Prawa Człowieka a Policja. Problemy teorii i praktyki, Legionowo 1994.

Ustawa o Policji z 6 kwietnia 1990 r. (Dz.U. z 1994 r. Nr 30, poz. 179 ze zm.).

Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 września 1990 r. w sprawie trybu legitymowania, zatrzymywania osób, dokonywania kontroli osobistej oraz przeglądania bagaży i sprawdzania ładunków przez policjantów (Dz.U. Nr 70, poz. 409).

Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 września 1990 r. w sprawie określenia przypadków oraz warunków i sposobów użycia przez policjantów środków przymusu bezpośredniego (Dz.U. Nr 70, poz. 410).

Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 września 1990 r. w sprawie szczególnych warunków i sposobu postępowania przy użyciu broni palnej przez policjantów (Dz.U. Nr 70, poz. 411).



ROZDZIAŁ XI: PARAGRAFEM PO TABLICY CZYLI PRAWO W SZKOLE

Bajka o prawach

Postanowiono w lesie wreszcie wydać prawa,

Co może robić niedźwiedź, co lis, a co trawa.

Uradzono przepisy, nowele, ustawy,

Osobno dla niedźwiedzia, dla lisów, dla trawy.

A potem prawodawcy, co prawa wydali,

Schodzili w bok przed misiem, a trawę deptali.

Jan Izydor Sztaudynger

Wiemy już, że **prawa są jedynie deklaracją**, wskazówką lub „pobożnym życzeniem”, **jeśli nie towarzyszą im procedury gwarantujące ich realizację**. Procedury te powinna cechować prostota, dostępność i skuteczność. Korzystanie z nich nie może pociągać przykrych konsekwencji dla tych, którzy się do nich odwołali. Niejednokrotnie przekonujemy się, że sama wzniosła treść prawa i słowa o równości i sprawiedliwości nie chronią nas ani przed nadużyciami, ani przed poczuciem, że jesteśmy wykorzystywani. Sytuacja jest łatwiejsza, gdy spór toczy się między stronami, które są sobie równe. Mniej wygodna staje się wtedy, gdy występuje między nimi stosunek zależności, taki jak pracownika wobec szefa, więźnia wobec funkcjonariusza więziennego czy wreszcie ucznia wobec nauczyciela.

Niepełnoletni i prawo



Ostatnio pogotowie zignorowało wezwanie piętnastoletniej dziewczynki do chorej matki, kobieta zmarła, pogotowie tłumaczyło, że dzieci często robią sobie nieodpowiedzialne żarty. Pewnie tak, i pewnie nie częściej niż dorośli. Piętnastolatek próbował kupić magnetowid. Odmówiono dokonania z nim transakcji. Zgodnie z prawem nie może dokonywać tak

poważnego zakupu bez zgody dorosłych. Ten sam piętnastolatek jednak gdyby dopuścił się groźnego przestępstwa, mógłby być zgodnie z nowym k.k. pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem jak dorosły.

Zastanówmy się, jakie zmiany w prawie i mentalności społecznej zarówno młodzieży, jak i dorosłych, są niezbędne, by zmienić ten stan rzeczy? A może zmieniać go nie warto?

Konstytucja stanowi, że **Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę praw dziecka. Każdy ma prawo żądać od organów władzy publicznej ochrony dziecka przed przemocą, okrucieństwem, wyzyskiem i demoralizacją** (art. 72 ust. 1). Również uchwalona przez ONZ w 1989 r., i ratyfikowana przez Polskę w 1991 r., międzynarodowa Konwencja o Prawach Dziecka stanowi, że dziecko/uczeń jest podmiotem międzynarodowo chronionych praw: obywatelskich, gospodarczych, socjalnych, kulturalnych. Gdy jednak dziecko/uczeń dochodzi do wniosku, że jego prawa są naruszane, wówczas okazuje się, że procedury umożliwiające mu ich dochodzenie są, jak dotychczas, mało skuteczne. Zwyczajowo przyjętym sposobem rozstrzygnięcia sporów jest oddanie ich pod osąd niezawisłych, bezstronnych sędziów. Każdy, nawet dziecko, bez względu na wiek może odwołać się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (pozostając z szacunkiem dla tej instytucji, wypada liczyć się z tym, że nawet jeśli sprawa trafi do Trybunału, szybciej skończymy szkołę, niż doczekamy się jej rozstrzygnięcia. Trzeba bowiem na nie czekać kilka lat). Wcześniej jednak musimy wyczerpać dostępne procedury rodzime; i tu „zaczynają się schody” (zob. rozdz. IV i V). Do tego, by wnieść sprawę do sądu, trzeba posiadać pełną zdolność do czynności prawnych.



Do trzynastego roku życia dziecko nie ma zdolności do czynności prawnych, czyli zdolności do kształtowania własnym działaniem swoich praw i obowiązków. Dziecko nie może więc wpaść do sklepu i zażądać drogiego pudełka klocków Lego. Jeśli sprzedawca spełni wolę dziecka, a następnie rachunek wy-

stawi tatusiowi, który zapatrzony w kolejkę elektryczną nie wiedział, co czyni jego malec, tatuś będzie mógł uświadomić roztargnionemu sprzedawcy, że ponieważ to on, a nie dziecko, dysponuje pieniędzmi, z nim, a nie z dzieckiem, należy wchodzić w umowę kupna-sprzedaży. **Między trzynastym a osiemnastym rokiem życia** ma się zaledwie **ograniczoną zdolność do czynności prawnych**. Oznacza to, że ważność dokonanych czynności prawnych lub zawartej umowy wymaga wyrażenia zgody lub potwierdzenia umowy przedstawiciela ustawowego (art. 17-21 k.c.). Tym więc razem to, czy sprzedawcy uda się sprzedać owe klocki Lego, zależy też od tego, czy tatuś poprze wybór malca. Między trzynastym a osiemnastym rokiem życia młody człowiek może bez zgody rodziców lub opiekunów rozporządzać swoim zarobkiem, o ile i tu sąd opiekuńczy nie dojdzie do wniosku, że prawo to należy mu ograniczyć. **Pełną zdolność nabywa z chwilą uzyskania pełnoletności**, tracąc wówczas status dziecka.

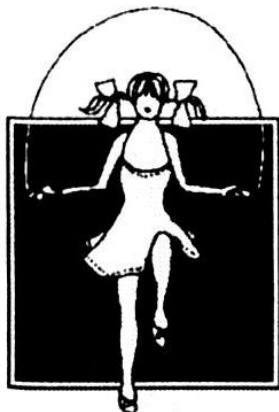
0-13 lat	Brak zdolności do czynności prawnych. Ośmiolatek może być właścicielem mercedesa, ale nie może go sprzedać. Sam może np. kupić sobie lizaka, gazetę, przybory szkolne, bilet do kina.
Ukończone 13-18 lat	Ograniczona zdolność do czynności prawnych. Piętnastolatek może sprzedać swojego mercedesa, jeśli uzyska na to zgodę rodziców lub opiekunów i sądu opiekuńczego. Wciąż jeszcze jednak nie może sporządzić testamentu i zapisać mercedesa koleżance z klasy. Może za to zaprosić ją do kina, do kawiarni na colę, kupić ciekawe książki, dobre płyty i programy komputerowe.
Skończone 18 lat	Pełna zdolność do czynności prawnych. Nasz bohater może wreszcie sprzedać swojego mercedesa. Może spędzać w sądzie tyle czasu, ile dusza zapagnie, jako widz lub procesować się, ile chce. Spisywać swoją ostatnią wolę i na co dzień o sobie decydować. Może nawet wpaść na pomysł, by się ożenić.

Do czasu pełnoletności człowiek może być wprawdzie stroną w procesie cywilnym, ale sam procesu wytoczyć nie może. W zasadzie nie jest nawet przyjęte, aby obserwował proces z miejsc przeznaczonych dla publiczności. Prawo wyraźnie stanowi, że na posiedzenia jawne wstęp na salę sądową mają — poza stronami i osobami wezwanymi — tylko osoby pełnoletnie (art. 152 k.p.c.). Jakie jest rąfko legis — czyli uzasadnienie dla tak przyjętego rozwiązania? Zapewne chodzi o to, by ci, którzy nie przekroczyli jeszcze magicznej osiemnastki nie przeszkadzali i nie naruszali powagi sądu. Przede wszystkim jednak, nie ma się co oszukiwać, przepis ten odzwierciedla tradycyjny pogląd, że sądy służą dochodzeniu sprawiedliwości, ale tylko dorosłym. Co innego w sprawach karnych, tam nawet od dzieci wymagamy, i zapewne słusznie, by odróżniały dobro od zła. Nie mieści się nam jednak w głowie, by młody człowiek miał coś do roboty w sądach cywilnych. „Małolat” w sądzie w roli oskarżonego, to normalne, ale ten sam „małolat” jako powód, czyli inicjator sprawy w sądzie cywilnym? Nie! Przecież jeśli naprawdę ma coś do załatwienia w sądzie, to mogą go tam reprezentować jego rodzice (lub opiekun, ewentualnie kurator — art. 98 k.r.o.; art. 155 § 2 i n. k.r.o., art. 14 § 2, art. 16 § 2 k.c.). Rodzice są zazwyczaj „dobrzy na wszystko” i rzecz nie w tym, by to kwestionować, lecz by sprawdzić, na ile treść Konstytucji i międzynarodowych konwencji umożliwia młodym obywatelom dostęp do tych środków prawnych, którymi dysponują dorośli. Rodzice czasami rozwodzą się, lecz czy ktoś słyszał o tym, by dziecko „rozwiódło” się z rodzicami? Rzadko i bardzo powoli w Stanach Zjednoczonych, we Francji w wyjątkowych, drastycznych sprawach zdarza się, że dziecko ze swoim adwokatem występuje przed sądem w swojej sprawie. W większości przypadków jednak twierdzenie, że niepełnoletni ma swobodny dostęp do wymiaru sprawiedliwości — to na razie — fikcja.

Treść praw, które dotyczą dziecka i ucznia, świadczy o woli podmiotowego ich traktowania. W braku procedur, które gwarantowałyby urzeczywistnienie przepisów, to, czy prawa te będą realizowane zależy od wielu czynników. Między innymi od polityki władz państwowych, od poziomu rodziców, kadry nauczycielskiej, ale także, co chcemy tu podkreślić, od aktywności samych uczniów.

Tam, gdzie są ludzie, tam obok przyjaźni i sympatii istnieją spory i konflikty. Te ostatnie nie muszą być złem, jeśli umiemy z nimi żyć lub rozwiązać je.

Prawa ucznia



Jakie byłyby prawa i obowiązki uczniów w szkole naszych marzeń? Jakie byłyby w niej przedmioty i oczekiwania wobec uczniów? Czy wystawiano by oceny? Kto i jak by ją finansował?

W polskim systemie prawa nie ma aktu normatywnego zawierającego wyczerpującą listę praw ucznia. Zapisane są one w różnych ustawach i w aktach prawnych niższego rzędu, głównie w zarządzeniach Ministra Edukacji Narodowej. Podstawowym prawem ucznia jest umieszczone w Konstytucji prawo do nauki. Artykuł 70 ust. 1 stanowi, że każdy ma prawo do nauki. Nauka do skończenia 18 lat jest obowiązkowa. Prawo to jest realizowane poprzez teoretycznie bezpłatne szkolnictwo, system stypendiów państwowych i inne formy pomocy materialnej.

Ustawa o systemie oświaty nakłada na nauczycieli obowiązek, by w swoich działaniach dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych kierowali się dobrem uczniów, troską o ich zdrowie oraz wymaga od nich poszanowania godności osobistej ucznia (art. 4). **Podstawowe prawa ucznia** wymienia przepis regulujący działalność samorządu uczniowskiego (art. 55). Zalicza się do nich:

- prawo do zapoznania się z programem nauczania i stawianymi wymaganiami;
- prawo do jawnej i umotywowanej oceny postępów w nauce i zachowaniu;
- prawo do takiej organizacji życia szkolnego, która umożliwi zachowanie proporcji między nauką a możliwością rozwijania i zaspokajania własnych zainteresowań;
- prawo do redagowania i wydawania gazetki szkolnej;
- prawo do organizowania działalności kulturalnej, oświatowej, sportowej oraz rozrywkowej zgodnie z własnymi potrzebami i możliwościami w porozumieniu z dyrektorem szkoły;
- prawo do wyboru nauczyciela pełniącego rolę opiekuna samorządu.

Rozbudowany katalog praw ucznia zawiera zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ramowego statutu szkół publicznych dla dzieci i młodzieży; **przyznaje uczniom prawo m.in. do:**

- opieki i takich warunków w szkole, które zapewniają bezpieczeństwo, ochronę przed przemocą fizyczną i psychiczną oraz poszanowanie godności osobistej;
- życzliwego, podmiotowego traktowania;

- swobody wyrażania myśli i przekonań, w szczególności dotyczących życia szkoły, a także światopoglądowych i religijnych — jeśli nie narusza to dobra innych osób;
- pomocy w przypadku trudności w nauce;
- korzystania z pomocy psychologa;
- korzystania z pomocy stypendialnej.



Wymienione tu prawa muszą być powtórzone w statutach szkolnych. Ich katalog może być szerszy, nie można go jednak ograniczyć. Nie można też nałożyć na ucznia dodatkowych obowiązków, nie przewidzianych w aktach wyższej rangi (np. obowiązku sprzątnięcia szkoły). Gdyby jednak znalazły się w statucie szkoły, byłyby, z mocy samego prawa, nieważne. Prawo stanowi, iż obowiązkiem dyrektora szkoły jest umożliwienie wszystkim uczniom zapoznania się z treścią statutu szkoły (§ 4 statutu ramowego). Można zadbać, by został wywieszony w miejscu dla wszystkich dostępnym, by przypominał o wiążących prawach i obowiązkach całej szkolnej społeczności. Statut szkoły, uchwalany odrębnie przez radę każdej szkoły, ma bezpośredni wpływ na sytuację ucznia. W statucie uregulowane są takie kwestie, jak: zasady utrzymania dyscypliny w szkole; system kar (nie mogą one naruszać nietykalności ani godności osobistej ucznia — § 36 statutu ramowego); przesłanki skreślenia z listy uczniów; liczba dopuszczalnych „nieprzygotowań” na lekcje; termin, w jakim mają być zapowiadane klasówki; dopuszczalna liczba klasówek tygodniowo; termin, w jakim mają być podawane wyniki klasówek, etc.

W statucie powinna również zostać określona procedura, według której ma postępować uczeń, jeśli jego prawa są łamane (np. odwołanie do wychowawcy, dyrektora, rady pedagogicznej). Statut powinien precyzyjnie określić kompetencje samorządu uczniowskiego, ponieważ ustawa o systemie oświaty stanowi ogólnie, że samorząd ma prawo przedstawiania wniosków i opinii władzom szkolnym, nie określając, czy i w jaki sposób władze mają się do tych głosów odnieść.

Stopnie a prawa ucznia



Naszym zamiarem nie jest „wsadzanie kija w mrowisko”, jątzerzenie i antagonizowanie środowiska. Opisując istniejące normy prawne staramy się wskazać na cywilizowane, akceptowane przez prawo sposoby wychodzenia z kryzysów, bądź wręcz ich unikania. Nic dobrego nie wyniknie z tłamszenia i niedoceniaania kadry nauczycielskiej. Niedoceniiani

upokarzani wykazują tendencję do poniżania tych, nad którymi mają władzę.

Wielu nauczycieli natomiast, choć kiepsko opłacani i przemęczeni, dają nam nie tylko wiedzę, ale i to, co sprawia, że szkoła jest miejscem, gdzie zawiązują się przyjaźnie na zawsze i gdzie po prostu chce się być. Mamy więc nadzieję, że szczerza debata nad tym, co trudne, stwarza dobry grunt dla realizacji omawianego tu prawa. W1997 r. wstrząsnęło opinią publiczną samobójstwo ucznia technikum, który za swoją śmierć obwiniał nauczyciela. W tym przypadku procedury przewidziane prawem nie zadziałały. Zastanówmy się, jakie warunki muszą być spełnione, aby możliwe było swobodne z nich korzystanie? jak muszą się zachowywać uczniowie, a jak nauczyciele? Wejźmy na chwilę w rolę nauczycieli i z tej perspektywy oceńmy sposób i poziom wypełniania swoich uczniowskich obowiązków — do jakiego stopnia punkt widzenia zmienia tu ocenę stanu rzeczy?

Szkoła i stopnie to wciąż nierozzerwalna para. Dla jednych jest zmorą, dla innych probierzem. To, jakimi zasadami kierować się, wystawiając stopnie, uregulowano w zarządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 1992 r. w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów w szkołach publicznych dla dzieci i młodzieży oraz przeprowadzania egzaminów sprawdzających i klasyfikacyjnych. Nazwa długa jak spaghetti, ale dotyczy ważnych spraw. W myśl zarządzenia **stopnie szkolne są jawne** zarówno dla ucznia, jak i dla jego rodziców. Stawiając stopień nauczyciel powinien, na prośbę ucznia lub jego rodziców, krótko go uzasadnić. Uczniowi przysługuje prawo do informacji o przewidywanych dla niego ocenach okresowych i rocznych — powinien je otrzymać najpóźniej na tydzień przed posiedzeniem klasyfikacyjnym rady pedagogicznej. **O przewidywanym stopniu niedostatecznym uczeń i jego rodzice powinni wiedzieć na miesiąc przed zakończeniem okresu lub roku szkolnego.** Zarządzenie nie precyzuje niestety, jakie są konsekwencje niedopełnienia tego wymogu. Wydaje się jednak, że brak dopełnienia obowiązku wymaganego w zarządzeniu nie może pociągnąć negatywnych skutków dla ucznia. Uczeń ma prawo odwołać się od decyzji nauczyciela co do wystawionej oceny okresowej lub rocznej (także od decyzji w sprawie oceny z zachowania). Prawo to nie przysługuje uczniowi, który otrzymał więcej niż dwie oceny niedostateczne. Jeżeli uczeń (albo jego rodzice) nie zgadzają się z oceną okresową bądź roczną, wówczas na pisemną prośbę ucznia zgłoszoną nie później niż na tydzień przed zakończeniem zajęć przeprowadza się egzamin **sprawdzający**.



W skład komisji egzaminacyjnej (powołanej przez dyrektora) wchodzi: dyrektor szkoły, nauczyciel, który wystawił kwestionowaną ocenę — jako egzaminator oraz nauczyciel tego samego lub pokrewnego przedmiotu. W komisji może również uczestniczyć przedstawiciel

rady rodziców (na wnioszek rodziców ucznia), doradca metodyczny i wychowawca klasy. Ci ostatni bez prawa głosu. Po przeprowadzeniu egzaminu komisja

może podwyższyć stopień albo pozostawić go bez zmiany. Komisja nie może jednak oceny już wystawionej obniżyć! Jeżeli komisja nie podwyższy oceny niedostatecznej, można się jeszcze odwołać do organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą. Najczęściej organem tym jest kurator oświaty. Może on oddalić odwołanie albo wyznaczyć ponowny egzamin sprawdzający. W egzaminie tym uczestniczy wówczas jako obserwator przedstawiciel kuratorium.

Ocena z zachowania jest odbiciem opinii szkoły na temat wywiązywania się ucznia z obowiązków szkolnych, jego kultury osobistej i postawy wobec kolegów i innych osób. Kryteria jej wystawiania ustala rada pedagogiczna po uzyskaniu opinii samorządu uczniowskiego oraz rady rodziców. Ocena z zachowania nie może mieć wpływu na stopnie z przedmiotów nauczania ani na promocje lub ukończenie szkoły.

Można nie przygotować się i dostać „pałę”, lecz to nikogo nie upoważnia do dodatkowych ocen typu „głęb jesteś, nic z ciebie dobrego nie wyrośnie”, nawet wówczas, gdy wyrażane są w tzw. dobrej wierze, mając na uwadze dobro ucznia. Pamiętajmy, że w szkole mamy prawo do życzliwego, podmiotowego traktowania. Często wystarczy zapewne grzecznie uświadomić nauczycielowi, że jego uwagi przynoszą odmienny od spodziewanego efekt. Jeśli pojawią się problemy, dobrze jest spróbować powiedzieć o nich nauczycielowi wprost — bez odwoływania się do dyrektora czy jeszcze wyżej. Jeśli jednak obawiamy się, że zostanie to uznane za kwestionowanie autorytetów i może spowodować przykre konsekwencje w ocenie zarówno z zachowania, jak i z konkretnych przedmiotów, wówczas — przede wszystkim — postaramy się przełamać lęk. Spróbujmy zaangażować rodziców i wychowawcę. Jest jeszcze rada szkoły, samorząd, dyrektor szkoły, a gdy i to nie pomaga, można udać się po pomoc do rzecznika praw uczniów.

Zauważmy, że spiętrzyliśmy tu problemy, doprowadzając sytuację do ekstremum — a te zdarzają się w życiu rzadko. Na początku trzeba dobrze poznać swoje prawa i obowiązki. **Niewypełnienie obowiązków może przynieść przykre, przewidziane w przepisach, konsekwencje, nie może jednak być pretekstem do łamania praw ucznia.** W żadnym przypadku nie mogą być stosowane wobec ucznia kary naruszające godność i nietykalność osobistą. Nikt, w żadnych okolicznościach nie ma prawa ucznia obrażać, bić, szarpać czy szturchać.

Skreślenie z listy uczniów

Odrębnym problemem jest skreślenie z listy uczniów. Artykuł 28 ust. 1 Konwencji o Prawach Dziecka nakłada na państwo obowiązek zadbania o to, by uczęszczanie do szkoły było regularne, a wskaźnik porzucania nauki — obniżany. Stąd też skreślenie z listy uczniów powinno być ostatecznością. W myśl art. 39 ustawy o systemie oświaty, skreślenia dokonuje dyrektor szkoły na podstawie uchwały rady pedagogicznej. Uchwała taka może być podjęta w przypadkach określonych w statucie szkoły. Biorąc udział w pracach nad statutem należy zwrócić uwagę, że im bardziej ogólnikowo sformułowane są przesłanki skreślenia (np. „zachowanie ucznia godzi w reputację szkoły”), tym łatwiej jest tę karę zastosować. Decyzja dyrektora o skreśleniu z listy uczniów jest decyzją administracyjną w rozumieniu Kodeksu postępowania administracyjnego. Uczniowi przysługuje więc prawo odwołania się od niej do organu wyższego stopnia, tj. do kuratora oświaty (a nawet do NSA, zob. rozdz. V).



Uczeń szkoły podstawowej, zgodnie z nowelą ustawy o systemie oświaty z 1996 r. (tj.: Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 — art. 39 ust. 2a), objęty obowiązkiem szkolnym nie może być skreślony z listy uczniów. W uzasadnionych przypadkach uczeń taki na wniosek dyrektora szkoły może być jedynie przeniesiony przez kuratora oświaty do innej szkoły podstawowej. Rzeczą odbywa się w trybie art. 107 k.p.a.

Oznacza to, że kurator jako organ państwowy podejmuje decyzję administracyjną. Musi więc zawierać nie tylko rozstrzygnięcie, ale i jego uzasadnienie oraz pouczenie, jak można się od niej odwołać. Musi wskazywać podstawę prawną z przytoczeniem przepisów prawa, na których została oparta.

Uczeń, który dopuścił się czynu karalnego, jest zagrożony alkoholizmem, narkomanią czy inną formą demoralizacji, dość często bywa przenoszony do innej placówki, publicznie napiętnowany. To nie sprzyja zmianie jego postawy, a przecież szkoła właśnie jest miejscem, które ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich określa jako miejsce oddziaływania wychowawczego.

Rada Szkoły

Ustawa o systemie oświaty z 1991 r. przewiduje i reguluje działalność różnego typu organów społecznych istotnych dla realizacji zadań stojących przed szkołą. Najważniejsza wydaje się **rada szkoły**. Powinna liczyć minimum sześć osób, a w jej skład wchodzi w równej liczbie: nauczyciele wybrani przez ogół nauczycieli, rodzice wybrani przez ogół rodziców, uczniowie wybrani przez ogół uczniów. Kadencja rady trwa 3 lata. W posiedzeniu rady może brać udział z głosem doradczym dyrektor szkoły. Główną kompetencją rady szkoły jest uchwalenie statutu szkoły, który, jak wiemy, ma duże znaczenie dla ochrony praw ucznia.

Prawo w zderzeniu z codziennością



Jak najprościej zorganizować plan lekcji tak, by obok lekcji religii dostępne i prowadzone były lekcje z etyki? Czy jest ważne, by etyka była nauczana w szkołach?



Konwencja o Prawach Dziecka gwarantuje prawo ucznia do własnych poglądów i opinii, do wolności myśli, sumienia i wyznania. Oznacza to, że **uczeń może wypowiadać również poglądy kontrowersyjne, nawet niezgodne z przyjętym kanonem nauczania**. Nie może to wpływać negatywnie na jego ocenę. Natomiast opinie te nie mogą, z kolei, naruszać praw i dóbr osobistych innych osób. Granicą naszej nieskrępowanej swobody jest druga osoba, z którą musimy się liczyć. Bardzo wielu dorosłych nie przywykło jeszcze do tego, by traktować dzieci z równą sobie powagą. Również wiele dzieci traktuje w związku z tym inne dzieci jak osoby o gorszym statusie, takie, które można i popchnąć, i szturchnąć i z którymi nie trzeba się liczyć. Nie ma się więc co oszukiwać, prawa ucznia — to materia delikatna, w której sporo jest jeszcze do zrobienia, by treści zapisane w Konwencji i Konstytucji stały się faktem. Lecz choć nie zawsze musi to być łatwe, uczeń może kształtować swoją sytuację w szkole. Za pośrednictwem swoich przedstawicieli w radzie szkoły może mieć wpływ na statut, tok nauki i zasady regulujące stosunki szkolne. Każdy uczeń jest również na mocy art. 55 ustawy o systemie oświaty członkiem samorządu, który tworzą wszyscy uczniowie szkoły. Każdy uczeń ma z mocy ustawy bierne i czynne prawo wyborcze do organów samorządu. Oznacza to, że może zarówno wybierać, jak i być wybranym. Prawo to jest niezależne od wyników w nauce danego ucznia i nie może być ograniczone przez radę pedagogiczną lub przez dyrekcję szkoły.

W Konwencji Praw Dziecka zapisano, iż: Żadne dziecko nie będzie podlegało arbitralnej lub bezprawnej ingerencji w sferę jego życia prywatnego, rodzinnego lub domowego czy w korespondencję ani bezprawnym zamachom na jego honor i reputację.

Jeśli do tego dojdzie, wówczas na podstawie art. 23 i art. 24 Kodeksu cywilnego mamy prawo wnieść sprawę do sądu o naruszenie dóbr osobistych. Osobę niepełnoletnią mogą reprezentować rodzice lub opiekunowie. Wniesienie sprawy do sądu nie jest równoznaczne z jej wygranym. Proces wcale nie musi być prosty, ale jeśli mamy dowody naruszenia prawa, wówczas jest nadzieja, że i prawo mieć będziemy po naszej stronie.

Przemoc w szkole, alkohol, papierosy, narkotyki

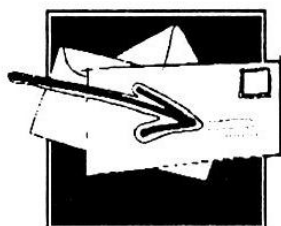
Zgodnie z art. 5 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności uczeń ma prawo do bezpieczeństwa osobistego. To jedno z wymienionych już jego praw. Szkoła — zgodnie z prawem — to miejsce wolne od przemocy fizycznej i psychicznej stosowanej przez nauczycieli, uczniów i osoby trzecie. Szkoła powinna być również miejscem wolnym od papierosów, narkotyków i alkoholu.

Często przemawia się do młodzieży, że źle jest bić, pić i palić — po czym mówcy wychodzą na papierosa i na piwo, a gdy popiją, bywa, że od argumentów przechodzą do rękoczynów. Pompatyczni mówcy nie rozumieją, że do ludzi znacznie bardziej trafia to, co widzą i czego doświadczają, niż to, co słyszą. Trudno więc zastosować się do zakazu bicia kolegi, gdy samemu zbiera się razy nie tylko w domu, ale i w szkole. Jeszcze nie tak dawno kara chłosty była na przykład w prywatnych szkołach angielskich na porządku dziennym i została zakazana dopiero przed kilku laty. Uczniowie w polskich szkołach skarżą się, że nauczyciele szarpią ich za włosy, biją dziennikiem po głowie, rzucają w nich kluczami.

Nawet jeśli zdarzenia te są sporadyczne — ważne jest, by każdy wiedział, że są nie tylko gorszące, lecz i niedozwolone!

Zdarza się też, że nauczyciele zmuszeni są skarżyć się na wulgarne, aroganckie, napastliwe zachowania uczniów. Są one równie gorszące i równie niedozwolone. Ochrona praw ucznia nie oznacza przyzwolenia na naruszanie godności nauczycieli i na zachowanie, które po prostu nie licuje z odpowiedzialnym postępowaniem. Uprawnienie nie jest i nigdy nie było zwolnieniem z odpowiedzialności.

I jeszcze tylko słowo w sprawie narkotyków, alkoholu, a także papierosów. **Umiejętność korzystania ze swych praw zaczyna się tam, gdzie umiemy powiedzieć „nie”.** Tym bardziej, że przestępstwem jest zarówno handel narkotykami i ich posiadanie, jak i namawianie młodzieży do picia alkoholu. A jeśli jest już za późno — to nigdy nie jest za późno, by przerwać i zacząć się leczyć. Przychodnie i ośrodki rehabilitacyjne leczące młodzież z nałogów, służą zróżnicowaną pomocą. Bliższej informacji na ten temat udzielić mogą m.in.:



Biuro Porad Obywatelskich Centrum Informacji Społecznej ul. Gałczyńskiego 3

00-362 Warszawa

tel. (0 22) 828 12 95

Komisja Edukacji w Dziedzinie Alkoholizmu i innych Uzależnień

Fundacji im. Stefana Batorego Al. Ujazdowskie 33/35, III p. tel. (0 22) 622 12

86



Co roku na początku maja w Kazimierzu nad Wisłą uczniowie tamtejszej szkoły zbierają pieniądze na swoje wycieczki i na potrzeby szkoły. W minionym roku zorganizowali festyn pod hasłem: „poznajmy się, a będzie nam bezpieczniej”. Na festynie sprzedawano domowe wypieki i sałatki przygotowane przez młodzież i rodziców; zorganizowano pchli targ:

„1001 drobiazgów” — z rzeczy zebranych wcześniej wśród rodziców i wśród mieszkańców osiedla, konkursy dla najmłodszych, malowanie twarzy, występy szkolnego zespołu muzycznego, szkolnego chóru, naukę tańców towarzyskich. Młodzież zaprosiła na festyn radnych z dzielnicy, dzielnicowego i posła. Wiadomo, że sama obecność policji na ulicach to nie wszystko.

O co powinna poprosić młodzież przedstawiciele władzy, by w szkole i na osiedlu żyło się bezpieczniej (czy jest dość dostępnych darmowych lub tanich boisk

do siatkówki, piłki nożnej, tenisa? Czy jest basen? Czy są organizowane zajęcia, tak jak np. w Nałęczowie — gdzie w starym garażu młodzież z okolicy z pomocą instruktora remontuje stary samochód)? Co zrobić, by to, o co prosimy, zostało zrealizowane?

Marsze milczenia przeciwko przemocy

W 1997 r. dwóch piętnastolatków, którym wcześniej jakiś dorosły sprzedał piwo, kijami baseballowymi zatłukło na śmierć Michała Łyska, studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dwaj chłopcy przyznali się do winy. Nie mieli szczególnego powodu, by bić, nie byli nawet zbyt pijani. Zabity był jedynakiem, wybitnym studentem, brzydził się przemocą. Wchodził w życie, które obiecywało mu tak wiele. Kij baseballowy nie został wtedy użyty ani po raz pierwszy, ani ostatni. Brutalne mordy powtarzały się w różnych miejscach kraju; powtarzał się też motyw — „bez żadnej przyczyny”.

Psycholodzy i prawnicy są zgodni, że surowe sankcje karne mogą usunąć ze społeczeństwa konkretnego sprawcę, ale nie zjawisko. Za zjawiskiem kryje się chłód emocjonalny, nieokazywanie dziecku pozytywnych uczuć, brak zainteresowania jego sprawami i brak czytelnych zasad postępowania w życiu domowym. Dochodzi do tego nie znoszące sprzeciwu wychowanie z wykorzystywaniem siły, bicie, brutalne traktowanie i ostre wybuchy gniewu. Zależność jest czytelna: przemoc rodzi przemoc. Dziecko bite i poniżane odwzorowuje zachowania wyniesione z domu. Z ofiary staje się oprawcą. Z pokolenia na pokolenie powielane są stereotypy, które nie tylko usprawiedliwiają, ale wręcz ideologizują przemoc. (E. Nowakowska, Kij w tornistrze, Polityka 1997, nr 14, s. 18-19). Kultuwując pogląd, że „bez bicia dziecko się nie wychowa”, dorabiamy się w efekcie jednostek mało wrażliwych na potrzeby i odczucia innych.

Jedna rzecz to rozumieć zjawisko i starać się przeciwdziałać mu w przyszłości, inna — godzić się z nim. Na przemoc zgody brak. W kolejnych miastach, w Warszawie, Krakowie, Łodzi, we Wrocławiu, w Radomiu odbyły się marsze milczenia przeciwko przemocy. To niezwykle ważna mobilizacja społeczna. Dla jej skuteczności potrzeba jednak, by na co dzień sprzeciw ten nie był milczący. Prawo zabrania wszystkich zachowań, przeciwko którym protestują maszerujący. Prawo ma wszystkie potrzebne przepisy i kary dla sprawców, samo z siebie jednak nie ma mocy sprawczej — potrzebuje nas, by zostać puszczone w ruch.

To zaczyna się już w szkole podstawowej: popychanie, szturchańce, zaczepki, odbieranie na początku śniadania, a potem drobnych; wyzywanie, wyśmiewanie, opluwanie, z czasem bolesne pobicia. „Ofiary”, „kozły ofiarne” są w naszych szkołach również dlatego, że my z tych czy innych względów się na to godzimy, nie reagujemy, pozostajemy obojętni. Zalecenie „nie czyń drugiemu co tobie niemiłe” już nie wystarczy. „Nie pozwól więc, by czyniono drugiemu co tobie niemiłe”. Ktoś, kto posługuje się przemocą, jest w gruncie rzeczy tchórzem, silnym zazwyczaj tylko siłą grupy. Grupowy sprzeciw nie tylko uchroni innych od roli „ofiary”, ale być może skłoni owych agresywnych, gniewnych i sfrustrowanych do wyładowania energii raczej przy kopaniu piłki. Prawo jest jak drogowskaz, który sam nie ruszy w drogę. Bez nas, bez naszej inicjatywy, te wszystkie przepisy pozostaną tylko znakami graficznymi na papierze. Mamy prawo o stosowanej wobec nas i naszych kolegów przemocy powiadomić wychowawcę, dyrektora szkoły, rodziców, policję, prokuratora — również wtedy, gdy spotyka nas ona ze strony rówieśników. **Mamy prawo się bronić.** Nie jest to ani „kapowanie”, ani „lizusostwo”, ani „frajerstwo”. Jest to najzwyczajniejsze w świecie korzystanie z przysługujących nam praw i domaganie się, by były one respektowane.

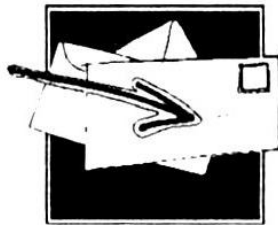


Jeśli zaś uważacie Państwo, że nasze sugestie są zbyt naiwne, zaproponujcie inne metody likwidowania agresji w szkole i na osiedlu.

Rzecznik Praw Ucznia

Do działającego już dłuższy czas Rzecznika Praw Obywatelskich dołączył w 1993 r. Rzecznik Praw Ucznia (zob. rozdz. VI). W Warszawie Rzecznik Praw Ucznia powołany został przy warszawskim kuratorium oświaty. Rzecznik zajmuje się sprawami uczniów w tym województwie, w którym działa. Zakres obowiązków i uprawnień rzecznika określa kurator oświaty. Głównym zadaniem rzecznika jest badanie, czy w konkretnych zgłoszonych do niego sprawach nie zostały naruszone prawa ucznia. Rzecznik podejmuje czynności tylko na skutek pisemnego wniosku o działanie i tylko w zakresie, na jaki zgadza się wnioskujący. Sprawdźmy, czy na naszym terenie działa rzecznik, skontaktujmy się z nim, zaprośmy go na spotkanie.

W Warszawie rzecznik przyjmuje zainteresowanych w poniedziałki i czwartki w godz. 8-16 w Kuratorium Oświaty przy Al. Jerozolimskich 32, pokój 106, tel. (0 22) 828 22 61, 826 64 91-96 w. 343.



Adres korespondencyjny:

Warszawski Rzecznik Praw Ucznia

Al. Jerozolimskie 32

00-950 Warszawa

Literatura i wykorzystane akty prawne:



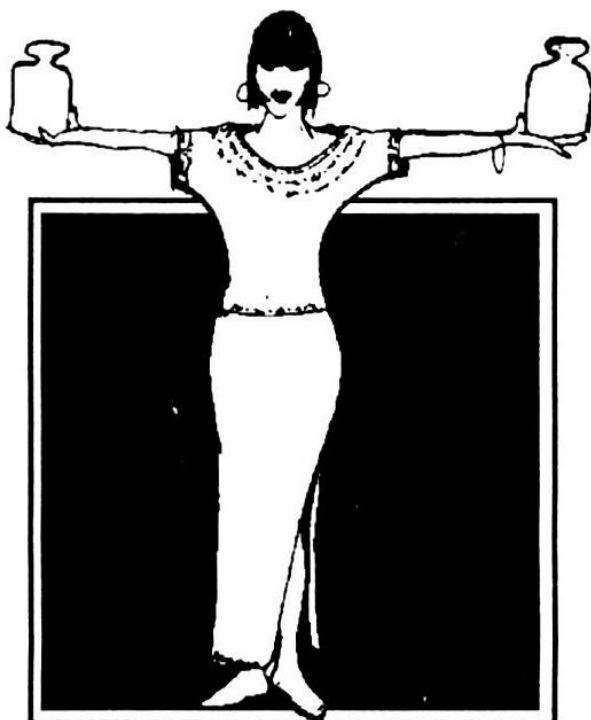
M. Holzer, Prawa dziecka w szkole (w:) Wokół praw dziecka, Warszawa 1995.

Konwencja o Prawach Dziecka (Dz.U. Nr 120, poz. 526). E. Nowakowska, Kij w tornistrze, Polityka 1997, nr 14.

Ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 r. (Dz.U. z 1991 r. Nr 95, poz. 425).

Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 19 czerwca 1992 r. w sprawie ramowego statutu szkół publicznych dla dzieci i młodzieży (Dz.Urz. MEN z 1992 r. Nr 4, poz. 18).

Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 24 września 1992 r. w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów w szkołach publicznych dla dzieci i młodzieży oraz przeprowadzania egzaminów sprawdzających i klasyfikacyjnych (Dz.Urz. MEN z 1992 r. Nr 7, poz. 32).



ROZDZIAŁ XII: Z KODEKSEM OD KOŁYSKI CZYLI PRAWO W RODZINIE

Rodzina, rodzina, rodzina ech rodzina,
Rodzina nie cieszy, nie cieszy, gdy jest,
Lecz kiedy jej nie ma, samotnyś jak pies.

Jeremi Przybora, z „Kabaretu Starszych Panów”

Prawo regulując stosunki rodzinne odzwierciedla panującą obyczajowość i wykształconą tradycję. **Ustawodawca może stanowić nowe normy, które z czasem wpływają na zmianę wcześniej panującej obyczajowości.** Uznając pewne przyjęte wzorce postępowania za właściwe, wszystko, co od nich odbiega, gotowi jesteśmy uważać nie tylko za nielegalne, ale i bardzo dziwaczne. W Polsce, odmiennie niż w niektórych muzułmańskich państwach, np. Arabii Saudyjskiej, niedopuszczalne jest posiadanie kilku żon. Nie do pomyślenia byłoby u nas, praktykowane jeszcze w XIX w. u Czukczów w Azji, małżeństwa dwudziestoletnich dziewcząt z chłopcami zaledwie trzy-pięcioletnimi. Zony te wychowywały swoich mężów często razem z własnym potomstwem, które miały z wcześniejszych, luźnych, przedmażeńskich związków. Równie nie do pomyślenia jest zabroniony przez prawo od 1829 r., a mimo to wciąż, choć sporadycznie, praktykowany w Indiach obyczaj sati — nakazujący spalenie żywcem wdowy na stosie wraz ze zwłokami męża. Tego typu normy postępowania nie mieszczą się ani w naszej głowie, ani w prawie. Bywa jednak, że prawo zezwala na zachowania, którym jesteśmy przeciwni, bądź zabrania tego, co gotowi jesteśmy akceptować. Ten rozdział pomoże nam zapoznać się bliżej z rozwiązaniami, jakie prawo przyjmuje, kształtując stosunki rodzinne, poczynając od założenia rodziny, po relacje rodzice — dzieci.

Prawo nie może zmusić do miłości, sympatii czy szacunku, może jednak nałożyć obowiązek wzajemnego wspierania rodziców i dzieci, uznać władzę rodzicielską nad niepełnoletnim dzieckiem, czy pozbawić dziecko prawa do występowania w roli strony w postępowaniu w sprawach opiekuńczych, wpływając za każdym razem, a nawet kształtując w ten sposób zarówno stosunki rodzinne, jak i między-ludzkie.

Zanim zagrają marsza Mendelssohna



Zastanówmy się, czy nadal zachowany w pewnych wypadkach różny wiek wymagany przez k.r.o. do zawarcia małżeństwa przez mężczyzn i kobiety, pozostaje w sprzeczności z art. 33 Konstytucji gwarantującym równe prawa mężczyzn i kobiet — w szczególności do kształcenia, zatrudnienia i awansów? Czym podyktowany jest ten przepis Kodeksu rodzinnego?

Virginia Woolf, wielka pisarka angielska pisała, że do samodzielności potrzebne są własne zarobione pieniądze i własny pokój — miejsce, gdzie można być i myśleć niezależnie (V. Woolf, *Własny pokój*, Warszawa 1997, s. 19 — 136).

Miłość nie zna granic. Wystarczy, by zakwitły bzy, i ...na pierwszy znak, gdy serce drgnie, a ledwo drgnie, to już się wie, że to właśnie ten, tylko ten. Można wtedy „stanąć na ślubnym kobiercu”. Trzeba jednak spełnić wymogi stawiane przez prawo. Konstytucja wyraźnie stanowi, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny (art. 18). Ta precyzja wymuszona została przez część posłów obawą, że i u nas dojdzie do legalizowania związków homoseksualnych. Jest tak już np. w Danii, Holandii, w niektórych stanach USA. W ramach Wspólnoty Europejskiej są kraje zmierzające do uznania praw i obowiązków par, również homoseksualnych, pozostających w trwałym związku.



Kodeks rodzinny i opiekuńczy z 1964 r. (k.r.o.), który normuje sprawy dotyczące rodziny i opieki, wymagał, aby zawierający małżeństwo mężczyzna ukończył 21 lat, a kobieta lat 18 (art. 10). Ostatnia nowelizacja Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego zmieniła częściowo przepis dotyczący wieku nowożeńców, stanowiąc że: nie może zawrzeć małżeństwa osoba nie mająca ukończonych osiemnastu lat (art. 10 § 1 k.r.o.). Zmiana ta, która weszła w życie 15 listopada 1998 r., nastą-

piła pod wpływem wielokrotnego podnoszenia nierównego traktowania tu kobiet i mężczyzn.

Co się jednak dzieje, jeśli kobieta i mężczyzna, którzy nie osiągnęli wymaganego prawem wieku, chcą się mimo to pobrać? W takiej sytuacji potrzeba, by swoje „tak” dorzucił też sąd opiekuńczy. Z ważnych powodów może on zezwolić na zawarcie małżeństwa, ale już tylko kobiecie, która ukończyła lat 16, jeżeli z okoliczności wynika, że tak będzie dobrze dla założonej przez nich rodziny (art. 10 § 1 k.r.o.). W praktyce owe okoliczności często dotyczą sytuacji, gdy młodzi spodziewają się lub mają już dziecko.

Ustawodawcy daleko do konsekwencji, ustąpił nieco, nie zrezygnował jednak ze stereotypów i zgody na nierówne traktowanie kobiet i mężczyzn.

Jak pamiętamy z wcześniejszych rozważań „równo” nie zawsze oznacza „tak samo”. W tym przypadku wydaje się, iż ustawa uległa tradycji, zgodnie z którą statystyczna panna młoda jest młodsza od pana młodego, który również przyjmuje na siebie rolę pana domu i związany z tym obowiązek pracy na rzecz utrzymania założonej rodziny. Młody człowiek powinien więc mieć zawód i dobrze, by był co najmniej „po wojsku”; jeszcze lepiej gdy jest „po studiach”. Ten stereotyp, o ile jeszcze nie całkiem legł w gruzach, bardzo powoli przechodzi do lamusa. Ostatnie zmiany pokazują, że ustawodawca niechętnie rezygnuje ze stereotypowego myślenia. Ustawodawcy nie mieści się w głowie, że szesnastolatka może zająć w ciąży z rówieśnikiem lub że np. siedemnastolatek żyje w związku z kobietą starszą od siebie. Dlaczego on, będąc w tej samej sytuacji życiowej co kobieta siedemnastoletnia, nie może uzyskać zgody sądu na zawarcie małżeństwa? Problem nierównego traktowania kobiet i mężczyzn pozostał więc pomimo wprowadzonych zmian ten sam. Zapominamy, że kobiety w nie mniejszym niż mężczyźni stopniu przyczyniają się do utrzymania rodziny, pracując zawodowo. Statystycznie rzecz ujmując, są też od mężczyzn lepiej wykształcone, wcześniej kończą studia i zdobywają zawód. W tych warunkach traci rację bytu różnicowanie granicy wieku upoważniającej do zawarcia małżeństwa dla kobiet i mężczyzn. Tak więc dalej uregulowania przewidziane w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym wymagają zmian w kierunku ich zgodności z przepisami Konstytucji.

Obecnie, z wnioskiem do sądu wystąpić może jedynie kobieta, która nie osiągnęła wymaganego wieku dla zawarcia małżeństwa.

Od wniosku pobiera się wpis (opłatę) w kwocie 50 zł. Może on wyglądać na przykład tak:

Warszawa, 31 stycznia 1998 r.

Do

Sądu Rejonowego w Warszawie Wydział Cywilny

Wnioskodawczym:

Julia Kapulecka

uczennica, zam. w Warszawie

ul. Werony 2 m. 10

Uczestnicy:

1. Roman Montecki, trener jeździecki, zam. w Warszawie, ul. Wyścigowa 5 m.

7

2. Marta Kapulecka, aptekarka, zam. w Warszawie, ul. Werony 2 m. 10

3. Laurenty Kapulecki, ekonomista, zam. w Warszawie, ul. Werony 2 m. 10

Wniosek małoletniej o zezwolenie na zawarcie małżeństwa

Wnoszę o zezwolenie małoletniej Julii Kapuleckiej ur. 12 stycznia 1982 r. w Turawie, córce Marty i Laurentego małżonków Kapuleckich, na zawarcie małżeństwa z Romanem Monteckim, ur. 4 lipca 1976 r. w Warszawie, synem Piotra i Donaty małżonków Monteckich.

Uzasadnienie:

Urodziłam się 12 stycznia 1982 r. w Turawie i 12 stycznia 1998 r. ukończyłam 16 lat.

Dowód: odpis skrócony aktu urodzenia.

W 1994 r. ukończyłam szkołę podstawową i rozpoczęłam naukę w liceum ogólnokształcącym z rozszerzonym językiem angielskim.

Dowód: odpis świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, kopia legitymacji szkolnej z liceum.

Roman Montecki, ur. 4 lipca 1976 r., jest zatrudniony jako trener jeździecki na Wyścigach.

Dowód: zaświadczenie zakładu pracy i dowód osobisty, który okaże Sądowi.

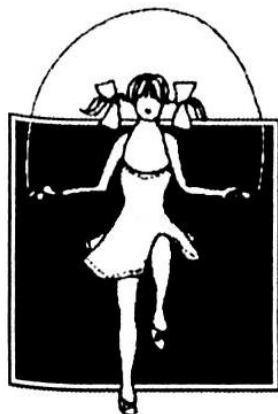
Z Romanem Monteckim znamy się od kilku lat. Od roku istnieje między nami trwały związek. Planowaliśmy, że w przyszłości się pobierzemy. Bywa u mnie w domu i jest akceptowany przez moich rodziców. Spodziewamy się dziecka.

Dowód: zaświadczenie lekarskie z 5 stycznia 1998 r.

Oboje pragniemy tego dziecka. Rodzice moi nie sprzeciwiają się zawarciu przez nas małżeństwa. Po ślubie zamierzam kontynuować naukę w liceum. Do czasu uzyskania własnego mieszkania zamierzamy mieszkać u moich rodziców. Rodzice mają trzypokojowe mieszkanie. Zaproponowali, byśmy zajęli jeden, największy, pokój. Mam nadzieję, że zawierane przez nas małżeństwo będzie zgodne. Zarówno fizycznie, jak i psychicznie czuję się dojrzała do jego zawarcia. Z tych przyczyn wnoszę o uwzględnienie wniosku.

Julia Kapulecka

Przeszkody do zawarcia małżeństwa



Czy mogą zawrzeć związek małżeński:

- co prawda ubezwłasnowolniony, ale bardzo zamożny Pan z opiekującą się nim studentką medycyny? (art. 11 §1 k.r.o.)
- siedemnastoletni Jaś z piętnastoletnią Małgosią, którym właśnie urodziło się dziecko? (art. 10 § 1 k.r.o.)
- dwudziestojednoletni Józek z pierwszą żoną swego przyrodniego brata, po rozwodzie? (art. 14 § 1 k.r.o.)
- pan, którego żona wyjechała na bardzo daleki wschód i została piątą żoną Abdula O. (o czym został zresztą powiadomiony urzędowo) ze swoją wolną sekretarką? (art. 13 § 1 k.r.o.)
- transseksualista po operacji zmiany płci z osobą płci, jaką on miał przed operacją? (art. 10 § 1 k.r.o., ew. art. 18 Konstytucji; co się liczy bardziej płęć czy wpis w dowodzie?)
- leciwy już kawaler podłączony do sztucznego serca z niedawno owdowiałą pielęgniarzką? (art. 10 § 1 k.r.o.).



Brak wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa to tylko jedna z kilku przeszkód. Nie mogą też zawrzeć małżeństwa osoby, które łączą więzi rodzinne: są ze sobą blisko spokrewnione czyli mają wspólnego przodka (dziadek z wnuczką, wujek z siostrzenicą, brat z siostrą, cioteczne rodzeństwo).

Stały się dla siebie rodziną wskutek przysposobienia czyli adopcji (naturalny syn rodziców z adoptowaną siostrą).

Są blisko spowinowacone czyli stały się dla siebie rodziną poprzez związek małżeński ich najbliższych (np. teść nie może poślubić własnej synowej). Stosunek powinowactwa nie gaśnie nawet w przypadku ustania małżeństwa (rozwód, śmierć). Z ważnych względów sąd może zezwolić na małżeństwo między powinowatymi.

Przeszkodą jest również pozostawanie którejkolwiek ze stron w związku małżeńskim (zakaz bigamii).

Przeszkodą do zawarcia małżeństwa jest całkowite ubezwłasnowolnienie choćby tylko jednej z osób zamierzających wziąć ślub. Ubezwłasnowolniony, jak pamiętamy, nie może podejmować samodzielnie odpowiedzialnych decyzji i kierować swym postępowaniem. Zakładamy, że nie wie, co czyni, i dlatego traci zdolność do czynności prawnych. Jeżeli jednak ktoś nie jest całkowicie ubezwłasnowolniony, sąd może zezwolić mu na zawarcie małżeństwa. Przeszkodą jest także choroba psychiczna lub niedorozwój umysłowy którejkolwiek ze stron (patrz art. 10-15 k.r.o.).

Rodzina



Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny w Prezentacji założeń polityki prorodzinnej stwierdza, że „rodzina zbudowana jest na małżeństwie, głębokim i uzupełniającym związku mężczyzny i kobiety, który opiera się na nierozzerwalnej więzi małżeństwa zawartego dobrowolnie i publicznie, otwartego na przekazywanie życia” (Sejmowa Komisja Rodziny — 22 stycznia 1998 r., s. 2). Czy podoba się Państwu ta definicja? Czym dla Państwa jest rodzina? Kogo zaliczamy w poczet jej członków?

Typowa polska rodzina — dwa plus jeden, dwa plus dwa — to rodzice i dzieci. **Przyjmuje się, że rodzina to najmniejsza grupa społeczna złączona więzami krwi, ale także poczuciem bliskości i wspólnoty tak osobistej, jak i go-**

spodarczej. To pojęcie więc mieści szereg innych możliwości. Mamy z nimi do czynienia na co dzień. Rodzina to również:

- bezdzietne małżeństwo,
- niezamężne kobiety samodzielnie wychowujące dziecko jednej z nich,
- wdowa lub wdowiec z potomstwem,
- on i ona od wielu lat razem, z trójką dzieci, ale bez ślubu,
- samotny mężczyzna wychowujący dziecko brata,
- dziadkowie wychowujący wnuki.

Sam czytelnik może z pewnością podać dalsze przykłady, znane mu z doświadczenia. Kodeks rodzinny i opiekuńczy ujmuje jednak pojęcie rodziny wąsko, ograniczając je głównie do małżonków i ich wspólnych dzieci. Szczególna jest więc wciąż sytuacja osób pozostających w związku pozamałżeńskim. Polskie prawo nie zawiera odrębnych regulacji odnoszących się do „**konkubinatu**”. Jeśli partnerzy mają wspólne dzieci, przysługują im prawa rodzicielskie, a dzieciom identyczne prawa jak dzieciom narodzonym w zalegalizowanym związku. W sprawach karnych jako osoba najbliższa partner może odmówić zeznań (art. 182 k.p.k.). Jako osoba najbliższa, po śmierci jednego z partnerów, pozostały z mocy prawa wchodzi w stosunek najmu lokalu mieszkalnego, którego najemcą był zmarły konkubent. Jednak relacje i ewentualne spory między partnerami nie są rozstrzygane na podstawie Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, jako że nie są oni małżeństwem, lecz na ogólnych zasadach ujętych w Kodeksie cywilnym. Dają one partnerom możliwość zawierania ważnych umów majątkowych i rozporządzeń testamentowych między sobą. Gorzej, jeśli zechcą zaciągnąć pożyczkę w banku bądź objąć partnera świadczeniami ubezpieczeniowymi. W pierwszym przypadku będzie to bardzo trudne, w drugim — niemożliwe. Jednak i w tej sprawie coś wreszcie drgnęło. Ostatnio związek zawodowy „Solidarność” komunikacji miejskiej w Warszawie wywalczył prawo do darmowych przejazdów, które dotąd przysługiwało tylko małżonkom, również i konkubentom zatrudnionych. Dla wielu był to szok, większość przyznała jednak, że konkubinaty nie są wprawdzie związkami formalnymi, ale według prawa — faktycznymi. Fakt, iż dowodem na to, że na przykład kierowca żyje z kimś w „związku nieformalnym” będzie zwykle oświadczenie pracownika, też jest punktem na rzecz państwa prawa. Okazuje się, że czasy, gdy oświadczenie i słowo miały wagę i wiązały honorem nie przepadły z kretesem. Warunki, w których można wierzyć na słowo dobrze wróżą i prawu i społeczeństwu.

Ubi tu Caius, ibi ego Caia

„Gdzie ty, Gajuszu, tam i ja, Gaja”, czyli o pozycji prawnej małżonków w rodzinie



W starożytnym Rzymie panna młoda wchodząca do domu męża wypowiadała formułę będącą kwintesencją uległości, podporządkowania i gotowości, by dzielić los męża. Podrzędne wobec mężczyzny usytuowanie kobiety charakterystyczne dla wielu wcześniejszych cywilizacji zostało po raz pierwszy zakwestionowane

dopiero przez rewolucję francuską na fali generalnego dążenia do zrywania z nierównością społeczną. W efekcie współcześnie doczekaliśmy się precyzyjnej normy, która stanowi, iż **małżonkowie mają w małżeństwie równe prawa i obowiązki**. Są obowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności oraz do współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli (art. 23 k.r.o.).



Zawarcie małżeństwa powoduje (o ile strony nie zdecydują inaczej w odrębnej umowie majątkowej) **powstanie między małżonkami ustawowej wspólności majątkowej** obejmującej ich dorobek. Do dorobku zalicza się to, co zostało nabyte (zakupione, подарowane

o boju) w trakcie trwania małżeństwa, prawa majątkowe, pobrane wynagrodzenia za pracę oraz za usługi świadczone osobiście przez któregokolwiek z małżonków; dochody z majątku wspólnego, jak również z odrębnego majątku każdego z małżonków. Małżonkowie mogą się **jednak zdecydować na spisanie intercyzy – umowy, w formie aktu notarialnego, w której rozdzielają, wedle swego uznania, majątek**. Małżonkowie, którzy w drodze umowy znieśli między sobą ustawową wspólność majątkową, nie mogą, między innymi, wspólnie rozliczać się z podatków.

Przedmioty majątkowe nabyte przed zawarciem małżeństwa stanowią majątek odrębny każdego z małżonków. Do majątku odrębnego należą też m.in. przedmioty materialne nabyte w spadku lub подарowane konkretnie nam, a nie nam i naszym partnerom (art. 33 k.r.o.).



Z równej pozycji małżonków wypływa przyjęta wprawie zasada, iż **małżonkowie wspólnie decydują o ważnych dla rodziny sprawach** (art. 24 k.r.o.). Razem podejmują decyzje dotyczące wspólnego majątku (oboje więc muszą wyrazić zgodę na zaciągnięcie większej pożyczki, kupno samochodu czy sprzedaż mieszkania, art. 36 § 1) i wspólnie sprawują władzę nad dziećmi. Każde z rodziców może przewijać, usypiać, myć, karmić maleństwo, wyprowadzać na spacer, kupować mu soczki i biegać na badania kontrolne. Wspólnie rodzice muszą decydować o sprawach dla dziecka istotnych, takich jak np. wybór imienia, szkoły, przyszłego zawodu, miejsca pobytu czy sposobu leczenia. A jeśli nie mogą dojść do porozumienia? Wówczas dość często dochodzi do awantur. Jeśli to lubią i nie

przeszkadzają tym ani swoim bliskim, ani sąsiadom, to ich sprawa. W każdym razie mogą też skorzystać z alternatywnych środków rozwiązywania konfliktów.

W ostateczności można zwrócić się do sądu w następujących sprawach:

Rozstrzygnięcia sporu dotyczącego istotnych spraw rodziny (art. 24 k.r.o. w zw. z art. 506-508 k.p.c. i art. 565 § 1 k.p.c.). Sąd działa tu jak mediator, dążąc do porozumienia między małżonkami. Od wniosku w takiej sprawie nie pobiera się wpisu (a więc kwoty, którą trzeba zazwyczaj uiścić, aby sąd zajął się sprawą). Wydane w sprawie postanowienie zastępuje wolę rodziców. Wyjątkowo, jeśli przemawia za tym **witalny interes dziecka**, zdarza się, że sąd podejmuje decyzję inną od tej, którą sugerują rodzice (np. gdy odmawiają z powodu przekonań religijnych zgody na transfuzję krwi, sąd na wniosek lekarzy może ją zarządzić nawet wbrew woli rodziców). Kodeks rodzinny i opiekuńczy nie definiuje, o jakie to istotne sprawy rodzinne chodzi. Wiadomo jednak, że nie warto próbować zawracać głowy sądowi, prosząc o rozstrzygnięcie błahych problemów, jak kupno takiego czy innego samochodu. Natomiast sąd może pomóc, gdy rodzina nie może dojść do porozumienia, jak mają korzystać ze wspólnego mieszkania.

Zezwolenia na dokonanie czynności przekraczającej zakres zwykłego zarządu majątkiem wspólnym, gdy jeden z małżonków się temu sprzeciwia (art. 39 k.r.o. — np. dotyczyć to może decyzji w sprawie kupna lub sprzedaży domu; czynnością zwykłego zarządu będzie natomiast wybór proszku do prania i firanek do salonu).

Podjęcia decyzji, w braku porozumienia między rodzicami, o istotnych sprawach dziecka (art. 97 § 2 k.r.o. — np. dotyczyć to może wyjazdu dziecka za granicę, z jednym z rodziców, lub rozporządzenia pieniędzmi dziecka).

Sprawy te rozpoznaje sąd rejonowy na wniosek jednego z małżonków. Razem z wnioskiem należy uiścić tzw. wpis stały, który wynosi 20 zł (luty 1998 r.). **Od obowiązku uiszczenia kosztów zwolniona jest osoba dochodząca ustalenia ojcostwa lub roszczeń alimentacyjnych. W pozostałych sprawach można się zwrócić do sądu o zwolnienie od kosztów. Zwolnienia może się domagać osoba, która złoży oświadczenie, że nie jest w stanie zapłacić tej kwoty bez znacznego pogorszenia materialnej sytuacji swojej i rodziny.**

Oświadczenie takie powinno zawierać dokładne informacje o dochodach własnych i rodziny (zob. rozdz. V).

Małżeństwo ustaje przez: śmierć jednego z małżonków, unieważnienie, jeśli zostało zawarte mimo zaistnienia przeszkód małżeńskich, oraz rozwód. **Uzyskanie rozwodu** jest możliwe w razie wystąpienia zupełnego i trwałego rozkładu pożycia. Rozkład pożycia jest zupełny, gdy wszelkie więzy łączące małżonków (duchowe, fizyczne, gospodarcze) uległy zerwaniu. Gdy jednak przy zupełnym braku więzi duchowej i fizycznej pozostały pewne elementy więzi gospodarczej, wywołane szczególnymi okolicznościami (np. wspólne mieszkanie), rozkład pożycia mimo to można uznać za zupełny (z orzeczenia SN). Rozkład pożycia jest trwały, gdy doświadczenie życiowe pozwala przyjąć, że na tle okoliczności konkretnej sprawy powrót małżonków do pożycia nie nastąpi. Jednak w określonych okolicznościach rozwodu nie można orzec, nawet jeśli rozkład pożycia jest trwały i zupełny.

Zakazy orzekania rozwodu (art. 56 k.r.o.):

- jeżeli wskutek niego miałyby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci;
- jeżeli rozwodu żąda małżonek wyłącznie winny rozkładowi pożycia, a drugi małżonek nie wyraził zgody na rozwód, przy czym jego odmowa nie jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego;
- jeżeli orzeczenie rozwodu naruszyłoby zasady współżycia społecznego z innych jeszcze powodów niż kolizja z dobrem wspólnych małoletnich dzieci małżonków.

Dziecko w rodzinie — czyli o prawnych stosunkach między rodzicami i dziećmi

Kto różgi żałuje, nie kocha swego syna.

(Pismo Święte, Księga przysłów — 13, 24)



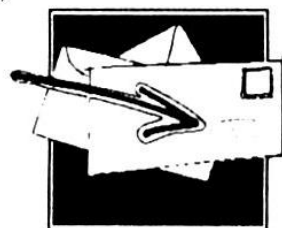
Pewien Pan w Częstochowie odmówił posyłania swojego jedenastoletniego syna do szkoły i sam uczy go w domu. Uznał, że poziom w szkole jest zdecydowanie za niski, nauczycielki palą, a w klasach wiszą krzyże, co godzi w jego i syna przekonania religijne. Zdecydowano sądownie odebrać mu dziecko i umieścić syna w domu dziecka. Jak w świetle art.

48 (prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem), a także art. 70 (nauka do 18 lat jest obowiązkowa) Konstytucji należy ocenić tę decyzję? Czy obowiązek nauki do 18 lat jest jednoznaczny z obowiązkiem uczęszczania do szkoły? Czy rodzice powinni mieć prawo sami kształcić swoje dzieci w domu? (Maria Skłodowska-Curie wraz z grupą swoich kolegów w ten sposób kształciła przez kilka lat swoje i kolegów dzieci; wśród uczennic była również jej córka Irena, późniejsza noblistka). Czy powinno się w takich przypadkach uwzględniać zdanie i wolę samych zainteresowanych?

Biblijna zasada wychowawcza zalecała różgi jako symbol władzy i miłości rodzicielskiej. Współcześnie polski parlament podjął debatę nad zasadnością stosowania pojęcia „władzy” w odniesieniu do stosunków łączących rodziców i dzieci. W efekcie pozostano przy pojęciu **władzy**, zgadzając się, że władza, również rodzicielska, łączy uprawnienia z obowiązkami. W Konstytucji znalazł się zapis, że Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem (art. 48). Towarzyszy mu jednak drugie zdanie — Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania. To właśnie zdanie spowodowało, że niektórzy uważali, iż Konstytucja odbiera rodzicom prawa do dzieci. Nic bardziej błędnego. Konstytucja uprzytamnia zaledwie, że dziecko to też człowiek myślący i czujący. Dziecko zazwyczaj myśli podobnie jak rodzice, a gdy jest inaczej, wymuszanie uległości siłą zamiast stosowania siły argumentów (i być może przyznania racji dziecku) służy jak najgorzej wychowaniu odpowiedzialnych i dojrzałych obywateli. Przyznanie, że dzieci też mają prawo do wolności sumienia, wyznania oraz swoich przekonań w niczym nie narusza stwierdzenia obecnego zarówno w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, jak i w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka i w Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, że rodzina jako podstawowa komórka społeczeństwa ma prawo do pomocy w opiece i wychowaniu dzieci. Autonomia i pierwszeństwo rodziców w wychowaniu dzieci jest podkreślana bardzo stanowczo. Z niej bezpośrednio wynika prawo dziecka do rodziny.

Spółczesne demokratyczne pozwala otwarcie poruszać problemy, których istnienie było wcześniej wstydliwie przemilczane, niezauważane, ignorowane bądź wręcz negowano ich występowanie. Przemoc wobec dzieci w rodzinie i ich seksualne wykorzystywanie przez najbliższych to temat do niedawna tabu. Dziś zapadają już surowe wyroki dla sprawców, a osoby, które tego doświadczyły lub

doświadczają, uświadamia się, że nie muszą brać na siebie winy za krzywdy im wyrządzane, mają prawo się temu przeciwstawić i mają gdzie się udać po pomoc.



Tych miejsc nie jest wprawdzie jeszcze wiele, ale te, które istnieją, są dostępne i działają. Są to: poradnie rodzinne i seksuologiczne działające przy przychodniach w całym kraju;

- **Towarzystwo Rozwoju Rodziny** — poradnie rodzinne i młodzieżowe działają w całym kraju; m.in. ul. Karowa 31, 00-382 Warszawa, tel. (0 22) 826 55 69;
- poradnie wychowawczo-zawodowe — działające w całym kraju;
- **Komitet Ochrony Praw Dziecka**, 00-259 Warszawa, ul. Bolesć 2; tel. (0 22) 831 24 29;

Specjalistyczna Poradnia dla Dzieci i Młodzieży ze Środowisk Zagrożonych Alkoholem **OPTA**, 00-368 Warszawa, ul. Okólnik 11 A m. 34, tel. (0 22) 826 39 16.



Władza rodzicielska nie oznacza rodzicielskiej samowoli. Prawo zdecydowanie formułuje zasadę, iż dziecko aż do pełnoletności pozostaje pod władzą rodzicielską (art. 92 k.r.o.), a rodzice i dzieci zobowiązani są wspierać się wzajemnie (art. 87). Zarówno rodzice, jak i dzieci

powinni uczyć się radzić sobie z sytuacją, w której jedna ze stron mówi „nie”. Ważne jest, by unikać ośmieszania, lekceważenia, zwłaszcza publicznego upokarzania zarówno rodziców, jak i dzieci. Idealnie by było, aby „nie zapominał wół” o czasach, „gdy cielęciem był”. Z władzy rodzicielskiej wynika obowiązek chronienia dziecka, a ta dopuszcza również prawo karcenia, gdy ma ono na celu dobro, bezpieczeństwo i wychowanie dziecka.

Karanie jest nadal jedną z najpopularniejszych, choć nie zawsze i niekoniecznie skuteczną, metodą wychowawczą. **Wbrew utartemu pogładowi kara wcale nie oducza złego zachowania, lecz zaledwie je tłumi.** Czy mimo to rodzice mają prawo do wymierzania dzieciom klapsów, czy też jest to zabronione i dziecko może pozwać rodzica do sądu? Sądową odpowiedzialność rodziców, na wniosek dziecka, za lanie spuszczone dziecku przewiduje na przykład prawo szwedzkie. Prawo polskie, na razie, wlicza klaps i sporadyczne łanie do arsenału uprawnień władzy rodzicielskiej. Małoletni ma poza tym generalnie niewielką możliwość uczestniczenia w sprawach sądowych nawet wtedy, gdy dotyczą go bezpośrednio, na co

zwracaliśmy już uwagę pisząc o prawie w szkole. Sprawa dotyczy praktycznej możliwości przedstawienia przez osobę małoletnią swojej opinii w sądzie i jest na tyle istotna, że należy ją szerzej omówić.

Ryby i dzieci głosu nie mają – czyli małoletni w sądzie



Siedmioletnia Ania ze zdziwieniem odkryła w domu dziecka, że denaturat to nie jest to, co w każdym domu pije się co dzień na śniadanie. Ośmioletnia Jola też dopiero w domu dziecka dowiedziała się, że istnieje coś takiego jak przyjęcie urodzinowe. Kazik, dziesięciolatek, mógł wreszcie odpocząć od wiecznie pijanego ojca, dwunastoletni Marek po raz pierwszy nie bał się, że tata znów go zbije i znów będzie głodny. Te i inne dzieci znają koszmar pijaństwa i przemocy w rodzinie. Jednak zapytane, czy chcą być w domu dziecka, czy wrócić do swojego domu, bez wahania proszą, by pozwolić im wrócić do domu. Rzecz w tym, że umieszczając dzieci z dala od rodziny, dorośli, którzy myślą, że wiedzą lepiej, co dla dziecka jest dobre, rzadko pytają o zdanie samych zainteresowanych. Czy zawsze powinno uwzględniać się zdanie dziecka, wydając decyzje w jego sprawie? Czy są inne placówki oprócz domów dziecka, gdzie dziecko może przebywać, jeśli warunki w jego rodzinnym domu na to nie pozwalają?

Artykuł 510 k.p.c. przyznaje prawo do udziału w sprawie każdemu, kto jest zainteresowany jej wynikiem i czyich praw ona dotyczy. Jednak zawężająca interpretacja tego przepisu sprawia, że odnosi się to do małoletniego tylko wtedy, gdy wynika, to z dodatkowych, szczególnych przepisów ustawy. Te z kolei mówią, iż sąd może, ale nie musi, wysłuchać (np. w sprawie o adopcję) opinii dziecka, które nie ukończyło 13 lat, choćby rozumiało istotę sprawy.

Przekonanie, iż sąd to nie jest miejsce, gdzie głos powinny zabierać dzieci, jeszcze silniej zostało zaakcentowane w uchwale Sądu Najwyższego przy okazji rozstrzygnięcia, czy dziecko może być uczestnikiem postępowania w sprawach o pozbawienie władzy rodzicielskiej oraz w sprawie o ograniczenie władzy rodzicielskiej. Sąd Najwyższy stwierdził w uzasadnieniu do uchwały, iż stosunek rodziców do dzieci cechuje swego rodzaju nadrzędność, która wyłącza przyznanie dziecku pozycji uczestnika postępowania, mogącego decydować o tym, czy rodzicom ma być odjęta władza rodzicielska nad nim. Uchybienia w wykonywaniu przez rodziców tej władzy, kolidujące z dobrem dzieci, zostały poddane kontroli sądu, przy czym dzieci nie powinny mieć prawa osobistego oddziaływania na wynik tej kontroli (uzasadnienie Uchwały Izby Cywilnej SN). Przeciwno temu pogładowi występuje, jak dotąd nieskutecznie, Rzecznik Praw Obywatelskich wskazując, iż **nie można odmawiać dziecku uprawnień do uczestnictwa w postępowaniu, skoro nie ulega wątpliwości, że wynik postępowania dotyczy jego praw**. Ten kierunek wyrażają też wyraźnie zaprezentowane przepisy Konstytucji. Odmowa sprawia, iż dziecko staje się przedmiotem, a nie podmiotem postępowania. Wydaje się więc, że wkrótce dotychczasowe stanowisko SN trafi do lamusa. Konstytucja bowiem bardzo wyraźnie stanowi, że:

W toku ustalania praw dziecka organy władzy publicznej oraz osoby odpowiedzialne za dziecko są obowiązane do wysłuchania i w miarę możliwości uwzględnienia zdania dziecka (art. 72 ust. 3).

Nie wiemy, jak w praktyce rozumiana będzie owa „miara możliwości”, jednak zapowiedź w Konstytucji powołania **Rzecznika Praw Dziecka** (art. 72 ust. 4 Konstytucji) pozwala żywić nadzieję, że efekty jego pracy będą nie gorsze od tych, jakie przynosi działalność Rzecznika Praw Obywatelskich (zob. rozdz. VI).

W praktyce rodzice, o ile oboje są co do tego zgodni, mogą decydować o wyborze szkoły i sposobie wychowywania i kształcenia dziecka. Jeśli więc nasze marzenia odbiegają od tych, jakie żywią rodzice, dobrze co najmniej jednego przekonać do naszych planów, wówczas bowiem z pomocą przyjść może sąd opiekuńczy, decydując, na wniosek jednego z rodziców, do jakiej szkoły ma uczęszczać dziecko.

Z mocy władzy rodzicielskiej rodzice są też ustawowymi przedstawicielami dziecka. Oznacza to, że dokonują w jego imieniu czynności prawnych. Przyjmują na przykład w jego imieniu darowizny, reprezentują je w postępowaniu spadkowym, itp. Jeżeli rodzice nie mogą sprawować władzy rodzicielskiej albo wykonują ją nienależycie, sąd może: ograniczyć władzę rodzicielską jednego bądź obojga rodziców, zawiesić ją, bądź jej pozbawić.

Gdyby wymagało tego dobro dziecka, sąd może ponadto orzec zakaz osobistej styczności z dzieckiem. Samo pozbawienie, ograniczenie lub zawieszenie władzy rodzicielskiej nie przeszkadza w utrzymywaniu kontaktów z dzieckiem.

W sprawie o zawieszenie lub pozbawienie władzy rodzicielskiej właściwy jest sąd opiekuńczy lub wyjątkowo sąd cywilny wojewódzki, orzekający rozwód czy unieważnienie małżeństwa.

Sąd orzeka o zawieszeniu władzy rodzicielskiej, gdy wskutek przemijającej przeszkody rodzice nie mogą wykonywać władzy rodzicielskiej, którą dotychczas sprawowali należycie (np. są w więzieniu).

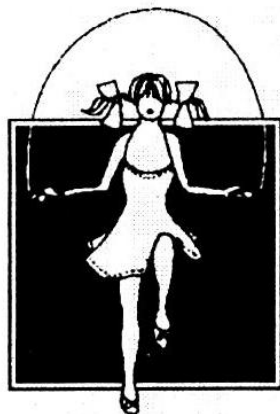
Pozbawienie władzy rodzicielskiej — sąd może orzec, jeśli:

- wystąpiła trwała przeszkoda uniemożliwiająca należyte sprawowanie władzy rodzicielskiej (np. nieuleczalna choroba psychiczna),
- rodzice nadużywają swej władzy, np. biją dziecko, rozpijają, znęcają się nad nim,

w sposób rażąco zaniedbują swoje obowiązki, naruszając przez to dobro dziecka.

Władza rodzicielska może zostać przywrócona, zależy to od uznania sądu.

Wzajemne obowiązki alimentacyjne



Dzieci winne są rodzicom szacunek i posłuszeństwo. Czy oznacza to, że rodzice mogą odmówić utrzymywania dziecka, które wybrało kierunek studiów niezgodny z ich życzeniem?

Obowiązek alimentacyjny rodziców trwa do osiągnięcia przez dziecko zdolności do samodzielnego utrzymywania się (a nie uzyskania pełnoletności). I nawet jeśli wybrany kierunek studiów niezgodny będzie z aspiracjami rodziców, spoczywa na nich obowiązek alimentacyjny. Na podstawie art. 128 k.r.o. krewnych w linii prostej (dziadkowie — rodzice — dzieci) i rodzeństwo obciąża **obowiązek dostarczania środków utrzymania, a** w miarę potrzeby środków wychowania, czyli obowiązek alimentacyjny. Oznacza to obowiązek rodziców dostarczenia tego wszystkiego, co jest niezbędne do fizycznego i psychicznego rozwoju dziecka. Rodzice obowiązani są do zaspokajania usprawiedliwionych potrzeb dzieci: od mieszkania, poprzez jedzenie, ubranie, pielęgnację w chorobie, aż po zapewnienie pomocy naukowej, rozrywek kulturalnych, wypoczynku, itp. Zakres usprawiedliwionych potrzeb zależy od indywidualnych cech dziecka, którego stopa życiowa nie powinna odbiegać od stopy życiowej rodziców. Jednakże rodzice zwolnieni są z obowiązku alimentowania dziecka w takim zakresie, w jakim dochody z majątku dziecka, stypendium, zarobków, majątku rodzeństwa (z którym dziecko się razem wychowuje), a także renty wystarczają na pokrycie kosztów jego wychowania i utrzymania. Dziecko nie pracujące, wspólnie mieszkające z rodzicami ma obowiązek pomagania im w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Z czasem sytuacja może się odmienić i wówczas tak, jak wcześniej na rodzicach, obowiązek alimentacyjny wobec rodziców może spocząć na dzieciach. Tak więc zarabiający syn i córka winni są wesprzeć, także finansowo, matkę i ojca w trudnej sytuacji materialnej.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



Kodeks rodzinny i opiekuńczy — ustawa z 25 lutego 1964 r. (Dz.U. Nr 9, poz. 59 ze zm.).

M. Lech-Chelmińska, V. Przybyła, Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Praktyczny komentarz, Warszawa 1996.

U. Nowakowska (red.),...Jeśli jesteś ofiarą przemocy. Poradnik prawny dla kobiet, Centrum Praw Kobiet, Warszawa 1998.

A. Pacewicz, O nadużyciach seksualnych wobec dzieci, Warszawa 1994. Prawo o aktach stanu cywilnego z 29 września 1986 r. (Dz.U. Nr 36, poz. 180 ze zm.).

Prezentacja założeń polityki prorodzinnej, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny, Posiedzenie Sejmowej Komisji Rodziny, 22 stycznia 1998 r. (maszynopis).

G. Rdzanek-Piwowar, Ochrona praw dziecka w działalności Rzecznika Praw Obywatelskich, Biuletyn RPO, Warszawa 1996.

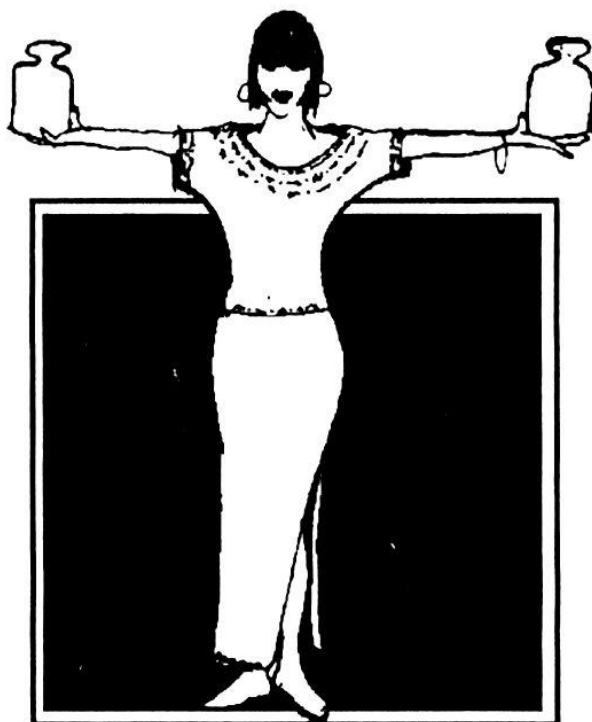
V. Woolf, Własny pokój, Warszawa 1997.

Ustawa z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 143 ze zm.).

Ustawa z 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz.U. z 1934 r. Nr 51, poz. 396 ze zm.).

Rozporządzenie Ministra Płacy i Polityki Socjalnej w sprawie wzorów i trybu wystawiania legitymacji ubezpieczeniowych z 16 maja 1991 r. (Dz.U. Nr 51, poz. 223).

Ustawa z 24 lipca 1998 r. o zmianie ustawy — Kodeks rodzinny i opiekuńczy
(Dz.U. Nr 117, poz. 757).



ROZDZIAŁ XIII: NIE TYLKO DLA ORŁÓW CZYLI NA RYNKU PRACY

Hej ho, hej ho, do pracy by się szło

Królowna Śnieżka w adaptacji Disneya

Jeszcze nie tak dawno Bułat Okudźawa w swych balladach zapewniał, że robota jest robota, roboty nigdy dość. Dziś boimy się bezrobocia. Czy prawo do pracy gwarantuje nam Konstytucja? Czy zapewnia nam zatrudnienie?

Poprzednia Konstytucja wyraźnie gwarantowała prawo do pracy, rozumiane jako prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy. Tekst przepisu, taki sam od 1952 r., z końcem lat osiemdziesiątych pod wpływem zachodzących przemian politycznogospodarczych zmienił swój sens. Pierwotnie obciążał państwo obowiązkiem zapewnienia obywatelom pracy, a po stronie obywatela rodził przymus jej podjęcia. Po 1989 r. oznaczał zaledwie obowiązek dbania o rozwój i wspieranie rynku pracy. A to już nie to samo.

Skutkiem pierwotnej interpretacji było błogie przekonanie, że „jakaś” praca zawsze się znajdzie (o pracę dobrą i dobrze płatną było trudno) i towarzyszące temu ukryte bezrobocie, niskie zarobki, frustracja, nierzadko brak poczucia sensu wykonywanej pracy. Panujący nastrój dobrze oddawało powiedzonko z początków lat sześćdziesiątych „czy się stoi, czy się leży dwa tysiące się należy”.

Współcześnie zaś panuje bezrobocie, często bezwzględna walka o pracę, konkurencja, ale istnieje także możliwość osiągania wysokich zarobków, sprawdzania się w pracy i samorealizacji. Powiedzonko dzisiejszych czasów to sprawdzone i oklepane w Ameryce: „czas to pieniądz”.

Trudno dziś w Konstytucji szukać gwarancji, że znajdziemy zatrudnienie. Nowa Konstytucja jako zasadę uznaje **wolność wyboru i wykonywania zawodu oraz wyboru miejsca pracy**, a ewentualny obowiązek podjęcia pracy traktuje jako wyjątek (Art. 65 ust. 1. Każdemu zapewnia się wolność wyboru i wykonywania

zawodu oraz wyboru miejsca pracy. Wyjątki określa ustawa. Art. 65 ust. 2. Obowiązek pracy może być nałożony tylko przez ustawę). Czy to znaczy, że władza, przyspiewując z krakowskim zespołem muzycznym „Pod Budą”, że jak kapitalizm, to kapitalizm jesteśmy wielcy, byliśmy mali całkowicie umywa ręce, nawołując byśmy sami dbali o swój interes? Nie do końca. Ta sama Konstytucja nakłada jednak na władzę obowiązek prowadzenia polityki zmierzającej do pełnego, produktywnego zatrudnienia, mając jednak na myśli przede wszystkim programy zwalczania bezrobocia (art. 65 ust. 5 Konstytucji).

Konstytucyjny obowiązek stwarzania warunków do zapewnienia nam pracy powtórzony został w Kodeksie pracy i określa prawa i obowiązki pracowników i pracodawców. Artykuł 10 stwierdza:



Każdy ma prawo do swobodnie wybranej pracy. Nikomu, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie (jak np. orzeczona kara zakazu wykonywania zawodu), nie można zabronić wykonywania zawodu. Państwo określa minimalną wysokość wynagrodzenia za

pracę. Państwo prowadzi politykę zmierzającą do pełnego produktywnego zatrudnienia.

Ze swobody wyboru pracy nie wynika ani roszczenie określonej osoby o zatrudnienie, ani obowiązek zatrudnienia jej przez pracodawcę. Oznacza tylko swobodny i równy dla wszystkich osób, spełniających oznaczone warunki, dostęp do określonej pracy. Zdaniem jednak znawcy przedmiotu, K. Rączki — przepis art. 113 k.p., który stanowi, że „**jakakolwiek dyskryminacja w stosunkach pracy, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, narodowość, przekonania, zwłaszcza polityczne lub religijne, oraz przynależność związkową — jest niedopuszczalna**” — odnosi się w równym stopniu do już istniejącego, jak i do przyszłego stosunku pracy. Oznacza to, że zgodnie z prawem **obywatel ma prawo kwestionować odmowną decyzję o przyjęciu do pracy**, jeśli uważa, że podstawą tej decyzji były przesłanki subiektywne, nie dotyczące zawodowych kwalifikacji kandydata. Jednak, choć okazji po temu jest wiele (np. ogłoszenia o pracy z ograniczającym dodatkiem „młody, po wojsku” lub „atrakcyjna blondynka do lat 25”), walka o realizację prawa równego dostępu do pracy na drodze sądowej to dopiero kwestia przyszłości. Na razie bowiem procesów takich nie ma. Powodem może być zarówno brak doświadczenia, jak i brak dostatecznej wiary w siebie i skuteczność przysługujących nam praw. Nie brakuje natomiast podstaw do samych procesów.



Artykuł 11 wyraża zasadę wolności pracy. Oznacza to, że pracownika nie można zmusić do nawiązania stosunku pracy, ani do pozostania w nim. To oczywiste. Mniej oczywiste dla większości pracodawców jest, że jest to również podstawa do domagania się przyjęcia do pracy kandydata lub kandydatki na pracownika, którzy spełniają wymogi stawiane

przez pracodawcę, a nie zostają jednak przyjęci z innych, pozamerytorycznych powodów (krzywe nosy kandydatów, zły humor szefa).

Największe tuzy prawnicze w naszym kraju twierdzą, że nie mamy szans na wygranie procesu z pracodawcą i na razie, peronie mają rację. Podobnie myślano i tam, gdzie już się z tym problemem uporano (np. USA). Czy zasada wolności pracy nie staje się zasadą pozorną, jeśli w praktyce oznacza jedynie prawo pracodawcy do swobodnego, niczym nie skrepowanego doboru pracowników? Jak można i czy należy zapobiegać temu zjawisku?

Prawo pracy było jeszcze sto lat temu zaledwie małą „gałązką” prawa cywilnego, zawartą nie w kodeksach, a tzw. ustawach przemysłowych czy fabrycznych. Państwo zaczęło ingerować w relacje między pracodawcą a robotnikami (bo o nich mówiły pierwsze regulacje), gdy stwierdzono, że klasyczne instytucje prawa cywilnego nie sprawdzają się w „nowym wspaniałym świecie”. Czy można traktować wynajem pracy tak jak wynajem każdego innego towaru? Czy zasada swobody stron w kształtowaniu umów obowiązuje, gdy jedna strona, pracodawca, ma silniejszą pozycję ekonomiczną? Dopiero w XIX w. praca najemna zaistniała na taką skalę, że wiele osób zatrudniano w jednym miejscu, na podobnych zasadach. Co prawda za tworzenie związków zawodowych groziło więzienie, ale przemysłowiec musiał coraz częściej godzić się pod groźbą strajku na zbiorowy układ pracy. Stosunek pracy stał się bardzo szczególnym stosunkiem prawnym, ubezpieczenie związane z pracą (emerytalne, wypadkowe) także różni się bardzo od ubezpieczenia na przykład samochodu.

Praca, jeszcze wczoraj niekiedy postrzegana w Polsce w kategoriach dopustu bożego, jest dziś wartością cenioną. W cenie jest nie tylko wiedza, fachowe umiejętności, wykształcenie, znajomość języków, dobre wyniki w nauce i w pracy, ale i umiejętność właściwego zaprezentowania się. Dlatego też w tym rozdziale oprócz podstawowych zagadnień z zakresu prawa pracy podamy bliższe informacje na temat sposobu konstruowania curriculum vitae (życiorysu) i listu intencyjnego, które odgrywają niepoślednią rolę w staraniach o posadę.

Stosunek pracy



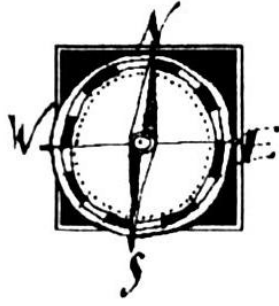
Jan Kowalski zawarł z Joanną umowę zlecenia. Jednocześnie zobowiązał ją do codziennej, osobistej pracy pod swoim nadzorem, w ściśle określonych godzinach, w wynajętym pomieszczeniu, a Joanna się na to zgodziła. Czy jest to nadal umowa cywilnoprawna — jak wynika z jej nazwy, czy, na co wskazuje jej treść, umowa o pracę?

Stosunek pracy według Kodeksu pracy to więź prawna, jaka powstaje pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. **Pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem, a pracodawca do zatrudnienia pracownika za wynagrodzeniem** (art. 22 k.p.). Tak pojęte zatrudnienie jest zatrudnieniem w ramach stosunku pracy nawet wówczas, gdy nazwa zawartej przez strony umowy jest inna. Z zasady, oprócz wyjątków omówionych w dalszej części, pracownikiem może być osoba, która ukończyła 18 lat. Stosunek pracy może być nawiązany poprzez: umowę o pracę, powołanie, wybór, mianowanie lub spółdzielczą umowę o pracę.

Obowiązuje zasada osobistego wykonywania pracy. Użyty zwrot „wykonywanie” oznacza zarówno ciągły charakter stosunku pracy, jak i to, że pracownik nie odpowiada za wynik pracy, który zależy od wielu czynników. Pracownik odpowiada za samo staranne świadczenie (wykonywanie) pracy. Na przykład nauczyciel ma obowiązek uczyć najlepiej, jak potrafi, zgodnie ze stanem wiedzy i wymogami pedagogiki. Nie odpowiada jednak za efekt końcowy swojej pracy, o ile starannie robił to, do czego się zobowiązał w podpisanej umowie. Jeśli trafi na geniusza, to będzie miał szczęście, ale jeśli zamiast geniusza trafi się ktoś, kto się nie uczy, nie możemy za to obciążać nauczyciela.

Umowa zlecenia

Kiedy szkoła prosi znanego psychologa o przeprowadzenie serii pogadań w szkole, Kowalski dzwoni do firmy przewozowej, by pomogła mu w przeprowadzce, a gospodarz stadionu zamawia specjalistów, by posprząkali po meczu — to zazwyczaj jest to umowa zlecenia. Uregulowana w Kodeksie cywilnym (art. 750 k.c.) stanowi, że zleceniobiorca zobowiązuje się wykonać określoną czynność dla zleceniodawcy na warunkach ustalonych w umowie. Podobnie jak umowa o pracę, umowa zlecenia jest umową starannego działania. Umowa zlecenia wymaga osobistego działania zleceniobiorcy. Umowa zlecenia może być wykonywana zarówno za wynagrodzeniem, jak i nieodpłatnie.



Od umowy o pracę umowę zlecenia różni to, że

- w przeciwieństwie do umowy o pracę może być wykonywana nieodpłatnie;
- w przeciwieństwie do umowy o pracę nie odbywa się pod kierownictwem zleceniodawcy.

Podobnie jak w przypadku umowy o dzieło, do umowy zlecenia nie ma zastosowania Kodeks pracy.

Umowa zlecenia i umowa o dzieło są umowami cywilnoprawnymi, reguluje je Kodeks cywilny.

Umowa o dzieło



Słynny baryton zgodził się zaśpiewać za niewielką sumę dla uświetnienia otwarcia nowej auli w nowo otwartym uniwersytecie. Zamawiający podsunął mu do podpisania umowę zlecenia. Baryton zirytowany zażądał umowy o dzieło. Ależ, mój drogi barytonie, Pana śpiew, choć wyjątkowy, przemija i nie pozostawia po sobie materialnych śladów. To jeszcze nie powód, by tego co robisz na scenie, nie uznać za dzieło, dzieło

w całym tego słowa znaczeniu. Rozsądźmy, opierając się na prawie, który z Pánów miał rację?

Kiedy godzimy się napisać książkę, wybudować dom, przygotować wykład, namalować obraz, przetłumaczyć na żywo na angielski Wygłoszaną mowę polityka, zagrać na weselu — wówczas zawierana umowa jest z reguły umową o dzieło. Uregulowana w Kodeksie cywilnym (art. 627-646 k.c.) jest umową rezultatu. Oznacza to, że przyjmujący zamówienie zobowiązuje się osiągnąć określony efekt swojej pracy. Zostaje wypełniona, gdy planowane dzieło jest wykonane na warunkach ustalonych w umowie. Umowa o dzieło jest zawsze odpłatna. Przedmiotem umowy może być zarówno dzieło materialne (obraz), jak i niematerialne (odśpiewana aria, pieśń, piosenka). W przeciwieństwie do umowy zlecenia czy stosunku pracy przy umowie o dzieło wykonawca odpowiada za efekt swojej pracy i za jej ewentualne wady. O ile więc umowa o pracę czy umowa zlecenia są umowami starannego działania, o tyle umowa o dzieło jest umową rezultatu. Umowa o dzieło,

podobnie jak umowa zlecenia, nie stwarza stosunku zależności ani stosunku podporządkowania, występujących w stosunku pracy. Do przyjmującego zamówienie (wykonawcy dzieła) nie mają zastosowania przepisy dotyczące obowiązku ubezpieczenia społecznego, nie musi on płacić składki dla ZUS.

Od pobranego wynagrodzenia musimy zapłacić podatki. Kwota będąca podstawą opodatkowania to wysokość wynagrodzenia pomniejszona o tzw. koszty uzyskania czyli nasze nakłady konieczne dla wykonania pracy. W przypadku umowy zlecenia zgodnie z ustawą o podatku dochodowym od osób fizycznych (art. 22 ust. 3) koszty uzyskania ustalono w wysokości 20% przychodu (chyba że udowodnimy, że rzeczywiste koszty uzyskania były wyższe); natomiast w przypadku umowy o dzieło koszty uzyskania mogą wynosić do 50% przychodu.

Nowe przepisy prawa pracy



Pewna Polka, matka trzyletniej Agatki, zatrudniona w znajdującej się na terenie Polski filii zagranicznego banku, poprosiła o roczny urlop wychowawczy. Bank, choć wcześniej nie zawarł tego w umowie, poinformował ją, że to nie mieści się w ramach jego polityki. Jest bankiem zagranicznym i urlopów wychowawczych nie udziela. Pójście na taki urlop po

traktuje jako porzucenie pracy — do czego, w świetle nowych przepisów k.p. ma prawo.

Zastanówmy się czy rzeczywiście w tym kierunku poszły zmiany. Jak należałoby postąpić reprezentując interesy: a) matki Agatki, b) filii zagranicznego banku?

Nowe, obowiązujące od 2 czerwca 1996 r., przepisy prawa pracy dostosowują prawo do współczesnej sytuacji społeczno-gospodarczej oraz obowiązujących w Unii Europejskiej standardów. Zrównały one prawa i obowiązki wszystkich pracowników niezależnie od tego, u kogo są zatrudnieni (nie ma znaczenia, czy pracuje się w zakładzie pracy państwowym, czy prywatnym). W efekcie zmniejszyły ingerencję państwa w bezpośrednią regulację stosunków pracy. Na przykład zrezygnowano z ustalania warunków (przesłanek), którymi powinien kierować się pracodawca przy udzielaniu urlopu bezpłatnego.



Jednocześnie, okres wypowiedzenia czyli moment, w którym należy zawiadomić pracodawcę, gdy zwolnić chce się pracownik, lub pracownika o woli rozwią-

zania stosunku pracy, gdy jego z kolei zwolnić chce pracodawca, związany został ze stażem pracy u danego pracodawcy.

Nie oznacza to oczywiście zwolnienia z przestrzegania przepisów prawa pracy po stronie tak pracodawcy, jak i pracownika. Zasadą jest, że stosunek pracy między obywatelem polskim a przedstawicielstwem, misją lub inną placówką państwa obcego albo instytucji międzynarodowej, które działają na obszarze Polski, podlega przepisom Kodeksu pracy (chyba że inaczej stanowią umowy, układy lub porozumienia międzynarodowe — art. 6 k.p.). Zasadą jest, że zatrudniani w Polsce pracownicy, podlegający składce ZUS, podlegają przepisom prawa Polskiego. Międzynarodowy status pracodawcy nie zwalnia go z obowiązku stosowania przepisów polskiego prawa pracy, czyli także na przykład udzielania urlopu wychowawczego na zasadach art. 186 k.p. (na marginesie warto dodać, iż polskiemu prawu podlegają także stosunki pracy polskich pracowników zatrudnionych przez szczególnego rodzaju pracodawców, jakimi są placówki dyplomatyczne, np. ambasady i misje państw obcych, np. OBWE — Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie).

W razie trudności czynionych przez pracodawcę warto wnieść Pozew do rejonowego sądu pracy o ustalenie istnienia prawa do urlopu wychowawczego.

Kodeks postępowania cywilnego (k.p.c.) w przepisach ogólnych stanowi, że ten, kto ma w tym interes prawny może żądać ustalenia przez sąd istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego lub prawa (art. 189 k.p.c.). Ten ważny przepis zostaje niejako powtórzony w przepisach regulujących postępowanie w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (art. 476 k.p.c.). Wyraźnie mowa o nim również w przepisach Kodeksu pracy (art. 242 k.p.). Pracownik dochodzący swych roszczeń z zakresu prawa pracy nie ma obowiązku uiszczenia opłat sądowych (art. 263 k.p., art. 463 k.p.c.).

Wzór **Pozwu**

Warszawa, 20 maja 1997 r.

Do:

Sądu Rejonowego

W **Warszawie Sąd Pracy**

Powódka:

Maria Kowalska

ul. Konopnickiej 76, Warszawa

Pozwany:

Zagraniczny Bank Al. Przejściowe 13/7, Warszawa

Pozew o ustalenie uprawnienia do urlopu wychowawczego

Niniejszym wnoszę o ustalenie istnienia mojego uprawnienia do urlopu wychowawczego.

Uzasadnienie

13 marca 1995 r. przyjąłem ofertę pracy na czas nieokreślony w Zagranicznym Banku.

Dowód: kopia kontraktu.

1 maja 1994 r. urodziłam córkę — Agatkę.

Dowód: odpis aktu urodzenia dziecka.

W marcu 1997 r., starając się skorzystać z uprawnień zapewnionych przez polskie prawo prowadziłam rozmowy z działem personalnym banku, chcąc uzyskać urlop wychowawczy. Zostałam poinformowana, że Zagraniczny nie ma takiej polityki, by udzielać urlopów wychowawczych. Uzyskałam jednak w międzyczasie informację w ZUS, że uprawnienie takie posiadam. Wiadomość tę przekazałam pracodawcy.

Dowód: kopia listu do szefa kadr.

Wystąpiłam o urlop wychowawczy 1 kwietnia 1997 r. na okres od 1 maja 1997 r. do 1 maja 1998 r.

Dowód: Pismo z prośbą o udzielenie urlopu wychowawczego.

12 maja 1997 r. otrzymałam pismo z działu kadr informujące mnie, że Bank nie widzi możliwości udzielenia mi takiego urlopu.

Dowód: kopia pisma z działu kadr.

W tej sytuacji zwróciłam się 13 maja 1997 r. z pismem do Państwowej Inspekcji Pracy z pytaniem czy Zagraniczny Bank ma prawo odmówić mi zgody na skorzystanie z urlopu wychowawczego.

Dowód: kopia mojego pisma do Państwowej Inspekcji Pracy.

15 maja 1997 r. otrzymałam pismo z Państwowej Inspekcji Pracy, potwierdzające obowiązek udzielenia mi przez Zagraniczny Bank urlopu wychowawczego i podporządkowania się przepisom polskiego prawa pracy.

Dowód: kopia pisma sporządzonego przez Państwową Inspekcję Pracy.

15 maja — a więc tego samego dnia przekazałam opinię Państwowej Inspekcji Pracy do banku. Zostałam poinformowana przez sekretarkę, że mogę się już nie pokazywać w pracy. Nie otrzymałam jednak żadnego pisma, żadnej informacji na piśmie, iż życzeniem Banku jest zwolnienie mnie za to, że skorzystałam z zagwarantowanego mi prawem uprawnienia do urlopu wychowawczego.

W tej sytuacji, ponieważ zamierzam powrócić do pracy i zgodnie z upływem terminu urlopu wychowawczego zgłosić swoją gotowość do świadczenia swoich obowiązków pracowniczych, zwracam się z prośbą o ustalenie, że w tym stanie sprawy pozew jest uzasadniony oraz że przebywam zgodnie z prawem na urlopie wychowawczym.

Maria Kowalska, Powódka

Wydaje się też, że w interesie samego Zagranicznego Banku leży przestrzeganie przepisów. Polska od kilku lat intensywnie przygotowuje się do ujednoczenia swoich przepisów, tak by pozostawały w zgodzie z ustawodawstwem Unii Europejskiej. Warto więc przypomnieć pracodawcy, jak duże znaczenie przywiązuje się w prawie europejskim do norm, które obok swobód wspólnego rynku i zakazu dyskryminacji ze względu na obywatelstwo dotyczą równego wynagradzania i traktowania kobiet i mężczyzn (art. 119 Traktatu o utworzeniu Wspólnoty Europejskiej). W tym przypadku mogłoby tu chodzić oczywiście i o mężczyznę — w praktyce jednak jest to nadal problem raczej pracowniczek, którym z racji tradycją narzuczonego obowiązku częściej grożą negatywne konsekwencje korzystania ze swych praw.

Interesy pracodawcy pod ochroną prawną

Nowe przepisy prawa pracy wprowadziły szereg rozwiązań korzystnych dla pracodawcy. **Nowością są przepisy regulujące możliwość wprowadzenia tzw. zakazu konkurencji.** W przypadku zamieszczenia w umowie o pracę takiego postanowienia pracownik nie będzie mógł bez zgody pracodawcy prowadzić konkurencyjnej wobec niego działalności. Pracownik jest również zobowiązany do zachowania w tajemnicy wszelkich informacji, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę.

Niepełnoletni szuka pracy



Kowalski oprócz Joanny, która właśnie skończyła 17 lat, zatrudnia jeszcze na stałe piętnastoletnią Zuzannę i jej siostrę, dziewiętnastoletnią Franię. Czy to, co robi, jest zgodne z prawem? Czy wiek pracownika ubiegającego się o pracę odgrywa jakąś rolę?

Ustawodawca polski uważa, że młodzież do lat 18 powinna głównie zajmować się nauką. Stąd w Konstytucji stałe zatrudnianie dzieci do lat 16 jest zakazane (art. 65.3), a w Kodeksie pracy ustala się, że pracownikiem może być osoba, która ukończyła lat 18 (art. 22 § 2 k.p.) Do utrzymania młodych ludzi zobowiązani są rodzice i opiekunowie. Dlatego też z wyjątkiem lekkich prac dorywczych i sezonowych młodzieży do lat 15 nie można zatrudniać. Młodzi ludzie między piętnastym a osiemnastym rokiem życia określani są w przepisach prawa pracy jako „młodociani” i mogą być zatrudniani, jeśli spełnione będą pewne Warunki. Pracodawca może zatrudnić tylko takich młodocianych, którzy ukończyli co najmniej szkołę podstawową i przedstawią świadectwo lekarskie, że dana praca nie zagraża ich zdrowiu. Sama praca nastawiona jest głównie na naukę zawodu i podejmujemy ją na wniosek naszego ustawowego przedstawiciela (np. matki lub opiekuna).

Po roku młody pracownik ma prawo do 26 dni urlopu, z czego 12 dni może wykorzystać po pierwszych sześciu miesiącach pracy. Jednak w roku kalendarzowym, w którym ukończy 18 lat, przysługuje mu tylko 20 dni wypoczynku. Młodzież ucząca się ma również prawo do urlopu podczas ferii szkolnych. Na wniosek zainteresowanego, który chodzi do szkoły dla pracujących, pracodawca powinien dać mu w czasie ferii urlop bezpłatny. Jednak jego długość, łącznie z urlopem wypoczynkowym, nie może przekraczać dwóch miesięcy. Bezpłatne wakacje wlicza się do stażu pracy. Do lat 16 nie można pracować dłużej niż 6 godzin na dobę, a powyżej szesnastego roku życia — 8 godzin. Do czasu pracy wlicza się czas nauki, nie więcej jednak niż 18 godzin tygodniowo. Młodzieży nie można zatrudnić w godzinach nadliczbowych ani w porze nocnej. Jeśli lekarz uzna, że dana praca zagraża zdrowiu młodej osoby, szef powinien natychmiast przenieść ją na inne, bezpieczne stanowisko. Gdy to nie jest możliwe, musi rozwiązać umowę o pracę i wypłacić młodocianemu odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. Młodzi pracownicy mają do osiemnastego roku życia obowiązek dokończenia się, chyba że wcześniej zdobyli kwalifikacje zawodowe. Jeśli nie zdobyliśmy przygotowania zawodowego przed ukończeniem 18 lat, dokończymy się dalej. Pracodawca, zgodnie z przepisami, na czas zajęć szkoleniowych powinien zwolnić nas z pracy.



Pracodawca może rozwiązać za wypowiedzeniem umowę o pracę, zawartą z młodocianym w celu przygotowania zawodowego, tylko w szczególnych przypadkach:

młody pracownik, mimo zastosowania środków wychowawczych, nie wypełnia warunków umowy o pracę, np. nie uczy się,

- zakład jest w upadłości lub likwidacji, albo jego reorganizacja uniemożliwia dalsze przygotowanie zawodowe,

- pracodawca stwierdza, że młodociany nie nadaje się do pracy, do której się przygotowuje (to ostatnie musi być merytorycznie uzasadnione i wolne od osobistych uprzedzeń).

Absolwent na rynku pracy



Ustalmy, kim jesteśmy i co potrafimy. Potraktujmy to zadanie jak rodzaj zabawy, gry towarzyskiej, rozmowy każdego z każdym. Pracując trójkami dzielimy się rolami. Jedna osoba opowiada o sobie, o posiadanych kwalifikacjach i umiejętnościach. Powinna opowiedzieć o tym, co robiła, co umie, jakie ma doświadczenia, szczególne umiejętności zdobyte podczas wykonywania pewnych zadań. Można sobie wyobrazić, że staramy się zdobyć określoną pracę, by odpowiednio dobrać i uporządkować zalety.

Druga osoba słucha i zadaje pytania. Dopytuje się o konkretne umiejętności. Pytania mogą brzmieć np. następująco: na czym polegała ta praca? co to znaczy, że pilnowałeś biznesu? czego się nauczyłeś jako wychowawca kolonijny? itp.

Trzecia osoba zapisuje. Dla ułatwienia podajemy schemat CV. Zasadniczo wszystkie informacje powinny się zmieścić na jednej stronie (można pisać mniejszym drukiem i z mniejszym odstępem). Po wykonaniu zadania zmieniamy się rolami tak, że na koniec każdy z nas ma przygotowane swoje własne CV.



Obowiązująca od 1 marca 1996 r. nowelizacja ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu zlikwidowała istniejące wcześniej zasiłki dla absolwentów, wprowadzając w ich miejsce stypendia. Nie chodzi tu tylko o zmianę nazwy, lecz o zmianę sposobu myślenia o osobach,

które szukają pracy. Tym razem dąży się do mobilizacji absolwenta, by aktywnie poszukiwał pracy, doksztalając się bądź zmieniając kwalifikacje.

Pomocna w poszukiwaniu pracy jest umiejętność przygotowania dokumentów, które właściwie zaprezentują nasze umiejętności i możliwości. Spróbujmy więc naszych sił formułując curriculum vitae (CV — życiorys). Powinno to być nie tyle zwykłe streszczenie naszego życiorysu, co wykazanie przewagi nad konkurencją. Uwaga ta pochodzi z przetłumaczonej z angielskiego książki: S. Burt, Jak zdobyć pracę. Ta ciekawa pozycja nie uwzględnia wszakże różnic kulturowych Ameryki

i Polski. Istnieje obawa, że chcąc ostro „sprzedawać się” na polskim rynku według amerykańskich wzorów, lansując samego siebie jako najlepszego, najwybitniejszego w danej dziedzinie, supersprawnego i uzdolnionego, narazimy się w najlepszym razie na śmieszność. Z drugiej strony nie polecamy wzoru, w którym tylko ci „inni” i najlepiej „dużo starsi” są uprawnieni do oceniania naszych możliwości, a my zachowujemy wstrzemięźliwość w ocenianiu i ujawnianiu naszych talentów, sami nie dajemy się poznać. Dobrze jest znać swoją wartość i umieć ją zaprezentować, unikając przy tym tonu, który trąci przechwałkami. W warunkach polskich śmiało możemy mówić o tym, co potrafimy (umiem, potrafię, mam doświadczenie, zdobyłem wiedzę w zakresie, daję sobie radę z..., potrafię obsługiwać... itd.).

Curriculum vitae

Imię i nazwisko

Adres (podaj pełny adres)

Telefon/Fax (do domu, ewentualnie do pracy; pamiętaj o podaniu numeru kierunkowego)

Data urodzenia (w nawiasie można podać też wiek, np. 18 lat — choć nie jest to konieczne)

Obecne stanowisko, status (miejsce pracy, ewentualnie rok i rodzaj pobieranej nauki), np. mechanik samochodowy; prywatny warsztat samochodowy

Wykształcenie: od najwyższego stopnia edukacji w dół; np. 1996 — matura: technikum samochodowe

1991 — zasadnicza szkoła samochodowa w Poznaniu;

Przebieg pracy zawodowej, zatrudnienie: tu podajemy daty zatrudnienia w kolejnych miejscach pracy, nazwy piastowanych stanowisk oraz ewentualnie nazwiska i adresy pracodawców.

Piszemy w kolejności od ostatniego miejsca pracy do najdawniejszego, aby poinformować czytającego o aktualnym poziomie osiągnięć. Uwzględniamy tu również prace sezonowe i dorywcze, jeśli wykonując je nabyliśmy umiejętności przydatne w pracy, o którą obecnie się staramy.

Umiejętności i zdolności: w zależności od tego, o jaką pracę nam chodzi, wymieniamy nasze umiejętności, zaczynając od najważniejszych. Staramy się dopasować swoje CV do pracy, o którą się staramy.

Curriculum Vitae zazwyczaj poprzedza list intencyjny zwany również listem towarzyszącym. Powinien krótko i zwięźle (najwyżej jedna strona) przedstawiać kandydata. List ma informować, dlaczego staramy się o proponowaną pracę oraz dlaczego uważamy, że to właśnie my powinniśmy zostać zatrudnieni. W liście powinny się znaleźć następujące informacje:

1. Skąd pochodzi informacja o stanowisku: Proszę o rozpatrzenie mojej kandydatury na stanowisko..., o którym dowiedziałam/łem się z (czasopisma, gazety, ogłoszenia)...
2. Wiedząc, jakie kwalifikacje zawodowe są wymagane i jakich umiejętności oczekuje pracodawca, opisujemy swoje doświadczenie zawodowe i zalety, starając się przedstawić w korzystnym świetle: W ciągu ostatnich lat z powodzeniem wykorzystywałam/łem swoje doświadczenie przy oprogramowaniu komputerowym i mam na tym polu pewne osiągnięcia. Zdobyłam/łem między innymi pierwsze miejsce w konkursie na najlepszy program roku.
3. Następnie wyjaśniamy, dlaczego zależy nam na tej pracy. Powody, które podamy, muszą „trafić” do adresata, przedstawiać dla niego jakąś korzyść: Chciałabym/Chciałbym mieć szansę pracy w zespole, w którym mogłabym/mógłbym rozwijając w trakcie wykonywanych zadań własne umiejętności, pracować dla dobra i na rzecz rozwoju firmy.
4. Na koniec stwierdzamy, że jesteśmy gotowi przyjść na rozmowę kwalifikacyjną i uzupełnić w razie potrzeby przekazane informacje: Byłabym/Byłbym

wdzięczny, gdybym mógł/a się z Panem/Panią spotkać, aby omówić wymagania dotyczące stanowiska i mojej doń przydatności. Uprzejmie proszę o kontakt, możliwie dnia... by umówić się na rozmowę z Panią/Panem w dogodnym dla Pana/Pani terminie. Albo: Mogę się stawić na rozmowę o dowolnej porze i czekam na kontakt z Pana/Pani strony. Oto mój numer telefonu...

Pisanie CV i listów intencyjnych jest sztuką, której nie należy się bać — jest ona łatwa do opanowania, jeśli poświęci się jej nieco czasu i potraktuje bez lęku i zbytecznego stresu.

Niektóre skutki zawarcia umowy o pracę



Dwudziestosiedmioletnia Alicja, mężatka z dwójką dzieci, absolwentka studiów ekonomicznych ukończonych z wysoką lokatą, stara się o posadę dyrektora do spraw marketingu w jednej ze znanych firm. Kierownik do spraw personalnych przeprowadza z nią rozmowę kwalifikacyjną. Pada szereg pytań. Oceńmy, które z nich są uzasadnione merytorycznie i prawnie, które są prawnie dopuszczalne, ale niestosowne, a które naruszają obowiązujące przepisy prawa polskiego.

Ile ma Pani lat?

Dlaczego stara się Pani o tę posadę?

Czy jest Pani w ciąży?

Czy zamierza Pani zająć w ciążę w najbliższym czasie?

Czy ma Pani dzieci? Ile?

W jakim wieku są dzieci i czy często chorują?

Czy ma pani polskie obywatelstwo?

Jakiego jest Pani wyznania?

Jaki jest stan Pani konta w banku?

Czy była Pani karana? Jakie zna Pani języki obce?

Jakie jest Pani pochodzenie społeczne?

Czy jest Pani w stanie przenieść się do innego miasta?

Czy ma Pani prawo jazdy?

Czy mogę dziś Panią zaprosić na kolację?

Przypomnijmy, że jeśli pracownik wykonuje określoną pracę za wynagrodzeniem, pod kierunkiem i na rzecz pracodawcy, to pozostaje on w stosunku pracy bez względu na to, czy umowa, którą podpisał, nazywała się umową o pracę, umową o dzieło czy zlecenia. Obecna treść tego przepisu służy eliminacji wcześniejszego obchodzenia przepisów prawa pracy poprzez zawieranie umów cywilnoprawnych — umowy zlecenia lub umowy o dzieło, do których przepisy prawa pracy nie mają zastosowania (pracodawcy niekiedy starając się omijać niewygodne dla nich przepisy podatkowe nadają inną nazwę temu, co w rzeczywistości jest stosunkiem pracy, stąd specjalny przepis wyjaśniający, że liczy się treść wykonywanych zadań, a nie nazwa — art. 22 § 11). Skutki tego są Poważne, od prawa do urlopu poczynając, na ograniczeniach zwolnienia kończąc. Wyjątkowe traktowanie pracownika jako podmiotu prawa polega i na tym, że jego uprawnienia zawarte w kodeksie można tylko rozszerzyć, nigdy ograniczyć.

Wyraźnie podkreśla się, że w sprawach nie unormowanych przepisami prawa pracy do stosunku pracy stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu cywilnego, jeżeli nie są one sprzeczne z zasadami prawa pracy (art. 300 k.p.)



Kobiety w ciąży nie wolno zatrudniać w godzinach nadliczbowych ani w porze nocnej. Kobiety w ciąży nie wolno bez jej zgody delegować poza stałe miejsce pracy. Kobiety opiekującej się dzieckiem do czterech lat nie wolno bez jej zgody zatrudniać w godzinach nadliczbowych ani w porze nocnej, jak również delegować poza stałe miejsce pracy. Czy nie zastanowilibyśmy się chwilę, zanim przyjmiemy do pracy kobietę w ciąży?

Niektórzy twierdzą, że każdy nowy przywilej dla danej grupy pracowników to perspektywa kolejnej grupy bezrobotnych. Nie zawsze bowiem to, co określane jest mianem **przywileju**, jest nim w istocie. Sytuacja mężczyzn i kobiet na rynku pracy jest jednym z tego przykładów. Bo wprawdzie kobiety w ciąży nie można zwolnić, ale w związku z obawą, że zajdzie w ciążę, mniej chętnie się ją zatrudnia. Nie ma też racjonalnych przesłanek, dla których w stosunku do ojców opiekujących się dziećmi do lat czterech stosuje się inne kryteria niż w stosunku do matek. Jest to z kolei przejaw dyskryminacji ojców.

Obowiązująca forma przepisów uzasadnia przekonanie o niższej przydatności kobiet do pracy zarobkowej i pod pozorem ochrony dyskryminuje tę grupę pracowniczą. Jak można by rozwiązać ten problem? W Szwecji na przykład problem niechęci do zatrudniania kobiet z obawy przed ciążą i opieką nad dzieckiem częściowo rozwiązano, zobowiązując zarówno matki, jak i ojców do korzystania z urlopów przysługujących na opiekę nad dzieckiem. W tej sytuacji, gdy pracodawca wie, że zarówno kobieta, jak i mężczyzna są obciążeni wychowaniem potomstwa, płeć przyszłego pracownika przestaje odgrywać aż tak istotną rolę, a do głosu dochodzą kompetencje kandydatki/kandydata.

Nawiązanie stosunku pracy następuje najczęściej na podstawie zawarcia umowy o pracę. Umowa ta może zostać zawarta na czas nieokreślony, na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy. Każda z tych umów może być poprzedzona umową o pracę na okres próbny, do 3 miesięcy.

Umowa o pracę powinna być zawarta na piśmie. Muszą zostać w niej określone: rodzaj pracy, miejsce wykonywania pracy, termin rozpoczęcia pracy, wynagrodzenie odpowiadające rodzajowi pracy. Jeżeli mimo wszystko umowa nie zostanie zawarta na piśmie, pracodawca ma obowiązek najpóźniej w ciągu 7 dni od dnia rozpoczęcia pracy potwierdzić pracownikowi na piśmie rodzaj umowy i jej warunki. Niedopełnienie tego obowiązku stanowi wykroczenie przeciwko prawom pracownika i jest karane grzywną (art. 281 k.p.). Umowa o pracę jest ważna, mimo że pracodawca nie dopełnił obowiązku pisemnej formy jej zawarcia.



Umowa o pracę może zostać rozwiązana na mocy porozumienia stron lub za wypowiedzeniem przez każdą ze stron (zarówno przez pracownika, jak i pracodawcę). Jeśli umowa została zawarta na czas nieokreślony, okres wypowiedzenia uzależniony jest od okresu zatrud-

nienia u danego pracodawcy i wynosi: 2 tygodnie (zatrudnienie krótsze niż 6 miesięcy), 1 miesiąc (zatrudnienie co najmniej 6 miesięcy), 3 miesiące (zatrudnienie co najmniej 3 lata).

Od wypowiedzenia umowy o pracę pracownik może wnieść odwołanie do sądu pracy w terminie 7 dni od dnia doręczenia pisma wypowiedzającego (art. 264 k.p.). Jeśli sąd stwierdzi, że wypowiedzenie jest nieuzasadnione lub niezgodne z przepisami, orzeka o:

- bezskuteczności wypowiedzenia (jeśli okres wypowiedzenia jeszcze nie upłynął),
- przywróceniu pracownika do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowaniu.



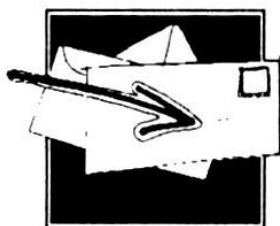
Kodeks pracy dopuszcza też możliwość **rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia**. W myśl art. 52 pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w razie:

- ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych;
- popełnienia przez pracownika w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnienie go na zajmowanym stanowisku (proszę zauważyć, że jeśli tu sam pracodawca — a nie sąd w wyroku — zwalniając pracownika bez wypowiedzenia stwierdza, że popełnił on przestępstwo, to jest to naruszenie i Kodeksu karnego i Konstytucji, na które jednak przyzwala Kodeks pracy. Dlaczego? Twierdzi się, że dotyczy to oczywistych sytuacji, gdy np. pracownik przyłapany został na gorącym uczynku w momencie dokonywania kradzieży. Tak naprawdę jednak to dobra ilustracja tego, że sam ustawodawca ma trudności, by objąć całość prawa, które stanowi, nie można przecież wykluczyć, że pracodawca mylnie ocenił dane zdarzenie);

- zawnionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Pracownik również może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia wówczas, gdy praca ma szkodliwy wpływ na jego zdrowie (co zostało stwierdzone w orzeczeniu lekarskim), a pracodawca nie przeniósł go we wskazanym w orzeczeniu terminie do innej pracy, oraz w razie ciężkiego naruszenia przez pracodawcę podstawowych obowiązków wobec pracownika (nie wypłaca pensji, nie zabezpiecza higienicznych warunków pracy, art. 55 k.p.). W razie nieuzasadnionego rozwiązania przez pracownika umowy o pracę bez wypowiedzenia, pracodawca może wystąpić do sądu pracy z roszczeniem o odszkodowanie.

Jeżeli pracodawca narusza nasze prawa pracownicze, możemy zgłosić się, jak już o tym wspomnieliśmy w kazusie, do **Państwowej Inspekcji Pracy. Powinniśmy tam uzyskać bezpłatną poradę prawną.** Inspektor może skłonić pracodawcę do respektowania prawa, może nań również nałożyć grzywnę.



Państwowa Inspekcja Pracy

Główny Inspektorat Pracy

00-926 Warszawa

ul. Krucza 38/42

tel. (0 22) 661 81 11, fax (0 22) 625 47 70

lub

Okręgowy Inspektorat Pracy

00-973 Warszawa

ul. Lindleya 16

tel. (0 22) 628 96 29



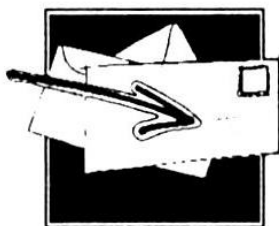
Przyszły pracodawca ma prawo pytać o to, co związane jest z kwalifikacjami kandydata i wymogami, jakie trzeba spełnić na danym stanowisku. Dlatego też ważne może być nie tylko to, jaki skończyliśmy wydział i dlaczego chcemy podjąć daną pracę, ale także i to, jakie znamy języki, czy mamy prawo jazdy i czy jesteśmy w stanie przenieść się do innego miasta. Dopuszczalne jest również pytanie o obywatelstwo, bo pociąga za sobą konieczność dopełnienia formalności prawnych. Niekiedy też ustawowo wymaga się, by osoba podejmująca daną pracę nie była karana (sędzia, policjant). Pozamerytoryczne i nieuprawnione są pytania o ciążę (Instrukcja nr 53 Ministra Zdrowia z 10 lipca 1955 r. nakazuje lekarzom odmowę przeprowadzenia badań, mających na celu stwierdzenie ciąży u kobiet

przyjmowanych do pracy), liczbę dzieci, ich wiek i stan zdrowia. Zgodnie z Konstytucją kobieta i mężczyzna mają równe prawo do zatrudnienia i awansów, stąd pytanie o sprawy rodzinne jest równie niestosowne w stosunku do obu płci. Nieuprawnione, naruszające Konstytucję jest pytanie o przekonania religijne (Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii — art. 53 ust. 1 Konstytucji); również stan naszego portfela jest naszą sprawą. Uzależnianie przyjęcia do pracy od znoszenia wątpliwych dowodów sympatii jest po prostu naruszeniem prawa karnego. Natomiast jeśli przyszły pracodawca zaprasza nas na kolację? Tu ocena zależy od konkretnej sytuacji, zachowania i zamiarów ewentualnego szefa.

Bezrobotny i praca

Nowelizacja ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (z marca 1996 r.) wprowadziła m.in. wspomniane już stypendia dla absolwentów w miejsce zasiłków oraz zaostrzyła kryteria przyznawania zasiłków dla bezrobotnych. Bezrobotny ma prawo do zasiłku. Status bezrobotnego może uzyskać ktoś, kto jest zdolny i gotowy do podjęcia zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy, nie uczy się w szkole w systemie dziennym i zarejestrował się we właściwym dla miejsca zameldowania rejonowym urzędzie pracy. Jeśli dwukrotnie odmówi bez uzasadnionych przyczyn przyjęcia proponowanej pracy, traci status bezrobotnego na 6 miesięcy. Zasiłek dla bezrobotnego jest wyliczany proporcjonalnie do przeciętnego wynagrodzenia pracowników z poprzedniego kwartału. Waloryzacja, czyli swoista podwyżka zasiłku uwzględniająca inflację, następuje cztery razy w roku.

Po zasiłek dla bezrobotnych, ale także po nową pracę należy zgłosić się do rejonowego urzędu pracy, najbliższej swojego miejsca zamieszkania.



Na terenie Warszawy: 01-402 Warszawa ul. Ciołka 10a tel. 36 41 43;
04-111 Warszawa ul. Grochowska 171b tel. 813 08 05

Kto u ostatniego pracodawcy sam rozwiązał umowę o pracę za wypowiedzeniem lub spowodował u ostatniego pracodawcy rozwiązanie ze swej winy stosunku pracy bez wypowiedzenia, nabywa prawo do zasiłku dopiero po upływie trzech lub sześciu miesięcy od dnia rejestracji w rejonowym urzędzie pracy (art. 27 ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu).

Na wniosek bezrobotnego urząd pracy może skierować go na szkolenie. Jeśli bezrobotny nie ma kwalifikacji zawodowych albo musi zmienić kwalifikacje w związku z brakiem propozycji odpowiedniego zatrudnienia, albo utracił zdolność wykonywania pracy w swoim dotychczasowym zawodzie — koszt szkolenia pokrywa rejonowy urząd pracy (art. 15). W okresie odbywania szkolenia bezrobotnemu przysługuje zasiłek szkoleniowy w wysokości 115% zasiłku dla bezrobotnych. Każdemu, kto korzysta z któregośkolwiek z tych zasiłków, przysługują bezpłatne świadczenia zakładów opieki zdrowotnej.

Bezrobotny, który zamierza podjąć działalność gospodarczą lub rolniczą, może uzyskać jednorazowo pożyczkę z Funduszu Pracy (art. 18). Wysokość tej pożyczki nie może przekraczać dwudziestokrotności przeciętnego wynagrodzenia. W określonych warunkach może być umorzona do kwoty stanowiącej 50% całej pożyczki przez kierownika rejonowego urzędu pracy. W przypadkach szczególnie uzasadnionych trudną sytuacją materialną pożyczkobiorcy dyrektor wojewódzkiego urzędu pracy ma możliwość umorzyć jej spłatę w całości.

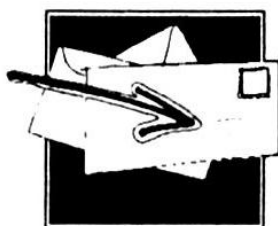
Bezrobotny ma **prawo do nieodpłatnego korzystania z poradnictwa zawodowego** prowadzonego przez rejonowe urzędy pracy (art. 17). Może również poddać się specjalistycznym badaniom lekarskim i psychologicznym. Rejonowe urzędy pracy prowadzą też pośrednictwo pracy (art. 12), podając do wiadomości wszystkim osobom poszukującym zatrudnienia każde wolne miejsce pracy zgłoszone do urzędu. Korzystanie z usług pośrednictwa pracy jest dobrowolne (tzn. urząd nie może przymusowo skierować danej osoby na określone miejsce zatrudnienia), niemniej jednak każdy bezrobotny ma obowiązek zgłaszania się do urzędu pracy w wyznaczonych terminach w celu uzyskania informacji o możliwościach zatrudnienia lub szkolenia.

Wydaje się, że bezrobocie można uniknąć nie tylko zgłaszając się do Urzędu Pośrednictwa Pracy, ale również samemu lub z pomocą wyspecjalizowanych agencji szukających pracy. Jest wiele miejsc i instytucji pomagających w znalezieniu pracy, zdobyciu nowych i wykorzystaniu już posiadanych umiejętności. Przedstawiamy jedną z nich:

Młodzieżowa Agencja Pracy i Job Club przy Fundacji „Bez Względu na Niepogodę”

osobom w wieku 18-30 lat oferuje:

- pomoc w znalezieniu stałej pracy,
- doradztwo zawodowe (porady psychologa i prawnika),
- szkolenia (zdobywanie umiejętności ułatwiających znalezienie pracy).

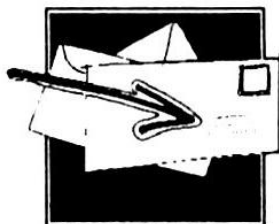


Adres:

ul. Konopnickiej 6 p. 308
00 – 491 Warszawa
tel./fax (0 22) 628 92 81 w. 196

Można tam znaleźć dobre oferty pracy oraz informacje o podobnych agencjach w całej Polsce. Wśród ciekawych ofert sporo dotyczy pracy w charakterze Au-pair w Anglii, Ameryce, Niemczech i we Francji. Wszędzie wymagana jest znajomość języków obcych, najlepiej angielskiego lub niemieckiego. Ponieważ praca dotyczy najczęściej opieki nad dziećmi, oferty przeznaczone są wyłącznie dla dziewcząt. Kobiety, odsuwane i usuwane z rynku pracy w domowe zacisze, przez uznanie za prawdę stereotypu, że tylko kobieta nadaje się do opieki nad dziećmi, mają w tym przypadku lepsze szanse niż płęć przeciwna. Au-pair to z pewnością nie kariera, ale zazwyczaj dobra okazja nauczania się języka i możliwość zwiedzania świata.

Inny dobry adres (wybaczcie, znów dla kobiet, ale, co wykazuje m.in. Główny Urząd Statystyczny, to one przeważają wśród bezrobotnych, łatwiej tracą i trudniej zdobywają nową pracę):



Fundacja Centrum Promocji Kobiet,

00-660 Warszawa,

ul. Lwowska 17/3, tel. (0 22) 629 92 57, 629 92 58, 622 46 21;

Centrum Aktywizacji i Zatrudnienia Kobiet,

03-729 Warszawa,

ul. Targowa 59/5, tel. (0 22) 618 19 20



Parę razy przy omawianiu tego tematu natrafiliśmy na różnice w traktowaniu pewnych grup osób. Na przykład inaczej traktowane bywają kobiety i mężczyźni. Trudna bywa też sytuacja osób karanych, starszych wiekiem. Niekiedy odmienne traktowanie tych kategorii osób jest konsekwencją określonego prawa (dotyczącego młodocianych czy kobiet), niekiedy jest to efekt uprzedzeń czy specyficznej sytuacji społecznej. Proponujemy więc teraz, byśmy się sami sprawdzili w roli pracodawców i pracobiorców. Zapraszamy do zajęcia pozycji pracodawcy lub pracownika oraz do określenia cech „idealnego pracownika” w zawodach takich, jak: steward/stewardesa, mechanik samochodowy, listonosz, urzędnik/czka w banku, kasjer/ka, nauczyciel/ka, agent/ka agencji reklamowej, malarz, kierowca.

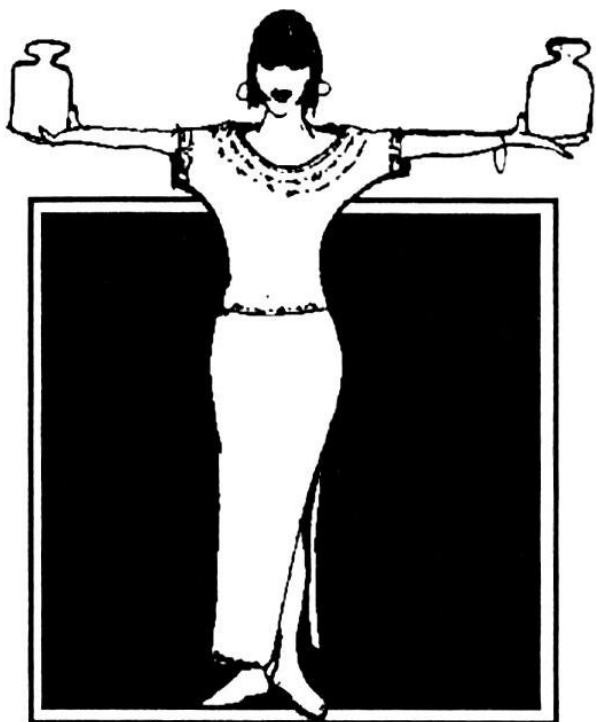
Czy występując w rolach kandydatów/kandydatek zwracaliście Państwo uwagę na te same cechy, które decydowały o wyborze, gdy odgrywaliście rolę pracownika i pracodawcy? Jeśli nie, na czym polegały różnice? Jak często decydowaliście się na to, by zatrudnić młodocianego, byłego karanego, kobietę, osobę, która ukończyła 35 lat życia? Jakie są konsekwencje pozornej równości obowiązującej na rynku pracy?

Obecnie w dużej mierze od nas samych zależy, jak potoczy się nasza kariera zawodowa. Współczesna rzeczywistość ofiarowuje dużą szansę zdolnym, ambitnym i pracowitym. Konkurencja na naszym rynku pracy jest coraz większa, stąd umiejętności i wiedza są w cenie.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



- S. Burt, *Jak zdobyć pracę*, Warszawa 1995.
- W. Czapliński, R. Ostrihansky, A. Wyrozumska, *Prawo Wspólnot Europejskich – dokumenty*, Warszawa 1996.
- J. Iwulski, W. Sanetra, *Kodeks pracy z komentarzem*, Warszawa 1996.
- Mały rocznik statystyczny, Warszawa 1997, s. 120-123.
- Na rynku pracy. Poradnik prawny dla kobiet, Centrum Praw Kobiet, Warszawa 1997.
- A. Piłat, prezes krajowego urzędu pracy, *Kobiety na rynku pracy w Polsce, 1997*, maszynopis.
- K. Rączka, *Komentarz do zmienionych przepisów kodeksu pracy. Nowy kodeks pracy*, Warszawa 1996, s. 94-95.
- A. Zimny, *Umowa o dzieło*, Łódź 1995.
- Ustawa z 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz.U. z 1995 r. Nr 1, poz. 1 ze zm.).



ROZDZIAŁ XIV: KUP PAN CEGŁĘ CZYLI OCHRONA PRAW KONSUMENTA

Kupić, nie kupić — oto jest pytanie?

Odległe okolice Szekspira

Klient nasz pan, Klient ma zawsze rację — te napisy z poprzedniej epoki coraz rzadziej spotyka się nad kasami sklepów. Stanowiły część „rzeczywistości pozorowanej”, w której napis miał zastępować życie. Życie nie ocierało się nawet o Szekspira. Pytanie: kupić, czy nie, było luksusem. Tak niewiele było do kupienia, że brało się to, co „rzucano na ladę”. Sklepy i punkty usługowe, gdzie odbywają się transakcje kupna-sprzedaży towarów lub usług to miejsca, gdzie najczęściej mamy możliwość testowania, jak na co dzień przestrzegane są nasze prawa. Życzenia udanych zakupów nie wystarczą, by umożliwić nam pozbycie się zakupionego bubla. Do tego potrzebne jest prawo i skuteczne procedury chroniące interesy klienta. Powiedzieć „Klient nasz pan” to innymi słowy powiedzieć, że klient ma prawo. Jak już wielokrotnie podkreślaliśmy, przyznanie prawa pociąga za sobą konieczność zagwarantowania skutecznych procedur służących jego realizacji. Czy jesteśmy bezsilni jako klienci, czy mamy prawa? Czy musimy się pogodzić kupując wadliwy towar, że „wyrzuciliśmy pieniądze w błoto”? Co począć, jeśli zakupione buty rozpadają się po dwóch tygodniach, grzejnik nie grzeje, a czajnik z gwizdkiem nie gwizdże?

Rozważymy, co może zrobić klient, który płacąc, zamiast pełnowartościowego towaru lub usługi otrzymał buble. Odpowiemy, czy musimy się godzić na kupowanie przysłowiowego „kota w worku”.

Warunki obowiązujące przy umowie kupna-sprzedaży z udziałem konsumenta



Zastanówmy się czy w następujących sytuacjach uzasadnione jest żądanie zwrotu pieniędzy lub wymiany zakupionego towaru:

- dywan zakupiony do salonu okazał się nie pasować do wystroju wnętrza;
- bielizna, której nie mieliśmy możliwości przymierzyć w sklepie okazała się za mała;
- budzik z kukułką wydaje dźwięk przypominający ryk wołu;
- szafowa bluzka w dwa dni po zakupie przestała nam się podobać.



Nowelizacja Kodeksu cywilnego w 1990 r. wyraża wprost zasadę swobody umów. Strony zawierające umowę mogą ułożyć stosunek prawny według swego uznania, byleby jego treść lub cel nie sprzeciwiały się właściwości (naturze) stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego (art. 353 § 1 k.c.).

Oznacza to, że strony same mogą się umówić co do warunków, na jakich będą wchodzić ze sobą w układy. Oczywiście w przypadku sprzedawcy i konsumenta to sprzedawca najczęściej określa warunki umowy. Konsument może wprowadzić ich nie przyjmując i nie kupując towaru, gdy jednak zdecyduje się na kupno, zazwyczaj przyjmuje warunki, które dyktuje sprzedawca.

Możemy „**wybierać nogami**” nie kupując u sprzedawcy, który oferuje nam kiepski towar, jest nieuprzejmy, a w sklepie ma nieład. Zależy nam jednak na tym, by generalnie wzmocnić ochronę konsumenta. Znowelizowany w lipcu 1990 r. art. 384 k.c. przewidział, iż „w wypadkach, gdy wymaga tego ochrona konsumentów, Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia określić szczegółowe warunki zawierania i wykonywania umów z udziałem konsumentów”.

Rada Ministrów, nie wykazując wprawdzie zbytniego pośpiechu, wydała w 1995 r. odpowiednie przepisy. Jest to rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków zawierania i wykonywania umów sprzedaży rzeczy ruchomych z udziałem konsumentów. Przepisy rozporządzenia nie dotyczą sprzedaży leków, dzieł sztuki i przedmiotów mających wartość muzealną, przedmiotów kolekcjonerskich, gazet, czasopism, amunicji myśliwskiej i sportowej oraz papierów wartościowych.



Przepisy rozporządzenia regulują warunki sprzedaży zwykłej, ratalnej, wysyłkowej, itp. Stanowią, że sprzedawca ma prawo sprzedawać towar niepełnowartościowy. Powinien jednak być on odpowiednio oznaczony i sprzedawany po obniżonej cenie.



Robiąc zakupy w supermarkecie, Piotr przy kasie przekonał się, że cena na płatki zbożowe, jaką wybija kasjerka jest wyższa od tej, która widniała na półce z towarem. Zwrócił jej na to uwagę i usłyszał, że obowiązuje cena w kasie fiskalnej, a tę na półce kolega po prostu zapomniał zmienić. Piotr nie uznał racji kasjerki i zażądał sprzedaży płatków po niższej cenie? Czy miał rację? Co powinien uczynić wobec oporów kasjerki?

W żadnym przypadku sprzedaż towaru nie może następować po cenie wyższej od uwidocznionej na towarze (§ 8 rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie szczegółowych warunków zawierania i wykonywania umów sprzedaży rzeczy ruchomych z udziałem konsumentów cyt. dalej jako War. Sprz.). Sprzedawca ma obowiązek dołączyć do towaru wszelkie konieczne informacje w języku polskim, w szczególności umożliwiające konsumentowi dokonanie wyboru, wydać towar wskazany przez konsumenta, dołączyć do niego wszystkie otrzymane od wytwórcy gwarancje, a także odpowiednio towar opakować. Zdarza się aż za często, że na półce widnieje jedna cena towaru, a w komputerowej kasie inna („przez przypadek”, zawsze wyższa). Kasjerzy w takich przypadkach z reguły tłumaczą, że nic nie mogą na to poradzić, bo ich obowiązują te ceny, które wybija kasa, a my najwyżej możemy zrezygnować z towaru. Nic bardziej błędnego! Należy wtedy wezwać kierownika sklepu lub stoiska i zażądać sprzedaży po cenie uwidocznionej na towarze, a nie w sklepie. Zazwyczaj nie musimy wymagać przeprosin, następują automatycznie. Radzimy jednak uważać i porównywać ceny na półkach i w kasie. Jeśli pomyłek w cenach na niekorzyść klienta jest zbyt wiele, można o tym powiadomić Państwową Inspekcję Handlową.

A jeśli zakupiony towar ma wady? Wówczas do odpowiedzialności sprzedawcy za wady towaru (nienależytą jakość towaru) stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego o rękojmi za wady — (art. 556-576 k.c. w zw. z § 15 War. Sprz.).

Przepisy o rękojmi mówią o tym, że sprzedawca jest odpowiedzialny względem kupującego, jeśli rzecz sprzedana ma wadę zmniejszającą jej wartość lub

użyteczność. Sprzedawca jest jednak zwolniony od odpowiedzialności z tytułu rękojmi, jeśli w chwili zakupu kupujący wiedział o tej wadzie. Od 27 grudnia 1996 r. obowiązują znowelizowane przepisy Kodeksu cywilnego dotyczące gwarancji i rękojmi.

Wady towaru mogą mieć charakter prawny. Wada prawna powstaje, gdy kupujemy rzecz, której właścicielem i osobą uprawnioną do jej sprzedania jest ktoś inny niż sprzedawca (np. rzecz, która pochodzi z kradzieży), lub taką, którą rozporządzać ma osoba inna niż sprzedawca (np. rzecz ta stanowi zabezpieczenie pożyczki). Upřednio nabywca mógł wystąpić przeciw sprzedawcy na drogę sądową tylko wtedy, jeśli wcześniej zrobił to właściciel. Nowe przepisy pozwalają nabywcy od razu skierować sprawę do sądu. Jeśli dowiemy się np. z radia, że nasz nowo zakupiony samochód jest kradziony, nie musimy już ustalać, kto jest jego właścicielem, lecz możemy sami od razu skierować sprawę do sądu przeciwko sprzedawcy. Rękojmia za wady prawne działa tylko przez rok od momentu, w którym klient dowie się o istnieniu tej wady. Należy też w tym czasie zawiadomić sprzedawcę o tym, że samochód jest kradziony.

Wada może mieć również charakter fizyczny. Wada fizyczna występuje wtedy, gdy rzecz lub usługa ma takie braki, które powodują, że:

- zmniejsza się jej wartość (np. przez uszkodzenie),
- nie można jej wykorzystać zgodnie z przeznaczeniem (np. parasol się nie otwiera),
- towar jest niekompletny (plecak ze stelażem jest bez stelaża),
- nie ma cech, których istnienie gwarantował sprzedawca (samochód ma silnik skutera).



Rękojmia za wady fizyczne pozwala klientowi domagać się od sprzedawcy:

- naprawienia rzeczy;
- obniżenia jej ceny;
- wymiany na nową;

zwrotu pieniędzy (któremu towarzyszy zwrot towaru), o ile sprzedawca nie wymieni niezwłocznie rzeczy na nową, albo jej niezwłocznie nie naprawi.

Nowością jest, że klient kupując towar z gwarancją może sam wybrać, czy chce korzystać z gwarancji, czy z rękojmi i nie musi decydować o tym w chwili zakupu.

Nowe przepisy pozwalają bez względu na warunki gwarancji zrezygnować z niej i domagać się wymiany sprzętu na nowy już przy drugim wystąpieniu wady istotnej. Jeśli kupiliśmy czajnik z gwizdkiem, który nie gwizdże, i w ramach gwarancji oddaliśmy go do reperacji, to nie możemy jednocześnie odstąpić od umowy, powołując się na przepisy o rękojmi. Jeżeli jednak w tydzień po naprawie czajnik znów przestanie gwizdać, to wówczas nie jesteśmy związani tym, że wcześniej

skorzystaliśmy z naprawy w ramach gwarancji i możemy rezygnując z gwarancji skorzystać z tego, co daje nam rękojmia (art. 579 k.c.).



Maria kupiła na prezent dla Zofii brokatową bluzkę w kolorze lila. Okazało się, że ani kolor, ani materia nic przypadły Zofii do gustu. Maria wróciła więc do sklepu i poprosiła o wymianę nie noszonej przecież bluzki z widniejącą wciąż na niej metką — na inną. Była oburzona gdy sprzedawca odmówił wymiany towaru i zagroziła wytoczeniem procesu. Czy ma szansę jego wygrania?

Jeśli kupiliśmy towar bez wady, który dobrze działa, ale kupiony na przykład na prezent nie podoba się obdarowanemu, wówczas, o ile przy sprzedaży nie uzgodniliśmy ewentualnego zwrotu lub wymiany zakupionej rzeczy, sprzedawca ma prawo odmówić przyjęcia, wymiany czy zwrotu pieniędzy.



Towar, który został zakupiony i jest bez wad, nie podlega zwrotowi ani wymianie, chyba że konsument przed zakupem uzgodni taką możliwość ze sprzedawcą.

Reklamacja



Zareklamowaliśmy kupiony w sklepie z meblami abażur. Nie chcemy wymienić go na inny, bo jego konstrukcja sprawia, że przypala się od żarówki, co grozi

pożarem. Sprzedawca nie protestuje, ale przyjęcie towaru i zwrot pieniędzy uzależnia od wypełnienia formularza, gdzie mamy podać swoje dane (nazwisko, adres, zawód, przyczynę zwrotu towaru). Na naszą uwagę, że kupując ten abażur nie musieliśmy wypeł

nić formularzy i zwierzać się z naszych personaliów, sprzedawca przepaszając tłumaczy, że to tylko zwykła formalność. Mamy odmienne zdanie, odmawiamy ujawniania naszych danych, żądamy podania podstawy prawnej stawiania klientom takich wymogów. Sprzedawca podaje wewnętrzne regulacje sklepowe.

Czy jest to wystarczające dla wymagania od klientów ujawniania danych osobowych?



„Reklamacji nie uwzględnia się”. Jaką moc ma ten napis nadal widniejący często na sklepowych wywieszkach? Mocy prawnej nie ma żadnej, ale czyni sporo złego **skutecznie dezinformując. Odpowiedzialności z tytułu rękopisami nie można znieść – jest ona bezwzględnie obowiązująca i to sprzedawca lub osoba świadcząca usługi ponosi odpowiedzialność za oferowany towar.**

Jeśli płaszcz, zakupiony jako nieprzemakalny, nie uchronił nas przed zmoknięciem, mamy podstawę sądzić, że sprzedany towar jest wadliwy. Wracamy więc z nim do sprzedawcy i zgłaszamy reklamację. W idealnej sytuacji sprzedawca uznaje reklamację, przyjmuje towar, zwraca nam pieniądze lub według naszego życzenia wydaje nowy płaszcz, przepasza za kłopot i nawet nie żąda okazania paragonu, rozpoznając rzecz sprzedaną u siebie w sklepie.

Z dniem 1 października 1992 r. utraciły moc prawną przepisy o udzielaniu przez uspołecznionego (państwowego) producenta i importera obowiązkowej gwarancji na określone rodzaje wyrobów wprowadzanych do sprzedaży. Oznacza to, że teraz już nikt nie ma obowiązku udzielania gwarancji. Wolny rynek skłania jednak producenta do udzielania gwarancji. Co więc zrobić, gdy nad kasą wisi wywieszka „po dokonaniu zakupu reklamacji się nie uwzględnia” albo „zakupiony towar nie podlega zwrotowi”. Nie przejmować się. Anonse podobnej treści nie mają mocy prawnej.

Sprzedawca nie może odmówić przyjęcia reklamacji. Zgodnie z prawem sprzedawca nie musi reklamacji uznać, musi jednak ją przyjąć. **To sprzedawca odpowiada za jakość towaru i nie może winy za jego wady przerzucać na producenta, hurtownika czy importera.**



Reklamacja może być zgłoszona na piśmie lub ustnie (§ 18 War. Sprz.). Reklamacja musi być zgłoszona przez konsumenta nie później niż w ciągu miesiąca od dnia wykrycia wady i jednego roku od daty wydania towaru.

Jeżeli sprzedawca uwzględni naszą reklamację, gdy sami odnosimy wadliwy towar do sklepu, nie ma podstawy, aby nas legitymować i żądać szczegółowych informacji na nasz temat. To nie my, ale towar ma wady!

Warto pamiętać, że stosunkowo krótkimi terminami reklamacji objęte są towary żywnościowe. Zostały one podzielone na kilka grup, w zależności od czasu, po upływie którego klienci tracą uprawnienia z tytułu rękojmi. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Handlu Wewnętrznego (z 14 września 1970 r., Dz.U. Nr 23, poz. 186) reklamację należy zgłosić:

- niezwłocznie po wydaniu — artykuły kupione do spożycia na miejscu;
- niezwłocznie po wykryciu wady, a najpóźniej w dniu wydania (czyli tego samego dnia, w którym zakupiliśmy towar) — mleko, śmietana, napoje mleczne, lody, świeże ryby, nietrwałe owoce i warzywa, wyroby garmazeryjne (np. sałatka jarzynowa);
- najpóźniej w następnym dniu po zakupie m.in. mięso, tłuszcze zwierzęce, podroby, drób i ptactwo dzikie, sery, pieczywo, ogórki kwaszone, kapusta kwaszona, warzywa i owoce — świeże i mrożone;
- w ciągu 2 dni od zakupu — marynaty rybne, mleko w proszku, olej, piwo, napoje bezalkoholowe gazowane, musztarda, majonez;
- w ciągu 7 dni od zakupu — wędliny trwałe, mleko skondensowane, pieczywo cukiernicze, owoce, grzyby i warzywa suszone, orzechy, miód;
- w ciągu 30 dni od daty zakupu — wszystkie pozostałe artykuły żywnościowe nie wymienione powyżej, chyba że ich termin przydatności do spożycia upływa wcześniej.



Żeby reklamować żywność, trzeba móc udowodnić, że zakupu dokonało się właśnie w tym sklepie i u tego sprzedawcy. Dlatego **zawsze**, do czego szczególnie namawiają materiały informacyjne Federacji Konsumentów, **należy żądać paragonu lub rachunku, nawet**

przy drobnych zakupach i zachować dowód zakupu do czasu zużycia żywności. Dotyczy to również zakupu wszystkich innych towarów. Warto też wiedzieć (co można wyczytać z ulotki Federacji Konsumentów Jak kupować i reklamować żywność), że towary, które mają długie terminy przydatności, często naszpikowane są szkodliwymi dodatkami chemicznymi.

Jeśli sprzedawca, czyli każdy, kto sprzedaje towar lub usługę (np. reperacji butów), uznał reklamację, wówczas powinien niezwłocznie załatwić skargę klienta.

Co to znaczy niezwłocznie? Do końca nie wiadomo. Niezwłocznie, czyli jak najszybciej, bez zbędnej zwłoki, bez przedłużania sprawy. W zależności od rodzaju reklamacji może to oznaczać kilka minut lub kilka dni. Tylko wyjątkowo, jeżeli

sprawa budzi wątpliwości (np. potrzebne są dodatkowe badania), sprzedawca ma 14 dni na rozpatrzenie skargi. Termin ten może ulec wydłużeniu, jeśli klient wyrazi na to zgodę. Można go również przedłużyć do 21 dni, jeśli reklamowana rzecz waży powyżej 10 kilogramów, jest duża, albo zainstalowana na stałe i sprzedawca musi ją obejrzeć w domu klienta.

W razie nieuwzględnienia reklamacji sprzedawca jest zobowiązany zawiadomić o tym pisemnie konsumenta z podaniem uzasadnienia. Brak zawiadomienia w terminie 14 dni od dnia zgłoszenia reklamacji uważa się za uznanie tej reklamacji zgodnie z żądaniem konsumenta.

Co jednak robić w sytuacji, gdy kupujący jest przekonany o swojej racji, a sprzedawca wady nie uzna? Wówczas o pomoc można poprosić Państwową Inspekcję Handlową, Federację Konsumentów, albo ostatecznie wystąpić na drogę sądową (zob. rozdz. V).

Państwowa Inspekcja Handlowa (PIH)



Joanna za zarobione w poprzednim, XIII rozdziale, pieniądze kupiła sobie buty. Były śliczne, dokładnie takie jak trzeba, całe w zielonym kolorze. Niestety, już na trzeci dzień nie tylko zdarty Joannie skórę na piętach, ale dodatkowo odlepiła się w nich podeszwa. Joanna wróciła do sklepu z reklamacją, której sprzedawca nie uznał. Stwierdził, że po pierwsze, nie ma kierownika, a on tu sam nic nie może, po drugie, jak Joanna ma dużą stopę, to mogła wziąć te żółte, wielkie buty jak kajaki, a nie bawić się w Kopciuszka i wybierać najmniejsze, a po trzecie, jak się chodzi, to się podeszwa zdiera, a jak się zdiera, to może się i odkleić.

Oceńmy, czy mało sympatyczny sprzedawca ma jednak z punktu widzenia prawa rację? Zastanówmy się też, co może w tej sytuacji zrobić nasza bohaterka?



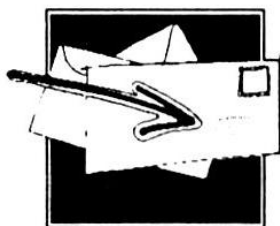
Skargę na jakość usług i towarów można złożyć do Okręgowego Inspektora PIH. W PIH działa zespół skarg, który udziela klientom porad prawnych, potrzebnych informacji, a także konkretnej pomocy. Skargę należy złożyć na piśmie krótko przedstawiając okoliczności zgłoszenia reklamacji i samą wadę. Konieczne jest dołączenie dowodu zakupu czyli paragonu albo rachunku. Sprzedawca ma obowiązek wystawić rachunek, jeśli kwota zakupu przekracza 2000 zł. **Sprzedawca powinien jednak wystawić rachunek przy dokonaniu każdego zakupu,**

bez względu na to, czy transakcja odbywa się w luksusowym sklepie, na skromnym straganie, w budce ruchu, czy na targowisku na Stadionie Dziesięciolecia. Rachunek, kwit, paragon powinien zawierać informacje o dacie, kwocie i rodzaju transakcji. Co robić, gdy sprzedawca odmawia wystawienia paragonu lub rachunku? Wówczas lepiej kupić towar u innego sprzedawcy. Wprawdzie przepisy uwzględniają sytuację, w której klient paragon zgubił lub z innych przyczyn nie może go okazać, jednak ciężar udowodnienia, iż towar pochodzi od danego sprzedawcy, spoczywa wtedy na kliencie i jest to trudne do przeprowadzenia. Żądajmy więc dowodu dokonania zakupu. Z czasem, i pewnie nie potrwa to długo, sprawimy, że sprzedawcom wejdzie to w krew i stanie się równie naturalne jak uprzejma obsługa, o którą jeszcze nie tak dawno było trudno.

Jeśli przedmiotem transakcji nie jest rzecz, lecz usługa, wówczas wskazane jest zawarcie umowy pisemnej. W umowie należy określić zakres usługi, termin jej wykonania oraz koszt.

Pracownicy zespołu skarg PIH rozpoczynają działanie podejmując mediację. Mediację można prowadzić listownie lub osobiście. Ta ostatnia metoda, jako bardziej skuteczna, przeważa (zob. rozdz. VII).

Mediator nie jest sędzią i nie ma władzy rozstrzygania sporu. Zmierza do zmiany stanowisk stron pozostających w sporze w kierunku porozumienia. Zalecenia mediatora nie mają ani ostatecznego, ani wiążącego charakteru. Inspektor PIH, który podejmuje się mediacji, udaje się do sprzedawcy, przedstawia mu jego prawa i obowiązki oraz proponuje powołanie niezależnego rzeczoznawcy, by ocenić, czy sprzedawca mógł odrzucić reklamację. Jeśli sprzedawca nie godzi się na niezależnego rzeczoznawcę, może przedstawić opinię własnego rzeczoznawcy. Jeśli opinie obu rzeczoznawców są sprzeczne i strony nadal nie mogą dojść do porozumienia, wówczas, o ile zgodzi się na to sprzedawca, sprawę wnieść można do sądu konsumenckiego.



W Warszawie Okręgowy Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej i Sąd Konsumencki mieszczą się **przy**

ul. Sienkiewicza 3; 00-950 Warszawa.

Skargi można składać w pok. 215; tel. 826 42 20.

Adres ten powinien być umieszczony w widocznym miejscu w każdym sklepie i lokalu usługowym.

Warszawski Sąd Konsumencki

Powstał w grudniu 1991 r., z inicjatywy Państwowej Inspekcji Handlowej i Federacji Konsumentów. Inicjatywa ta ma na celu ułatwienie konsumentowi realizacji przysługujących mu praw w sposób szybki i tani. Działa przy inspektoracie Państwowej Inspekcji Handlowej na zasadzie sądu polubownego na podstawie przepisów k.p.c. (art. 695 — 698, 705-715 k.p.c.). Można tu wnieść skargę na jakość usług i towarów, nie dotyczy to samochodów. Decyzję taką podjęto z obawy, że te sprawy zdominowałyby działalność sądu. Warunkiem poddania sporu pod rozstrzygnięcie sądu jest dokonanie przez obie strony „zapisu na sąd polubowny” (zob. rozdz. V).

Artykuł 698 § 1 k.p.c.: Umowa o poddanie sporu pod rozstrzygnięcie sądu polubownego (zapis na sąd polubowny) powinna być sporządzona na piśmie przez obie strony.



Zapisu na sąd polubowny można dokonać na odpowiednim formularzu dostępnym w sądzie. Razem z tym pismem klient uiścić musi opłatę wpisową. O ile wartość przedmiotu sporu nie przekracza 500 zł, wpis wynosi 5 zł. Powyżej 500 zł — opłata wynosi 1 procent wartości przedmiotu sporu.

Zazwyczaj sprzedawca godzi się na rozstrzygnięcie sprawy przez sąd konsumencki. W jego interesie jest ochrona dobrego imienia firmy. Rozpatrując sprawę, sąd może ponowić próbę mediacji, dążąc do nawiązania między stronami porozumienia. Sąd powołuje niezależnego eksperta — biegłego sądowego, którego opinia jest ostateczna i wiążąca dla sądu. Arbitrami ze strony konsumenta są prawnicy Federacji Konsumentów. Arbitrem może być każda osoba fizyczna, mająca pełną zdolność do czynności prawnych, z wyjątkiem sędziego (art. 699 k.p.c.). Strony sporu mogą w zapisie na sąd polubowny same wskazać arbitrów i przewodniczącego (superarbitra) lub liczbę arbitrów i sposób powołania ich oraz superarbitra (art. 698 § 2 k.p.c.). Sprawę kończy wyrok rozstrzygający o żądaniach stron. Od wyroku nie przysługuje odwołanie.

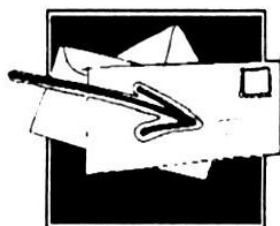
Federacja Konsumentów i sąd cywilny

Federacja Konsumentów powstała w lipcu 1981 r. i została zarejestrowana jako stowarzyszenie o zasięgu ogólnopolskim. Była pierwszą i przez długi czas jedyną organizacją konsumencką w bloku państw socjalistycznych. Panujące w tym okresie stałe niedobory i centralne planowanie stworzyły rynek producenta, który nie musiał i nie liczył się z konsumentem. Zmiany społeczno-polityczne 1989 r. sprawiły, że rynek został zarzucony towarem. Trudno jednak nadal mówić o rynku konsumenta, jako że wciąż jeszcze słabo zna on swoje prawa, nie zawsze potrafi dokonywać racjonalnych wyborów, bywa bezkrytyczny wobec reklam i bezbronny, gdy potrzeba właściwie zredagować umowę o wykonanie podstawowych usług. Tak więc nadal na rynku stroną uprzywilejowaną pozostaje producent i sprzedawca. Federacja Konsumentów przychodzi z pomocą klientom, którzy się do niej zwrócą, udzielając bezpłatnych porad prawnych. Szkoda tylko, że większość zgłasza się po pomoc dopiero po dokonaniu nieudanego zakupu.

Federacja podejmując działania na rzecz obrony interesów konsumentów, podejmuje interwencje u sprzedawców i producentów dóbr i usług. Interweniując prawnicy Federacji wskazują na nieprawidłowości sposobu załatwiania reklamacji itp., ze wskazaniem właściwych przepisów uzasadniających roszczenia konsumenta. Federacja nie ma uprawnień władczych, które pozwalałyby jej egzekwować przestrzeganie prawa przez handlowców. Ci ostatni nie zawsze też są w prawie biegli. Większość powstających placówek handlowych funkcjonuje na podstawie ustawy z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej (zob. rozdz. XVI), która wprowadziła zasadę wolności gospodarczej. Oznacza to, że w praktyce nie weryfikuje się kwalifikacji osób prowadzących tę działalność. Skutkiem ubocznym jest nieznanomość wśród sprzedawców przepisów prawnych regulujących zasady odpowiedzialności za jakość produktów.

Jeśli nie powiedzie się mediacja podjęta przez inspektora PIH ani sprawa nie zostanie wniesiona do sądu konsumenckiego, wówczas może trafić do powszechnego sądu cywilnego. Na skutek zmian k.p.c. Federacja Konsumentów i inne organizacje społeczne mogą wytaczać powództwa na rzecz obywateli. Mogą również wstępować do toczącego się postępowania, wszczętego przez konsumenta. Mo-

gą występować jako pełnomocnik strony i reprezentować konsumenta w sprawie (art. 87 § 5 k.p.c.). Jest to dodatkowo ważne dlatego, że Federacji Konsumentów przysługuje zwolnienie z kosztów sądowych.



Federacja Konsumentów mieści się w Warszawie,

Plac Powstańców Warszawy 1/3

tel. (0 22) 22 11 73

fax. (0 22) 27 90 59

Można się z nią również kontaktować poprzez pocztę elektroniczną: e-mail: fedkons@it.com.pl

Federacja Konsumentów zatrudnia między innymi prawników udzielających porad oraz publikuje szereg darmowych wydawnictw informacyjnych. Pozwalają one bliżej zapoznać się z prawami klienta. Jeśli więc dochodzenie praw konsumenckich nie powiedzie się nam w pojedynkę, możemy udać się pod wyżej wskazany adres.

Mercedes ze skrzynki pocztowej



Pewna Pani z Buska, która wcześniej w ogóle nie przejmowała się pieniędzmi, bo ich nie miała, z niepokojem zauważyła, że robi się z niej straszna materialistka. Nagle spostrzegła, że pieniądze nie dają szczęścia głównie tym, co ich nie mają. A wszystko za sprawą przysyłanych do niej od różnych firm listów z gratulacjami, że wygrała pieniądze. Podliczyła sumy, wyszedł z nich majątek. Problem w tym, że choć listów nie ubywało, jej konto świeciło pustkami. Napisła więc do Centrum Informacji Społecznej z pytaniem, co może w tej sytuacji zrobić, a konkretnie, czy może te firmy podać do sądu? Spróbujmy jej pomóc i zastanowić się, co Pani z Buska i my sami możemy zrobić w podobnej sytuacji?

Pan wygrał, a Pani nawet więcej. Pan jest milionerem, Pani jedzie na Hawaje, a mercedes i tak jest wasz! Kilka razy w roku, a wybrańcy nawet kilka razy w tygodniu otrzymują listy, z których **na pozór** wynika, że los zrobił rzecz najwłaściwszą na świecie i obdarował właśnie ich. Kupują więc, co tam trzeba, ślą jakieś kupony, czas mija, a zamiast mercedesa przychodzą kolejne listy, które zachęcają, by kupić raz jeszcze i coś więcej. Zaczynają się czuć oszukani, nabici w butelkę, wystawieni do wiatru. Piszą do Centrum Informacji Społecznej i do Rzecznika Praw

Obywatelskich z prośbą o interwencję. I co? I nic, bo te Hawaje, miliony i nawet mercedes były właśnie tylko na pozór.

Owe „listy wygranych”, masowo rozsyłane przez różne firmy w rzeczywistości nie są i nigdy nie były żadnym „zawiadomieniem o wygraniu” przez adresata jakiegokolwiek nagrody, a zatem i nie można na ich podstawie skutecznie domagać się tego mercedesa. Gdyby dokładnie przeczytali całą treść listu, zauważyliby, że tak naprawdę nie ma w nim nigdzie mowy o „wygraniu” w nagrodę mercedesa (czy czegokolwiek innego). Przy nazwisku znajduje się czasami tekst wygrał/a mercedesa? czyli pytanie, a nie stwierdzenie, czasami ma niemal pewną szansę, by wylosować mercedesa — cóż, szansa, jeśli nawet „niemal pewna”, jest tylko szansą. Z dalszego tekstu wynika, że wymienione nazwisko znalazło się na „liście zwycięzców” tylko warunkowo, wśród osób, które mogłyby ewentualnie taki samochód wygrać, jeśli... i tu roi się od warunków. Towarzyszą im piękne zdjęcia auta na tle, prawie szumiących, palm. Niestety, nie dają żadnych prawnych podstaw skutecznego dochodzenia od rozsyłających je firm wydania określonych w nich atrakcyjnych i cennych nagród rzeczowych czy zapłaty konkretnych kwot nagród pieniężnych na drodze sądowego procesu cywilnego.

„Certyfikaty” i „potwierdzenia wygranych” to tylko powielane druki o identycznej treści, różniące się od siebie nazwiskiem osoby, która je otrzymuje (przy zastosowaniu nowoczesnej techniki drukarskiej nie sprawia to trudności). Mają wywołać przeświadczenie, że los się do nas uśmiechnął, a mercedes i bilet na Hawaje to tylko kwestia czasu. W gruncie rzeczy jednak to nic innego jak zwykły trick, pułapka psychologiczna, podstęp mający nas skłonić do zakupu oferowanych (jakże często) buble, a nie rzeczywiste, wiążące prawnie zobowiązanie się przez daną firmę do wydania adresatowi nagrody. Pod wpływem emocji zapominamy, że nadawcy zależy na zysku dla siebie, nie dla nas.

Harmonizacja prawa polskiego i prawa Unii Europejskiej wyraża się i w tym, że w samej Konstytucji przewiduje się ochronę konsumentów przed działaniem zagrażającym m.in. ich prywatności oraz przed nieuczciwymi praktykami rynkowymi (art. 76 Konstytucji).

Wytyczono więc kierunek, ale w pojedynkę wydeptać ten szlak będzie trudno. Na początek proponujemy więcej ostrożności. Jeśli jutro znów znajdziemy „mercedesa w skrzynce pocztowej”, przeczytajmy dokładnie treść listu. Zauważono kiedyś, iż „nie ma obiadów za darmo, ktoś musi za nie płacić”, stąd jeśli oferują nam coś prawie darmo, zwłaszcza nie podając dokładnych personaliów czy pełnej nazwy i adresu firmy, ograniczając się do skrytki pocztowej, to znak, że ktoś liczy na naszą naiwność.

Od pewnego czasu rozpoczął działalność Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych powołany na podstawie ustawy o ochronie danych osobowych (ustawy z 29 sierpnia 1997 r.). Jego działania mają m.in. chronić nas przed bezkarnym handlem naszym prywatnym adresem i wykorzystywaniem go do celów nie zawsze uczciwej reklamy i sprzedaży.



Każdy legalnie działający podmiot gospodarczy, który — jak np. spółka z o.o. — jest osobą prawną, musi mieć swoją oficjalną siedzibę, a gdy jest to

osoba fizyczna — adres zarówno miejsca zamieszkania, jak i miejsca prowadzenia działalności gospodarczej.

Kupujący, który nie zna dokładnego adresu i pełnej nazwy osoby lub firmy, od której kupił towar, jest naturalnie w znacznie gorszej sytuacji, bo z tego powodu praktycznie nie ma możliwości na przykład zareklamowania otrzymanego towaru, jeśli okazał się on znacznie gorszego gatunku, niż zapewniano w prospekcie, albo ujawniły się w nim wady itd. Nie ma też możliwości dochodzenia od takiego sprzedawcy przysługujących w podobnych wypadkach roszczeń cywilnoprawnych na właściwej dla nich drodze, tj. sądowego procesu cywilnego. 1 u nas i w innych krajach w sądowym procesie cywilnym to powód musi wskazać sądowi zarówno konkretną osobę fizyczną lub prawną, od której, jako pozwanego, domaga się realizacji zgłoszonych roszczeń, jak i podać adres zamieszkania lub siedziby takiego pozwanego. Nie należy bowiem do obowiązków sądu „poszukiwanie” osób i firm, które jako pozwani powinny być stronami takiego postępowania.

Każdy, kto otrzyma pocztą ofertę „wyjątkowo korzystnego” zakupu towarów w systemie sprzedaży wysyłkowej od sprzedawcy, podającego jako swój adres wyłącznie numer skrytki pocztowej, powinien zdawać sobie sprawę, że jeśli zdecyduje się na zakup, to wiąże się z tym dla niego zwiększone ryzyko, zwłaszcza finansowe. W wypadku bowiem, gdy jego kontrahent okaże się nierzetelny, odzyskanie takiej osoby (firmy) i dochodzenie od niej roszczeń może być praktycznie niemożliwe (z nie publikowanych materiałów Rzecznika Praw Obywatelskich, opracowanych przez E. Matuszewską).

UWAGA! Radzimy jednak zawiadomić Rzecznika Praw Obywatelskich i zgłosić sprawę do Rzecznika i Federacji Konsumentów, mają oni na swoim koncie kilka procesów wytoczonych nieuczciwym kontrahentom i — co ważne — zaczynają te sprawy wygrywać!

„Made in Hell” czyli rodem z piekła



Czy istnieją sposoby sprawdzenia, z czego się składa, kto i w jakich warunkach wy tworzył: smakowicie wyglądający serek, pachnący krem do ciała, kolorowe klocki, piękny dywan czy skórzany abażur? Czy istnieją i czy mają sens przepisy regulujące etykę produkcji?

Jeszcze słowo o nowej idei, która zaczyna odgrywać rolę na linii producent, sprzedawca i klient. Wraz ze wzrostem naszej wrażliwości coraz ważniejsza staje się nie tylko jakość towaru, ale i jakość produkcji. Chodzi o jakość etyczną. **Etyka produkcji?** Czy nic się nam nie pomyliło? Nic, i wbrew pozorom temat wcale nie jest nowy. Okres wojny to czas jenieckiej niewoli i lata niewolniczej pracy. Okres powojenny, aż do okresu przemian gospodarczych w Europie wschodniej, to czas, gdy więźniowie stanowili tanią, często darmową siłę roboczą. Dziś informacje o prawach człowieka i poparcie dla zakazu niewolnictwa są tak powszechne, że rodzą przekonanie, iż co jak co, ale niewolnictwo wraz z niewolniczą pracą mamy już za sobą.

Istnieją tanie rynki wschodnio-azjatyckie, ale przecież przesadą byłoby twierdzić, że tania siła robocza i niewolnictwo to jedno i to samo. To nie jest jedno i to samo, ale są dowody na to, że piękne, kolorowe zabawki, stroje jak z bajki, wzorzyste dywany wytwarzane są przy pomocy niewolniczej pracy więźniów i dzieci nie tylko w Chinach, ale i w Indiach, Korei, w Birmie. W grudniu 1996 r., przed Domami Towarowymi „Centrum” w Warszawie po raz pierwszy grupa młodych ludzi zorganizowała pikietę, wzywając do bojkotu towarów wytwarzanych dzięki pracy niewolniczej. Podkreślali, że kupowanie rzeczy wyprodukowanych metodą pracy niewolniczej nie tylko umacnia więzienny koszmar w Chinach, ale niszczy naszych własnych przedsiębiorców i napędza bezrobocie (K. Łoziński, Zakrwawione łapki misia, Gazeta Wyborcza z 20 grudnia 1996 r., s. 10). Rok później w bogato udokumentowanym materiale ujawniono w Szwecji, że IKEA oraz koncern odzieżowy Hennes & Mauritz sprzedają w swoich sklepach towary produkowane przez dzieci (Fakty z 8 lutego 1998 r., s. 43). Zorganizowane grupy konsumentów zagroziły bojkotem tych potężnych firm.

W tej sytuacji sami producenci opowiadają się za wprowadzeniem do działalności gospodarczej nowego standardu obejmującego etyczne normy w gospodarce. W Europie działa już holenderska firma Max Havalaar, zajmująca się oznaczaniem produktów zgodnych z „uczciwym handlem”. Komitet do spraw socjalnych i ekonomicznych Unii Europejskiej rozważa obniżenie taryf celnych na towary produkowane zgodnie z zasadami etyki i sprawiedliwości społecznej (M. Stalmarski, Logo uczciwości, Fakty z 8 lutego 1998 r., s. 43). Rzecz jednak w tym, że owe standardy, my, konsumenci, jesteśmy w stanie wymuszać już dziś. Jeśli nie lubimy niewolniczej pracy dzieci i więźniów, doświadczeń na zwierzętach, hormonów w żywności, dyskryminacji płciowej i rasizmu, możemy bardzo skutecznie się temu sprzeciwić, omijając towary nieuczciwych producentów. Rynek konsumenta zapewnia nam uległość producenta, jesteśmy naprawdę silni, tylko zbyt rzadko jeszcze o tym wiemy.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



Informator o działalności Federacji Konsumentów, Warszawa 1996.

J. Fridli, Data protection and freedom of information, Budapest 1997.

K. Łoziński, Zakrwawione łapki misia, Gazeta Wyborcza z 20 grudnia 1996 r.

Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie szczegółowych warunków zawierania i wykonywania umów sprzedaży rzeczy ruchomych z udziałem konsumentów z 30 maja 1995 r. (Dz.U. Nr 64, poz. 328).

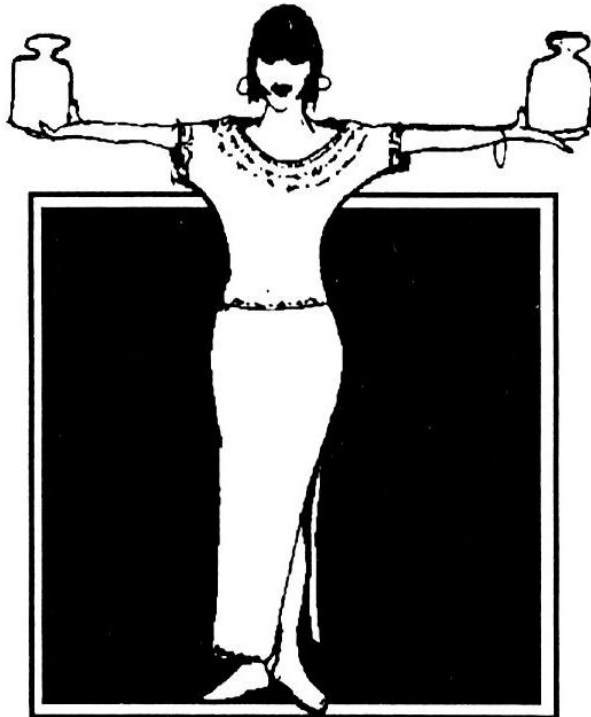
W. Orzewski, Reklama i prawo, Warszawa 1998.

M. Stalmarski, Logo uczciwości, Fakty z 8 lutego 1998 r., s. 43.

Znowelizowana ustawa z 24 lutego 1990 r. o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym (t.j. Dz.U. z 1995 r. Nr 80, poz. 405).

Rozporządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z 14 września 1970 r. w sprawie ustalenia terminów zawiadamiania o wadach fizycznych artykułów żywnościowych (Dz.U. Nr 23, poz. 186).

Ustawa z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133, poz. 883).



ROZDZIAŁ XV: KLUCZ DO MARZEŃ CZYLI O DOWODZIE, MELDUNKU I PRAWIE LOKALOWYM

Możesz jeździć tanim samochodem, ale miej najlepszy dom, na jaki cię stać.

H. Jackson Brown Jr, „Mały poradnik życia”

Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem. Czy to możliwe? I tak, i nie. Tak, bo żyjemy już w wolnym kraju, w którym wszystko co nie jest zakazane, jest dozwolone. Nie, bo okazuje się, że by załatwić wiele spraw codziennych musimy raz na jakiś czas wpaść do urzędu, uzyskać zgodę, decyzję, potwierdzenie, rozliczyć się z fiskusem. A od czego zaczyna się „urzędowa rozmowa”? Najczęściej od zajrzenia w dowód osobisty i potwierdzenia miejsca zameldowania. Czy każdy musi mieć taki dowód, czy trzeba być zameldowanym? Gdzie? Najlepiej w swoich własnych czterech ścianach. O meldunku, dowodach osobistych, możliwościach zdobycia, wynajęcia mieszkania opowiemy w tym rozdziale.

Zameldowanie

Ustawa z 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych wprowadza tzw. **obowiązek meldunkowy**. Kto przebywa na terytorium Polski, ma obowiązek zameldowania się w miejscu **pobytu stałego** lub **czasowego** oraz wymeldowania się. Najczęściej pierwszy meldunek uwidoczniony jest w dowodzie osobistym rodziców. Wraz z dowodem otrzymuje się wpis stałego miejsca zameldowania.

Teoretycznie meldunek nie rodzi żadnych uprawnień do mieszkania, z praktyki wiemy jednak, że decyduje nie tylko o naszym uprawnieniu do przebywania pod adresem wskazanym w dowodzie. Decyduje też o urzędzie pracy, gdzie możemy szukać zatrudnienia, niekiedy o tym, czy zechcą nas do pracy przyjąć, choć

oficjalnie brak meldunku już od dwu lat przestał być przeszkodą w uzyskaniu pracy. Rzecznik Praw Obywatelskich swoją interwencją wymusił bowiem zmianę dotychczasowej praktyki, która osobie bez meldunku uniemożliwiała podjęcie pracy. Nadal jednak pracodawcy wykazują raczej niechęć do przyjmowania do pracy osób wymeldowanych donikąd. Generalnie brak meldunku prowadzi do życiowych kłopotów. Bez meldunku nie zarejestrujemy samochodu, będziemy mieli kłopoty z rozliczeniem podatku, utrudnione, jeśli nie niemożliwe, stanie się korzystanie z praw wyborczych.



W USA, gdy obywatel lub przyjezdny chce założyć konto w banku lub zrobić prawo jazdy pytają go o miejsce zamieszkania. Wystarczy jednak dostarczyć rachunek telefoniczny lub inną oficjalną korespondencję, która na nasze nazwisko na dany adres przychodzi. To, że do nas gdzieś piszą oznacza, że tam zapewne mieszkamy. Choć nie ma instytucji meldunku, adres trzeba mieć. Podobnie jest w Anglii — liczy się adres. W obu krajach ewentualny pracodawca jest bardziej zainteresowany tym co umiemy, niż tym, gdzie mieszkamy.

Są jednak kraje, gdzie od meldunku i okazywania, na każdym kroku, dokumentu tożsamości zależy prawie wszystko. Gdy szukamy pracy — pytają nas o meldunek. Gdy szukamy mieszkania — pytają nas o pracę. Bez dokumentu i meldunku ani rusz. Tak jest w Austrii czy Niemczech, krajach słynących z „urzędowego porządku”.

Który z modeli jest lepszy i dlaczego? Na pewno można znaleźć argumenty na rzecz obu. A gdzie sytuuje się polski model?



Pobytem stałym jest zamieszkanie w określonej miejscowości pod oznaczonym adresem z zamiarem stałego przebywania. Odpowiednio, pobyt czasowy charakteryzuje się tymczasowością, zamiarem mieszkania tylko przez jakiś, krótki, czas.

Zgodnie z prawem, co do zasady, osoba, która przebywa w danej miejscowości pod tym samym adresem dłużej niż 3 doby, ma już obowiązek zameldowania się na pobyt stały lub czasowy. W przypadku cudzoziemców trzeba to zrobić w ciągu 48 godzin. W hotelu, w szpitalu lub w internacie mamy tylko 24 godziny na dopełnienie formalności. Możemy być spokojni, jeśli przebywamy w miejscowości w celach turystyczno-wypoczynkowych — obowiązek meldunkowy powstaje w takich wypadkach dopiero po 30 dniach.

Oczywiście jeśli jedziemy gdzieś na krótko, w grę wchodzi tylko zameldowanie czasowe. W zasadzie powinno ono trwać do 2 miesięcy, chyba że pobyt ma nadal charakter czasowy. Tak może się zdarzyć, jeśli np. jesteśmy dłuższy czas w sanatorium lub meldujemy się czasowo w mieście naszej nauki, studiów.



Problem bezdomności, braku miejsca zamieszkania, meldunku, może się wydawać dość odległy. Lecz taki nie jest. Każdy z nas może pewnego dnia znaleźć się w trudnej sytuacji, stracić pracę lub mieszkanie. Rozważmy dwie sytuacje, zupełnie realne.

Marek odziedziczył małą, 17-metrową kawalerkę. Kiedy ożenił się z Jolą, postanowili powiększyć swoją przestrzeń życiową, chcą kupić większe mieszkanie. Sprzedali kawalerkę, wpłacili na większe mieszkanie, a do czasu wprowadzenia się do nowego lokum wynajęli pokój. Gospodarz jednak nie chce ich tam zameldować. Jakże to ważne, nie wiedzieli do momentu gdy zaczęli starać się o kredyt w banku, jedno z pierwszych pytań dotyczyło meldunku.

Jerzy spowodował wypadek samochodowy i trafił na kilka lat do więzienia. Po wyjściu okazało się, że budynek, w którym dotąd mieszkał, został sprzedany, a Jerzy nie ma gdzie mieszkać, o meldunku nie wspominając. On także przekonał się, że z powodu braku meldunku ma kłopoty z podjęciem stałej pracy.

Czy są to naruszenia praw człowieka (zob. rozdz. IV). Jeśli tak, to jakich? Co w podobnej sytuacji można zrobić? (zob. np. rozdz. VI o RPO).



Obowiązek meldunkowy spoczywa na zmieniającym miejsce pobytu. To my musimy o tym pamiętać (lub w przypadku nieletnich rodzice, opiekunowie). Jeśli jednak będziemy się ociążać, właściciel lokalu, w którym przebywamy (dozorca, administrator), ma obowiązek powiadomienia odpowiedniego organu. Sprawy meldunkowe załatwia się w odnośnym wydziale urzędu gminy (miasta). Trzeba wypełnić specjalny druk i przedstawić dowód osobisty. Kiedy meldujemy się na pobyt stały lub czasowy przekraczający dwa miesiące musimy w organie meldunkowym przedstawić potwierdzenie uprawnienia do przebywania w danym mieszkaniu. Może to być na przykład zaświadczenie ze spółdzielni, której jesteśmy członkiem lub zgoda właściciela mieszkania na nasze zameldowanie. Inaczej wygląda

zameldowanie w szpitalu, internacie czy hotelu. Tam formalności załatwiają za nas służby, czy to hotelowe czy szpitalne.

Za brak meldunku możemy odpowiadać na podstawie Kodeksu wykroczeń: art. 147 § 1. Kto nie dopełnia ciążącego na nim obowiązku meldunkowego, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny albo karze nagany. § 2. Kto, będąc do tego obowiązany, nie zawiadamia właściwego organu o niedopełnieniu przez inną osobę ciążącego na niej obowiązku meldunkowego, podlega karze grzywny albo karze nagany.



Zastanówmy się nad przedstawioną sytuacją: na kim spoczywa obowiązek meldunkowy oraz jak go należy dopełnić?

Grupa przyjaciół po zdanej maturze postanowiła wyskoczyć z miasta i trochę odsapnąć. Jarek zaproponował małą wieś położoną na Mazurach, w okolicach Giżycka. Będzie mieszkał w Giżycku cały lipiec i sierpień, dostał pracę instruktora na obozie jeździeckim i załatwi znajomym parę darmowych jazd. Kilka osób umówiło się na pierwsze dwa tygodnie lipca. Maryla ma w Giżycku dziadków, przytuli się do nich na ten czas. Jola lubi wygodę, ze swoim chłopakiem wynajęli ładny domek. Z kolei Michał uważa, że wakacje bez namiotu to nie to, rozbił swoją dwójeczkę na pobliskim kempingu. Choć mieszkają osobno, spędzają razem większość czasu. Na długi weekend (aż 5 dni) mają wpaść samochodem ojca Robert z Martą. Prześpią się w aucie, nie powinno być źle, bo to prawdziwe cacko z rozkładanymi fotelami.

Czy przepisy dotyczące meldunku nie są zbyt rygorystyczne, rodem z minio-nej epoki, kiedy panowała paraliżująca kontrola władzy nad obywatelem? To nie przypadek, że przepisy te znowelizowano w 1983 r. — w epoce stanu wojennego. Terminy do zameldowania tak krótkie jak 24, 48 godzin, 3 dni wydają się przesadą. A za brak meldunku możemy dostać „kolegium”. Inny problem to przestrzeganie przepisów o obowiązku meldunkowym, wiele osób, zwłaszcza tych, które dość często zmieniają miejsce pobytu, wcale nie zwraca sobie tym głowy. Nie chcą tracić czasu na zbędne formalności, najczęściej mają jakiś stary stały meldunek. Jak sądzicie, czy taki obowiązek meldunkowy jest potrzebny? A może wystarczyłoby posiadanie adresu po prostu, miejsca zamieszkania?

Dowodzik proszę!

Wspominana „ustawa o ewidencji ludności i dowodach osobistych” nakłada na polskich obywateli obowiązek posiadania od ukończenia 18 lat życia dowodu osobistego. Są już „w drodze” nowe przepisy, zgodnie z którymi nasze dowody będą przypominać amerykańskie prawa jazdy — mają być małe, zgrabne, odformalizowane. Tymczasowy dowód osobisty można uzyskać już po ukończeniu lat 13, a trzeba go sobie wyrobić między szesnastym a osiemnastym rokiem życia, jeśli się pracuje, mieszka samodzielnie, albo nie pozostaje pod władzą rodzicielską lub opieką.



Choć nadal wymagane jest posiadanie dowodu, to nie mamy już obowiązku stałego noszenia go przy sobie. Chcących wylegitymować nas policjantów możemy zaprosić do domu i tam pokazać dokument. Dowód nie tylko służy ewidencji, przydaje się na co dzień i przy innych okazjach. Jeśli chcemy założyć konto bankowe, odbierać przesyłki pocztowe czy sprawdzić tożsamość osoby, od której kupujemy samochód, zerknięcie w dowód może być konieczne. Wnioski o wydanie dowodu składa się w wydziale spraw osobowych urzędu gminy (miasta). Musimy pamiętać, że dowód osobisty to dokument szczególny i prawo szczegółowo określa sposób obchodzenia się z nim. Wszelkich wpisów w dowodzie mogą dokonywać tylko uprawnione organy. Strony są ponumerowane i nie można użyć jednej z nich na rozpalenie ogniska, gdy brak w okolicy suchego drewna. Dowodu nie można sprzedawać, pożyczać. Zagubienie dowodu, kradzież lub znalezienie należy niezwłocznie zgłosić.

Własny kąt



Każdy z nas o nim marzy, o miejscu, gdzie jesteśmy u siebie i robimy, co chcemy. Nie każdy wybuduje willę, ale każdy musi gdzieś mieszkać — ustalmy zatem, jakie mamy możliwości i czego możemy się od życia spodziewać. Artykuł 75 ust. 1 Konstytucji stanowi, że władze publiczne prowadzą politykę sprzyjającą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, w szczególności przeciwdziałają bezdomności, wspierają rozwój budownictwa socjalnego oraz popierają działania obywateli zmierzające do uzyskania własnego mieszkania. Oznacza to, iż **Konstytucja nie gwarantuje prawa do mieszkania**. Wskazany został tylko kierunek, w jakim powinna iść polityka państwa. Spośród prawnych form korzystania z lokali najważniejszą rolę w praktyce pełnią: najem, spółdzielcze lokatorskie lub własnościowe prawo do lokalu oraz odrębna własność lokali.

- **Mieszkania, których sytuację prawną reguluje ustawa z 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych** (Dz.U. z 1994 r. Nr 105, poz. 509 ze zm.). Mogą to być zarówno lokale w budynkach stanowiących własność Skarbu Państwa, gmin, jak i w budynkach będących własnością obywateli, w budynkach osób prawnych (potocznie określanych jako budynki prywatne). Tu również mieści się kategoria mieszkań określanych wcześniej jako mieszkania zakładowe.

- **Mieszkania spółdzielcze, których sytuację prawną reguluje ustawa z 16 września 1982 r. – Prawo spółdzielcze** (Dz.U. z 1995 r. Nr 54, poz. 288 ze zm.). O ich otrzymaniu decydują organy spółdzielni mieszkaniowej (mogą to być mieszkania lokatorskie bądź własnościowe). Mieszkanie w takich lokalach wiąże się z członkostwem w spółdzielni.
- **Lokale, których sytuację prawną reguluje ustawa z 24 czerwca 1994 r. o własności lokali** (Dz.U. z 1994 r. Nr 85, poz. 388; zm.: Dz.U. z 1997 r. Nr 106, poz. 682). Są to domy postawione na gruncie własnym, domy czy segmenty wybudowane na gruntach będących własnością Skarbu Państwa lub gmin, oddanych w użytkowanie wieczyste, lokale wykupione od właściciela i stanowiące odrębną własność oraz mieszkania w domach będących własnością „wspólnoty właścicieli”.
- **Lokale, których sytuację prawną reguluje Tytuł XVII (art. 659 – 692) Kodeksu cywilnego, w części dotyczącej najmu.** Dotyczy to zarówno lokali, jak i domów lub ich części. Zgodnie z art. 659 § 1 k.c. strony umowy najmu swobodnie określają finansowe warunki i okres najmu.

Przepisy te różnią się między sobą. Inaczej regulują sposoby uzyskania, nabycia mieszkań, inne są też obowiązki lokatora, najemcy czy właściciela. Ostatnio wprowadzane zmiany w obszarze prawa lokalowego dążą do odejścia od polityki administracyjno-nakazowej (mieszkania kwaterunkowe) na rzecz przywracania cywilnoprawnych form kształtowania stosunków mieszkaniowych (najem).

Najem samodzielnych lokali mieszkalnych



Wprowadzone w 1994 r. nowe przepisy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych przekształciły mieszkania kwaterunkowe czy zakładowe w mieszkania zajmowane na podstawie umowy najmu. Zniesione zostały normy zaludnienia oraz uprawnienia do dodatkowej powierzchni mieszkalnej. O wielkości wynajmowanego lokalu decydują więc teraz potrzeby, ale i możliwości finansowe wynajmującego. Nowe przepisy urealniły zasady naliczania czynszu, utrzymując jednak — w okresie przejściowym, do końca roku 2004 — ograniczenia wysokości czynszu. Dla rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej wprowadziły system dodatków mieszkaniowych oraz ochronę lokatorów przed wypowiedzeniem najmu przez wynajmującego. Zniosły zakaz zajmowania dwóch lub więcej lokali mieszkalnych przez jedną osobę bądź małżonków. Wreszcie, powierzyły zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych gminom. W praktyce oznacza to, że mamy prawo domagać się od gminy mieszkania także wtedy, gdy mieszkamy w określonym miejscu (co mogą potwierdzić świadkowie, sąsiedzi), ale nie mamy tam stałego zameldowania, bo na przykład gmina odmówiła nam zgody na meldunek.



To stanowisko potwierdza wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego. Sąd wyraźnie stwierdza, iż: Brak zameldowania nie pozbawia osoby stale zamieszkującej w gminie statusu członka wspólnoty gminnej. Uzależnienie wynajęcia lokalu z mieszkaniowego zasobu gminy od zameldowania na pobyt stały w sposób istotny narusza prawo materialne, a szczególnie art. 7 ustawy samorządowej (OSS 1996/2/43).

Najłatwiej — wynająć



Odegrajmy scenkę rozmowy telefonicznej właściciela mieszkania i osoby poszukującej lokalu do wynajęcia.

Zastanówmy się, jakie warunki powinna określać umowa najmu lokalu mieszkalnego.

Co będzie ważne dla nas, jeśli to my będziemy komuś wynajmować mieszkanie?

Co będzie zaś ważne, kiedy będziemy chcieli je od kogoś wynająć?

O co pytać, kiedy szukamy mieszkania do wynajęcia? Ofert w gazetach i biurach pośrednictwa jest dużo, czasu najczęściej mało. Podczas rozmowy telefonicznej powinniśmy dowiedzieć się o lokalu jak najwięcej. Czy jednak wiemy, jak i o co pytać?

Ważne są m.in.: położenie; standard mieszkania (M-?, tel., łazienka, meble, etc.); cena i sposób regulowania zapłaty (czy cena obejmuje opłaty i czynsz?); okres wynajmu; czy wynajmujący ma uprawnienie do wynajmowania; czy umowa najmu zostanie spisana oficjalnie (co pozwoli np. na uzyskanie dofinansowania na uczelni, jeśli wynajmujący jest studentem).

Wynajmując mieszkanie zawieramy **umowę najmu**. Wynajmujący zobowiązuje się oddać najemcy rzecz do używania przez czas oznaczony lub nieoznaczony, a najemca zobowiązuje się płacić wynajmującemu umówiony czynsz (art. 659 k.c.). Gdy wynajmujemy mieszkanie, lepiej, choć nie jest to konieczne, spisać umowę **na piśmie**. Umowa najmu nieruchomości lub pomieszczenia powinna być zawarta na piśmie (dla ewentualnych celów dowodowych). Wynajmując mieszkanie warto sprawdzić, czy wynajmujący jest rzeczywiście właścicielem i czy ma prawo do wynajmowania. W umowie lepiej określić, jakie elementy wyposażenia i które meble są do naszej dyspozycji oraz w jakim są stanie (można to zrobić np. w formie aneksu — załącznika do umowy). Trzeba też określić wysokość czynszu, terminy płatności, ewentualnie sposób waloryzacji, bądź w stosunku do inflacji lub np. kursu dolara. Wynajmujący mieszkanie pamiętać także musi o tym, że dochód z czynszu wlicza się do sumy dochodów, które po odjęciu na przykład kosztów przystosowa-

nia mieszkania do wynajmowania stanowią podstawę obliczenia podatku dochodowego od osób fizycznych.

Wzór umowy

Umowa najmu

1. Dnia 23 lutego 1998 r. Roman Kamienicznik (dowód osob. nr AR 12275845) zam. Warszawa, ul. Cicha 7 m. 4 — Wynajmujący, oraz Maria Przyjezdna (dowód osob. BB 27164389) zam. Poznań, ul. Sucha 3 — Najemca, zawarli umowę najmu lokalu mieszkalnego nr 4 przy ulicy Cichej 7 w Warszawie.
2. Wynajmujący oświadcza, że przysługuje mu własnościowe spółdzielcze prawo do tego mieszkania i uzyskał zgodę od spółdzielni na jego wynajęcie.
3. Wynajmujący wynajmuje Najemcy całe mieszkanie (dwa pokoje, kuchnia, łazienka) wraz ze wszystkimi urządzeniami opisanymi w aneksie do umowy.
4. Czynsz ustala się na 600 zł. Będzie on płatny między 15 a 25 dniem każdego miesiąca, z tym że Najemca zobowiązuje się zapłacić czynsz za pierwsze trzy miesiące z góry.
5. Opłaty i świadczenia związane z eksploatacją mieszkania (rachunki za energię, wywóz śmieci itp.) ponosi Najemca.
6. Najemca nie może oddawać mieszkania w podnajem.
7. Po zakończeniu najmu Najemca zwróci mieszkanie w stanie nie pogorszonym, wynikającym ze zwykłej eksploatacji lokalu, a ewentualne uszkodzenia usunie.
8. Zmiany umowy wymagają formy pisemnej pod rygorem nieważności. Do spraw nie uregulowanych stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego o umowie najmu.
9. Koszt zawarcia umowy ponosi Najemca.

Sporządzono w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze stron i podpisano:

Wynajmujący Najemca

Roman Kamienicznik Maria Przyjezdna

Wykup mieszkań komunalnych



Możliwy jest wtedy, gdy **rada gminy ustali zasady sprzedaży lokali w budynkach mieszkalnych stanowiących własność gminy**. Może stać się niedługo popularnym sposobem zdobywania własnych mieszkań. Gminy określą wtedy odpowiednią procedurę, niektóre

zrobiły to już dziś. Jeśli będziemy chcieli takie mieszkanie wykupić powinniśmy złożyć **wniosek o wykupienie**. Urzędnicy przygotują do sprzedaży budynek — m.in. zatrudnią biegłego w celu **wyceny wartości mieszkania**. Budynek zostanie umieszczony w wykazie, który musi być wywieszony w urzędzie. Po sześciu

tygodniach doręcza się najemcom zawiadomienie o przeznaczeniu do sprzedaży. Uprawniony wypełnia oświadczenie o woli nabycia lokalu i wraz z niezbędnymi dokumentami dostarcza je do urzędu. Biegły dokonuje wyceny, ustala się formę zapłaty (gotówka lub raty) i zawiera umowę notarialną.

Od 1 stycznia 1998 r. weszła w życie ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. (Dz.U. z 1997 r. Nr 115, poz. 741) o **gospodarce nieruchomościami**. Zmienia ona w sposób zasadniczy dotychczasowe przepisy i przewiduje, że w przypadku **sprzedaży nieruchomości** osobom fizycznym i prawnym pierwszeństwo w ich nabyciu przysługuje osobie, która spełnia jeden z następujących warunków:

- jest **poprzednim właścicielem** zbywanej nieruchomości lub następcą prawnym tego właściciela, adres tej osoby jest znany, a nieruchomość została przejęta przed dniem 5 grudnia 1990 r.,
- jest **najemcą** lokalu mieszkalnego, a najem został nawiązany przed dniem 12 listopada 1994 r. na podstawie decyzji administracyjnej o przydziale. Wcześniej to właśnie najemca lokalu miał pierwszeństwo do jego zakupu.

W przypadku, gdy mieszkanie chcą kupić były właściciel i obecny lokator, pierwszeństwo ma ten pierwszy.

Przepisy te są wyrazem dążenia do poszanowania **praw własności** i zwrotu dzisiaj już najczęściej spadkobiercom, tego, co wcześniej zabrano prawowitym właścicielom. W efekcie jednak oznacza to, że może dojść do sprzedaży lokalu wraz z jego lokatorem (choć sam lokator nie jest oczywiście na sprzedaż). Nowy właściciel będzie mógł pozbyć się dotychczasowego lokatora, jednak wcześniej będzie musiał zapewnić mu inne lokum. Łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Nie trzeba nadmiaru wyobraźni, by przewidzieć problemy i dramaty, jakie może spowodować stosowanie tych przepisów. Zapewne mając je na względzie, warszawska gmina Centrum podjęła w swoim czasie uchwałę zakazującą sprzedaży zasiedlonych lokali.

Spółdzielnie mieszkaniowe

Każdy z nas może zostać członkiem spółdzielni mieszkaniowej. Każdy może ją nawet sam założyć, wymagana **liczba założycieli** to **10** osób. Członkiem może być także osoba ubezwłasnowolniona lub **małoletni** (gdy np. dziedziczy mieszkanie). Sprawy członkostwa i wiele innych reguluje ustawa — Prawo spółdzielcze z 1982 r. oraz statuty poszczególnych spółdzielni, którym przed wstąpieniem do spółdzielni warto się przyjrzeć. **Są dwa rodzaje mieszkań spółdzielczych: lokatorskie i własnościowe.**



By zostać członkiem spółdzielni, należy wnieść **udział pieniężny** — odzyskuje się go, gdy członkostwo wygasa. Następnie wnosimy w gotówce lub w ratach **wkład mieszkaniowy** — na pokrycie części kosztów budowy mieszkania lokatorskiego lub **wkład budowlany** — na pokrycie pełnych kosztów budowy lokalu bądź domu, gdy chcemy uzyskać własnościowe prawo do lokalu. Przeważnie członków spółdzielni oczekujących na mieszkanie jest więcej niż lokali. Wtedy organy spółdzielni ustalają listy kolejności uzyskiwania mieszkań. Mieszkanie lokatorskie jest niezbywalne (nie możemy go np. sprzedać) i nie przechodzi na spadkobierców.

Członkowi może przysługiwać tylko jedno spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego. Inny status ma mieszkanie własnościowe — jest zbywalne i przechodzi na spadkobierców. Można posiadać więcej niż jedno własnościowe mieszkanie spółdzielcze. Ostatnio popularne stało się wykupywanie mieszkań lokatorskich — przekształcenie prawa lokatorskiego we własnościowe. Zasady określają statuty, przy czym przepisy przewidują, że na pisemne żądanie członka spółdzielnia obowiązana jest dokonać takiego przekształcenia. Na poczet wkładu budowlanego zalicza się wtedy zaktualizowaną wartość wkładu mieszkaniowego. Resztę trzeba dopłacić zgodnie ze statutem (jednorazowo lub w ratach).

Wzór wniosku

Dworki, 27 stycznia 1998 r.

Michał Lokatorek

ul. Przydomowa 7 m. 3

00-342 Dworki

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Trzecia Młodość” w miejscu

Wniosek o przekształcenie prawa do lokalu

Od 1954 r. jestem członkiem naszej spółdzielni (rejestr członków nr 117). Posiadam lokatorskie prawo do lokalu m-3 (dwa pokoje z kuchnią i łazienką, razem 42 m²) w domu przy ul. Przydomowej 7 m. 3. Zgodnie z art. 219 Prawa spółdzielczego oraz statutem naszej spółdzielni proszę o przekształcenie tego prawa na własnościowe prawo do lokalu. Różnicę wartości między moim wkładem mieszkaniowym (uaktualnionym) a pełnym wkładem budowlanym zapłacę zgodnie ze statutem w 12 miesięcznych ratach.

Michał Lokatorek

Darowizna, spadek, zasiedzenie

Mieszkanie, dom, nieruchomość możemy nabyć w drodze spadku, darowizny czy zasiedzenia — bardzo przyjemna okoliczność. Musimy jednak wtedy zapłacić podatek. Choć przy takiej okazji nie obejdzie się bez pomocy prawnika (umowa darowizny musi być sporządzona w formie aktu notarialnego), to warto już teraz wiedzieć, że istnieje system ulg, na które opłaca się zwrócić uwagę. Im bliższa rodzina spadkodawcy, tym ulgi są większe. Kwestie te reguluje ustawa z dnia 28 lipca 1983 r. **o podatku od spadków i darowizn**. Wielu to denerwuje, że musimy dzielić się z fiskusem tym, co zaoszczędziła dla nas babcia. Ale to nieuniknione!

Należy też pamiętać o terminach, jakie na przykład przewiduje prawo spółdzielcze i od których uzależnia prawo do lokalu.



Prawo to czasem bardzo subtelna dziedzina. Jest tak zwłaszcza gdy przychodzi do interpretowania znaczenia przepisów, które wedle różnych osób dokonujących wykładni oznaczają różne rzeczy. Dokonywanie wykładni przepisu pod kątem zastosowania w konkretnym przypadku jest podstawowym zadaniem każdego prawnika — czy to pełnomocnika strony czy sędziego.

Spróbujmy i my przy okazji zastanowienia się nad omawianą sytuacją dokonać wykładni przepisu — ustalić, co on w konkretnym wypadku oznacza dla zainteresowanego.

Fakty są następujące: Spółdzielnia mieszkaniowa pozbawiła spadkobiercę prawa do mieszkania, stwierdzając że prawo to wygasło, bo wprawdzie nie minął jeszcze rok od otwarcia spadku, jednak spadkobierca zgłosił się do Spółdzielni po upływie 3 miesięcy od dnia uprawomocnienia się postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku.

Zastanówmy się, czy z punktu widzenia prawa było to zasadne?

Artykuł 228 § 1 Prawa spółdzielczego wymaga: w razie śmierci członka spółdzielni spadkobierca powinien, w terminie jednego roku od dnia otwarcia spadku, przedstawić stwierdzenie nabycia spadku, a jeżeli postępowanie sądowe o to stwierdzenie nie zostało zakończone w tym terminie, złożyć dowód jego wszczęcia. Paragraf trzeci tego samego przepisu przewiduje, iż: „niedopełnienie tych czynności we wskazanych terminach powoduje, iż prawo do lokalu wygasa”.

Kupno na wolnym rynku

To dość łatwy sposób na własny kąt. Potrzeba jednak, bagatela, pieniędzy i czasu. Zaczyna się zwykle od lektury ogłoszeń prasowych i wizyt w **agencjach pośrednictwa**. Musimy wiedzieć, czego oczekujemy, ile możemy zainwestować (np. czy mamy szansę na kredyty, zwrot nadpłaconego podatku) i porównać to z cenami. By nie tracić czasu, pytajmy jak najwięcej przez telefon, oglądać warto wtedy, gdy przypuszczamy, że oferta nam odpowiada. Zanim dojdzie do transakcji, wiele rzeczy trzeba sprawdzić. Poprosić o zaświadczenie od spółdzielni, że sprzedający jest właścicielem, lub o wyciąg z ksiąg wieczystych, gdy kupujemy mieszkanie hipoteczne czy dom. Warto uzyskać zaświadczenie z Urzędu Skarbowego i ZUS, że sprzedawca nie zalega z podatkami i opłatami (by Skarb Państwa nie zaspokajał swych wierzycieli z mieszkania). Spisać też trzeba **umowę przedwstępną**, w której określamy: datę umowy notarialnej, cenę, datę przekazania, zwolnienia lokalu, zadatek (np. 10%), który przepada, gdy się wycofamy, a należy nam się w podwójnej wysokości, gdy wycofa się druga strona. Następnie dochodzi do podpisania **aktu notarialnego** u notariusza i zapłaty. Potem czekamy na przyjęcie w poczet członków spółdzielni lub wpis do ksiąg wieczystych, załatwiamy meldunek, sprawy z gazownią, zakładem energetycznym i urzędem telekomunikacyjnym. Pamiętajmy, że cena mieszkania to nie wszystko. Po drodze okaże się, że trzeba mieć jeszcze sporo gotówki na opłaty manipulacyjne — takie, jak taksa notarialna, opłata skarbową, prowizja pośrednika, koszt nabycia członkostwa w spółdzielni, opłata sądowa za wpis nowego właściciela do ksiąg wieczystych — to wszystko może podrożyć całą transakcję o około 10%.

Budowa

Jeśli nie wyobrażamy sobie życia w bloku lub na przykład dostaliśmy w spadku działkę, dlaczego nie zbudować na niej domu marzeń (okrojonych nieco możliwościami finansowymi). Samą budowę poprzedza mozolna droga po urzędach. Potem zaś, by nie dać się wystrychnąć na dudka, trzeba bacznie śledzić poczynania kolejnych ekip budowlanych. Najważniejsze jednak, by pamiętać, że budowa, rozbudowa, przebudowa domu wymaga zezwolenia — tzw. **pozwolenia na budowę**, wydawanego przez miejscowe organy gminy. Jeśli wybudujemy choćby malutki domeczek bez zezwolenia, uznane to zostanie za **samowolę budowlaną** i być może trzeba będzie go nawet burzyć. W urzędzie gminy otrzymamy informację, jakie dokumenty musimy zgromadzić, by wystąpić o pozwolenie na budowę. A jest ich sporo i najczęściej każdy z nich trzeba zdobywać w zupełnie innym miejscu.

Źródła finansowania budowy, kupna domu czy mieszkania

Łatwo powiedzieć — kupcie, zbudujcie. Tylko że to kosztuje majątek. To prawda, ale trzeba pamiętać, że obecnie, choć powoli, rozwijają się różne formy kredytowania takiej działalności. Banki występują z ofertami **kredytów na cele mieszkaniowe**, np. z odroczoną spłatą części należności, inne banki oraz Fundusz Hipoteczny (utworzony z pożyczek banku światowego i in.) przyznają kredyty hipoteczne (zabezpieczeniem kredytu jest ustanowiona na przyszłym lokalu hipoteka). Kredyt można uzyskać na budowę, kupno, rozbudowę, adaptację, na wykup lokalu od gminy, na zmianę spółdzielczego prawa do lokalu z lokatorskiego na własnościowe. Jeśli będziecie poważnie myśleć o własnym kącie, zorientujcie się w ofer-

cie kredytowej. Ruszyły już także **kasy mieszkaniowe**, w których najpierw kilka lat oszczędzamy, by potem uzyskać kredyt na mieszkanie. Drugi ważny element to ciągle jeszcze istniejąca **możliwość odliczania**, przy ustalaniu wielkości podatku dochodowego od osób fizycznych, wydatków związanych z budową, przebudową, kupnem, wykupieniem itd. mieszkania lub domu. System podatkowy zachęca zatem (choć mógłby bardziej) do podejmowania poważnych życiowych decyzji. Niestety czy nadal tak będzie, tego nie wiadomo, zakładana reforma podatkowa ma między innymi znieść ulgi podatkowe, w tym budowlane. Może jednak niezbyt szybko? Zobaczmy jak nas potraktuje rząd.

Nowe sposoby



W prawie mieszkaniowym ciągle się coś dzieje, prawo zmienia się ustawicznie, trudno za zmianami nadążyć. Kiedy jednak jesteśmy zdeterminowani i myślimy o wynajęciu lub budowie mieszkania warto w tę problematykę wejść głębiej i rozważyć różne możliwości.

Jedną z nich są na przykład **przetargi na adaptację strychów i samodzielne lokale mieszkalne**. Jeśli przetarg wygramy, będziemy musieli przeprowadzić adaptację-remont i wtedy zostanie z nami podpisana umowa najmu z czynszem regulowanym.

Zdobycie mieszkania nie jest łatwym zadaniem. Na własność udaje się to tylko najbardziej zamożnym. Reszta z nas jest skazana na wynajmowanie. Tak czy siak życzymy wszystkim własnego lokum, a w nim przyjemnej atmosfery.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



Ustawa o ewidencji ludności i dowodach osobistych z 10 kwietnia 1974 r. (t.j. Dz.U.z 1984 r. Nr 32, poz. 174 ze zm.). Ustawa — Prawo spółdzielcze z 16 września 1982 r. (t.j. Dz.U. z 1995 r. Nr 54, poz. 288 ze zm.).

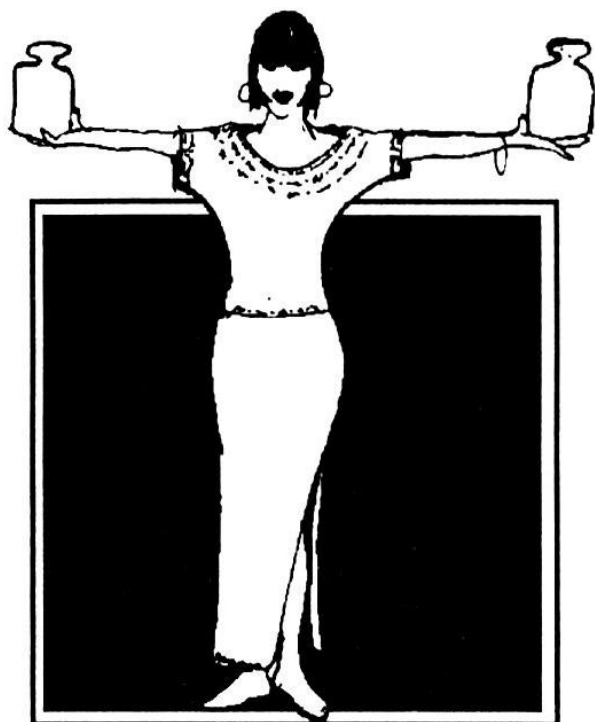
Ustawa o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych z 2 lipca 1994 r. (Dz.U. Nr 105, poz. 509 ze zm.; w brzmieniu ustalonym ustawą z 21 sierpnia 1997 r. o zmianie ustawy o najmie lokali i dodatkach mieszkaniowych oraz o zmianie ustawy — Prawo spółdzielcze, Dz.U. Nr 111, poz. 723, która weszła w życie w dniu 24 października 1997 r.).

Ustawa o własności lokali z 24 czerwca 1994 r. (Dz.U. Nr 85, poz. 388). Ustawa — Prawo budowlane z 7 lipca 1994 r. (Dz.U. Nr 89, poz. 414). Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.

Nr 115, poz. 741).

Wydawnictwa poświęcone sprawom mieszkaniowym, jak np. „Murator”, „Cztery Kąty” itp.

Materiały przetargowe. Wydział Rozwoju i Polityki Gospodarczej Urzędu Dzielnicy Śródmieście, Warszawa, lipiec 1998.



ROZDZIAŁ XVI: WŁASNY BIZNES CZYLI JAK ROZPOCZĄĆ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

... nigdy nie wolno nam zapomnieć, że duch i obietnica wolnej przedsiębiorczości żyją w nas dokładnie tak, jak żyły w Rockefellerach, du Pontach i Carnegich. Duch przedsiębiorczości zrodził się w nas razem z potrzebą jedzenia i picia, kochania i bycia kochanym, uczenia się, wzrastania i dokonywania wielkich czynów.

Rich Devos

Jak założyć własną firmę? Talent i energia, duch przedsiębiorczy w ludziach tkwiły zawsze. Nie zawsze jednak można było się realizować. Jakiś czas temu doświadczył tego pewien obywatel.



Ów pan, z dużym poświęceniem sił, czasu i pracy zaopatrywał mieszkańców swojej wsi w świeże pieczywo, którego nie można było kupić na miejscu. Wstawał bardzo wcześnie, jechał do najbliższej miejscowości, gdzie pieczywo kupował, po czym odprzedawał je sąsiadom po trochę wyższych cenach. Obie strony były zadowolone — do czasu. Panem zainteresowały się władze i, oskarżony o spekulację, został skazany na 2 lata pozbawienia wolności (w zawieszeniu) oraz grzywnę i konfiskatę mienia. Sprawa ta bardzo poruszyła opinię publiczną, na szczęście sąd II instancji od kary odstąpił, choć działalność zaradnego obywatela nadal była uznawana za spekulację. A co Państwo sądzicie o tzw. spekulantach — przedsiębiorcy to, czy przestępcy?



W tym rozdziale odpowiemy sobie na pytanie, co **to jest działalność gospodarcza, jak należy rozumieć wolność gospodarczą** i jakie są jej granice. Zastanowimy się też, **jak założyć bez pomocy prawnika naszą pierwszą małą firmę** i w jakiej formie ją prowadzić.

System nakazowo-rozdzielczy, monopol państwa w wielu dziedzinach, preferowanie własności tzw. państwowej, społecznej odeszły w przeszłość. Ustawa o działalności gospodarczej, która weszła w życie 1 stycznia 1989 r. oraz zmiana Konstytucji w grudniu 1989 r. wprowadziły zasadę wolności gospodarczej. Obecna Konstytucja stanowi w art. 20 i 22: Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej. Ograniczenie wolności działalności gospodarczej jest dopuszczalne tylko w drodze ustawy i tylko ze względu na ważny interes publiczny. Zaś art. 1 ustawy o działalności gospodarczej stanowi, że:

Podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach, z zachowaniem warunków określonych przepisami prawa.

Dziś więc inicjatywę „bułeczkarza” uznano by zapewne za działalność gospodarczą.



Czym jest działalność gospodarcza? Zgodnie z art. 2 ustawy działalnością gospodarczą jest działalność **wytwórcza, budowlana, handlowa i usługowa, prowadzona w celach zarobkowych i na własny rachunek podmiotu prowadzącego taką działalność**. Podmiotem

prowadzącym działalność gospodarczą, zwanym dalej „przedsiębiorcą”, może być osoba fizyczna, osoba prawna, a także jednostka organizacyjna nie mająca osobowości prawnej (np. spółka jawna czy komandytowa), utworzona zgodnie z przepisami prawa, jeżeli jej przedmiot działania obejmuje prowadzenie działalności gospodarczej. Celem zatem naszej działalności musi być zarobek (nie może to więc być działalność społeczna lub spółka założona z sąsiadami w celu wspólnego zbierania chrustu na zimę). Działalność prowadzimy na własny rachunek, a nie na przykład na rachunek zakładu pracy, w którym jesteśmy zatrudnieni, lub firmy wujka. Chodzi tu o **działalność zawodową, profesjonalną, będącą podstawą naszego utrzymania**. Działalność gospodarczą podejmujemy wówczas, gdy starając się zarobić, wytwarzamy, produkujemy jakieś towary, handlujemy lub oferujemy inne usługi w ramach swojej firmy, choćby jednoosobowej.



Zastanówmy się, czy są potrzebne granice wolności gospodarczej. Czy wolność ta oznacza, że możemy robić wszystko i we wszelkich dziedzinach? Czy Waszym zdaniem są takie rodzaje działalności, które powinny podlegać ściślejszej kontroli państwa? Jeśli tak, to jakie i dlaczego?

Granice wolności gospodarczej

Czy wolność gospodarcza oznacza, że wolno nam wszystko? Oczywiście nie.



Od jakiegoś czasu ruch w niektórych kinach sprawił, że zaroilo się od „koników”. Jakże zdziwił się policjant, któremu jeden z kontrolowanych „koników” przedstawił dokument, stwierdzający że zarejestrował działalność gospodarczą. Sprawa podzieliła opinię publiczną. Jedni, procederowi zdecydowanie przeciwni, uważali, że wolność handlu oznaczać powinna działalność pożyteczną, inni gotowi byli się spierać, że „konik”, inwestując pieniądze w bilety, ryzykuje, może je stracić i jest dobrym przykładem działalności gospodarczej. A jakie jest Państwa zdanie na ten temat?



Opisany przykład pokazuje, jakie konsekwencje może mieć niezajomość prawa. Ustawa o działalności gospodarczej oprócz ustanowienia wolności gospodarczej mówi także w art. 4, że przedsiębiorcy mogą w ramach prowadzonej działalności gospodarczej dokonywać czynności oraz działań, które nie są przez prawo zabronione — **zasada: co nie jest prawem zabronione, jest dozwolone**. Zerknijmy zatem do art. 133 Kodeksu wykroczeń. Mówi on: Kto nabywa w celu odprzedaży z zyskiem bilety wstępu na imprezy artystyczne, rozrywkowe lub sportowe, albo kto bilety takie sprzedaje z zyskiem, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. Konik z naszego przykładu nie powinien zatem uzyskać wpisu do ewidencji swojej działalności, urzędnik zapewne nie znał Kodeksu wykroczeń. Z kolei policjant, który Kodeks wykroczeń zna, osłupiał, kiedy zobaczył dokument potwierdzający „prawo” konika do biletowego interesu. Żeby nie było wątpliwości — fakt posiadania przez konika zaświadczenia o zarejestrowaniu działalności, przez co stał się podmiotem gospodarczym, nie zmienia faktu, że jego działania są zabronione przez prawo, popełnia on wykroczenie i powinien być za nie ukarany. Bilety na imprezy powinniśmy kupować po oficjalnych cenach u organizatorów bądź w agencjach, które z organizatorami zawierają umowy o rozprowadzanie biletów.

Koncesja kontra wolność gospodarcza



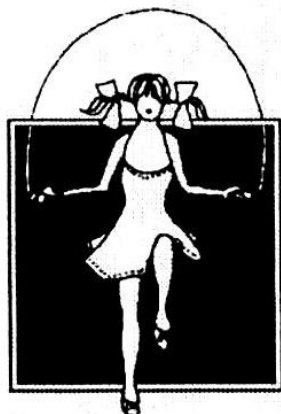
Czy każda działalność gospodarcza, którą podejmujemy, powinna być zgłoszona do ewidencji, odbywać się w ramach oficjalnie istniejącej firmy? A jeśli kilka razy w tygodniu udzielamy korepetycji synowi znajomych, albo podczas wakacji, kiedy skończą się pieniądze, dorabiamy zbieraniem grzybów czy truskawek? Czy odnośne władze lub na przykład policjant, mają prawo wymagać od nas dokumentu potwierdzającego nasze prawo do takich działań?

Artykuł 9 ustawy o działalności gospodarczej stanowi, że nie wymaga zgłoszenia do ewidencji działalność gospodarcza prowadzona przez osobę fizyczną osobiscie, z której zarobek stanowi dodatkowe źródło dochodu tej osoby — **uboczne zajęcie zarobkowe**. Chodzi tu o taką działalność, jak:

- **wytwarzanie przedmiotów użytku osobistego**, domowego i gospodarskiego oraz rękodziela ludowego i artystycznego (możemy więc po pracy czy po szkole zarabiać dzierganiem na drutach swetrów i skarpetek);

- **naprawy i konserwacje** przedmiotów użytku osobistego, domowego i gospodarskiego oraz mieszkań, a także wykonywanie innych usług z użyciem materiałów i narzędzi własnych lub powierzonych z wyjątkiem zarobkowego przewozu osób (dlaczego więc nie malować znajomym mieszkań, naprawiać żelazek, myć samochodów na stacji benzynowej, dorabiać uprzątnięciem ogródków czy wyładowywać nadmiar energii, wrzucając co jakiś czas parę ton koksu do piwnicy sąsiada?);
- **czynności handlowe** polegające na sprzedaży nie przetworzonych produktów rolnych, ogrodniczych, sadowniczych, hodowlanych, w tym mięsa z uboju gospodarczego, runa leśnego, owoców leśnych, posiłków domowych (jeśli więc mamy działkę lub przydomowy ogródek, wyhodowaną marchewkę czy czereśnie możemy sprzedać na osiedlowym bazarku);
- **wynajmowanie turystom** przez rolników pokoi lub miejsc na ustawienie namiotów w obrębie gospodarstwa, sprzedaż posiłków i świadczenie usług z tym związanych.

Wyżej opisane działania nie wymagają zgłoszenia do ewidencji działalności gospodarczej. Są jednak i takie, w których przypadku samo zgłoszenie nie wystarcza, potrzeba czegoś jeszcze. Rozważmy pomysły Macieja i Sary.



Maciej to miłośnik kryminałów, zaczytuje się nimi po nocach od lat. Doszedł do takiej wprawy, że bardzo szybko rozwiązuje rzekomo trudne książkowe łamigłówki. Obejrzał setki detektywistycznych filmów. Wydaje mu się, że wie o tym fachu wszystko. Dlaczego by nie spróbować, pomyślał po **skończeniu szkoły i postanowił założyć biuro usług detektywistycznych**.

Sara odkąd pamięta miała częste bóle głowy. To chyba od tego właśnie zaczęła się jej przygoda z chemią. Nie pomogli jej lekarze, postanowiła poradzić sobie sama. Po wielu próbach **opracowała wspomniały środek medyczny**, po którego zażyciu nie tylko znika migrena, ale robi się naprawdę cudownie. Sara, dobra dziewczyna, chce teraz pomóc innym, produkować i rozprowadzać miksturę za „drobną opłatą”.

W obu przypadkach rozpoczęcie działalności gospodarczej wymaga uzyskania **koncesji** czyli **zezwolenia**, a to z kolei obwarowane jest spełnieniem wielu warunków — np. posiadania specjalnych dla danego rodzaju aktywności kwalifikacji. Udzielaniem koncesji zajmują się właściwe ze względu na rodzaj działalności naczelne lub centralne organy administracji państwowej (np. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Zdrowia).



Wiele jest rodzajów działalności, które wymagają uzyskania koncesji.

Obecnie prowadzone są w parlamencie prace nad nowym prawem o działalności gospodarczej. Zakłada ono jeszcze większe wzmocnienie wolności gospodarczej, m.in. poprzez zrezygnowanie z wielu dotychczasowych koncesji. Tylko kilka, najbardziej strategicznych z punktu widzenia państwa oraz jego bezpieczeństwa rodzajów działalności ma nadal podlegać koncesjonowaniu. Na razie jednak obowiązuje nas art. 11 ustawy o działalności gospodarczej, wymieniający jako działalność koncesjonowaną m.in.:

- przetwórstwo i obrót **metalami szlachetnymi i kamieniami szlachetnymi, metalami nieżelaznymi,**
- wytwarzanie i obrót **materiałami wybuchowymi, bronią i amunicją,**
- wytwarzanie **środków farmaceutycznych i materiałów medycznych,**
- wyrób, rozlew **spirytusu** oraz **wódek** i **wyrobów winiarskich,**
- wytwarzanie **wyrobów tytoniowych,**
- prowadzenie **aptek,**
- konfekcjonowanie i obrót **środkami ochrony roślin,**
- **obrót dobrami kultury powstałymi przed dniem 9 maja 1945 r.,**
- **usługi: ochrony osób i mienia, detektywistyczne** oraz w sprawach paszportowych,
- **usługi kurierskie,** a także **pocztowe** usługi o charakterze powszechnym, polegające na przewozie i doręczaniu w obrocie krajowym i zagranicznym,
- dokonywanie przenoszenia **zapisu dźwięku lub dźwięku i obrazu** na taśmy, płyty, kasety, wideokasety i wideopłyty,
- **usługi telekomunikacyjne,**
- organizowanie **impresz turystycznych.**

Skoro wiemy już, jakie rodzaje działalności nie wymagają zgłoszenia i jakie traktowane są w sposób szczególny poprzez koncesjonowanie, zastanówmy się, co z całą resztą.

Przypomnijmy: działalność gospodarcza to działalność wytwórcza, budowlana, handlowa i usługowa, prowadzona w celach zarobkowych i na własny rachunek. Ujęto ją bardzo szeroko. Mieści się tu wszelka zarobkowa aktywność w sferze wytwarzania (produkcji) i usług, handlu (a więc np. rzemiosło, gastronomia, wykonywanie wolnego zawodu — lekarz, adwokat). Jeśli nie satysfakcjonuje Państwa dorabianie wieczorami, a chcecie działać na większą skalę, otworzyć wypożyczalnię kaset wideo, zająć się odnawianiem antyków, programowaniem komputerowym, prowadzeniem parkingu czy handlem samochodami, musicie się zdecydować, w jakiej to robić formie prawnej. Przedsiębiorcą prowadzącym działalność

gospodarczą może być osoba fizyczna, osoba prawna, a także jednostka organizacyjna nie posiadająca osobowości prawnej. Od tego, w jakiej formie będziecie działać, wiele zależy.



Osobie fizycznej lub spółce cywilnej kilku osób najłatwiej rozpocząć prowadzenie działalności gospodarczej na podstawie wpisu do ewidencji — tę formę omówimy dokładniej. Można jednak utworzyć spółkę prawa handlowego — spółka jawna, spółka komandytowa, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, spółka akcyjna — regulowane są przez Kodeks handlowy. Wpis do ewidencji jest prosty, szybki i tani. Utworzenie bardziej skomplikowanego podmiotu wymaga pomocy prawnika, jest znacznie kosztowniejsze i zabiera więcej czasu. Jednak jeśli działamy jako osoba fizyczna lub spółka cywilna, za ewentualne straty, zobowiązania firmy odpowiadamy całym naszym majątkiem i w przypadku niepowodzeń możemy np. stracić nasze oszczędności czy ukochany samochód. Kiedy zaś założymy spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, nasza odpowiedzialność (z pewnymi wyjątkami) ograniczy się do wysokości naszego udziału w spółce (tego, co do niej wnieśliśmy). Jeśli kupimy akcje w spółce akcyjnej, wszystko, co nam grozi, to utrata zainwestowanych w to pieniędzy. Upraszczając można powiedzieć, że im większy rozmiar ma działalność, im większe zainwestowano w nią środki, tym bardziej wymaga rozwiniętej struktury prawnej. Bank z pewnością chętniej udzieli poważnego kredytu spółce z o.o. czy spółce akcyjnej (utworzenie ich wymaga zgromadzenia sporego kapitału) niż osobie fizycznej — np. Janowi K. Zanim jednak zaczniemy robić wielkie interesy, spróbujmy założyć pierwszą, skromniejszą firmę.

Własna firma

Osoba fizyczna, która chce rozpocząć działalność gospodarczą, powinna być pełnoletnią (nieletni, jak zwykle, mogą działać przez swoich przedstawicieli ustawowych, zob. art. 95 i n. k.c. dotyczące przedstawicielstwa), mieć pełną zdolność do czynności prawnych (czyli nie być na przykład z powodu choroby ubezwłasnowolnioną przez sąd). Firmę możemy założyć jednoosobowo lub w grupie (z kolegą, kolegami, rodziną itd.). Powinniśmy wtedy spisać umowę spółki cywilnej (notariusz nie jest potrzebny), w której uregulujemy zasady, jakimi będzie się ona rządzić, wszystkie prawa i obowiązki wspólników. Takiej spółce możemy nadać nazwę (mogą to być po prostu nasze nazwiska) i pod tą nazwą zarejestrować działalność.



Z zasady wolności gospodarczej wynika, że rozpoczęcie działalności nie jest uzależnione od niczyjego zezwolenia (wyjątek – koncesje), a od postępowania ewidencyjnego.

Jeśli do organu ewidencyjnego, jakim jest organ gminy, złożymy zgłoszenie o wpis do ewidencji działalności gospodarczej i dostaniemy (w ciągu 2 tygodni) zaświadczenie potwierdzające dokonanie wpisu, mamy firmę. Hurra. Możemy wyrobić sobie pieczętkę i odpowiednie druki, możemy dać ogłoszenie do gazety i już możemy nie być (zależy to tylko od nas) Jan Kowalski, a np. „Jan Kowalski – Praszowanie Bielizny”, albo „Jan Kowalski i spółka. Remonty”. Już jako przedsiębiorcy – możemy w ramach prowadzonej działalności gospodarczej dokonywać czynności oraz działań, które nie są przez prawo zabronione (zasada „dozwolone jest wszystko, co nie jest zabronione” wyrażona przez art. 4 ustawy).



Zgłoszenie składa się na piśmie w urzędzie miasta lub urzędzie gminy miejsca zamieszkania. Najprościej jest wypełnić przygotowany w tym celu specjalny formularz, który dadzą nam w urzędzie, można też napisać wniosek samodzielnie.

Zgłoszenie powinno zawierać:

- oznaczenie przedsiębiorcy (nazwa) i jego siedziby (miejsca zamieszkania właściciela);
- w przypadku ustanowienia pełnomocników do dokonywania czynności prawnych w imieniu firmy ich imiona i nazwiska (jeśli działamy sami, przyda się to np., kiedy się rozchorujemy lub wyjedziemy na dłużej, w przypadku spółki cywilnej wpisujemy tu najczęściej wszystkich współników);
- określenie przedmiotu działalności gospodarczej (np. branża produkcji, handel, rodzaj usług);
- wskazanie miejsca wykonywania działalności (np. adres warsztatu, sklepu, targowiska, cały kraj – w przypadku sprzedaży wysyłkowej);
- wskazanie daty rozpoczęcia działalności (trzeba zostawić organowi 14 dni na czynności urzędowe);
- datę, podpis i znaczek opłaty skarbowej.

Wzór

Zwaliska, 15 października 1998 r. Leon Zaradny
ul. Postępu 3
Zwaliska
Wójt (Burmistrz, Prezydent) Gminy Zwaliska w miejsku
Zgłoszenie

Zgłaszam niniejszym działalność gospodarczą, wnosząc jednocześnie o jej wpis do ewidencji z zachowaniem następujących danych:

1. Przedsiębiorstwo: Wypożyczalnia kaset wideo. Leon Zaradny.

2. Miejsce zamieszkania: Zwaliska, ul. Postępu 3.
3. Pełnomocnictwo: Halina Zaradna, miejsce zamieszkania j.w.
4. Przedmiot działalności: usługi — wypożyczalnia kaset wideo, handel — sprzedaż plakatów i fotosów.
5. Miejsce wykonywania działalności gospodarczej: Zwaliska, ul. Tragedii 7, dawne kino Jutrzenka.
6. Data rozpoczęcia działalności: 1 listopada 1998 r.

opłata skarbową xy zł podpis

Leon Zaradny

Jeśli wolicie Państwo działać w grupie, bo raźniej, załóżcie **spółkę cywilną** i złożcie analogiczne zgłoszenie, dane pana Zaradnego zastępując informacjami o spółce. Przed założeniem spółki przestudujcie przepisy Kodeksu cywilnego, które jej dotyczą (art. 860-875). Dowiedcie się, co należy i co warto w umowie spółki ustalić, by potem ustrzec się nieporozumień — na przykład co do podziału zysku. W przypadku, gdy sami nie zadecydujecie o różnych sprawach, automatycznie zastosowanie będą miały przepisy k.c. Jeśli zaś swoje sprawy uregulujecie odmiennie, niż proponuje k.c., tam gdzie jest to możliwe, decydujące znaczenie będzie miała wasza umowa.

Wzór (w oparciu o Adwokat domowy... zob. literatura)

Umowa spółki cywilnej

Zawarta 31 grudnia 1998 r. między:

1. Marianem Swojskim, zamieszkałym w Brwinowie, przy ulicy Browarnej 29 m. 5, legitymującym się dowodem osobistym nr AB 7645820, a

2. Urszulą Wesołowską, zamieszkałą w Brwinowie, przy ul. Kościelnej 17, legitymującą się dowodem osobistym nr AL 3978655,

zwanymi dalej Wspólnikami.

§ 1. Wspólnicy niniejszą umową zawiązują spółkę pod firmą „U Mariana i Uli” spółka cywilna, na czas nieograniczony.

§ 2. Celem niniejszej spółki jest prowadzenie działalności handlowej i produkcyjno-gastronomicznej na własny rachunek.

§ 3. 1. Dla realizacji celu określonego w § 2 Wspólnicy zobowiązują się do wnieścia wkładów w kwocie po 6500 złotych oraz świadczenia pracy na rzecz spółki.

2. Praca będzie świadczona w ramach ustalonego przez Wspólników zakresu obowiązków.

§ 4. Każdy ze Wspólników jest uprawniony i zobowiązany do prowadzenia spraw spółki oraz reprezentowania w zakresie zwykłych czynności spółki.

§ 5. Każdy ze Wspólników jest uprawniony do równego udziału w zyskach, w tym samym stopniu uczestniczy w jej stratach.

§ 6. Podział zysków następuje zawsze w myśl uchwały wspólników.

§ 7. W sprawach nie uregulowanych niniejszą umową mają zastosowanie przepisy Kodeksu cywilnego.

§ 8. Koszty zawarcia niniejszej umowy ponoszą Wspólnicy w częściach równych.

§ 9. Wszelkie zmiany niniejszej umowy wymagają zachowania formy pisemnej.

§ 10. Umowa została sporządzona w czterech jednobrzmiących egzemplarzach, po dwa dla każdej ze stron.

Marian Swojski Urszula Wesołowska

Umowa spółki podlega opłacie skarbowej w terminie 14 dni od jej podpisania, jej wysokość uzależniona jest od wysokości wkładów wniesionych przez wspólników.

Po złożeniu w organie gminy zgłoszenia do ewidencji działalności gospodarczej ma on 14 dni na podjęcie stosownych czynności. **Wyjątkowo organ może odmówić wpisu do ewidencji** (gdy np. dany rodzaj działalności wymaga koncesji). Wpis do ewidencji nie jest decyzją administracyjną (jest nią np. udzielenie

koncesji), ale odmowa wpisu do ewidencji taką decyzją jest. A od decyzji można się oczywiście odwołać do II instancji, a potem do NSA (zob. rozdz. V). Mamy jednak nadzieję, że będzie to zbędne. W normalnych warunkach organ gminy przekazuje zgłaszającemu działalność gospodarczą zaświadczenie o wpisaniu do ewidencji, które jest równocześnie zezwoleniem na podjęcie działalności gospodarczej. Kopie zaświadczenia organ wysyła właściwemu urzędowi skarbowemu. I tu jest pies pogrzebany. Firmę już mamy, pieczętkę też, to miłe, ale związane również z wieloma obowiązkami. Nie warto się nimi przerażać, w rzeczywistości wszystko można sprawnie załatwić.

Po uzyskaniu wpisu do ewidencji powinniśmy:



- dokonać zgłoszenia podatkowego w miejscowym urzędzie skarbowym;
- uzyskać w wojewódzkim urzędzie statystycznym numer statystyczny **REGON**;
- dokonać w oddziale Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) zgłoszenia do ubezpieczenia;
- założyć **rachunek bankowy** na firmę;
- jeśli chcemy kogoś zatrudnić, musimy wyczytać się w przepisy **prawa pracy**, ponieważ stajemy się pracodawcą (zob. rozdz. XIII), trzeba to też zgłosić w ZUS;
- poza **tym w** zależności od prowadzonej działalności musimy być świadomi, że istnieje wiele innych obowiązków, jak np.: zapewnienie pracownikom właściwych warunków, posiadanie odpowiedniego lokalu (specjalne organy — np. **Sanepid, Państwowa Inspekcja Pracy, inspektorzy skarbowi** — mogą nam bowiem składać niezapowiedziane wizyty); trzeba się będzie także najczęściej nauczyć prowadzić **książkę przychodów i rozchodów**, wystawiać **rachunki**, ale także, co znacznie miłsze, poznać zasady odliczania sobie od dochodu wielu wydatków; warto przemyśleć sprawę **ubezpieczenia** — osobowego i majątkowego, wtedy w razie wypadki albo nieprzewidzianych zdarzeń losowych nie zostaniemy na lodzie.

Na oko może się wydawać, że jest tych elementów zbyt dużo, ale zapewniamy, że warto spróbować. Własna firma wymaga zaangażowania i wiele pracy, ale oznacza także niezależność i własny dochód. I tego Państwu życzymy.



A teraz przejdźmy od teorii do konkretów. Zadanie Państwa polega na założeniu firmy. Jakiej, to zależy od Państwa. Prosimy przygotować odpowiednie dokumenty i przedstawić kolejne kroki, które należy podjąć.

Literatura i wykorzystane akty prawne:



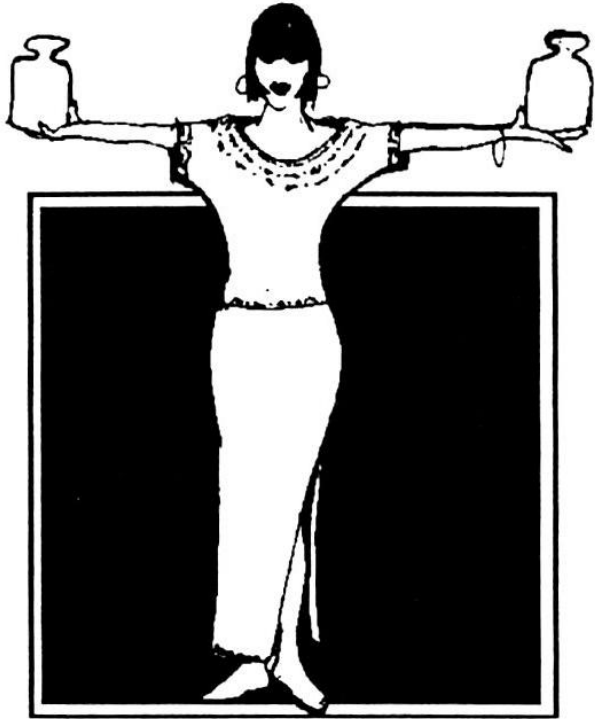
S. Gołębiowski, Poradnik prawny dla osób fizycznych podejmujących i prowadzących działalność gospodarczą, Warszawa 1992.

Ustawa o działalności gospodarczej z 23 grudnia 1988 r. ze zm.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej — Kodeks handlowy z 27 czerwca 1934 r. ze zm.

Adwokat domowy. Wzory podań, skarg, umów, pozwów, wniosków. ADP Wokanda, Warszawa 1992.

Wzory pism i umów niezbędnych w prowadzeniu działalności gospodarczej, Jaktorów 1996.



ROZDZIAŁ XVII: ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE... CZYLI OCHRONA PRAW AUTORSKICH

Wszelkie prawa producenta i prawa autorskie do nagranych utworów zastrzeżone. Powielanie, wynajmowanie, wypożyczanie...

Z kasyety magnetofonowej

Jeśli sami ze swoich materiałów wykonamy budkę dla ptaszków, sweter czy wyprodukujemy baniak wina — **rzecz materialną** — stajemy się jej właścicielem. Możemy wedle uznania z naszej własności korzystać sami, dać komuś w prezencie, sprzedać (przepisy dotyczące własności, jej ochrony, zasad korzystania z własności zawiera głównie Kodeks cywilny — księga druga Własność i inne prawa rzeczowe, tytuł I Własność, art. 140-231). Sprawa staje się trudniejsza w przypadku **dóbr niematerialnych**.



Jak Państwo uważają, czy można być właścicielem czegoś, czego nie widać, czego nie można dotknąć? Na przykład, zanuconej przy ognisku piosenki ułożonej dla ukochanej bądź ukochanego?

W tym rozdziale zastanowimy się, **co to jest utwór korzystający z ochrony prawa**, wskażemy, jak sobie radzić, by nie dać się wykorzystać, by odnieść korzyść ze swojej twórczości. Ostrzeżemy jednak również przed naruszaniem praw innych i grożącymi za to konsekwencjami.

Uregulowanie kwestii praw w stosunku do rzeczy materialnych zostało starannie opracowane już w starożytnym Rzymie. Świadomość, że można rościć sobie prawa do twórców niematerialnych, pojawiła się dopiero w XVIII w. — w dobie oświecenia. Wówczas zaczęto mocniej i bardziej powszechnie uznawać **prawa związane z twórczością techniczną, literacką czy artystyczną**. Bezpośrednio po zwycięstwie rewolucji francuskiej wydano we Francji ustawy: o ochronie prawnej wynalazków (1791) oraz o ochronie utworów literackich i artystycznych (1793). Od tego czasu datuje się rozwój nowej dziedziny prawa — **prawa własności na rzeczach niematerialnych (własności intelektualnej)**. W ramach tej gałęzi prawa, pozostającej w obrębie prawa cywilnego, wyróżnić można: prawo autorskie, prawo wynalazcze, prawo o znakach towarowych i ustawę o ochronie topografii układów scalonych. Proponujemy zwrócić uwagę na prawo autorskie. W Polsce reguluje je ustawa z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. z 1994 r. Nr 24, poz. 83 ze zm.).



Zastanówmy się, czy podane przykłady mówią o utworach korzystających w świetle prawa autorskiego z ochrony.

1. **Rysunek** ośmioletniej Oli, wykonany z okazji Dnia Matki, kredkami świecowymi, przedstawiający mamę jako motylka.
2. **Fotografia obrazu** Juliana Fałata „Zima” wykonana dla muzeum przygotowującego katalog swoich zbiorów.
3. **Pistolet** zrobiony przez rolnika Kazimierza P. z części starego traktora.
4. **Kompozycja z kwiatów**, którą można było podziwiać w Łazienkach Królewskich przez jeden dzień, następnego dnia bowiem kwiaty zwiędły i zostały wyrzucone.
5. **Nie dokończona piosenka** Józki K. z III e, o przystojnym nauczycielu geografii.
6. **Gra komputerowa**, która powstała w wyniku inspiracji opowiadaniem Andrzeja Sapkowskiego (twórcy literatury fantasy).
7. **Zdjęcie wypadku samochodowego** wykonane w 3 minuty po zdarzeniu.
8. **Tłumaczenie książki** Jerzego Trębickiego (pseudonim) „Zbrodnia i...” na język angielski, dokonane przez Marcina W., który, odsiadując dwunastoletni

wyrok, przez pierwsze lata uczył się angielskiego, by potem przetłumaczyć swą ulubioną lekturę.



Przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (utwór) (art. 1.1. ustawy o prawie autorskim).



Ad. 1. **Rysunek** Oli może być utworem, gdyż wedle prawa autorskiego:

nie jest ważny wiek autora (autorem może być każdy, także dziecko czy ubezwłasnowolniona całkowicie osoba chora umysłowo — w tych jednak przypadkach obrona i wykonywanie praw, np. sprzedaż dzieła, jest dokonywane przez rodziców czy kuratora);

- **nie ma znaczenia wartość materialna dzieła; nieważna jest wartość artystyczna** — trudno tu bowiem ustalić obiektywne kryteria oceny (stąd tak wiele wokół nas kiczu);
- istotne jest jednak, aby dany przejaw działalności duchowej nosił „**piętno osobiste twórcy**”, **niewpowtarzalny, indywidualny charakter**;
- w rzeczywistości pytanie, czy dane dzieło jest utworem, czy spełnia wyżej wymienione kryteria i czy korzysta z ochrony, pojawia się: bądź gdy chcemy je rozpowszechnić (np. sprzedać), bądź kiedy nasze prawo zostanie naruszone — np. ktoś nie czekając na nasz ruch, świadom wartości utworu, rozpowszechni go bez naszej zgody;
- jeżeli znajdzie się ktoś, kto jest zainteresowany publikacją, rozpowszechnieniem naszego utworu, to najlepszy znak i dowód, że dostrzegł w dziele jakieś walory i wartości.

Ad. 2. **Zdjęcia reprodukcyjne** nie są uznawane za utwór. Wykonywane są bowiem wedle z góry narzuconych schematów czy metody. Nie pozwalają fotografowi rozwinąć własnej inwencji twórczej.

Ad. 3. Utworem może być również **przedmiot materialny (użytkowy)**, służący do celów praktycznych, pod warunkiem jednak, że elementy twórcze będą

„widoczne”. Znana firma włoska, na przykład, zaprojektowała i wykonała tarkę do sera — znalazła się ona w kuchniach wielu gospodyń, ale i w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku.

Ad. 4. Dzieło artystyczne staje się utworem już wtedy, kiedy następuje jego **„ustalenie”**, tj. gdy **przybierze ono jakąkolwiek postać, choćby nietrwałą**, oraz zostanie **udostępnione odbiorcom**. Kompozycja z kwiatów może więc być utworem, jeżeli będzie miała formę dostatecznie indywidualizującą, taką, aby mogła oddziaływać artystycznie. **Dla powstania i ochrony utworu nie jest konieczne jego utrwalenie (a ustalenie)**. Wystarczy, że ktoś, prócz nas, z ustalonym utworem się zapozna. Lepiej jednak „dmuchać na zimne” i postarać się swój utwór utrwalić — kwiaty można sfotografować, muzykę nagrać na kasecie, wiersz zapisać itd. W razie problemów łatwiej będzie udowodnić swoje autorstwo, choć nasze prawa wynikają nie z faktu, że utwór znalazł się na „nośniku”.

Ad. 5. **Dzieło w postaci nie ukończonej, a także jego plany, zarysy, szkice, projekty, poszczególne części**, mogące tworzyć określoną całość, mogą być utworami, jeśli spełniają ustawowe, wspomniane wcześniej, kryteria. Sam pomysł więc w rodzaju: „wiesz Stefan, napiszę jutro wiersz o szalonej miłości Eli do Tomka” nie jest utworem.

Ad. 6. **Dzieło, powstałe w wyniku inspiracji cudzym utworem**, może być uznane za **utwór niezależny**. Trzeba jednak pamiętać, by nie posunąć się za daleko i nie naruszyć cudzych praw (poprzez np. **plagiat**). Inną formułą, chronioną przez prawo autorskie, jest **adaptacja** — opracowanie cudzego utworu (np. film, sztuka, widowisko, program komputerowy na podstawie książki). Dla dokonania adaptacji zgody autora oryginału nie trzeba. Dopiero wykorzystanie tego opracowania jest od niej uzależnione.

Ad. 7. **Zdjęcie reporterskie** dokumentuje aktualne wydarzenia i jest wykorzystywane „na gorąco” w celach informacyjnych. Jeżeli zrobi je fotografik i będzie ono charakterystyczne dla jego twórczości, może być uznane za utwór. Jeżeli jednak jest to zdjęcie wyłącznie rejestrujące daną (także wyjątkową) sytuację, to choć nie ma artystycznych walorów, a jest unikatowe (tylko my byliśmy na miejscu wypadku), możemy je spróbować opublikować i wynegocjować spore honorarium (w tym celu najlepiej porozumieć się z sekretarzem redakcji). Kolejne redakcje mają jednak prawo do przedruku (zgodnie z prawem do informacji). Przysługuje nam wtedy wypłata przyjętego w tych redakcjach wynagrodzenia za zdjęcia.

Ad. 8. Marcin W. dokonał dosłownego **przekładu cudzego utworu** — zmienił język, ale treść i forma zostały te same. „Do szuflady” może tłumaczyć bez zgody autora. Wedle prawa autorskiego będzie to **chroniony utwór zależny**. Jego powstanie zależy bowiem od istnienia oryginału. Jednak wykorzystanie tłumaczenia nie może się odbyć bez zgody autora dzieła pierwotnego. On z kolei nie może bez zgody tłumacza wykorzystać przekładu (prawo autorskie chroni więc oba utwory).

Podstawową konsekwencją ustalenia, że mamy do czynienia z utworem, są prawa, jakie przysługują jego twórcy — autorowi. Są to prawa osobiste oraz majątkowe.

Autorskie prawa osobiste

Artykuł 16. Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, autorskie prawa osobiste chronią **nie ograniczoną w czasie i nie podlegającą zrzeczeniu się lub zbyciu więz twórcy z utworem**, a w szczególności prawo do:

1. autorstwa utworu,
2. oznaczenia utworu swoim nazwiskiem lub pseudonimem albo do udostępniania go anonimowo,
3. nienaruszalności treści i formy utworu oraz jego rzetelnego wykorzystania,
4. decydowania o pierwszym udostępnieniu utworu publiczności,
5. nadzoru nad sposobem korzystania z utworu.



Prawa te przysługują nam jako autorom utworu na zawsze (po śmierci o ich ochronę wystąpić mogą spadkobiercy). Nie można ich przekazać komuś innemu. Nawet jeśli sprzedamy nasze dzieło, to pozostajemy jego twórcą. Mamy prawo do oznaczania utworu swoim nazwiskiem lub pseudonimem. Od naszej zgody uzależnione jest dokonywanie w utworze zmian, np. dopisanie do smutnej historii happy endu (prawo do integralności dzieła). My decydujemy o pierwszej publikacji lub pozostawieniu go w szufladzie, mamy prawo nadzorowania sposobu korzystania z utworu, czyli na przykład wizyt u wydawcy, by sprawdzić, jak wyglądają pierwsze wydrukowane egzemplarze książki.

Autorskie prawa majątkowe

Artykuł 17. Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, twórcy przysługuje **wyłączne prawo do korzystania z utworu i rozporządzania nim na wszystkich polach eksploatacji oraz do wynagrodzenia** za korzystanie z utworu.

Poza wyjątkami, o których dalej, zasadą prawa autorskiego jest, że decyzję, czy i jak utwór wykorzystać, podejmuje jego autor. W przeciwieństwie jednak do praw osobistych prawa majątkowe mogą być przedmiotem obrotu. Autor może więc przekazać swe prawa, za określonym wynagrodzeniem, na rzecz innych podmiotów, które zajmą się publikacją i rozpowszechnianiem dzieła. Poza wyjątkami autorskie prawa majątkowe wygasają po 50 latach od śmierci autora. W krajach Unii Europejskiej okres ten wynosi aż 70 lat, można więc przypuszczać, że w związku z aspiracjami Polski i u nas ulegnie on wydłużeniu. Po tym czasie producenci lub wydawcy utworów, których czas ochrony minął, powinni wpłacać określone składki na rzecz **Funduszu Promocji Twórczości**.



Hipokryt Komputerski jest wieloletnim członkiem Unii Polityki Surrealnej. Ceni sobie jak największą wolność, stąd swoim samochodem jeździ często lewą stroną ulicy, argumentując że nie życzy sobie, aby ktoś decydował za niego, którą jeździć. Równie mocno podkreśla wartość świętego prawa własności prywatnej. Sam jest właścicielem kilku sklepów i hurtowni, dzięki którym utrzymuje na dobrym poziomie swą liczną rodzinę. W obsłudze swojej firmy wykorzystuje komputery. Niestety programy, które wykorzystuje, są, jak twierdzi, zbyt drogie, by je kupować. Jego zdaniem państwo (poprzez liczne podatki i opłaty) oraz wielcy finansiści i właściciele firm komputerowych celowo utrudniają do nich dostęp, zawyżając ceny. Tym samym ograniczają jego wolność i utrudniają życie. Na szczęście Hipokryt ma przyjaciół w pewnym dobrze zaopatrzonym w oprogramowanie urzędzie. Ci chętnie udostępniają mu dyskiety, by mógł, za darmo, przegrać sobie, co zechce.

Założmy, że udało nam się doprowadzić do spotkania Hipokryta z autorem i właścicielem (w jednej bądź dwóch osobach) programu, który sobie przegrał. Odegrajcie scenkę próbując sformułować argumenty obu stron, którymi posłużyłyby się w dyskusji.

To ciekawe, że wielu z nas oburza kradzież naszej własności: ciągle giną samochody, po tramwajach i autobusach grasują bandy kieszonkowców. Człowiek nie może czuć się bezpiecznie, ciągle trzeba uważać. **A jednak nie zawsze pamiętamy o tym, że i my możemy naruszyć cudzą własność.** Gdy kieszonkowiec pozbawi nas pieniędzy na koncert lub co gorsza na wymarzone wakacje — wówczas nie mamy wątpliwości, że była to ordynarna kradzież. A gdy my pozbawimy dochodu twórcę programu komputerowego?

Niełatwo stworzyć dobry program. Firma musi zainwestować w badania, opłacić twórców, zorganizować promocję i dystrybucję. Robi to po to, by zarobić, i ma do tego prawo. Zastanówmy się, czy zamiast kraść najnowszy program, nie wystarczy nam jego starsza, a co za tym idzie, tańsza, wersja. Wiele osób „ma w swoich komputerach” możliwości, których nigdy nie wykorzystuje, najczęściej traktując je jak lepsze maszyny do pisania. Pamiętajmy, że kij ma dwa końce. Może już niedługo ktoś z nas będzie autorem programu komputerowego, artykułu do prasy, zdjęcia itp. Jak wówczas będziemy się czuli, gdyw kto inny pozbawi nas uczciwie zapracowanych pieniędzy?

Pamiętajmy także o konsekwencjach naruszenia praw autorskich. Jeśli prawa autora utworu zostały naruszone ma on możliwość walki o swoje.

Ochrona autorskich praw osobistych

Artykuł 78 ust. 1. Twórca, którego autorskie prawa osobiste zostały zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania (gdy nie doszło jeszcze do naruszenia praw — np. dowiadujemy się, że ktoś chce wydać naszą książkę bez pytania nas o zgodę). W razie dokonanego naruszenia (np. publikacja książki bez nazwiska autora) może także żądać, aby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności aby złożyła publiczne oświadczenie o odpowiedniej treści i formie. Jeżeli naruszenie było zawinione, sąd może przyznać twórcy odpowiednią sumę pieniężną tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę albo — na żądanie twórcy — zobowiązać sprawcę, aby uiścił odpowiednią sumę pieniężną na wskazany przez twórcę cel społeczny.

2. jeżeli twórca nie wyraził innej woli, po jego śmierci z powództwem o ochronę autorskich praw osobistych zmarłego może wystąpić między innymi małżonek, a w jego braku kolejno: zstępni, rodzice, rodzeństwo, zstępni rodzeństwa.

Ochrona autorskich praw majątkowych

Artykuł. 79 ust. 1. Twórca może żądać od osoby, która naruszyła jego autorskie prawa majątkowe, zaniechania naruszenia (np. wstrzymania druku i rozprowadzania książki), wydania uzyskanych korzyści (zwrotu niesłusznie zarobionych kosztem autora pieniędzy) albo zapłaceniu w podwójnej, a w przypadku, gdy naruszenie jest zawinione, potrójnej wysokości stosownego wynagrodzenia z chwili jego dochodzenia; twórca może również żądać naprawienia wyrządzonej szkody, jeżeli działanie naruszającego było zawinionej...)

Ustawa przewiduje także przypadki **odpowiedzialności karnej za naruszenia praw autorskich** (rozdział XIV Odpowiedzialność karna, art. 115-123.) W większości przypadków ściganie następuje z **oskarżenia prywatnego**. Ustawa stanowi m.in., że:

Kto przywłaszcza sobie autorstwo (**plagiat**) albo wprowadza w błąd co do autorstwa całości lub części cudzego utworu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny.

Tej samej karze podlega, kto **rozpowszechnia bez podania nazwiska** lub pseudonimu twórcy **cudzy utwór** w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania, albo **publicznie zniekształca** taki utwór.

Kto w celu uzyskania korzyści majątkowej **w inny sposób narusza** (zwróćmy uwagę jak szeroko to sformułowanie można interpretować) cudze prawo autorskie, podlega karze pozbawienia wolności do roku, ograniczenia wolności albo grzywny.

Kto bez uprawnienia albo wbrew jego warunkom rozpowszechnia cudzy utwór w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania, artystycznego wykonania, fonogramu, wideogramu, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Jeżeli sprawca robi to w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Na co możemy sobie pozwolić?



Brzmiały te przepisy bardzo poważnie, można nawet trafić na parę lat do więzienia. Czy jednak za wszystko? Co nam wolno? Przecież często przegrywamy sobie nagrania ulubionych wykonawców, odbijamy na ksero rysunki, artykuły. Czy robiąc to łamiemy prawo?

Bez zezwolenia twórcy wolno nam nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w zakresie własnego użytku osobistego (art. 23-35).

Zakres ten obejmuje krąg osób pozostających w związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskim. Największe zapewne znaczenie ma dla nas nasze uprawnienie do reprodukcji, kopiowania własnego lub pożyczonego egzemplarza utworu — **fotokopia** (popularne ksero), **nagranie** z radia, telewizji, **przegranie kasety** itp. **na użytek prywatny**. Twórcy mają swój udział w dochodach ze sprzedaży nośników i urządzeń służących do kopiowania (pustych kaset wideo czy magnetofonowych, fotokopiarek itd.). Inne zasady istnieją w przypadku programów komputerowych — można skopiować zakupiony program tylko „na wszelki wypadek”, lub gdy mamy dwa komputery, na których pracujemy na zmianę — wtedy jednak nie można wykorzystywać ich równocześnie.

Wolno **nieodpłatnie wykonywać publicznie opublikowane utwory** literackie, muzyczne i słowno-muzyczne, jeżeli nie łączy się z tym osiąganie korzyści majątkowych. Dotyczy to w szczególności okazjonalnego wykonywania na żywo, związanego ze sprawowaniem kultu religijnego (np. podczas mszy), uroczystościami państwowymi (np. akademie i inne uroczystości), szkolnymi (np. w ramach uczniowskiego teatryku), obchodami i imprezami powszechnie dostępnymi, z wyłączeniem jednak imprez reklamowych, promocyjnych i wyborczych.

Możemy, jeśli jest to uzasadnione, **cytować** fragmenty prac innych autorów, zawsze z podaniem źródła.

Z utworów, w granicach dozwolonego użytku, można korzystać **pod warunkiem wymienienia twórcy i źródła**. Twórcy nie przysługują prawo do wynagrodzenia, chyba że ustawa stanowi inaczej.

Możemy korzystać z cudzych utworów również **w celach zarobkowych** (np. grając w kapeli weselnej), ale wtedy jesteśmy zobowiązani do składania okresowych **sprawozdań**, jakie utwory i jak często wykorzystujemy. Sprawozdania kie-

rujemy do odpowiednich organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi (**Stowarzyszenie Autorów ZAiKS**). Tam, według ustalonych stawek, odprowadzamy opłaty, które są potem przekazywane twórcom (**tantiemy**).



Przedyskutuj w grupie przedstawione historyjki i spróbuj doradzić ich bohaterom. Czy mowa jest o utworach chronionych przez prawo autorskie, jakie prawa mają nasi bohaterzy?

Redakcja jednego z popularnych pism młodzieżowych ogłosiła konkurs poetycki dla czytelników. Młodzi poeci nadesłali kilkadziesiąt „produkcji”. Wśród nich znalazł się wiersz szesnastoletniego Maurycego Wierszokleckiego z Białowierzowa pod znamienym tytułem „Miłość i regionalna telewizja kablowa”. Utwór tak spodobał się w redakcji, że Maurycy konkurs wygrał, a wiersz opublikowano. Jednakże, ku ogromnemu zdziwieniu autora, w mocno zmienionej formie, co jego zdaniem spowodowało utratę siły i ekspresji utworu. Redakcja w odpowiedzi na skargę stwierdziła, iż nie było możliwe opublikowanie wiersza w oryginale ze względu na, jak to określono, zbyt dużą dosadność niektórych sformułowań.

W dorocznej wystawie po konkursie na najlepszą fotografię roku wystawiono kilkadziesiąt zdjęć, zakwalifikowanych przez jury. Wśród nich znalazły się dwie nieduże, ale znakomite technicznie i artystycznie fotki sześciolatniej Marii z Kluczborka. Komisja jednak, by nie denerwować uznanych fotografików, zwłaszcza tych, których prace odrzucono, fotografie Marii oznaczyła jako anonimowe.

Prezes wielkiej korporacji „Komputery ze hej” zawarł umowę ze zdolnym, ale nie docenianym i biednym, programistą, że ten, za niewielką sumę, przenosi na firmę prawa majątkowe związane ze wszystkimi programami, jakie stworzy w przyszłości.

Redakcja pisma nie mogła dokonywać jakichkolwiek zmian w utworze bez zgody autora. Wynika to z ochrony autorskich praw osobistych przysługujących twórcy, tak więc **prawa do nienaruszalności treści i formy utworu**. Twórcom przysługuje ponadto prawo do tzw. **nadzoru autorskiego** czyli do sprawowania kontroli nad prawidłowym wykorzystywaniem (np. opublikowaniem) utworu (np. wizyta w drukarni w celu sprawdzenia, czy utwór jest drukowany w formie ustalonej z wydawcą, korekta autorska). Pamiętajcie jednak, że wiele redakcji zastrzega sobie prawo do pewnych przeróbek w nadsyłanych tekstach nie zamówionych — skracanie, redagowanie, dodawanie śródtytułów.

Mała Marysia, mimo młodego wieku, ma wynikające z osobistego prawa autorskiego roszczenie, by jej utwory oznaczone były prawdziwym nazwiskiem. Sama może jednak zastąpić je pseudonimem, czy zdecydować się na jego nieujawnianie.

Umowa, której treścią jest przeniesienie autorskich praw majątkowych związanych ze wszystkimi utworami, jakie autor stworzy w przyszłości, jest z mocy prawa nieważna. Ustawodawca chroni w ten sposób lekkomyślnych autorów, którzy mogą nie zdawać sobie sprawy z wartości ich pracy i dzieł.

I ty możesz zostać autorem/autorką lub wykonawcą/wykonawczynią.



Warto spróbować swych sił. Brać udział w konkursach, korzystać z usług kącików literackich w prasie. Można tłumaczyć, adaptować czy w inny sposób opracowywać cudze utwory. **Prawa wiążą się także z artystycznymi wykonaniami. Artyście wykonawcy przysługuje podobna ochrona jak autorowi** — do korzystania z artystycznego wykonania i rozporządzania nim (chodzi tu m.in. o działania aktorów, recytatorów, tancerzy, wokalistów). **Twórcą można zostać także przypadkiem.** Zdjęcie zrobione podczas wakacji, nasz pamiętnik, list nawet może być kiedyś atrakcyjnym dla innych utworem. Dobrze więc znać swoje prawa i umiejętnie z nich korzystać (by nie dać się wykorzystać) oraz wiedzieć, jakie elementy powinna na przykład zawierać umowa z wydawcą. Pomocą służyć dostępne na rynku lektury oraz stowarzyszenia twórcze. Warto z tej oferty skorzystać. Wymieniamy dwie przykładowe propozycje — napisane przystępnym językiem przez znakomitego fachowca (my również korzystaliśmy z nich przy opracowywaniu niniejszych materiałów):

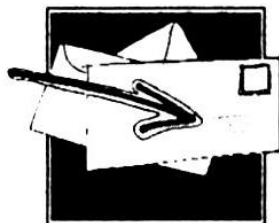
Literatura i wykorzystane akty prawne:



A. Karpowicz, *Poradnik prawny dla ludzi twórczych — prawo autorskie, prasowe, wynalazcze, o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, Warszawa 1995.

A. Karpowicz, *Autor — Wydawca. Poradnik prawa autorskiego*, Warszawa 1994.

A oto adresy, które mogą się przydać podczas prób twórczych i poszukiwania dodatkowych informacji (zaczerpnięte z pierwszej ze wskazanych książek):



Stowarzyszenie Pisarzy Polskich

Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 87/89

Stowarzyszenie Tłumaczy Polskich

Warszawa, ul. Marszałkowska 2

Polskie Towarzystwo Wydawców Książek

Warszawa, ul. Mazowiecka 2/4

Stowarzyszenie Autorów „ZAiKS”

Warszawa, ul. Hipoteczna 2

Związek Polskich Artystów Fotografików Warszawa, Pl. Zamkowy

Związek Polskich Artystów Plastyków

Warszawa, ul. Marszałkowska 34/50

Stowarzyszenie Filmowców Polskich

Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 21/23

Związek Kompozytorów Polskich

Warszawa, Rynek Starego Miasta 27

Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków

Warszawa, ul. Krucza 24/26

Stowarzyszenie Polski Rynek Oprogramowania PRO

Warszawa, ul. Chrościckiego 49

Stowarzyszenie Dziennikarzy RP

Warszawa, ul. Foksal 3/5

Polskie Stowarzyszenie Wynalazców i Racjonalizatorów

Warszawa, ul. Czackiego 3/5

Życzymy owocnej pracy twórczej!